



BIBLIOTHECA  
UNIVERSITATIS  
JAGIELLO-  
NICAE

kat. komp

586422

12-

Mag. St. Dr.

1

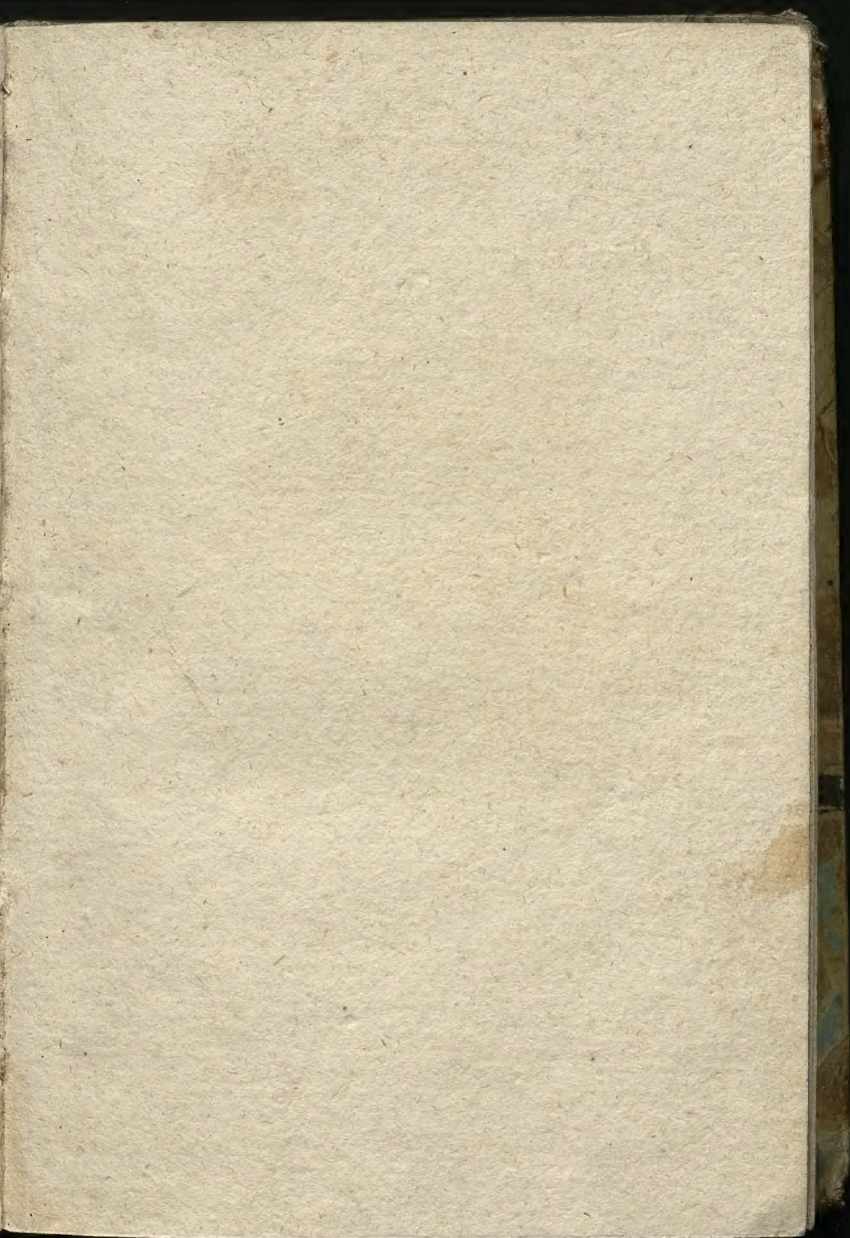


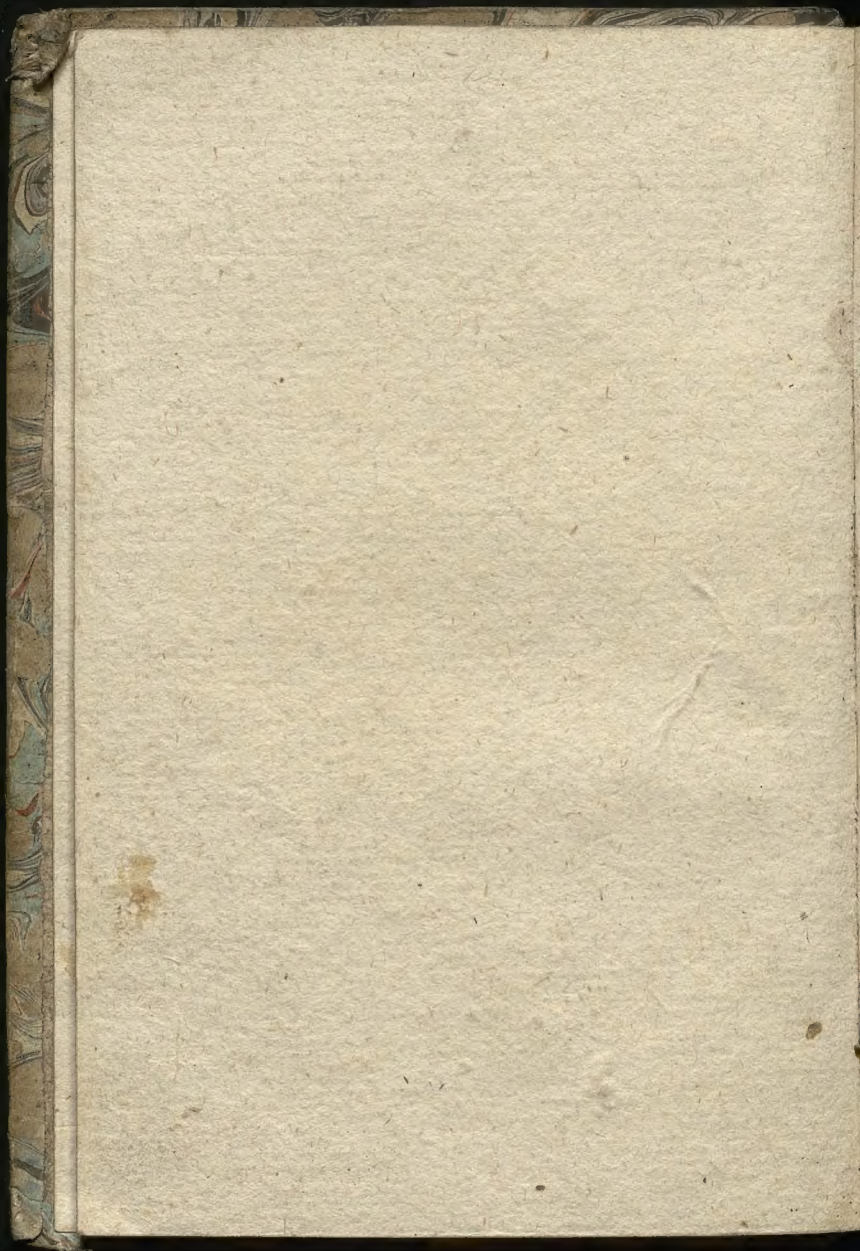
586422

I

Mag. St. Dr.









HRABIA  
DE  
VALMONT

CZYLI  
OBŁAD ROZUMU  
LISTY ZEBRANE Y WYDANE  
PRZEZ M.....

*Wytłumaczone z Francuskiego na Oyczy-  
sty język*

*Przez Pewną Znacą  
WETERANKĘ.*

---

TOM DRUGI.

---



---

W WARSZAWIE  
w Drukarni Nadwor: J. K. Mei y P. K.  
Edukacyi Narod: Roku 1788.

586422

I, 2

Emil. Jac.

1969 WZ 88 St. Dr.





## HRABIA DE WALMONT

CZYLI

### OBLĄD ROZUMU

---

LIST XXV.

*Emilii do Ojca.*

O Ojczy najukochańszy, najlepszemu przyjacielu! Jak cię dobrze poznaię z starości, które masz, na ukojenie moich dolegliwości, y na znalezienie lekarstwa memu nieszczęściu! Cieszysz miłość zranioną, przynosisz ulgę miłości mojej własnej nadto żywo dotkniętej? tyle się przychylasz do mojej słabości, żebyś mi potym lepiej mógł nadać mocy, ktorej potrzebuję. Serce moje całe się otwiera na nadzieie, jakie mi wystawiasz; ażebym je uskuteczniła z większą pewnością; zażyłam, względem mojej młodej przyjaciółki rady, którąś mi dać raczył; sposobność sama się do tego podała. W tych dniach, Walmont wziął posłać w przytomności Senwilli wcale dla mnie oziębłą, pewnie na to, żeby iey czulszą swoją miłość okazał; to miłe

Tom. II. A

dziecie zdało się z miękczone nad moim lo-  
sem; y skoro moy mąż nas zostawił samych  
w lasku, chwyciwszy moję rękę z zapamięta-  
łością, łzami ją oblała. Jam ją uciśnęła, y z  
nią się rozplakała. Po tych żywych, y przeni-  
kających, choć niemych wyrazach, ale śla-  
towych ku poięciu: Senwillo, rzekłam, o! mo-  
ja dobra przyjaciółko; serce twoie jest ści-  
śnione, zamknięte przez boleść, gwałcone  
przez boiaźń, nie żąda, tylko, żeby się otworzy-  
ło przyjaźniew. O moja kochanką, nad to  
długo trwaliśmy w tym milezeniu. Lzy iey,  
z większą jeszcze poczęły płynąć obfitością,  
lecz te, gwałtem utrzymawszy: O jak jestem  
nieszczęśliwa, rzekła mi, żem mogła tobie za-  
dać udręczenie! Ty wiesz o nim, a ja przy-  
niewolona jestem przyznać to sama przed to-  
bą. Tesłowa wymawiając, oczy swoje pię-  
kne, napelnione łzami na mnie podniosła, y  
z niejakim zawstyżeniem znowu spuściła,  
Moja Przyjaciółko, odezwałam się w tedy, u-  
siłując ją pocieszyć, ja, ktoram sama tak po-  
trzebowwała pocieszenia: Za coś zdaie się pło-  
nąć za złe mimo wolne, y czynić sobie tak  
wielką ciężkość z tego, cośmy przewidzieć,  
ani uniknąć nie mogły? Ah! byłabym po-  
czwarą, rzekła daley, gdybym na to mniej  
była czułą; a iakokolwiek niedobrowolny  
jest moy wysłpek, nie mogę samę siebie na-



zbyt ukarać! Należało mi wszystko czynić, na wszystko się odważyć, żebym się była oderwała od przywiązania mego do ciebie, skomrom postrzegła że tobie słało się niebezpieczeństw; należało mi wrocić się do mego schronienia, z któregoś mię wyprowadziła, skazać się samey na najciemniejszą pustynię, choćbym na zawsze miała się tam zagrześć. Aleś cię kochała, ufałam z inney strony, bałam się uczynić rozślawienia; a moja nieśmiałość nie mogła się zgodzić z zbyt odważnym postąpieniem, z którego by wyniknęły tyśiączne różne tłumaczenia. Powinnabym była ciebie się przynajmniej poradzić, a i do ciebie ledwie mówić śmiałam. A tym czasem twoje umartwienia wzrosły, iako y moje cierpienia; przywiązanie moje do ciebie pomnażało się, a przyjaźń stała się była we mnie prawdziwą passyą: Otoż cała moja wina: bo moje serce inney sobie do wymowienia nie ma; a Walmont choćby był miał sto razy więcej wdziękow, posłówek jego względem ciebie uczyniłby mi był na zawsze wstręt od niego. Sądź o tym, moja przyjaciółko, z tych dwóch Listow. Z których pierwszy nie może już nie przydać do twego umartwienia, a drugi oświeci cię dostateczniej o moich najtajemniejszych skłonnościach.

Po tych słowach, dobyła pierwszego listu, w którym, poznawszy rękę Walmonta za drżałam cała, y to w nim wyczytałam.

„Naymilsza Senwillo! Ażasz to jest wysłę-  
 „pkim kochać ciebie? Skoroś tylko wyszedzi-  
 „ła w oczach moich ogień, który mnie po-  
 „żera, skoro tylko wyznanie moje nie ośtro-  
 „żne potwierdziło, prawie nie chcący to, com  
 „ci się był odważył powiedzieć, za coż odde-  
 „mnie uciekasz? Za coż zamieniasz postać o-  
 „twartą y przyjaźną, iaka między nami była,  
 „w oziębłość, y wstręt? Rozumieszże przez-  
 „to uleczyś męki, któreś mi zadała? Albo li  
 „się boisz, żebyś ich niepodzielała? Ah! nie są  
 „one straszne tylko temu, który je sam  
 „czuje, a nie dla ferc, które iedna skłonność  
 „spaja: Nie są straszne, tylko temu, który tak  
 „słodkie chęci w sobie gnębi; a jeżeli mam so-  
 „bie co wymawiać, jest to, żem się im prę-  
 „dzej niepoddal. Miłość jest przyjemnością  
 „życia, a opierać się iey, byłoby niechcieć  
 „znać swego uszczęśliwienia. Zyi Senwillo,  
 „żyj żebyś kochała, y była kochaną, jeżeli  
 „miłość nayżywsza, y naystateczniejszy może  
 „bydź twoim żądaniem, wdzięki twoje dosyć  
 „cię ubespieczają o mocy, y trwałości tey,  
 „którą mam dla ciebie.

Potym Liście Senwilla dała im inny czytać,



## ROZUMU

„nazbyt podchlebny dla mnie, była to iey odpowiedź.

„Nie jestem dosyć wiadoma, Mości Pa-  
 „nie skutkow uczucia, które we mnie wznie-  
 „cie chcesz, żebym z nim roztrząsała  
 „przykrości iego y słodczy; nie ten wcale  
 „cel mey odpowiedzi. Co mnie iedynie ra-  
 „zi to niesprawiedliwość, W.M. P. to boleść  
 „istotna, którą zadaiesz moiey dobrej przyja-  
 „ciółce. A, przez coż na takie zapomnienie  
 „y oziębłość zarobiła? Jestże mniey godną  
 „miłości, iak była, gdyś ią kochać poczoł? U-  
 „traciłsz co z swego prawa, y wdziękow  
 „naysłotnieyszych, od czasu iakieś wszedł  
 „w obowiązki, y powinność kochania ią na  
 „zawsze. Gdybym ieszcze mniey była wia-  
 „doma o wstydzie, y niebezpieczeństwie każ-  
 „dego przywiązania niegodziwego, nieszczę-  
 „śliwości twoiey żony, byłyby dostateczne na  
 „uzbroienie mnie przeciwko passyi nawet  
 „nayniewinnieyszey. Ah! iakże iey dni po-  
 „myślnie prętko zbiegły, iak mało miała  
 „trwałości miłość twoia! A śmiesz inney obie-  
 „cywać miłość wieczną! Co? gdy piękność  
 „rozum, zdania, cnoty, przymioty, y udatność,  
 „nie mogły ustanowić twoiey słateczności,  
 „śmiałżebyś ieszcze przysięgać, że bądźiesz  
 „wiernym? Ah! zacznij nim być, dla pier-  
 „wszey miłości; o trzy łzy, których wylewa-

## O B L A D

„nie jest twoją robotą; oddaj, nasygodniczy-  
 „szey żonie serce, które iey należy: a pod-  
 „tym tylko zakładem z moiey strony wrocę  
 „ci dawną ufność. Lecz jeżeli przeciwnie  
 „upierać się będziesz, trapić nas obiedwie, nie,  
 „niespodziwiał się ze mnie tylko, gniewu,  
 „wzgardy, y nienawiści, jeżeli mi się może go-  
 „dzić nienawidzić ciebie; y niech cię to nie-  
 „zadziwia, iż niemałz tey rzeczy na świecie,  
 „żebym nie miała mocy wziąć ią przed się na  
 „oddalenie mnie od ciebie.

Tego właśnie dnia, ktorego Walmont  
 ten list oddemnie odebrał (kończy moja  
 przyjaciółka) znalazłam kartkę, którą upuścił  
 u nog moich, a ta wyrażała te słowa.

Ponieważ trzeba, żebym milczał, odtąd już  
 posłuszny będę, ale nie, niepotrafisz wyrwać  
 z serca mego grótu, który go rani, odległość  
 twoja, nie sprawiłaby tylko gorycz większą  
 moję, y umartwienie moiey żonie! Więc zo-  
 stań, nie oddałay się, już bowiem odtąd same  
 oczy moje, mówić ci jeszcze będą, że mogł-  
 bym przyłądz ci bezpiecznie, iż ci będę wier-  
 nym.

Od tego czasu, mówi Senwilla, Walmont  
 mi nie dotrzymał słowa tylko tyle, ile mógł de-  
 likatności moiey nie iako nienarazić, a nie  
 dosyć jednak, żeby nie skrzywdził w każdej  
 chwili przyjaźń moję dla ciebie. Uciekałam



od niego, ale mnie znajdował przy tobie, y nieprześlawiał truć rokoszy, którą miałam bydź z tobą, przez oziębłość, którą tobie okazywał, y wyznaczenie tego, że mnie nad ciebie przekładał. Tyle mnie posłówek jego we wnętrzu urażał, ile y gniewał, y przywiązywał do twego losu, y czynił cię codziennie przyjemniejszą y droższą sercu memu. Przytomność twoja była dla mnie koniecznie potrzebna: y znam nadto dobrze, że y na potym bez niey się nieobeydę. Dusza moja, zdała się przeysć cała w ciebie samą. Niewidzę tylko ciebie, nie żyję nie jako, tylko przez ciebie, y dla ciebie, przywiązanie moje zaszło, aż do zbytku, to wiem, y przyznaję, y będę zań musiała ponościć słuszne ukaranie. Przecież miłość moja godna przebaczenia: A wszakże się w cnocie zatopiłam, gdy cię zakochała: Jakokolwiek bądź, oddałę się od ciebie, umrę... bo wszystko moje powodzenie pochodziło z szczęśliwości patrzenia na ciebie. Ale czuję się z twego przykładu dosyć mocną na taką ofiarę: szczęśliwa, jeżeli przez moję śmierć przywrócisz ci będę mogła spokojność, którą ci mimo moję odięła wolę.. Sądź, moy Oycze, o zdumieniu nas obydwoch, gdy w momencie tey iej mowy, obaczyliśmy u nog naszych Walmona, Ukryty między krzewiną labiryntu, gdzieśmy

się byli schronili, wszystko wysłuchał. Nie, rzekł, wziąwszy nas za rękę, parę zbyt miła, a zbyt nieszczęśliwa przez moję winę, niebēdzicie rozłączone; albo mi życie prędzey będzie wydarte. Dozwolcie, bym się zwycięzał iuż, nimem się poddał moiey passyi, nieba są moim świadkiem, iak wielem się opierał. Nie jestem zrodzony do niesprawiedliwości, y zbrodni; ani też, abym was nieszczęśliwemi czynił. Mogłem się obłąkać; lecz nowe światła iasnieją w oczach moich, y rozpędzają po części ciemności, w ktorem się był dotąd zapędził: Czczę cnotę... ah! w tedy nawet, gdym się iey sprzeciwiał przez moje mowy, kochana oblubienico, kochana Senwilo, czciłem ją w was.

W takim byliśmy zapamiętaniu, ia y moja przyjaciółka, żeśmy go zostawili mówiącego w tey przykrey postawie; y iuż był wszystko powiedział, a nam się zdało, że go jeszcze słyszem. Jego milczenie przecież y żywe pomieszanie, drżenie, wzruszenie, któreśmy w nim postrzegły, wyrwało nas z tego meciakiegoś uspienia, w którym byliśmy pogrążone; a skwapliwie go podniosłszy, poładziliśmy między sobą. Z tego zadziwienia wszyscyśmy oniemieli. Pośtać zawstydzenia, zdawała się przenosić od iednego do drugiego, y wszystkich nas zajmować. Myśli nasze, tłumem się cisne-



ły, niceśmy nie mówili, mając nadto do mówienia. Na koniec czucie, którym byliśmy przecięci, gore wzięło, y wydało się przez ły. Potrzeba mi było te wylać dla ulgi: bo gdybym była dłużej została w tym sumieniu, nie wiem, czyby stan, w którym jestem, mogłby był to wytrzymać, y to dziecko, które w żywocie noszę. Nasze ły, zmieszały się wspólnie, mąż mój na naysferdeczniejszy zdobywał się pieśczęoty dla mnie; Senwilla zdała się to widząc odzyskiwać swoją otwartość, y wesołość, y chciała przez powód godney siebie, żebyśmy sobie wszyscy troje przyrzekli, nie mieć nic przed sobą ukrytego, gdy już serca nasze są tak otwarte, y żebyśmy sobie poprzyśięgli, kto z nas usilniej ubiegać się będzie bydź cnotliwym.

W tym szczęśliwym postanowieniu wrociliśmy się do sali. Od tego momentu jesteśmy spokojniejszy. Mąż mój już nie ma dla mnie tej postaci zinney, iak miał; zdaie się zemną obchodzić po przyjacielku: lecz można widzieć, że iego chęci, y przywiązanie są jeszcze dla Senwilla. Przecież to w sobie miarkuie: y iego postępowanie względem mnie, będąc grzeczniejszy, y z większą otwartością, zostawia więcej przyjemności y zaufania między nami. Tak położona między Senwillo y Walmontem zawsze bym była

szczęśliwą, gdyby przyjaźń iedney mogła nad-  
grodzić miłość drugiego. Ale w oczach żo-  
ny wierney, iakież serce może odkupić stratę  
serca męża! Senwilla to czuie, iak y ia, y czę-  
sto ztąd się zasmuca, lecz się boi mnie odstą-  
pić, y niewiem, iezelibym miała tyle mocy na  
oddalenie iey, y wytrzymanie iey nieprzyto-  
rności. A tak serce zbyt napelnione sprze-  
ciwiałacemi się sobie chęciami, od krotkiego  
czasu, iesteśmy nie co mniej uzalenia godne,  
iak przed tym, ale, ah! iak dalekie ieszcze od  
zupełnego szczęścia.

Co mnie naywięcey pociesza, iest to nowe  
światło, ktoreś wystawił oczom męża mego.  
Zdaie się w rzeczy samey bydź lepszym. Jego  
sposob myślenia, y mowienia, z większą  
szczerością iest dokładneyszy, y skromniet-  
szy; niezapuszcza się iak przed tym w mowie-  
nie dziwaczne y osobliwsze: Już niezakłada  
fałszywego punktu honoru na tym, aby był  
sam swego zdania, y nie slychać go broniącego  
mniemań zprzeciwiałących się sobie. Jego  
uwagi są gruntownieysze y lepiej powiązane:  
Zdaie się chcieć bydź cnotliwym przez upo-  
dobanie, y przez przekonanie. Jestem pewna,  
że sam sobie nieiako gwałt czyni. Agdyby  
nie Lausanne, który go opanował, niewąt-  
pie, żeby go teraz łatwo można wcale nawro-  
cić. Ale ten niebezpieczny przyjaciel, przy-



muszony odmienić fortel, a do tego chcąc zawsze utrzymywać przyjaźń mego męża, y moię, daie tyle dzielności ustawom rozsądku, ile widzi, że wzrastają w rozumie, y sercu Walmonta, przywiązując go do samey mocy rozumu, a iak nad to dochodzę dobrze, uzbraia go, przeciwko wszelkiej czci y względem powagi wiary.

Walmont inż nie mowi, tylko o dobroczynności, cnocie, sprawiedliwości, prawie naturalnym; a zawsze obojętny barzo w tym co winien Bogu swemu, a właściwie powie dziawszy, nie ma iefzeze wiary.

Przyjął na siebie iarzmo; ale sobie podchlebia, że go będzie mógł ścieśnić, albo rozprzeszrenić podług swego upodobania; a ia się boię, aby te piękne prawo, za którym iść chce, nieodmieniło się w prawó właściwych iego skłonności: Niech Bog światła, y łaski raczy dokończyć to co przez twoie staranie zaczął w moim mężu! Już to wiele dla niego, że poznał niejakieś obowiązki, y powinności.

Smiem sobie obiecywać, że z duszą prawą, y szczerą, uczeń, żarliwy prawa naturalnego, nie miałby tylko ieden krok, do uczynienia, aby się stał wiernym Chrześcianinem. Prawo, które prosiy rozum przepisać, y te które nam Ewangelia przekłada, mają między

sobą naysciśleysze połączenia, y na wzajem się wspierają, pierwsze prowadzi do drugiego: Są to dwie siostry, z których jedna, iak mi się zdaie, czyni drugą przyjemniejszą ielszcze, ucząc lepiey ią poznawać.

Y tak ci to wszystko się przykłada do odżywiania moiey nadziei. To co wszystko troie znamy w naytaємniejszycy chęciach naszych, nie może teraz tylko się obrocić na pożytek cnoty, tak sobie przynajmniey tuszę; a moia rozmowa z Senwillą iest dla mnie źrödłem pociechy. Odkrywam coraz więcej fałszywość Lausana, y pewność prawdy, w tym co powiedział o zadawnioney miłości Walmona dla moiey przyjaciółki, y wstręcie, iaki miał mieć, gdy mnie sobie zaślubiał. Przez to też więcej, iak kiedy trzymać się będę na ostrożności przeciwko załadzkom, y podęściom tego przyjaciela: bowiem przez iakieś przeczuwanie zdrady, zawszem oczekiwala od niego wszelkiego mego nieszczęścia. Dały by to nieba! żeby iego przywiązanie do mnie, y względy, ktore mieć muszę dla niego, nieprzygotowały mi na przyszłość tym ielszcze smutniejszych ciosow.

Zostae mi kończąc, proźba o iedną radę: boć zawsze do ciebie, moy serdeczny oycze, uciekam się w moich powątpiwaniach. Jużes mnie y Senwillę, dostatecznie obiaśnił, wzglę-



dem czytania romanów, y Xiąg przeciwnych wierze. Lecz inżel się gotują, a te są widowiska.

Już zdawna mąż mój mocno nas zachęca do używania tej zabawy, y daie do tego przyczyny naypozornieysze, żebyśmy to brali za rzecz niewinną, dopiero nawet, aby lepiej utwierdził nasze troiste przymierze, y przypieczętował nasze poiednanie, chciał gwałtownie nas tam zaprowadzić, y tym sposobem podzielać z nami swoje uciechy. Na to szczęście Senwilla dotąd sama się oparła: Ro wiesz mój Oycze, że w takich okolicznościach, zbyt trudno żenie nieustąpić naleganiu męża, y gdy, czego chce koniecznie. Ale Senwilla jest młoda, y niebrzydź się pozwoleniami uciechami. Jeżeli na koniec Wal-mont będzie ją mógł przewyciężyć, te widowiska są z tych liczby, zgineliśmy; y ja sama, przyznajcie się, niemiałabym mocy wzbronić się, gdybym nie rozumiała ie bydź wyraźnie zakazane. Jednakże tyle jest przykładów, które za niemi mówią; obrońcy ich tak wiele dobrego o nich rozsiewają, y malują, tak częsło Teatrum, jako świątnią gustu, y szkołą obyczajów, że mnie nie kiedy, już się zdają zwyciężać. Ułatw nam, prosimy obiedwie te słrupuły, albo dodaj na zawsze broń przeciwko pokusie. Będziemy mieli

dosyć siły, do odkładania tej ciekawości, poki ci się będzie zdawało. A ja cię proszę, mój Ojczy, żebyś się więcej zatrudniał moim mężem, iak mną.

## L I S T XXVI.

*Ojca do Syna.*

Wielbię Boga; że mi dał odżywać mego Syna! Syn mój wierzy w cnotę! Lecz co mówię, kochany Walmoncie? Nigdyś nieprzesłał w nie wierzyć; nie, nigdyś nie był zgubionym dla twego Ojca. Jeżeli twoja mowa szpeciła cię w jego oczach; jeżeli czyniła nie godnym jego; ah! zawsze dobrotliwy dla ciebie, litował się nad twoją młodością; oddzielał chęci twego serca od obłąkań rozumu, y zapamiętałości pałły twoich; znajdował cię znowu w twoich utarczках, w twoich wyznaniach, w twoich zgrzyzotach sumienia, y dobrze wiedział, że ty jeszcze żyjesz, dla pełnienia powinności, y dla honoru. O! iak wiele sposobów jest dla duszy, w której chęć dobra nie jest zagaszona! dosyć będzie prędkiej, lub później zwrócić ją do rozumu.

Nakoniec ty jego panowanie uznajesz, y zgadzamy się na powagę Świętego Prawa natury. Lecz prawo natury y sam rozum jest.



że dostatecznym naszym potrzebom? O moy Synu! Jeżeli tobie jest w illocie dostateczny, nie obawiaj się, abym na ciebie nowe składał iarznię, iarzmo niepotrzebne, y prawo po swoiey woli, żądam cię oświecić, ale żebym ci ją sprawił łodszą, y łatwieyszą, nie żebym ci czynił cnotę ostrzeyszą y uciążliwszą: Y niechcę dla ciebie Prawa, tylko takiego, żeby służyło do twego uszczęśliwienia. A! Cożby mi ztąd przyszła, żebym się stał tyranem twoich mniemań, y chcącym panować nad twoim sumnieniem? Jzaliż mam inne przyczyny, azaliż się ieszcze na tey ziemi innych pociech mam spodziewać, nad tę, żebym cię uczynił szczęśliwym? Jeżeli przecież nie możesz nim być, tylko przez ustanowienie płochości twego rozumu, przez pomnożenie twego światła, przez umocnienie, y oczyszczenie twego serca, przez uzbroienie ciebie przeciwko namiętnościom, ktoreby cię na nową obłąkały, alboby twoje sprawiły udęczenia; a jeżeli sam rozum mało jest pomocny do ziednania ci tak wielkiey korzyści, jeżeli jest przewodnik pewniejszy ieszcze, y wierniejszy, ktoregoby ci nieba dały, miałżebyś mi za złe, gdybym ci go dał poznać? Ponieważ prawda, y cnota, są teraz szacowne w oczach twoich, mógłżebyś niedbać o to, coby cię

uczyniło rzetelnie dobrym, y gruntownie szczęśliwym?

Lecz nadewszystko, moy Synu, ieżeli Bog dla celow godnych siebie, istotnie przywiązał przyszły los twoy do rozrządzeń daleko wyższych nad te, co są w naturze, śmiałżebyś się spierać wszechwładney iego woli? Śmiałżebyś naganiać iego mądrość, potępiać niezrozumiawszy go, kłaść prożne roztrząsania, namieysce dzieł, wyrzucać niebu pomoc obfitą, którą użycza twoiey słabości. Albo przypisywać ludziom to, co ci od samego Boga przychodzi, a przez zaciętość, ktoraby była owocem twego uprzedzenia puszczając na los zgubny szczęście twoie wieczne.

Rozum jest naszym pierwszym przewodnikiem: A! moy Synu! Ktoż to lepiej niedemnie zna, ażalim cię nieuczyl, abys go szanował? Lecz ten przewodnik, ktorego cześć leższe sam, za którym iść powinniśmy? Nowe światła, władza dokładnieysza, ustawa łatwieysza, nie będąż przy tym potrzebne?

Zastanow się, kochany Walmoncie; iak jest nieroztropna, zbyt nie poniżać rozumu, tak podobnież naganna zbyt wysoce trzymać o iego możliwości. Nieuznawać go, lub zbyt polegać na iego mocy, są to dwa wykroczenia równie niebezpieczne. Wszak ty sam przed tym



dem czytania romanfów, y Xiąg przeciwnych wierze. Lecz inſze ſidla ſię gotują, a te ſą widowiſka.

Już zdawna mąż mój mocno nas zachęca do używania tej zabawy, y dałe do tego przyczyny naypozornieyſze, żebyśmy to brali za rzecz niewinną, dopiero nawet, aby lepiey utwierdził naſze troiſte przymierze, y przypieczętował naſze poiednanie, chciał gwałtownie nas tam zaprowadzić, y tym ſpůsobem podzielać z nami ſwoie uciechy. Na to ſzczęście Senwilla dotąd ſama ſię oparła: Bo wieſz mój Oycze, że w takich okolicznościach, zbyt trudno żenie nieuſłąpić naleganiu męża, y gdy, czego chce koniecznie. Ale Senwilla ieſt młoda, y niebrzydzi ſię pozwolonemi uciechami. Jeżeli na koniec Walmont będzie ją mogł przeczwyćzyć, te widowiſka ſą z tych liczb, y zgineliſmy; y ia ſama, przyznamci ſię, niemiałabym mocy wzbronić ſię, gdybym nerozumiała ie bydź wyraźnie zakazane. Jednakże tyle ieſt przykła-  
dów, ktore za niemi mowią; obrońcy ich tak wiele dobrego o nich rozſiewają y malują, tak często Teatrum, iako ſwiątnicę guſtu y ſzkołą obyczajów, że mnie nie kiedy, już ſię zdają zwyciężać. Ulatw nam, proſiemy obiedwie te ſkrupuły, albo doday na zawſze

Tom II. B

broń przeciwko pokusie. Będziemy mieli dosyć siły, do odkładania tey ciekawości, poki ci się będzie zdawało. A ja cię proszę, moy Oycze, żebyś się więcej zatrudniał moim mężem, iak mną.

## L I S T XXVI.

*Hrabia de Walmont do swego Oycza.*

Tak, moy Oycze, winienem Bogu wszezy prawdy, za światła, ktore mi dał y nowy dzień, ktory wznieca moim oczom, nayżywłą wdzięczność. Ale, Tobie Oycze, ktorego on wybrał dla mego oświecenia, y ktory czynisz to z taką gorliwością y przezornością, do iakieyże miłości y wdzięczności obowiązany nie jestem? Oycze moy! dobroćtwoia zawstydza mnie barzicy ieszcze, niż poznanie moich słabości, y widok moich błędow! Ziaką delikatnością y słodyczą, zbiłasz Oycze y wytępiasz szkaradne maxymy, ktorych rzeczywiescie wstydzę się, a ktore serce moje wyrzuca. Do tego to serca mówił Oycze, y możnaż żeby nieśluchało Ciebie? Tak nieinaczey, jestem wolny; y choćby nie przestały namiętności moje sarkać na to y mruczeć, czuję, uznaję we mnie owę własność szlachetną, którą przez podłość ważyłem się w sa-



myślnie sobie zaprzęczać. Wolny jestem, y nadaremnie bym chciał jeszcze to winawiać w siebie; nie bardzo przywykły do wysłępku, łatwo poczuwający gryzoty sumnienia, wyrzucalbym zawsze sobie, mimo woli moiej tę nieprawość, którą popełniam, y to dobro, które opuszczam, a które bym czynić powinien. Ah! przynajmniej, jeżeli winny jestem, nie będę przydawał do błędów moich błędu jeszcze grubszego, to jest wyznania moiej wolności; a do wstydu mego. wieczney hanby, to jest nie rumienienia się, tylko z gryzoty sumnienia, y z cnoty. Ponieważ wolny jestem, y sposobny do dobrego y do złego, bez wątpienia tak jedno, iako drugie przyznane mi będą, iakoś onych prawdziwey przyczyn: z inąd jest między niemi rzeczywista różnica: wzięta jest ona w samey nawet naturze rzeczy. Jest ona tak nieporuszona iak y natura; a tę różnicę postrzegam, czuję ją w głębokości serca mego. Bog, nieochybnie przwiastiel porządku, Bog dobry, z miłości y z praktyki cnoty, czyni dla mnie istne prawo, zakazuje mi złego, które mu jest przeciwne; cnota więc nie jest to czeze imię; nie jest mu ona obojętna; nadgrodzi ją po Boskimu, y ta nadgroda będzie wieczysta tak iak on sam. Czego nie znajduie na tym padole płaczu szczęście, kto-

re pod panowaniem sprawiedliwego Boga, ma bydź odpłatą sprawiedliwości, znajdę one w wieku przyszłym; albo nieszczęście, ieślim na nie zaśluzyl. Ważne prawdy! nigdy nie będziecie wygłoszowane z moiey pamięci. Złudzenie namiętności nie będzie więcey dośyć mocne, żeby mnie podwiodło do powątpiwania o was. Nie upodlę się więcey aż do porownania moiey natury z naturą krzewia które rośnie, bydłęcia, które żuchli lub przeżuwa. Maiący sposobność do czynienia dobrze, zdatny do przyięcia największych uczuciow, za ich to pociągami, chce się puścić zupełnie. Słuszności, dobroczynności, miłości porządku, y dobra pospolitego bywacie mi dla oświecenia moich widokow, dla urzadzenia moich skłonności, dla uzacnienia moich affekcy y gustow, wyćwiczać wszystkie moje siły, ożywiać rozum moy y serce, y nadać mi nowy byt! O! cnoto! czy mogłemże ja zapomnieć, na twoie powaby, y rozproszyc obłoki względem twoiey iśności? Ah! moy Oycze! tak dobrze mi rysujesz iey obraz, tak mi ją miłą wystawiał, tak piękną, tak przenikającą; tak ją dobrze znajduję w Tobie, w Emili; w tym wszystkim co mnie otacza, iey przedziwny charakter, iż byłbym nieniegodziwszy z ludzi, gdybym mógł iey ielsze niepoznać.

Ale ta cnota, ktorey pierwsze [prawidła są wyrte w sercach wszystkich, to prawo naturalne, które sentyment nam wskazuje, które rozum nam odkrywa, y które nic innego nie jest, tylko sam rozum; to prawo, powszechnie wszystkim ludziom, czy nie jest że im dostateczne? Niedostyć jest tego światła, które one nam dać, y możnaby dobrze powiedzieć, iż nie oświeca nas tyle, ile powinno, względem tego, do czego nas obowiązuje w praktyce? Nie jest że dosyć iarzma, które wkłada na nas? Czy trzebaż przydać do niego nowe węzły? trzebaż przydać ustawy polubowne, nauki ludzkie, mowę ludzi, zostawionych tłumaczami woli Boskiej? y nauczony od samey natury, od mego rozumu, tego przewodnika tak pewnego, gdy umiem jego radzić się, trzebaż iść, ażebym, dla nauczania się poznawać y czcić Boga y iemu służyć, iak przynależy, pożyczał posiłków od moich rowienników, y żebym znajdował wszędzie ludzi między Bogiem y mną?

Ah! niechże mi przynajmniej zostawią tę szczęśliwą wolność, którą mi dała natura; niech mi pozwolą wierzyć y dopełniać w pokoiu to, co ona mi podać; y niechay w imię tego Boga, ktorego wprowadzają w czynność y mówienie nieczynią się tyranami moich zdań y myśli, O! moy Ojczy! znając ciebie tak iak



znam, możeż czynić sobie zarzut z mojej otwartości y szczerości? możeż obawiać się, żebym się tak tłumacząc nie okazał Tobie zbyt zuchwałym? Kto zna więcej od Ciebie iaki charakter ma przewodzić nad sumnieniami? Jedyny interes prawdy tyka ciebie Oycze: Ty pomogłeś mi do poznania iey w tym, co ma ona istotnego, y bez wątpienia hold, który iey oddaie, dostateczny iest dla Ciebie iak y dla niey. Co się tycze mniemań szczegółowych, które rozdzielaia narody, y ludzi między sobą, czy możesz mi Oycze mieć za złe, moie ku nim obojętność? a oświeciwszy mnie co do prawa natury, czy możesz mi Oycze, pcczytać za występki, iż co do reszty, jednoż z nim nie myślę? Prawda, cnota, honor, są w bezpieczeństwie z powodu prawideł, które teraz są nam wspólne; ieżeli dosyć iest ich, ażebym został sprawiedliwym y dobroczynnym, czegoż więcej potrzeba? a bez innego światła, Sokrates, Aristides, Katon, Titus, Marek Corneliusz, zaliż takimi nie byli? Nie dosyćże będzie moiej zasługi, mieć udział ich cnoty? Czy lękał byś się Oycze o mnie, gdybym był tak iak oni sprawiedliwy? Oycze moy, nie iestes Oycieć stworzony żebyś przymuszał: Oycieć tylko iestes, żebyś perswadował; a gdybyś mnie nie zrobił praw-

dziwie wiernym, uczniem powolnym, czego  
bym nie był winien Oycze, skorobys mnie  
zrobił cnotliwym?

## L I S T XXVII.

*Oyca do Syna.*

Wielbię Boga; że mi dał odzyskać mego  
Syna! Synu mój wierzy w cnotę! Lecz co mo-  
wię, kochany Walmoncie? Nigdyś nieprzesłał  
w nie wierzyć; nie, nigdyś nie był zgubionym  
dla twego Oyca. Jeżeli twoja mowa szpe-  
ciła cię w jego oczach; jeżeli czyniła nie go-  
dnym jego; ah! zawsze dobrotliwy dla cie-  
bie, litował się nad twoją młodością; oddzie-  
lał chęci twego serca od obłąkań rozumu, y  
zapamiętałości pasji twoich; znaydował cię  
znowu w twoich utarczkach, w twoich wy-  
znaniach, w twoich zgryzotach sumienia, y  
dobrze wiedział, że ty jeszcze żyjesz, dla peł-  
nienia powinności, y dla honoru. O! iak  
wiele sposobów jest dla duszy, w ktorey chęć  
dobra nie jest zagaszona! dosyć będzie przę-  
dzy, lub później zwrócić ją do rozumu.

Nakonec ty jego panowanie uznajesz, y  
zgadzamy się na powagę Świętego Prawa na-  
tury. Lecz prawo natury y sam rozum jest-

że dostatecznym naszym potrzebom? O mój Synu! Jeżeli tobie jest w istocie dostateczny, nie obawiaj się, abym na ciebie nowe składał iarzma, iarzmo niepotrzebne, y prawo po swoiey woli, żądam cię oświecić, ale żebym ci ją sprawił łodźką, y łatwieyszą, nie żebym ci czynił cnotę ostrzeyszą y ucieżliwszą: Y nie chcę dla ciebie Prawa, tylko takiego, żeby służyło do twego uszczęśliwienia. A! Cożby mi ztąd przysła, żebym się stał tyranem twoich mniemań, y chcącym panować nad twoim sumnieniem? Jżalisz mam inne przyczyny, azalisz się ieszcze na tej ziemi innych pociech mam spodziewać, nad tę, żebym cię uczynił szczęśliwym? Jeżeli przecież nie możesz nim być, tylko przez ustanowienie płocności twego rozumu, przez pounożenie twego światła, przez umocnienie, y oczyszczenie twego serca, przez uzbroienie ciebie przeciwko namiętnościom, któreby cię na nową obłąkały, alboby twoie sprawiły udęczenie; a jeżeli sam rozum mało jest pomocny do ziednania ci tak wielkiej korzyści, jeżeli jest przewodnik pewniejszy ieszcze, y wierniejszy, ktoregoby ci nieba dały, miałżebyś mi za złe, gdybym ci go dał poznać? Ponieważ prawda, y cnota, są teraz szacowne w oczach twoich, mógłżebyś niedbać o to, coby cię



uczyniło rzetelnie dobrym, y gruntownie szczęśliwym?

Lecz nadewszysko, moy Synu, ieżeli Bog dla celow godnych siebie, istotnie przywiązał przyszły los twoy do rozrządzeń daleko wyższych, nad te, co są w naturze, śmiałżebyś się spierać wszech władney iego woli? Śmiałżebyś naganiać iego mądrości, potępiać niezrozumiawszy go, kłaść próżne roztrząsania, na miejsce dzieł, wyrzucać niebu pomoc obfitszą, którą użycza twoiey słabości. Albo przypisywać ludziom to, co ci od samego Boga przychodzi, a przez zaciętość, ktoraby była owocem twego uprzedzenia, puszczając na los zgubny szczęście twoie wieczne.

Rozum jest naszym pierwszym przewodnikiem: A! moy Synu! Ktoż to lepiej nademnie zna, ażalim cię nieuczył, abyś go szanował? Lecz ten przewodnik, ktorego cześć jestże sam, za którym iść powinniśmy; Nowe światła, władza dokładniaysza, usława łatwieysza, niebędąż przy tym potrzebne?

Zastanow się, kochany Walmoncie; iak jest nieroztropna, zbyt nie poniżać rozumu, tak, podobnież naganna, zbyt wysoko trzymać o iego możności, Nieuznawać go, lub zbyt polegać na iego mocy, są to dwa wykroczenia równie niebezpieczne. Wszak ty sam przed

tym lubieś upodlać go; niebraleś go, tylko za instrument niestateczności, y odmiany, za prawidło niepewne. Nie miał u ciebie wiary. A mylił się, y musiałeś sam to przyznać. Dziś, wcale różny od siebie samego, wszystko przyczytnieś jego światłu. y znowu się myliż. Ah! bez wątpienia, powaga bez rozumu, niema żadnego gruntownego fundamentu; nieosadza się na niczym, co by icie dało święty charakter prawdy; może być równie prawdą kłamliwą Bogów, lub Druidów, może na przemiany zażywać, głosu Nimfy, Egeryi, y miecza Machometa; wierzyć bez rozsądku, albo wierzyć przeciwko rozsądkowi, jest to udział nierozumnych, zabobonnych, jest to pod płaszczykiem kształt tym poddawać, y swoj rozum Bostwu, żeby od niego otrzymać dowody pewniejszy. Jest to wydzierać sobie oczy, żeby lepiej widzieć. Wszystkie ustawy prawdy, które nam Bog przepisał, mogą się nie iako objaśniać, y na wzajem sobie pomagać; żadne jednak z tych nie mogą sobie być sprzeczne, chyba byśmy chcieli kłaść Boga, przeciwiążącego się samemu sobie.

To jest, moy Synu, moje wyznanie wiary, o powadze rozumu; ale chcieć, żeby w stanie, w jakim jest Człowiek, rozum dostatecznie

jaśniał, swoim własnym światłem, y utrzymywał się bez żadnego innego wsparcia! Żeby był jedynym panem, któregośmy słuchać winni; y żeby nas ucząc, powiedział nam wszystko, co nam potrzeba wiedzieć; jest to rzecz, ktorcy to nigdy niedowiedzisz, y prożno dowodziłbyś przeciwko doświadczeniu wszystkich wieków.

Przebież, mój Synu, wielką, y podziwienią godną historiją rodzaju ludzkiego; weś ją zkąd chcesz; przypatrz się iey we wszystkich wiekach; idź za iey biegiem pomiędzy wszem ludem, ktorzy nie mieli, tylko swoy rozum za przewodnika; niech zastanowi twoię uwagę, y twoie weyrzenia na okolice nowo odkryte, na świat nowy, iako y na ten, który zdawna znamy; ah! We wszystkich czasach, na wszelkich miejscach, coż ci wystawi, tylko dzieje naszych błędów. Wiednym zakoncie tego oblzernego świata, ieden lud tylko miał niegdys zdrową znościomość o Bóstwie, o powinnościach człowieka, a tego sam Bog ich nauczył. Między innemi zaś narodami w rzeczach nawet naywiększey wagi; iakie dzikie głupstwa! Jakie błędy, y iakie cięmności! Niechcąc cię omamiać przez prożne rozkłady nauk, które tylu przedemną podało, a dotykając lekko wszystkie inne, zastanowią się nad iedną tylko rzeczą; bo, jest



pierwszą, y nayspotrzebniejszą w oczach rozumu, bo jest oraz regułą istotną obyczajów, y gruntem prawa naturalnego, bo nakoniec od niego zawisło nayszczegulniej to, cośmy wierzyć powinni, y czego się spodziewać. Ta rzecz naywiększey wagi nad wszystkie, jest wyobrażenie, iakie powinniśmy mieć o Boświe.

A tu, Walmoncie, mierz dobrze moc rozumu ludzkiego, y zawstydz się słabości onego, iakim to jest obrazem w tey mierze świat cały! Bog prawdziwy, Bog wszelkiego stworzenia zapomniany, y nieuznany, ten Bog iedyny, Wielowładny, trwający sam przez siebie, jest podzielony natyle Bożyszcz, podległych, y odmiennych, ile było na niebie, y na ziemi istot, ktore stworzył. Bożyszcz na ydziwaczniejsze stawiane na mieyscu istność; naydoskonalszey; podley śmiertelnicy czechen; od siebie podobnych; woł, pies, kot, y krokodyl, wielbieni od ich Kapłanów. Słońce, Ziemia, Cybula, y krzewy, czece imiona, fortuna, y boiaźń, stały się celem naszego holdu; owi mędrcomie, upadający przed Bożyszczami z drzewa, z kamienia, lub kruscu, przed posągami niedokrzefanemi, z ktorych się rzemieśnik, niezręczny, wyrabiając ie, nasmiewa, a ktore, gdy z pod iego ręki wyszły,

ze wszystkim oraz szanował; sami nasi oycowie... Ah drzę na to smutne wspomnienie, nasi Oycowie, kłękają przed temi fromotnie bałwanami; y my, moy Synu, bylibyśmy ieszcze podobnie czynili, gdyby niewiara naszych pierwszych Apostołow. Guślarstwa zwyczajne prostakom, y mędrcom, rady branie od kurcząt, z wiarą przez walecznych mężow, lot ptaśwa przerażający strachem nayszniejszych mocarzow, cześć bezecna, ofiara nieczysta, boszkowie wiarołomni, kazirozcy, cudzołożnicy, Bogi okrutne y dzikie, całopalenia ludzi, występki w Świątnicach, na Ołtarzach y we wszystkich prawie sferach! O! moy Synu, otoż to Człowiek zostawiony sobie samemu. O ślepoto? O szaleństwo do czego, żeby można bydź sposobnym, ledwie wierzeć podobna, y chętnie by się brać chciało za potwarz przeciwko rodzajowi ludzkiemu, gdyby to nie było zaświadczone doznaniem wszelkich wiekow, y przykładem wszystkich narodow. Wielki Boże! iak z głębokiey nocy wyprowadziłeś świat, y w iakich wiekach szczęśliwych, y iak pod miłym prawem dałeś się nam narodzić.

Niepokazałem ci ieszcze, kochany Walmoncie, błędow rozumu, tylko w mnoświe ludzi, y już byto dosyć było dowodu przeciwko tobie; a wielka liczba y powszechność

ludzi ponieważ naywięcej potrzebuie obiaś-  
nienia, a ci nadewszystko, którzy nie mając  
animocy rozumu, ani czasu, ani woli, ani  
sposobow przyzwoitych do ćwiczenia się  
w rostrząsaniu wiary, y moralności, powinni  
nayıpilniey bydz oświeconemi, y zniewo-  
lonemi przez powagę. Lecz względem Fi-  
lozofow, y mędrkow, na co się im zdało  
światło przyrodzone, y dotąd, czy mogłoż  
im bydz na nim dosyć? Co to w nich sekt,  
y odszczepieństw sobie przeciwnych! jleż to  
mniemań rożnych, o naturze Bogow, o po-  
czątku świata, o przeznaczeniu Człowieka, o  
ustawach obyczajow; mimo wszelkie szpera-  
nia starodawnych mędrkow, Bog, Bog Praw-  
dziwy był im prawie tak nieznaiony, iako  
gminowi, niepostrzegali go tylko przez zasło-  
nę, która im ukrywała iego nayıstotniejszye  
przymioty, y całą świętość iego Maiełtatu.  
Niekiedy chcieli, żeby ślepy wyrok prowadził  
rzeczy, y służył za prawą. Tak nieodbitość  
w sobie zdrożna nayıpowszechnieyszym była  
zdaniem. Niekiedy ograniczali władzę Nay-  
wyższego iestestwa, wystawując drugie Bóstwo,  
ktoremu przyznawali wszystkie nierządy, iak-  
kie im się zdawało postrzegać w niektórych  
częściach świata tego: W tym mniemaniu tak  
nierozładnym, iako y bezbożnym, dobry, y  
zły sprawca, Bog dobrego, Bog y złego, iezę-



li mogli być bydz, taki Bog kiedy, podzielali  
 równie Panowanie nad światem. Wielu  
 wymyślało materią wieczną, y subtelną, kto-  
 ra się przelewała w całej naturze, kształcąc  
 ożywiała, y znaydowała w iey własnym gron-  
 cie ten ruch, który iey nadawała; jakoby przez  
 swoje! rozmaite odmiany nieoznaczał kogoś  
 któryby go poruszał. Dłudzy choć w mniey-  
 szej liczbie oddzielali w prawdzie iestestwo  
 przez się czysto duchowne, od materyi, ale  
 ie zawsze brali, nie za sprawcę natury, lecz tyl-  
 ko, że miarkowało iey siły, że uślanawiało iey  
 poruszenia, że mądrze rozrządzało wsyelkim  
 stworzeniem, które one składa, a które były  
 tak iak on, od wiekow. Szaleni, że się nie-  
 postrzegali, iż czyniąc ze wszystkich części te-  
 go Wielkiego Dzieła, tyle stworzenia przed-  
 wiecznego, y potrzebnego, czynili z nich ty-  
 leż Bogów! A z tąd rzetelnie się wydaie, moy  
 Synu, że wszelka mądrość podług świata, głub-  
 siewem iest przed Bogiem!

Ci Mędrcomie, tak wślawieni, nie lepiey  
 byli obiaśnieni w tym, co się tycze Człowieka,  
 iego istoty, y iego przeznaczenia. Warron  
 nayuczeńszy z pogańskich pisarzow, lezy bli-  
 sko trzechset mniemam rozmaitych o samym  
 naywyższym dobrze. Nie byli zgadzaiące-  
 mi się lepiey y o cnocie, nie trzymali o nie-  
 śmiertelności duszy, nad każdą rzeczą zastana-

wiaią się tylko przez domysł, chwieją, sami się z sobą niezgadzaia, a naybiegleyfi są ci, którzy głośno wyznawiają niewiadosć. Sokrat, bez trudności przyznaje, że potrzebowalby światła pewnieyszego do rządzenia sobą, albo samego słowa Boskiego, któreby mu służyło za przewodnika. Niewierzy, żeby można przekształcić Człowieka, chyba, żeby się podobalo Bogu zesać kogo, któryby go nauczył. Przeciwnie wyznanie naszej słabości w usłach takiego Medreca! Uczucie naszych potrzeb, które jest naypięknieyszą usilnością do jakiey może dążyć mądrość ludzka? Platon przekładaiać nam śmierć nauczyciela swego, udziela nam swoich boiaźni, po uczynioney naywybornieyszey mowie o nieśmiertelności Duszy. Sokrat, tey dokoncza, wątpiąc ieżeli dusza jest nieśmiertelna. Platon sam, który tak czyśto rozeznaje ducha od materyi, który wyznaje Naywyższego Stworcę, y którego tak wystawiają z wielu miar, sromotnie się myli, naznaczając podział czci Boswa światłom niebieskim, ziemi, y czartom (\*), chce w swoiey Rzeczypospolitey, aby się upiiiali w święta

---

(\*) Epinomis, Tymeusz, y Praw Xiega ofina.

Bachusowe; nakazuje bitwy, na których odeymie broń, y odzienie wstydom, chwali społeczność żon; a Philon naywiększy iego czci-  
ciel oburza się na niego, że cała uczta, cała  
iego biesiada, trawiona była, na miłosnych  
zabawach, y cielesnościach przeciwko natu-  
rze. Inny mędrzec, niemniey sławny, ga-  
niąc surową wszystkie wszeteczne obrazy, za-  
chowuje tych Bożków, którzy chcieli być  
czczeni przez też niewstydy (\*). Cyceron za-  
czyna swoje Xięgę, o naturze Bogów, przez  
wyznanie, że nie masz nic trudniejszego, że  
nie masz nic ciemniejszego nad tę rzecz, na  
ktorey, mówi on, zdania ludzkie naywięcej  
obiasnione, tak są różniące się, y tak podzie-  
lone. O rozsądku! rozsądku słaby, y pokiż to  
twoja moc się rozściaga? y też to są spłodzo-  
ne dziwy przez twoich mędrców? (2) †,

Tom I.

C

---

(\*) Arystoteles w Xiędze 8. Polit.

† Montaigne powiada, mówiąc o Religii:  
„Iest wielka potrzeba, ażeby do tey rzeczy  
Boskiej y przechodzącej tak daleko pojęcie  
ludzkie, Bóg sam nas wspierał pomocą swoją  
przez łaskę swoją szczególnieyszą, ażebyśmy  
Religią pojąć v w sercu naszym pomieścić  
mogli. Nie sądźmy zaś, ażeby sposoby pra-  
wdziwie ludzkie były do tego kiedy dostate-

czne.



Teraz, Walmoncie, gdy mniemane-  
 one rozumy tego wieku zasadzają się na swo-  
 im własnym świetle, spytam się ich, jeżeli  
 mają więcej mocy rozumu nad starożytnych  
 mędrców Pogańskich? Więcej uczynię,  
 przyrównam iednych do drugich, y dam im  
 widzieć różnicę między nimi; pokażę im,  
 wystawując ich samych, przeciwko nim sa-  
 mym, wiak wielu punktach Prawa naturalne-  
 go sobie są sprzecznymi y obłąkują się co-  
 dziennie.

Jeszcze więcej uczynię, zerwę maskarkę,  
 która ich zaskłania, y dam poznać, iak pod  
 pozorem uszanowania prawa naturalnego

czne. Gdyby zaś były, czyliż podobna, aże-  
 by tyle wielkich y rzadkich ludzi tak dostate-  
 cznie rozumem w dawniejszych wiekach o-  
 patrzonech, nie przyzli byli z siebie do tego  
 bóstwa poznania „Potym zaś opisując błędy  
 Filozofow y narodow Pogańskich, mowi „O  
 Boże! iakąż wdzięczność dobroci Wszech-  
 mocnego Stworcy mieć powinniśmy, że ra-  
 czył uwolnić wiarę naszą od tych błąkających  
 się, y według myśli swojej zdań ułożonych;  
 a owszem ugruntował ją na wieczney słowa  
 swojego zasadzie! Wszystko chwieie się  
 w ręku Człowieka! Nie powinienem nigdy  
 o tym mieć zdania tak chwiejącego się. *Essais*  
*lib: 2. c. 12.*

pokrywają grunt oziębłości na wszystkie  
Prawa w powszechności ducha przewrotnego,  
nayczęściey nieprzypuszczające żadney ukła-  
dy właściwe sobie czyniącego prawdy. A!  
moy Synu! słyszałeś ich mówiących, czytałeś  
ich pisma, myślałeś z niemi, y iak oni; po-  
wiedz mi tedy, y spytaj się wiernie twoiego  
sumnienia, y twoiey pamięci, coś rozumiał  
z ich rozmow, coś też widział w ich dziełach,  
tylko Teologią, materjalizmu, y moralności?  
W pośrodku ich wysokich y niezrozumia-  
nych układów, czymże są w istocie, tylko  
materjalistami ukrytemi. Deści zwierz-  
chnie, Epikureyczykowie wewnętrznie (\*),  
Mowmy lepiej, żeby im nic nieprzyznawać,  
czegobys się mógł zaprzec imieniem ich.  
Ze niewiedzą sami, czym są. Dziś, wierzą-  
cy, jutro wątpiący, odmieniający mniemanie,  
y mowę podług okoliczności y czasów, nie-  
mający nigdy od iednego, do drugiego idąc  
pisma, ani dwóch dni wziąć iednakiey Filozo-  
fii. Obwiliąg się w wysokie słowa, ale czeze,

C ij.

---

(\*) Epikur podniósł dawnieylze Systema  
Demokryta, który za początek wszystkich  
rzeczy Atomy naznaczał, przez które wszy-  
stko jest, y materję pierwszą z ktorey wszy-  
stko

w rozsądek, w którym stawiają na mieysci umiejętność, prosty, y skromny ięzyk Filozoficki, roztrząsają rzeczy w zapędzie, y kładą w całym zapale dowcipu, y wydatności mowy zdrożności za grunt, udają się za poprawców, y przewodników rodzaju ludzkiego, rozumieją, że nam pokazują światło, w posrodku naygrubszey ciemności. Ah! gdzież więc jest, co się tycze wiary, prawidło wyrażone dla tych, którzy nie mają inszego tylko z własnego rozumu?

A co do prawd należących do obyczaiow, nasi nowi Filozofowie, sąż roztropnieyszy y lepiey oświeceni iak w tych, które służą do wiary? Jakież są fundamenta w ich moralney nauce? Oto są przyrównania skłonności y prawa w bydłach, y ludziach, które iedną są zasadą prawa naturalnego. Oto umowy, y ustawy polityczne, które czynią całą ozdobę, albo hańbę tego, co oni zowią występkiem, lub cnotą. Dla iednych jest użytecznością, powszechną ocalenie narodu iednego przez sprzeciwienie się dobru całego rodzaju ludzkiego, które w każdej społeczności, w każdym prawie wyznacza co jest sprawiedliwego, lub niesprawiedliwego, co jest cnotliwego, lub występnego. U drugich jest interes osobisty, który jest źródłem, y regułą wszelkicy sprawiedliwości. Niektorzy z nich pobudki pięknych, y wiel-



kich dzieł przypisują, czułości fizyczney, miłości y rokoszły. Wszyscy nakoniec sprzyjaia równie rozpuście; zbytkom, niepodległości, pyśze, y wszelkim namiętnościami, wzbudzaia tylko na przemiany, a może y razem litość, obrzydzenie dla siebie (b).

O moy Synu! ileż ludzi urodzonych na łonie Chrześcijaństwa, mniej biegli, iak starożytni mędicowie pogańscy, iak widzimy z ich obłudow szkaradnych; tak na złe zażyli potęgi, ktorey tamci niemieli; y iak przytłumiłi światło w gruncie duszy swoiey. Wpadli iak dawni mędzowie w zaślepienie, ale upadek ich iest cięższy. Często się zadumiewam nad moralnością, choć tak ieszcze niedoskonałą Sokratesa, Platona, Cyserona, Seneki, Marka Aureliusza, Epiktetow, kiedy tym czasem ferce moiey rozum oburza się przeciwko naukom nieprzyzwoitym, y przewrotnym fałszywych mędrkow naszego wieku.

O gdyby ich światła były czystsze, komu by ztąd cześć y dzięki należały, ieżeli nie wierze Świętey. która ich tak usposobiła? Nie wdzięcznicy! Zeby nie przypisali tego co iey winni, zapominają wszystkiego, co z niey wzięli. Ah! gdyby raczyli sobie przypomnieć pierwszy promień, który ich kolibkę oświecił, pierwsze nauki dane ich młodości, przyznaliby, że to wszystko, co umięą naypraw-

dziwzszego, nauczyli się z tey wiary, którą pogardzają. Ze im zaszczerpioną tę umiejętność, nim się mogli zaszczerpować bydź mądrymi, y że nicht nieuczy, y niedopelnia prawa naturalnego lepiey, tylko pokornie wierny, obiaśniony światłem Ewangelii(e).

Teć to Prawo Ewangelii, które wyznacza część należącą Bostwu; Boć na koniec, ieżeli Bog ieść, ieżeli my mu winni hołd, iako sprawcy naszej istności, który nas dla siebie stworzył; ieżeliśmy mu winni hołd y część zewnętrzną, hołd ducha y ciała, iako temu, który to oboie utworzył, y który położył między temi dwiema istotami związek wzajemny potrzebny, ieżeliśmy mu winni część iawną, iako powszechnemu Oycu wszystkich ludzi, który ich uspołecznił, który z nich uczynił iedenże rod, a tego on ieść głową, który im nadał używanie wszelkiego stworzenia, ażeby zań wszyscy razem wypłacali się chwaleniem iego, któż wyznaczy przez same światło naturalne tę część prawdziwie godną iego, y rodzaj ofiar, które dla uwielbienia go, dla utrzymania, aby nam był miłościwym, y dla zgładzenia, naszych win, mogłyby bydź iemu oddawane, bez uymy maiestatu iego? (\*) Przypuściemyż zarówny wszelkie obrząd-

---

(\*) Nad Naturą tey ofiary Mędrce prawdziwi

ki? Ale te są między sobą przeciwne, sprzeciwiają się nierzwykłym przymiotom najwyższemu istnienia nierzwykłego, sprzeciwiają się doskonałości, y uszczęśliwieniu Człowieka; chcąc zaś, żeby wszystkie równie były przyzwolite do chwalenia Wszemmocnego, iść chcąc, żeby Bóg był godnie czczony przez obracanie rozumu śródki.

Jteż to iść Prawa Ewangelii, które wsparte na dziełach wyraźnych, dają ludziom urzędników sposobnych do uczenia ich, y powagę dostateczną, żeby ich słuchano. Jakąż moc, y jaką władzę sam głos Filozofów mieć może nad gminą ludu, (d)? które też osoby, jeżeli nie są obowiązane urzędem publicznym, dokładnie upoważnione, będą tak wspaniałomyślne, żeby się całe poświęciły na nauczanie sobie podobnych, Na mówienie do nich językiem mądrości y prawdy z niebezpieczeństwem własnego życia, trzeba było walecznych Mężów, y Męczenników: Sokrates sam jeden między poganą, ucierpiał za nie. (e): Wszyscy inni ją zdradzili, zamiast iey słu-

dziwi starożytności, zawsze zastanawiali się obaczmy jak Platon wprowadza mówiącego Sokratesa o Ofiarach y Modlitwie, w Dialogu pod tytułem: Drugi Alcybiad.



żenia: Niedofyć, że ią pokrywali cieniem tajemnic, stosowali ią ieszcze do zabobonow pogańskich? Tak uczeni, a tak też słabi, iak tamci nasi mniemani inędrkowie, czyliż niepodają rownie za uślawę; żeby iść za czią przyiętą w społeczności, ktorey iesteśmy członkami? Jedna tylko Wiara objaśniona mogła dać prawdzie godnych siebie Apostołów.

Przyznaymyż tedy, moy Synu, ponieważ same dzieie nas do tego niewołą, poniżenie rodzaju ludzkiego, zaćmienie rozumu, u wielkiej liczby ludu, ich obłąkania, ich sprzeczki, ograniczenie y - niedostateczność powagi w mędracach; wszystko nam dowodzi niezmierną potrzebę pomocy obfitszey, przewodnika pewnieyszego, światła wyraźnieyszego, konieczność rewelacyi (f). Ale tu wraca się pierwsza trudność, którą ty rościł! Przeciw niej, y nieomieszkać tę rozwiązać, rownie iak inne wszystkie; ktore mi zarzucają twoie namiętności.

*Noty do Listu XXVII.*

*Karta 24.*

(a) *Takież to są dziwy doskonałości, ktore potworzyli mędracy twoi?*

*To iest iednakże pewna, że między wszy-*

ŝkami Filozofami nie masz żadnego, któryby prawdy iakieys ważney niedociekl. Ale nigdy o tym niewiedzieli (iak mowi Laktancyusz) iakby te różne nauki w iedno zebrane być mogły; chociaż znali y widzieli z osobna części składające zupełną o tym naukę. Każdy z swoiey strony znalazł sztukę iakąś do tego dzieła wchodzącą, ale nie przyszło do tego; ażeby ie byli zgromadzili, albo wyciągneli z nich wnioski maxym początkowych. Widać to dobrze, że wszystkie prawdy są rozrzucone po różnych sektach, bo żadna z nich, nie iest tak ogłoszona z ludzi biegłych, żeby części przynajmniej prawdy nienależli, ale w ten czas, kiedy rozpieraia się w mowieniu z infzemi, broni każdy chociaż fałszywego zdania swojego, y zbija cudze, chociaż prawdziwe, trafia się, że prawda, ktorey szukali uchyla się przedniemi, albo raczey przez swoię własną winę gubia ią. Ze gdyby się był znalazł rozum iaki wyższy nad infze, któryby zgromadził co było naylepszego w szkole każdej, y o tey rzeczy złożył dzieło dokładne; ten człowiek nieróżniłby się zapewne od nas, ale do tego potrzeba by koniecznie, ażeby w naywyższym stopniu posiadał dar rozoznania prawdy. Ah! Ktoż tego dokazać może, ieżeli nie iest od Boga nauczony? Laktancyusz o życiu szczęśliwym w Xiędze 7.

Karta 28.

(b) *Robią w nas kolejno, albo podobno razem wstępt y politowanie.*

Są to

Są to dwa poruszenia czułości, które w sercach prawych, y duszach pocziwych, wzbudza dzieł ich czytanie. Ale niechcąc się zapuszczać aż do tych źrzodeł trucizną zarażonych, można o nich sądzić przez krotko zebraną wiadomość, którą nam daia Xiążki pod tytułem: Pamiętnik y Katechizm Kakuaka, albo Dykcyonarz Filozofow. Te dzieła dowcipne, gdzie lekarstwo położone jest naprzeciwko truciznie, są najmocniejszy w rodzaju krytyki, z których nayłatwiey zawstydzony być może niewierny, y pomieszane niedowiarstwo.

Można ieszcze sądzić o rzeczywistości tego, co tu mowi Pan Walmont, z wyznania samegoż Russa, ktoremu w tey materyi nad wszytkich inszych powinna być dana wiara. Ten przestrzegłszy Akademię, że ponieważ nie tylko do nich należy, ćwiczenie się w wiadomościach y umiejętnościach ludzkich, ale ieszcze y w najswiętszey tey rzeczy, iaka jest obyczaje; powinny dla tego w osobach, które przyjmują, y pożytek iaki z dzieł ich być może, y obyczajow nieśkazoność uważać. Powinny wybierać, ażeby ci tylko odbierali wyznaczoną nagrodę pracom literackim, którzy zdolniejszy są serca obywatelskie do miłości cnoty poruszyć, ażeby tym łysobem zakładali nieiako wędzidło zdaniom wolnym tych zuchwalcow, którzy między nami tak sobie niegodziwie imiona Filozofow y mędr-cow przywłaszczają; przydaie nakoniec, iakież są nauki tych przyjaciół mądrości?



„Słuchając ich, czyliż nie będą się nam зда-  
wać trzodą zwodzicielow, z krorych każdy  
z swoiey strony woła na placu publicznym.  
Przyidźcie tu do mnie, ja tylko ieden jestem,  
ktory was niezawiodę. Jeden z nich mowi,  
że ciał w istocie niemaż, y tylko marne ich  
pozory widzimy, drugi przeciwnie: że in-  
szych istot na świecie niemaż, tylko mate-  
ryalne. Ten dowodzi, że niemaż ani wyśle-  
pku ani cnoty, y że złe albo dobre w obyczaj-  
ności samym tylko przesądem iest. Ow, że  
ludzie są iak wilcy, y mogą się bez obrażenia  
sumnienia pożerać. Dawne pogaństwo całemu  
Oblędowi Rozumu ludzkiego zostawione, czy-  
liż zostawiło potomności co podobnego, coby  
się mogło porównać z pamiątkami wstydlive-  
mi, ktore teraz zostawia wymyślona drukar-  
nia pod panowaniem Ewangelii? *Mowa Russa,*  
*ktora odebrała nadgrode od Akademii Dyon-*  
*iskiej.*

#### Karta 29.

(c) *Że, nikt nieuczy y nie ćwiczy się bar-  
dziej w powinnościach prawa naturalnego, iako  
pokorny prawowierny, oświecony światłem  
Ewangelii.*

Są układy, ktore się здаją piękne w myśli  
naszey, a ktorych dokazać niemożna, ażeby  
były użytemi. Układy Deistów są z tey li-  
czby. Według swego upodobania, układają  
oni plany Religii naturalney, y odnoszenia się  
do siebie pewnych krajow uroione, ażeby  
w nas w mowili, że pod tym prawem żyliby

ludzie szczęśliwi. Na nieszczęście, wszystkie te piękne układy, w ich tylko mózgu zostały. W rzeczy samej, jest to Platona Rzeczpospolita. Niemogli dotąd znaleźć pod słońcem ludu, któryby wierzył według ich naturalizmu, y wyznać potrzeba, że w samej istocie ludu takiego nie ma. Dajmy to: że komuś udałoby się narodzić iak do tego doprowadzić, to pewna, że w tymby długo nie utrzymywał się, obaczyłbyś w prędkę, iak by wpadł, albo w zupełne zapomnienie o Bogu, albo w ostatek zabobony, y wyiawszy małą liczbę ludzi oświeconych, którzyby środek utrzymać umieli, reszty tłum cały, albo do zupełnej niewierności, albo do dziwactwa w wierze udałby się: Takie przypadki przytrafiły się wszystkim tym Ludziom, którzy światem z nieba oświeceni nie byli. *Turretin, w Traktacie o prawdzie Religii Chrześcijańskiej* T: 1. S. 1. c. 6.

### Karta 39.

(d) *Jakąż moc sam głos Filozofów mieć będzie na narody?* Gdyby kto był zebrał (mówi Lock w swojej Xiążce rozumnego Chrześcianina) wszystkie układy Solona Białego, Zenona, Cycerona, y Seneki, y gdybyśmy dla zrobienia tego dzieła jeszcze dokładniejszego, posłżali do Chin radzić się Konfucyusza, y rozumnego Anacharsesa w Scytyi. Jakimże sposobem zebranie tych wszystkich zdań mogłoby się stać układem stałym, y prawdzi-

wym wizerunkiem prawa, pod którym żyemy? Czyliż od Arystypa, albo Konfucjusza, swoje zaciągaby powagę. Zenon, czyliż miał tytuł iaki układania praw dla narodu ludzkiego; jeżeli go nie miał, wszystko to, co tylko on, albo inny iaki Filozof mówić mógł, było szczegulnie miane za zdanie człowieka prostego, które inśi przyjąć albo odrzucić mogą, inaczej, potrzeba by zarówno przyjąć wszystko to, czego tylko ten Filozof naucza &c. *Chrześcijaństwo z rozumem. T. I. c. 12.*

Takimże sposobem rozumował Laktancyusz: Filozofowie mogą ułożyć piękne prawa dla narodów; ale przepisy te sily mieć nie będą, bo są ludzkimi, y nie mają cechy zwierżeczności swojej, iaka jest Boska; nicht im wierzyć nie będzie, bo ten który słucha, tak wiele wtęy mierze o sobie trzyma, iak y ten który naucza. *Laſt: de falſa ſapientia. lib: 3. n. 27.*

### Karta 30.

(e) *Potrzeba by tej bohaterów, męczenników. sam Sokrates &c.* Mowią powszechnie, że Sokrat był męczennikiem utrzymując iednego tylko Boga, y nie chcąc kłaniać się Bogom Grecyi; ale to inaczej jest. W Apologii tego Filozofa, którą nam Platon czyni y Sokrates wyznaie Bogów pomnieyszych, y naucza: że gwiazdy y słońce są ożywione przez istności rozumne, którym cześć Boską oddawać należy. Tenże Platon w swoim Dyalogu o świątobliwości mówi nam: że Sokrates nie był skarany za to, że przeczył iakoby nie było

Bogów pomniejszych, ale dlatego: że głośno gadał przeciwko Poetom, którzy tym bostwom ludzkie namiętności y zbrodnie nieznosne przyznawali. *P. de Ramsay, w mowie nad Mitologią.*

## Karta 31.

( f ) *Wszystko nam dowodzi najmocniejszą potrzebę wsparcia wyższego.*

Jeżeli by prawda ( mówi S. Tomasz ) była zostawiona, ażeby by iey sam rozum tylko dochodził, trzy nieprzyzwoitości ztądby wyniknęły. Pierwsza, że poznanie Boga mały tylko liczby ludzi udziałem byłoby, bo trzy rzeczy, iako to: Ubostwo, niedbałość, y słaba konstytucya wielce ludziom do tego przeszkadza, ażeby się skutecznie do wynalazków sfosownych do nauk y umiejętności przykładali. Druga nieprzyzwoitość byłaby, że ci ludzie, którzyby przyiść mogli do poznania prawdy, barzoby późno przychodzili y po wielu latach łożonych na dociekanie. Trzecia nakoniec na tym zależy: Ze taka iest słabość pojęcia ludzkiego, że zwyczajnie, wiele się zamiesza błędów, między wynalazkami, które rozum ludzki uczynić może. *Lib: 1. Controv: Gentil. Cap: 4.*



*Ciąg przeszłego Listu.*

„Jakże by można mówić, że prawa naturalne, że rozum, to prawo wszystkim ludziom pospolite, nieoświeca nas tyle iak powinno w tym, co nam czynić nakazuje? „albo że przestało nas oświecać, do miary „naszych potrzeb, iakokolwiek bądź tego „przyczyna, toć tedy przestało nas obowiązywać

Taka jest, moy Synu, pierwsza trudność, którą mi wystawiasz, na poparcie twoich nowych mniemań. Odpowiedź przecież jest łatwa, choć pozorne są zarzuty. Prawo naturalne nie jest tak przyémione w stanie skazytelności zaślepienia, w iakim się rodzimy, rozum człowieka nie jest tak czczy y niedołężny, żeby nie można było od niego zaciągnąć, choć słabego światła, ktoreby go prowadziło coraz do światła znaczniejszego, kiedy go kto szuka sercem czystym y prawym rozumem, ten acz słaby, obowiązue nas tyle, ile nas naucza, ile by nas mógł ielzcie nauczyć, gdybyśmy się go wiernie radzili. Tak daleko zachodzi, iak może, iak zachodzić powinien. Zachodzi, aż do dania uczuć nam potrzeby, którą mamy

zasiągania inney pomocy; pobudza i dusze prosią y prawą do wyznania swoiey niedostateczności, y ciemności, w iakich ią zostawuie pogrążoną; wiedzie ią, aby za większym wzdychało światłem, prowadzi ią do drzwi Świątnicy, gdzie wieczna prawda mieszka, a skoro ięczenia tey duszy dobrej, y czystey są szczyre, Bog prawdy iey nieopuści (a).

„Ale, dla czegoż tedy ta druga pomoc, tak „potrzebna nie jest dana wszystkim ludziom? „Czemuż nie są wszyscy objaśnieni światłem „rewelacyi? Y czemu, w tey części rewelacyi „nayużyteczniejszey, która jest prawem E- „wangelicznym, zaczęli bydź tak późno ob- „jaśnieni?

Bo trzeba było, moy Synu, aby ludzie sami sobie porzuceni, uczuli swoy niedostatek, swoją nędzę, y żeby mieli czas sprzykrzeć sobie, że tak rzekę, w swoiey własney słabości, y w próżnym szperaniu. Trzeba im było doświadczenia kilku wieków, y ludu nayroz- sądniejszego, iako y narodow naydzikszych. Trzeba było, żeby ciemności poprzedzili światło, y dały ich wszelkie poznać korzyści. Zeby wiara objawiona, wsparta na czynach, miała swoje różnice, y swoje dowody, podobnie iak się wszystko sposobi, y rozwia w naturze, trzeba było pewnie w zamiarach nay-

wyższego, które na tym padole nigdy doskonałe niepoznamy, żeby ta, pochodnia wiary, podobna do planety, który świat oświeca, nie nagle, y nie razem swoje rozrzucała promienie, któreby następnie iedne po drugim obchodziły różne okolice, żeby rozmnażały nasienia rozsądku, mądrości, y cnoty, a z wrostem tych dopiero wschodziło; y przynajmniej pomogło do ich prawdziwego wydoskonalenia, y dojrzałości, y żeby niekiedy użyzione za samą łaskę, a nie kiedy dane razem y za łaskę y za nadgodę, czasem też odigte ludziom za karę, a wszędzie podzielone były podług praw tajemnych Opatrzności, zawsze pełney mądrości, y sprawiedliwości.

O! mój Synu, w układzie naturalizmu iaką trudność możesz tu wniesć przeciwko rewolucyi, ktoraby się nieobrocila na zarzut tobie samemu? Boć na koniec ta Religia naturalna, spytam się ciebie z moiej strony, to prawo rozumu, pospolite wszystkim ludziom, włożone na wszystkich, y które w twoich początkach wszystkim zarowno iest dostarczające, czemu tak mało znaczne iest od wielu? Czemu nawet, tyle pomocy używa dla iednych do rozprzestrzenienia światła, a tyle ma trudności y przeszkod dla drugich?

Wnośmy tedy, y co do prawa naturalnego, y co do prawa, objawionego, że choć

Tom II. D

oboie są istotnie prawdziwe, oboie potrzebne, niebędziemy sądzeni, tylko podług miary, cośmy mogli, y cośmy powinni byli z nich poznawać, y że ci, którzy oświeceni przez nie, wporczywie zamkneli oczy, przed ich istnością, będą równie bez wymowki (\*).

Lecz przydałeś! Czemuż ludzie tacy, iak ia, mają bydź względem mnie tłumaczami woli Boskiej? Czemuż potrzeba, abym zasiągał pomocy, od mnie podobnych, dla nauczania się, iak mam czcić godnie istność Najwyższą? Będę znajdował wszędzie ludzi między Bogiem, y mną?

Tak to jest, moy Synu, bo Bog stwarzając istoty, do towarzystwa, chciał ie uspołobić, na łonie społeczności połączyć ich z sobą, tyle przez potrzeby duszy, ile przez potrzeby ciała, nauczać iednych przez drugich y ustana-

(\*) Prześladowanie y gorycz niech cierpi każda dusza źle czyniąca, ale nypierwey Żydzi y Grecy. Chwała y pokoy, każdemu do brze czyniącemu, ale nypierwey, żydowi y Greczynowi; albowiem Bog nigdy na osoby nieogląda się, którzy niemając prawa zgrzeszyli, bez prawa zginają; którzy zaś przeciwko prawu zgrzeszyli, prawem sądzeni będą. *ad Rom Cap. 7. V. 9.*



wiać między nimi zobopolną podległość, y udzielanie wzajemne pomocy, y światła.

A! któryż jest człowiek od drugich ludzi nienauczony? Ktoreż są światła naturalne, żebyśmy ich w stanie społeczności nieodzyśkali, nierozprzestrzenili, niewydoskonali za pomocą nam podobnych? A! Czemuż chcesz, żeby w rozporządzeniu Wiary objaśnione, Bog miał być użyć innego naczynia, innych sposobow, nad te, których używał w układzie wiary naturalney (\*)?

Ludzie się tobie ofiarują, aby cię nauczali, y mówią, że są od Boga posłani, ale nieodeymują ci przeto za życia twego rozumu; używaj go naywłaściwiey, nayłatwiey, naysłowniey ku poięciu ludzkiemu: roztrząśaj dzieie nayznacznieysze y naywiadomsze, ktore gruntuia ich posłanie. Przypatrz się z uwagą własnościom Religii, którą tobie opowiadaia, własnościom szczerym, y prawdziwym, iey dawności, iey iedności, trwałości, światobliwości, iey się ściąganiu do chwały Boga, do uszczęśliwienia człowieka, y do

D ij

---

(\*) Ten jest porządek natury, że kiedy czego uczemy się, zawsze rozumowi świadczących powaga poprzedniczy. S. Aug: lib: 2. de Ord:

cnoty, bo to są rzeczy w czuciu, y skutku, o których każdy Człowiek może bez trudu sędzić; są to rzeczy, które uderzyły, oświeciły, y nawrociły świat cały: A zatył poddaj się, gdy przez głos tobie podobnych, w istocie sam Bóg mówił. Mień to w haczaniu, kochany Walmoncie, że rewelacya raz dowiedziona, dowodzi tobie w sposobie nayprętszym, y naykrutszym wszystkie inne prawdy. Bez niey, trzebaby ie sobie pojedynczo dowodzić, ieżeli tak rzecz mogę, co za praca, y co za niebezpieczeństwo omylenia się w rzeczach, gdzie błąd iest tak wielkiey wagi, a gdzie przecież bywał zawsze pospolity?

Ale ieszcze powiesz, na co to nowe iarzmo, y nowe zawady? Na co wszystkie te ustawy własnowolne, ieżeli przez same prawidła Prawa naturalnego cnota y honor są w ubezpieczeniu?

Na tyle mało słow, o iak wiele można odpowiedzieć, moy Synu, gdyby przyszło wszystko powiedzieć, lecz przynajmniej posłuchay ieszcze moment... Na co nowe iarzmo, y nowe zawady? Ah o to! Zeby tobie uczynić iarzmo cnoty, y samego rozumu, łagodniejszym y łatwiejszym, Prawo, które Wiara Chrześcijańska na ciebie wkłada, iest prawo łaski y miłości, bez niego wszystko iest ciężkie y wszystko trudne naturze, przeciwnie zaś

nie nie jest ciężkiego, skoro tu z niego zasia-  
ga pomocy. To przyjemne Prawo nas uma-  
cnia, utrzymuje, wynosi nad słabość ludzko-  
ści. Jest dla Człowieka, czym są dla boja-  
źliwego ptaka skrzydła, które mu pomagają  
do latania. Jeżeli są ciężarem dla niego, to  
przynajmniej bardzo lekkim, niemi kraie po-  
wietrze, a bez nich tylko by się czołgał.

„Mnieysza o ustawy własne wolne? A na-  
coż je bierzesz za takie, jeżeli wiara, która ie  
w sobie zamyka, taka nie jest. Mnieysza? ...  
Ah moy Synu, nie mnieysza, bo są wielkiej  
wagi, jeżeli mają moc uczynić nas grunto-  
wnie cnotliwemi.

„Ale bez nich, Sokrates, Arystydes, Caton”  
„Tytus y Marko Aureliusz nie byliż cnotli-  
wemi? O! Walmoncie, niechcę ja oczerniać  
ich cnoty; mieli y oni: Lecz dobrze one osza-  
cowawszy, y przyrównawszy do cnoty pra-  
wownego, czymże były, y co ważyły przed  
Naywyższym Sędzio? Bydź sprawiedliwym  
y dobroczynnym, jest to częśćka powinności  
Człowieka moralnego: Jest to tylko pierwszy  
lekki wyraz Chrześcianina: a y w tamtych na-  
wet masz, że za nic bydź czystym.

Czcie Bogaprawego; bydź pokornie pod-  
danym iego Naywyższej woli? Sokrates o-  
skarżony, że był miłośnikiem, Alcybiades po-  
sądzony oh swoich własnych ziomek, że był

skazicielem młodzi Ateńskiej pod pozorem ich nauczania; raczy, niejsię nie przychylając do ogłosów publicznych, do pożądań złe ugruntowanych, a których, ieszcze mniej sobie pozwalać należy względem wielkich ludzi. Sokrat umiera za obronę prawdy, y rozkazuje swoim przyjaciółom, żeby za niego. Eskulapiuszowi oddali na ofiarę koguta. Katon zaś ustępując swojej żony Hortencyuszowi po pokazaniu zupełney już łatwości usłapienia Corki swojej. Niezwruszony Katon niepodległy Bogom, mówiąc o sobie samym, śmierć sobie zadać raczey, niżliby miał uciekać się do miłosierdzia zwycięzcy: Toż to, to cnoty bez zmaz? Ani też ieszcze mógł byś wspomnieć imion sławnych w takim rodzaju? Ja ci pokażę mnogość ludzi doskonale cnotliwych, wszędzie, gdzie wiara uczyniła prawdziwych uczniów, wszędzie, gdzie Chrześcijaństwo kwitnęło.

Przecież bez sił, które nam nadaie Chrześcijaństwo, obiecuiesz sobie pełnienie cnoty. Ah! złe ią znasz, kochany Walmoncie. A przynajmniej niedosyć znasz siebie samego, y ia przedtym myślałem iako ty. W ten czas miałem przyjaciół, z któremi byłem złączony sercem, y obyczajami. Jeżeli iednak przyiaźń czysta może się znaleźć ieszcze, gdzie się nieznayduie wiara : Ah wstydzilem się



przecież za ich błędy, aniemniej za moje. Prawdo, Cnoto, sprawiedliwości, dobroczynności, piękne imiona, które nigdy nie były tak pospolite, jesteście w ustach wszystkich mędr-  
cow, a nigdy rzecz, którą wyrażacie niebyła tak rzadka! Nie, nigdy bałwochwaltwo same niezrodziło obyczajów gorzej zepsowanych, iak te, które sprawuje między nami niedo-  
wierstwo. Jeżeli są jeszcze cnoty na ziemi, gdzież są, moy Synu; chyba w umyśle y po-  
stępkach prawdziwego Chrześcianina. Zon twoja, tak przywiązana, tak się dobrze sprawująca, tak wierna, y mężna Emilia, by-  
łażby tak statecznie cnotliwą, gdyby nie była natchniona y wsparta przez Religiją? a mo-  
żnaśz sobie co obiecywać bez niej, oprócz  
pychy nayproźniejszyey, y nayśromotniejszy-  
szych ułomności (b).

Moy przyjacielu, niełękam się wyznać, sko-  
ro wchodzę w rozum y serce moje, że znajdu-  
ję w nich potrzebę Wiary Chrześciańskiej, jest  
to głos, y wewnętrzny naywyższy, y nayo-  
cniejszy we mnie; bez wiary, każda okoli-  
czność nieszczęśliwa, każda przygoda niebe-  
spieczna, każde poruszenie namiętności nie-  
co gorące, zbytby wiele nademną dokazywa-  
ły; myśl dosyć uczynienia jedney, obudziła-  
by wszystkie inne; żądza dogodzenia, sobie raz  
ugodziłaby chęć dogadzania sobie zawsze, za-

pomnienie iednego! prawidła nieznacznie zaprowadziłoby do zapomnienia y zaniedbania wszelkicy prawdy; moie skłonności stałyby się podług mnie iedynym prawem natury; dusza umiera rzekłbym, sobie, y niczym nie jest, więc wszystko mi jest równo; Bog nawet niewiem czy jest? Przetoż wiara jest tylko iedynym omamieniem cnoty! O piękne to omamienie! Y iak jest we wszystkich rzeczach podobne do samey prawdy!

Ale żebyś cię tym pewniey poiednał z Chrześcianstwem, zostaie mi ostrzeżenie ważne do uczenia tobie, ty się lękasz iego iarzma, wydaia ci się bydyż za wadą iego prawa; a co na to rzeczesz: ieżeli cię zniewolą do przyznania, że prawo naturalne, niemniey kładzie wędzidło na twoie namiętności, niemnieysze iarzmo na twoie słabości, lecz zda-leką mnieyszą pomocą do ich dźwigania?

Ze wszystkich skłonności ktore na nas nayżywiey nalegaia, y naywięcey się przykładaią do obrzydzenia wiary Chrześcianiskiey dla niewiernych naypospolitsze są te, ktore nas przywiązuią do rozkoszy zmysłow, że wszystkich praw, ktore ich naywięcey zastraszaia, jest Prawo to czystości. Miłość passya tak powszechna, ale tak niebezpieczna w swoich skutkach, tak nieszczęśliwa w swoich nierządach, to jest nayukochanwsze Bołstwo, za którym na-

turalista (\*) obstaie nayuporczywiey. Otoż moy Synu, rozbieray w tey mierze prawa natury, na którym się zasadzasz, y wnidź w poznanie, co ci pozwala, y co zakazuje.

Ta naypierwey ogranicza nasze skłonności, potępia w nich wszelkie zhytki, wstrzymuie porywczosć gwałtowną, poddaie oną rozumowi, y onemu oddaie panowanie, które zmyślił sobie przywłaszczyć chciał y †.

Lecz przypatrzmy się mu wszczegulniey szcych okolicznościach, ale zakazuje uczniom swoim wszelkiey umowy, wszelkiego wdawania się

---

(\*) Drukarz Francuski wydający tę Xiążkę znalazł w tych listach to słowo Naturalista, ażeby tym oznaczyć wszystkich prawa natury partyzantow, [y już się tego] wyrazu trzyma autor, ażeby się wyraźniey y dobitniey tłumaczył, niżeli przez te terminy Teista, albo Deista, które niemają tak wyraźnego znaczenia, ani dla wielu ludzi tak łatwo są wyrozumiane, z drugiey także strony nieobawia się, żeby kto niepomieślał tego znaczenia naturalista, o jakim tu mowa z Bzykiem, który zna, albo uczy się tego, co się tycze Historii naturalney.

† Moc duszy pełniącey croty, zależy na czystości iey, która ie wszystkie żywi.  
*Roussseau.*

nia się z tą, która jest innemu zaślubiona. Cudzołóstwo jest występkiem w oczach wszystkich narodów: jest podobnie w oczach prawdziwie cnotliwego: y Prawo natury same przez się wyśławia ie byź poczwarą, na którą patrzeć bez obrzydzenia niemożna. (c)

Toż samo Prawo przykaznie szanować zwierzchność, oycy, matki, opiekuna całego rodu, nad Panną, którą wychowaną do cnoty, do honoru, y ktorey niewinności zmazać nie można bez zdradzenia ich ufności, bez niegodnego oszukania ich starań, y nadziei bez zranienia ich serca, y bez zelżenia tey, samey. Niech się na chwilę postawią na ich miejscu, niech sobie wniosą w niebezpieczeństwo cnoty żony swojej, honor corki, siostry, albo wychowawcy; a jeżeli w nich zostaje jeszcze cokolwiek sprawiedliwości, niech osądzą, y wyrok dadzą.

Prawo naturalne podobnież niepozwała uwiedzenia niewinności Panny podciwcy, która nie mając doświadczenia, niepoznaie co wynika z związkow, w iakie ją wciągnąć chcą, y niepostrzega wszystkich nayokropnieyszych skutkow passyi w sobie wznieconey. Prawdza uczciwość raczyby wyrnagała, żeby ją oświecić, y wstrzymać nad brzegiem przepaści w którą taż passya ją pogrą-



żyć może; boć nakoniec jestże głuszną, uczynić kogo nieszczęśliwym, pobłażać iego zaślepieniu, dać mu do tego podniecie, y zdradzać istotne dobro iego, dla dogodzenia sobie? a zaś niewiadomo, że Panna raz uwiedziona, choćby był ukryty ten iey pierwszy upadek, staie się prawie zawsze słabą, skłonną do występku, y nieszczęśliwą na całe życie.

Toż prawo brzydzi się wszelką społecznością płci oboiej, wszelką sprawą przeciwną naturze, y taż natura nieiako ze łzami woła o zemstę do nieba za występki, który wkrótce ogłociliby z ludzi ziemię.

Toż Prawo naturalne, y prostego rozumu, niemniej nam wystawia, niesmak, y sromotę wszelkiego spółkowania, zasadzonego na pożytku; y tu myśl, y rozum oburzaia się na widok tego sromotnego handlu, zażytego na miejsce godziwego związku.

Toż rzekę ieszcze potępia wszelkie tajemne złączenia, wszelkie związki przemiiiające, wszelkie umowy nieporządne, (d) iako nie dla siebie tylko iesteśmy, ale dla społeczności, należy do społeczności. ustanawiać warunki tegoż świętego związku, który spaja połowę świata, z drugą, y na których spoczywają iako na gruncie niewzruszonym, rząd y dobro publiczne, ważność, y trwałość rodziny, stan, y

wychowanie dzieci, bezpieczeństwo, y pokoy każdego z osobna.

Uczeń wierny Prawa naturalnego, czyliż zaśląpi przez wystawienie w myśli tego, czego sobie pozwolić nie może ze strony zmysłów? Ale żądze, ale myśli z rozwągą występku, iuż one są samym występkiem, y drogę, która nayspewniey prowadzi do dopełnienia go. Ten który chętnie się zabawia wyobrażeniem złego, a nie czyni go, znak iest, że te złe co o nim myśli z upodobaniem, nie iest wiego możności. Obyczaje iego mogą ieszcze bydź bez winne, lecz rozum y serce iuż są skażone.

Coż więc tedy zostało naturalistom, ktorych namiętności wzruszaia? ale ktorych wstrzymuie sumienie; coż im zostało, kochany Walmoncie? Też same obowiązki, iakie są włożone na Chrześciany, żeby ie karcieć, a bez takiej pomocy, iak Chrześcianie maia, iakby mogli przyiść do tego, boć nakoniec kiedyżkolwiek zemną nato przyłtaniesz, że wszelkie są sposoby, wszelka pomoc w wierze dobrego; wszelkie zabiezenie, wszelkie lekarstwo przeciw złemu; a takowey pomocy naturalisci nie-maia. Omoy Synu! toć to nie są nowe trudności, ktore ci przekładam, w tym wszystkim, co się sprzeciwia skłonnościom zepfutey

natury Wiara Chrześcijańska barzo mało przydaie powinności do tych, które rozum nakazuje: Ale y do dopełnienia ich dopomaga tobie; y do noszenia tego iarzma rozumu.

Mowisz o zawadach, ale y dla naturalisty istotnie prawego, y który nieco rozsądnie rzecz roztrząsa, znajduią się wszędzie zawady, z iakich niepodobna mu wybrnąć, chyba że się wyrzeze wszelkiego współkowania z sobie podobnemi.

Naturalista według swoich prawideł odrzucać będzie wszelkie powierzchowne obrządki Religii, chociaż istotnie złączone z artykułami Wiary, które on w sercu sądzić będzie za fałszywe, y za szczere kłamstwo. Pełnienie onych w iego sposobie myślenia, jest ledwie niebałwochwalstwem, a przynajmniej omamieniem narodu ludzkiego, y krzywdą Bóstwu uczynioną. Gdzież on więc poydzie służyć Bogu po swojemu? Kiedy w całym świecie nie znajdzie takiego obrządku, który by mu się podobał.

W takowym gruncie myśli naturalistów Prawo, które sobie przywłaszczamy, nad życiem bydła, iestże prawem nieodbitym? A w powątpiwaniu samym z iakim że rodzajem ludzi żyćby im przyszło? Na takowym iestczie twierdzeniu naturalista podległy ułomności iak y inni ludzie, kiedy mu się trafi bytć prze-

stępcą, mógłżeby w stanie grzechu zasadzić się dosyć na ważności y mocy żalu swego, żeby był uspokojonym, a pód obrażeniu Boga sprawcy natury, kiedyż, y iak będzież się rozumiał dostatecznie z nim poiednanym?

A tak zewsząd trwożliwy, uciśniony, pomieszany nie mogąc nic uczynić, gdzieby wchodziła wiara innych ludzi, ( a ta wszędzie prawie wchodzi ) nie mogąc tedy uspokoić, upewnić o swojej, nie wiedząc iak żyć w pośrodku ich, y nieumiejąc zasiadać, u ich stołu, ani byźdź uczestnikiem ich społeczności, opuszczony na ziemi, przepaścią otoczony, potykający się za każdym krokiem, y nawet nieznaydując gdzieby nogę stawić; ten Synu moy, ten naturalista, którego ty przedemną wolność wyśławiasz z swoiemi ustawami, y niby gruntowną podciwością, byłby naymniey wolny ze wszystkich y naynieszczęśliwszy. Wierz, kochany Walmoncie, smutnemu doświadczeniu, iakiegom na sobie doznał w dniach burzliwych moiey niewierności: Materyalista, Pironista, Naturalista, a nakoniec niedowierca zukładu, a naturalista w istocie, ah! już niewiedziałem iak miałem postępować, podług takiego zdania. Po kilkakroć gotow byłem ią porzucić, y teć to wahanie się było może poczęści przygotowaniem mego nawrocenia.



O! mój przyjacielu! Niezapomnę nigdy, iak w iednym posiedzeniu zgromadzonych naszych mędrkow, gdzieśmy sądzili nieodzownym wyrokiem głupie przesady ludzkie, powierzyłem z boiaźnią zacnym towarzyszom moje uwagi, nad wątpliwością przynoszącą niepokoy, w którym nas zostawuie Prawo Naturalne, nad trudnościami, w które nas same wykonywanie iego zapędza, nad powinnościami, które toż samo Prawo ściśle wzięte na nas wkłada, nad przymusem w iakim nas trzyma, z tych wyrazow, moje uwagi, niebyły tylko prawdziwe; lecz przychodziły nie wcześniej dla nas; nie śmieli oni ich przeczyć iawnie, ale ie za szkrpuły tylko brali odpowiadając na nie iak tak, y na tym się rozeszło nasze posiedzenie (\*).

„Ale nakoniec, czemuż nie cierpieć wsze-  
 „laczego mniemań, iużby niebyło przeszkody  
 „dla nikogo... wistocie rozwiązanie ich byłoby wygodne. Ah! mój Synu, niebyłoby, tylko na pozor. Zastanow się nad tym, że to, Wiara jednoczy wszystkich ludzi; że iey cześć zwierzchnia iest gruntem, y węzłem ich spo-

---

(\*) Przytoczyłbym wielu, którym się toż samo, y w takichże okolicznościach przytrafiło.

łeczeństwa. Ze pozwalając myśleć podług siebie każdemu w szczególności, mogłoby przyjść na to, że już nie na potym nieśmielibyśmy wspólnego. Uważ jeszcze, a nie lekaj się tey myśli, boć ona nieprowadzi koniecznie do przeszladowania (e). Prawdziwa Wiara z istoty swoiey niecierpi inney, (\*) ta własność którą Wierze Chrześcijańskiej zarzucają, jest owszem na iey obronę. Ze prawda jest iedna, nierozdzielna, y niemoże się zgodzić z tym, co się iey sprzeciwia, że jeżeli Bog przemówił, niechce tylko poddania się iego Świętemu słowu, y żadney inšzey czci nad tę, którą ustanowił, bo każda inna nie jest godna iego, tak, iakom tobie przełożył, y niemoże potwierdzać dwoch czci sobie przeciwnych, bo zaraz przynajmniej iedna z nich wstecz idzie Boskim przymiotem (\*\*)

Coż

---

(\*) Religia, która wierzy, że wszystkie inšze Religie są pozwolone, nie jest wiarą, ale wysmianiem obrządku wiary, bo bostwo czyni balwanem, któremu wszystkie ofiary równe.  
*Myśli Teologiczne.*

Sama prawdziwa Religia ma prawo ustanowienia się na obalinach superstycyi, bo sama swoje przy sobie dowody nosi.

(\*\*) Bog zawsze ten sam jest, y wszędzie jest Duchem prawdy. Prawda więc jest  
wszędzie

Coż jeszcze żądasz, żeby ci społeczność pozwoliła pewnie sposobu myślenia tobie upodobańszego. Y wolność niewierzenia, tylko temu, co zechcesz? ah? Nietegoż tylko wymaga niedowiarca, przywłaszczy on sobie tę wol-

Tom- II.

E

wszędzie jedna, y wszędzie Bog ią potwierdza, iako wszędzie kłamstwo y błąd odrzuca; Niemoże to być prawda, że Alkoran w Turczach jest dziełem Boskim, y razem w Francyi, że nie jest. Ze Ewangelia jest prawdziwa w Europie; y że jest fałszywa w Afryce, że Papież jest w Rzymie następcą Jezusa Chrystusa, y że jest Antychrystem w Genewie. Niemoże tedy chcieć Bog prawdy, żeby wierząco w Turcyi y w Genewie tym sposobem, a inszym w Rzymie y w Francyi. Bog jest Duchem świątobliwości y mądrości. Niemoże więc potwierdzać występku, y głupstwa rozumu ludzkiego. Gdyby zaś Bog potwierdzał, wszystkie Religie, chciałby tego, ażebym żył iak Bałwochwalca między bałwochwalcami, iak poganin między poganami; żebyśmy szanowali Iowisza y Wenere, iak te narody szanowały przez obrządki niewstydlive, y nieślawnie rozpufty. Myśleć tym sposobem, jest to jedno co nie znać Bóstwa iednego. Ateizm w pewnym rozumieniu nie jest rzeczą tak okropną, iak jest nauka taka.

*Myśli nad Religią przez P. Humbert. Roz. 113.*

ność bez nadania mu iey, a któż mu ją odiać mógłby, jeżeli nie ten, który czyta w gruncie serca, y który będąc początkiem iedynym wszelkicy prawdy, sądzić ma podług niey, nasze zdania, y nasze mniemania! Czego on jeszcze żąda! Zeby nru pozwolono przeciągać innych do swoich nauk, naginać ich podług upodobania swego interesu y swego sposobu widzenia, y myślenia, nauczać wzgromadzeniach, filozofować do woli w twoich niebiespicznych piśmach, przewracać wiarę prostych, podawać na obu stronność nayważniejszye prawdy, wzruszać fundamenta moralności pod pozorem zniszczenia panujących uprzedzeń y siebie samego wystawienia za wybor doskonałości, y światło rodzaju ludzkiego (\*). A tego moy Synu dla zachowania szczęśliwości ludzkiej nikt dopuścić nie może.

Ah! gdyby nawet iakie pobłażanie wiarom było potrzebne dla spokoyności Państw, na co doświadczenia y skutkow samych wielce trudno przytaczać (f), nie takowe mniemania, iakie są u mędrkow naszego wieku cier-

---

(\*) Nowi Filozofowie o samey tylko mowią Tolerancyi, a sami niechcą cierpieć Religii kraju ich własnego, iakaż z sobą samemi niezgoda! *myśli Teologiczne.*



piąłaby iakąkolwiek bądź społeczność, ktoraby ieszcze nie co miała w sobie istotney cnoty.

Zbyt dobrze o twoiey trzymam, kochany Walmoncie, żebym miał rozumieć, abyś uporczywie odrzucał prawo, tak przyjemne; y tak Święte, które same tylko może sprawić twoy pokoy, y twoie uszczęśliwienie. Nierozumiiałbym przynajmniey, żebyś do takiego punktu był niewolnikiem uprzedzeń, iakieś w sobie wznowił, przeciw niemu, żebyś miał unikać ściślejszego ich roztrząśnienia; dosyć ci już powiedziałem, abyś żądał, żeby to prawo święte było prawdziwe, y że sam Bog dał ci takowego przewodnika. Więcey uczyniłem: Przyszedłem na pomoc twoiey słabości, odiołem przeszkody, które namiętności twoie mogły były zakładać. Wierzę, dowodząc, że ci dosyć na własnym rozsądku do potępienia onych, że Prawo Naturalne nie jest dla nich łagodnieysze, iak Prawo Ewangelii, y ztąd tylko różne, że mniey sposobow do zwyciężenia namiętności. Już to przyznajesz, moy Synu, że czynią całe twoie nieszczęście, y Emilię. Bój się, aby nie były główną przyczyną twego zaślepienia. Zaczni, przynajmniey czuć niebepieczeństwo, y słomotę wigzow, które na ciebie włożyły. Dusz

szlachetna, y wspaniała, a przynajmniey taką bydyć było twoją własnością, otrząśnij z siebie te pęta! Zbrzydz sobie twoię niewolą, podnieś na nowo oczy ku niebu, proś o moc, ktorey z siebie mieć nie możesz, szukay iey w oddaleniu się, y ucieczce, ieżeli są iakie na to sposoby; gdyż mniey przez walczenie z miłością, iako przez uciekanie od osoby kochaney, można wziąć gorę nad omamieniem, ktore passya wprawia, aby nas usidlić. Przygotuy, ieżeli bydyć może, duszę wolnieyszą, y swobodnieyszą do odzyskania prawdy, a prawda poddając się pierwzey twoiey usilności, pokoy ci nada, światło ci przywracając.

---

*Noty do Listu XXVIII.*

Karta 44.

(a) *Bog prawdy nigdy iey nieopuszcza.*  
 Gdy światło Ewangeliczne wezwane (ieżeli tak mówić można) przez ten wewnętrzny głos duszy czystey y wierney, która poznawała potrzeby swoje, było zaniezione do narodów dzikich y okrutnych, było zaś już po dwa razy w Indyach (iako tradycye narodów tych dostatecznie świadczą, y iak niektorzy z naszych Filozofow bez trudności na to zgadzają się. Zapewne to nie przez posługę

Aniołów tak nieprzyzwoicie tego wieku ohydzonych, do tych narodów zaniesione było; ale przez posługę innych ludzi; o iakże wiele sposobów, które nam niewiadome są, zostało jeszcze, któremi Bóg przez Chrzest żądania oczyszczać może dusze, chociaż zupełnie w wierze niedouczzone, ale pocziwe, y w cnotcie swoiey warte, ażeby się Bogu podobały. To coby mogło być dostatecznie przed przyściem Chrystusa, ale zawsze przy łasce iego y połączone z przyszłemi iego zasługami, czyliż niedostateczne być może po przyściu już Chrystusa Pana? A dobrodziejstwo nieofszacowane odkupienia, czyliż dzisiaj stan ludzki zrobi nie szczęśliwysz, niżeli przed tym był kiedy?

## Karta 51.

(b) *Ah! Coż bez niej można sobie obiecywać? &c.*

Roussseau każe to wyznać swoiey Julii na pochwałę Religii, którą na koniec bierze za przewodniczkę. „Kochałam cnotę z dzieciństwa mego, y w każdym czasie starałam się o wydoskonalenie rozumu mego; z doświadczenia mego y światła chciałam się rzadzić, y rzadziłam się niedobrze. Niżeli mi odbierzysz przewodnika. kreogom sobie obrałam, dayże mi kogo innego, na którymbym polegać mogła. Mój przyjacielu! Mowmy co chcemy, wszędzie jest pycha, ona jest, która cię podnosi: ona, która mię upokarza. Zdał mi się, że tyle mogę co inni, a tyś inaczej

roztropniey odemnie żyło. Czyliż miały tamte sposoby, których ja nie mam? Dla czegoż znając się do tego, żem dobrze urodzona, miałam iakąś potrzebę ukrywać życie moje? Dla czegoż nienawidziłam to złe, które mimo siebie popełniłam? Nieznałam, tylko siły moje, a te nie mogły być dla mnie dostateczne. Całe oparcie się złemu, które rozumiałam, że z siebie mieć mogę, zdało mi się, żem już była zrobiła, wszelakom ja upadła. Jakimże sposobem postępuią sobie te, które się skutecznie opierają? Mają zapewne iakieś mocniejszye wsparcie. „W inszym zaś mieyscu „weydz w głąb sumienia twego, y szukay ieżeli tam nieznajdziesz iakiego sposobu zapomnionego, któryby był zdalny do rządzenia lepiej sprawami twoimi, któryby ie silniey między sobą y z celem powszechnym powiązał. Niedosyć na tym, wierźmi, ażeby cnota była zasadą twego postępowania sobie, ieżeli nie ugruntuiesz teyże zasady ieszcze na gruncie nieporuszonym, Wspomniey sobie na tych Indyanow, którzy powiadaią; że świat na żółwiu wspiera się, a gdy się ich kto zapyta! A żółw na czymże wspiera się? Niewiedzą co na to odpowiedzieć. „

## Karta 54.

(c) *Cudzołóstwo występkiem iest Etc.*

Nie iest to potrzeba samych tylko małżonkow, ale sprawa wszystkich ludzi powszechna, ażeby czystość łoża małżeńskiego pomazywana nie była. Jlekroć tylko małżeństwo przez słaby uroczyście połączy się, wchodzi w to ra-



zem umowa cicha, całego narodu ludzkiego, ażeby szanować ten związek święty, ażeby czcić w nich węzeł małżeński, y to to jest, iak mi się zdaie, przyczyna mozna przeciwko małżeństwom tajemnym, które niepokazując nam żadnego znaku związku takowego, są przyczyną sercom niewinnym, że cudzołożnym zapalaia się płomieniem. Powszecchność iest nieiakim sposobem poręcznikiem umowy zrobioney w swoiey obeczności, y można mowić, że honor wstydlivey żony, iest pod szczegulną obroną ludzi poczciwych. Dla tego, ktokolwiek waży się żonę cudzą uwodzić, grzeszy naypierwey, że ią do takiego grzechu przyprowadza, y że zawsze współwinnemi iesteśmy, kiedy do winy przykładamy się; grzeszy potym wyraźnie sam zwodziciel, bo wiarę publiczną y wiarę Święto małżeństwa gwałci; bez ktorey nic się utrzymać niemoże w sprawiedliwym rzeczy ludzkich porządku a M. Rousseau. „

Ah! coż odpowie niewstydlivy cudzołożnik, który bliźniego swojego żonę podwodzi? Gdyby go się spytano, iakim też okiem patrzeć będzie na tego, który pod pozorem podobno przyiaźni korzystać będzie z wolnego wstępu do domu swego, końcem wstydu wydarcia żonie iego własney, dzielenia miłości iey małżeńskiej, y przyczynienia mu dzieci, do których sam nieprzyczynił się; coż odpowie? Ieżeli mu cokolwiek ieszcze zostało poczciwości? Jakże miłe mi iest widzieć autora, ktorego dopiero cytowałem, popierającego sprawę cnoty w rzeczy tak wa-

żney tyczącey się dobra publicznego, w rzeczach tak szanowney, a nieszczęściem wieku naszego, tak mało szanowaney. Niech mi więc będzie wolno przełożyć z niego wzięte świadectwo całe.

„Surowość obowiązków wspólnych płci dwoiakiey w małżeństwie, ani jest, ani być może jedna. Kiedy kobieta żali się na tę niesprawiedliwą nierówność, którą w tym czyni mężczyzna, myli się zapewne; ta nierówność nie jest z żadnego ustanowienia ludzkiego, albo przynajmniej nie jest dziełem przesądu, ale rozumu. Tey to płci żeńskiej natura, oddała dzieci w depozyt, ażeby za nie odpowiadała mężczyźnie. Bez wątpienia nie jest nikomu wolno łamać wiarę przyrzeczoną, y każdy mąż niewierny, który krzywdzi żonę swoją w powinnościach płci iego, jest człowiekiem niesprawiedliwym y okrutnym. Ale białogłowa mężowi niewierna robi więcej. Ona rozłącza familie, y zrywa wszystkie węzły natury. Daiąc mężowi dzieci, które nie są dziećmi iego, zwodzi y dzieci męża, łącząc zdradę z niewiernością; aż przykro widzieć iaki nierząd, y występki, iaki względem męża swojego popełnia. Jeżeli jest stan iaki człowieka najszczęśliwszy, tedy będzie tego nieszczęśliwego Oycy, który straciwszy zaufanie w żonie swojej nie śmie pozwolić sobie tey słodkiej przywiązania się do dzieci czystości, który ściskając dziecko swoje powątpiwać musi, jeżeli cudze dziecko nieściska, ten znak nieszławy swojej, y tego wydziercę dobr dzieci iego wła-

nych. Coż wtenczas znaczyć będzie ta familia! jeżeli nie będzie towarzystwem nieprzyjaciół tajemnych, które kobieta obwiniona jedne przeciwko drugim uzbraja, przymuszająca ich, ażeby wzajemną zmyślali miłość?

Nie dosyć tedy tylko na tym, ażeby kobieta wieczną była, ale żeby nawet była za taką u męża swojego, u krewnych swoich, u świata całego miana. Potrzeba, ażeby była skromna, dbała, utrzymała, y żeby tak w oczach innych, iak w sumieniu własnym miała zaświadczenie cnoty swojej. Jeżeli należy, a żeby ojciec kochał dzieci własne, należy także, ażeby y matkę tych dzieci szacował. Te są przyczyny, które nawet sam pozor dobry robią powinnością kobiety, y każą im dbać o honor y dobrą sławę, równie, iak y o czystość małżeńską. Z tych praw wynika z różnością moralną płci pobudka nowa powinności y ugody, która szczególne kobietom nakazuje najsurowszy wzgląd na ich obchodzenie się, na ich obcowanie z ludźmi, y utrzymywanie się. Utrzymywać bez fundamentu, że płcie obydwie są jednakowe, y że ich powinności są równe, iest to próżnemi tylko zatrudniać się słowami, iest to nic niemówić, chociażby na to odpowiedzieć nie można. „

#### Karta 55.

*(d) Potępia wszystkie węzły tajemne wszystkie połączenia się przemieniające, wszystkie nieśworne z jednoczenia się.*

Ja nie będę tu się zapytywał (mówi Autor

Artykułu: o obyczajach, w Encyclopedyi ) jeżeli cudzołstwo jest występkiem, y jeżeli krzywdę robi społeczeństwu. Niemasz nikogo, który o tym nie byłby wewnątrz przekonany, że to nie jest rzecz do powątpiewania, jeżeli nie będzie omaniony przez rozumowanie, które samym tylko miłości własney będzie wybiegiem. Ale drugie pytanie warte, ażeby było roztrząśnione y którego rozwiązanie ciągnie za sobą, y poprzedzające pytanie; wziąć do rozwagi należałoby, kto z dwojga czyni więcej krzywdy społeczeństwu, czyli ten, który cudzą żonę uwodzi, czyli ow, który widząc osobę wolną ochrania się zabezpieczenia stanu dzieci, przez związek powszechnie ustanowiony.

My sądziemy nie bez przyczyny y stosownie do zdania wszystkich narodów, że cudzołstwo po zaboystwie jest występkiem największego godnym ukarania, y ze wszystkich kradzieży jest nayszokliwszym, y po hańbieniem takim, które może być przyczyną zaboystw y zbrodni nayszokradniejszych. Drugi rodzaj życia w złaczeniu tego zabronionym niebywa przyczyną powszechnie takich rosterkow, iak cudzołstwo. Zie które robi w społeczeństwie, nie jest tak wydatne, ale dla tego złym być nieprzeistnie, y chociaż jest w nayniższym stopniu złośliwości, bywa iednakże podobno ieszcze większym przez skutki swoje.

To prawda, że cudzołstwo jest połączeniem dwóch ferc zepsutych y pełnych niesprawiedliwości, które powinny były być ce-



lem wzgardy iedno dla drugiego z przyczyny; że dwa złodzieie tym mnię się wzajem szacują, im się więcey poznają. Cudzołóstwo może być barzo szkodliwe dzieciom, ktore z niego rodzą się, bo nie można się spodziewać dla nich, ani skutkow miłości macierzyńskiej z strony kobiety, ktora w nich tylko widzi podnieť niepokoyności y świadkow nie wiary swoiey; ani żadney dbałości o ich obyczaj, z strony ich matki, ktora żadnych niema obyczajow, y ktora straciła smak w niewinności. Ale chociaż w tym będzie nierząd naywiększy, kiedy to złe ukrytym jest, społeczność ludzka mało na tym traci y cierpi; dzieciom dają wyżywienie, y mają przecie ćwiczenie uczciwe. Nie dzieie się tak w połączeniach tajemnych między osobami ślubem niewiązanemi.

Roskosz, którą Bog przywiązać chciał do społeczeństwa małżeńskiego dąży do pomnożenia narodu ludzkiego, y skutek małżeństwa wynika z układu providencyi, kiedy rokoszy są według pewney miary zażywane, ale zepsucie płodności, y pohabienie towarzystwa ludzkiego są skutkami naypewnieyszemi połączenia się nieprawego.

A nayprzod są zepsuciem płodności kobiety, ktore nie lubią mieć iakieś obowiazki, nie dbają o nazwisko matki, wszelako na to się poświęcają, albo też ieżeli matkami stają się, niczego barziecey nieobawiają się nad owoc złączenia tego. Z naywiększym umartwieniem, patrzą na rodzące się dziecko takowe, y zdaie się, że nikt do niego prawa niema, a nawet

uprzedzają ich urodzenie przez leki zabójskie, albo zabijające, iak na świat wyszły, albo ich zbywają się przez porzucenie. Z tego to tłumu dzieci wyrzuconych składa się potym podły tłok pospólstwa, bez ćwiczenia żadnego, y bez sposobu do życia. Niewierna wolność, w ktorey żyli, zostawia ich zwyczajnie bez żadnych maxym, prawideł, y utrzymania, złość czasem y dzikość porywa ię ażeby się zemścili, za zaniedbanie ich, w którym są, nayszkaradnieyszych zbrodni dopuszczają się.

Naymnieysze złe, ktore nierządne miłości przynieść mogą; iest to, że zaludniają ziemię nieszczęśliwemi, którzy marnie giną bez sposobow skolligacenia się, y którzy tylko ciężarem byli w tym zgromadzeniu, w którym z samą tylko pogardą na nich patrzyli.

Nic tedy nie iest barážiey przeciwnego do wzrostu y spokoyności towarzystwa, iako nauka y bezżeństwo niesławne tych fałszywych Filozofow, ktotych słuchają na świecie, y którzy tylko o dobru towarzystwa nas nauczają w tenczas, kiedy sami prawdziwie iego zasady niszczą. Z drugiey strony nie masz nic tak pożytecznego w Państwie każdym, iako nauka y gorliwość Kościoła, ponieważ on z tych powodow szanować każe bezżeństwo, że spodziewa się widzieć tych, którzy go się trzymają doskonałszemi y potrzebnieyszymi dla inszych; że tak bogaczom, iako ubogim przekłada zacność stanu małżeńskiego, ażeby ich ustanowiła wszytskich w świętym y szanownym towarzystwie: y że nakoniec ona iest,

ktora pracuje z niespokojnością, ażeby odży-  
skała, żywiła, y nauczała te dzieci, k tore besty-  
alska Filozofia porzuca.

## Karta 60.

(e) *Nie postępuje aż do tego, ażeby pozwa-  
lać prześladowania.*

Zawzięta gorliwość y duch prześladowania,  
we wszystkich wiekach wiele złego ludziom  
narobiły. Są one przeciwne człowieczeń-  
stwu, przez ktore wszyscy bracia jesteśmy,  
wszyscy pobłdzić możemy, y wszyscy się  
cierpieć powinniśmy; są przeciwne Religii; bo  
ona jest prawem łodkim, prawem perswazyi  
miłości bliźniego, nie zaś gwałtow y barba-  
rzyństwa. Religia ma wstręt y obrzydzenie  
głupiego y okrutnego fanatyzmu, ktory topi  
puinał w pierśiach bliźniego swego, na imię  
tego Boga dobroci, ktory z stąpił na ziemię, a-  
żeby nas zbawił. Są przeciwne zdrowemu  
rozumowi; bo jeżeli raz przypuścimy, że mo-  
żna prześladować tych, ktorzy tak iak my  
nie myślą, czegożby się na ten czas wszyscy  
ci nieobawiali; ktorzy myślą najlepiej, a by-  
liby naprzykład w państwie iakim najsłabsze-  
mi? Dla tego to dawni wkościele Bożym na-  
uczyciele żalili się zawsze na iedno wierność  
czyli intolercancyą Pogan, ktorzy aż do tego  
punktu przytąpili, że chcieli przymusić  
Chrześcian do kłaniania się bóstwom ich fał-  
szywym. Nasza święta Religia mowili oni,  
różna jest od waszey. Ona dowodami chce

człowieka przekonać, a nikogo nieprzymu(za\*)

Dałby to był Bog, żeby byli tak łatwo  
 Now tych niezapominali. Ale z tego niewnosi  
 się, żeby albo Bog chciał cierpieć cześć dla  
 siebie fałszywą, albo ażeby ludzie powinni  
 pozwalać, ażeby prześladowano obrządek sta-  
 le już ugruntowany, rozumnie tylu szanowne-  
 mi świadectwy stwierdzony, y zdolny do u-  
 utrzymania rządu y szczęśliwości publiczney,  
 a miasło onego, ażeby ustanowiono naukę bez-  
 bożną y maxymy wolne y przewrotne, w ta-  
 kim razie, utrzymać y ukarać w sposobie my-  
 ślenia nawet samych niedowiarkow terazniey-  
 szych, nie jest to właściwie toż samo, co  
 prześladować.

#### Karta 62.

(f) Tolerancya chociażby była potrzebna  
 dla spokojności w Państwie, co ielzcze wie-  
 le zamyka trudności. W kaźdey Rzeczypospo-  
 litey dobrze rządzoney, naypierwsze ma być  
 Naranie ustanowienia prawdziwey Religii, nie  
 zaś fałszywey y bałeczney y na naywyższe-  
 go iey Kapłana ten tylko ma być wybierany,  
 który się w niey od dzieciństwa wychował.  
 Wiara prawdziwa jest wsparciem Rzeczypos-  
 politey. Platon. l. 2. de Rep. & lib. 4. de leg.  
 Niepowinno być wolno nikomu według te-  
 goż Filozofa mieć Bogow osobnych, cześć  
 Boga według swego upodobania, y robić sobie  
 obrządek iaki dla siebie tylko. „

W samey rzeczy. iedność obrządku w Pań-

---

(\*) Świętey Wiary własnością jest, nieprzymu-  
 szać, ale radzić. S. Athan: in Apłstol. 2,



Świe iakim, mowi autor myśli Teologicznych, jest to centrum, do ktorego się schodzą wszystkie członki, ale różność obrządku jest to nasileniem niezgody, która prędzey albo później krzewi się.

Jako uważa Autor trzech wieków &c. Jest to wielka różność między sentymentami, które miłość bliźniego wkłada wszystkim Chrześcianom względem tych, którzy są w błędzie; y ostrożnościami, które zwierzchność mieć powinna dla uprzedzenia zamieszania. Każda sekta, która jest słabą, odwołuje się na tolerancją, y odrzuca też samą tolerancją, kiedy już gorę weźmie. Jest to suka owa w bayce, która prosi w pokorze schronienia dla szczeniąt swoich, a potem iak też szczenięta podrośną wyżenie y gospodarza z domu. Takim sposobem pałły ludzkie postępują. Boiażliwe y chytne w początkach swoich, ale z czasem, byleby wsparcie miały, staia się tyranami y niesprawiedliwymi.

Trzeba więc mieć za niesfundamentalne wszystkie wywody, y okrzyki naszych Filozofów, którzy żądają, ażeby cierpiano wszystkie sposoby myślenia, bo ich najpierwszy interes jest, ażeby także cierpianiem byli. Można jednakże sądzić o ich tolerancyi, ktorey używają przez roboty, które czynią przeciwko tym, którzy albo na nich następują, albo im szacunku nieokazują, cożby to było, gdyby jeszcze mocnymi byli? Z tych wszystkich uwag, nie nie jest naturalniejszego, iak to wniesienie, że tolerancya niedy skretna taka, iakiey. udają, że dla sekt wszystkich żądają, jest

rownie do wykonania niepodobna, iak pokoy w Europie uniwersalny przez l'Abbé S. Pierre żądany, Roztrząśniony rząd w Państwach, największą mających Tolerantya, a obaczemy, jeżeli sposoby, iakimi się obchodzą z temi, ktorych u siebie cierpią, mogą się prawdziwie nazwać Tolerantya: w Hollandyi, w Anglii, w Prusach, obrządki cierpiane są w upokorzeniu y służbie, która nie wiele różni się od uszczęśliwienia. Tom I. w słowie Besnaye de Beauval.

---

## LIST XXIX.

*Oyca do Synowey.*

Niezmiernie mnie cieszę, Corko moja, szczerłość, która panuje w duszy twojej, młody przyjacielki przywiązanie do ciebie, więcej iak niegdy mnie do niej przychyła. Jej przyjaźń, to prawda jest passyą, iak ona sama wyznaie, lecz ta passya pochodzi z zaięcia cnoty serca czulego. Kocha cię z taką gorącością ztąd, że w tobie upatruje równą, iak w sobie, ku dobremu skłonność, a ta chwałę przynosi iey rozsądkowi. Słuszna, a byś ją wzajemnie kochała! a bolewać powinnaś dla złego skutku, który sprawiła w Walmoncie.

A kiedy

A kiedy was niespodzianie zszedł obiedwie, co to za tkliwe było widowisko. Ah! iak bym ia był rad bydź nieznacznie świadkiem waszych wzajemnych serdeczności, widziałbym był w nich żywy wyraz dobroci serca. Czemuż tak bydź ma, żeby takowa oznaka iuż nieprzyšlała wiekowi temu, y sprzeciwiała się tak mocno naszym obyczajom.

Wcale się niedziwnię że dni następujące po tym nieiakim poiednaniu, były dniami pogodnemi y swobodnemi dla was: lecz strzeż się, corko moia, jest to spokojność zwodząca, za którą nastąpić może burza, choć z sercem wyborym. Wszyscyy troie jesteście młodzi, y bez doświadczenia; wiercie moiemu przez tyle lat nabytemu, y to co wam mówię z iedyney dla was przyiaźni, niewynika z przewideń smutney y trwożliwey starości moicy. Przywiązanie Walmonta jest na czas powściągnięone, y przytłumione w sobie przez rozum, y napominania Senwilli, przez przewagi, które y sam sobie uczynił, przez serdeczną litość nad zmartwieniem żony, która niezaśnużyła na iego oziębłość, przez powody sprawiedliwości, y cnoty, które się odzywają w iego duszy, y głos, który się odzywał w sumnieniu iego. Ale ta passya nie jest jeszcze wygasta, y ten gwałt, który sobie czyni

Tem I. F.

trwać długo nie może. Ogień ukryty wybuchnie z pod popiołu, który go oczom twoim zaśnania; w krotce ten wyniknie, y pokaże się gorętszym, iak był kiedy. Ah żeby go wcale zagasić, trzeba oddalić przyczynę, ktoraby go na nowo zapalała. Peki Senwilla w posrzedku was będzie, mimo nią, mimo mego Syna, passya niebezpieczeństwa, pomieszanja, y trwogi mieszkają będą z niemi. Rozłączenie się będzie dla was wszystkich okrutne, iednakże stało się nicodhicie potrzebne. Będzie to złe momentalne, lecz bez niego w padlibyście wszyscy troje w utrapienia, ktorymby końca niebyło.

Do ciebie tedy należy, Corko moja, choćby ciężkość uczynić przywiązaniu, które maż do tey przyjaciółki, choćby y iey samey, nawięktż żal miało przynieść, do ciebie należy przygotować ją do tey ciary, ktorey rozum, y wiara równie wyciąga. Wiem sposoby, żeby na to przyśłał Walmont, czyniąc go pełnomocnie użytecznym Senwilli, y iużem wszystko ułożył z Dorwalem do tak wielkiego przedsięwzięcia, ten przyjaciel, tak szacowny przez swoy wiek, szacowniejszy jeszcze przez swoje cnotę, podał mi do myśli nadzieję, ktorą mi już tobie namienił, ale nad ktoremi się niedość zaślania wil, gotując się do ich uskutecznienia, a iakąkolwiek cie-



mność w tym znajdowałabyś, pozwolmi zostawić cię w niej całe, abym ci sprawił, gdy czas przyjdzie niespodzianą pociechę. Będzie to służyło na umiarkowanie, zbyt żywego uczucia, które ci sprawi oddalenie się Senwilli, y na zmniejszenie twego zmartwienia.

Teraz, kochana Emilii, niechęć się więcej zatrudniać w tym liście, tylko staraniem, iakie na mnie w kładasz, żechym cię obiaśnił y twoję przyjaciółkę w rzeczy, która jest większej wagi, niż ty rozumieś, a ta jest o publicznych widowiskach. Miło mi, żeś mi sama podała sposobność do przyłączenia w tey okoliczności nie których uwag, do tych, kterem ci już przełożył, o Xigg rozmaitych czytaniu. Pamiętaj, że pisząc do ciebie iak Oyciec y iak przyjaciel, w myślach iako y w wyluszczeniu onych, nie szukam chwały z nowości; bo inney nie żądam, tylko byż użytecznym tobie.

Ale nayprzod, powiedz mi, moja Corko, czy do Emilii cnotliwej y rozsądnej tylko, czy do Emilii Chrześcianki y cnotliwej, mowić mam? szczęściem dla twego Oycza y ciebie zarzut do rozwiązania nie trudny. Piszę do tey cnotliwej y wiernej Emilii, która nie tylko, że nierozłącza tych dwóch zaszczytów, ale y nierozumi, aby mogła znaleźć rzetelną

cnotę, chyba w samey Wierze. Otoż będę zaraz do ciebie mówił językiem Chrześcijańskim, więcę uczynię, dopomogę ci na potym mówić do innych językiem samego rozładku.

Moia Corko, iako Chrześcianka, czy sądziłabyś, że można pogodzić szkołę świata, z Chryśtufową, y nauki Teatrow z moralnością Ewangeliczną? Ile jest różnicy między światłem, y ciemnościami, tyle iey jest między duchem widowisk, y duchem, który oświeca, y ożywia prawowierne. Umorzyć w nas to wszystko, co należy do świata, y iego szalonych namiętności, jest to, iako mówi uczeń kochany Najswiętszego y najmilszego ze wszech Mistrza, to wszystko co podchlebia w człowieku żądom ciała, oczu, y pyrze światowey, to to jest istotne Chrześcijaństwo, a zaś umacniać do iego nieporządknych skłonności w duszy naszej przywiązanie do świata, jest to cel, a przynajmniej cały pożytek naszych widowisk. W Ewangelii Jezus Chryśtus wszędzie mówi, przekłty świat, a na Teatrach świat jest we wszystkim, co się widzia y słyszy, y aż w gruncie fereć: On w widowiskach uślanawia zwyczaj, wyznacza przytomności, podaje zdania, nakłania chęci, y nakuje swoimi farbami wysłępki y cnoty, tam przeciwne reguły naszych obyczajów sądzi, tam oślatnim wyro-

kiem, y iak Jedynowładca Naywyższy, wyda-  
 ie Prawa. Czy w Ewangellii u nog Jezusa  
 Ukrzyżowanego ludzi szukała poprawienia  
 się, y nauczania? Czyli też w szkole świ. ta y  
 namiętności? A z tych dwóch nauczycielow  
 w cale sobie przeciwnych Chrystusa y świata,  
 któregoż sobie obierała? Gdyby ostatniego, o!  
 moia Corko, cożby mi zostało do powiedze-  
 nia tobie? Drżałbym na to, a przekiętłwo wy-  
 szczeczone przez twego Boga spadłoby cale na  
 ciebie. A iakimże czołem y podiakim po-  
 zorem szłabyś patrzeć na widowiska, pełne  
 zawikłań miłosnych, pychy, zemsty lub niena-  
 wiści, które z całą w nich ukrytą sztuką nie-  
 śmiślabys w Romanśach czytać; słuchać tam  
 wyrazow miłosnych, fałszywego punkt ho-  
 noru, nauk, roszkocy, y lubieżności, ktorych,  
 byś się przejęła w posiedzeniach, y ktorych  
 wiarę mając, słuchaćbys zimną krewią niemo-  
 gła? Ah coży za mękę sprawiło to widowisko  
 dla duszy, ktoraby tam weszła, y wyszła ro-  
 wnie wierną, gdyby taka dusza przymuszona  
 tam wnieść, mogła na to iakokolwiek zastano-  
 wić uwagę?

Lecz można, rzeczesz mi, nie nieobierać,  
 tylko Święte Traiedye, a wtedy cożby miały  
 niezgadzaiącego się z duchem Chrześciań-  
 skim? Prawie wszystko, kochana Emilii; przy-  
 najmniej to, co za sobą ciągną, y bez czego

szą nieprzystojność. Trzy największe znam, w których co do moralności y charakterow, nie maśz nic do przygany; a y w tych nawet, to co jest nawczyśsze, znayduie się niezgodna z obyczajami tych, którzy one grają. Odmieniają się nie iako przez udanie Aktorow, y stają się szkodliwemi, przez myśli iakie uznawają.

Takowe dzieła, mowi Pani de Sevigne, nie służą takim Aktorom, potrzeba o sob niewinnych do wyspiewywania nieszczęść Syonu, y dusz cnotliwych, do widzenia z pożytkiem, ich grania &c. Naostatek po tak Świętych Historyach wolniejszy następują; y zawsze zasmakowanie jednych wiedzie do drugich.

A do tego: Moja Emilia, minowszy wszelkie roztrząsania, jesteś Corko Kościoła, y szczęściem na iey łonie zrodzona, jeżeli Kościół jest twoją matką, y zrodził cię Chrystofowi, jeżeli to imię tak słodkie, nie jest imieniem próżnym, jeżeli od ciebie wyciąga uszanowania, y posłuszeństwa takiego, iak ty masz prawo wymagać od własnych dzieci, mowa iego o widowiskach, niepowinna być dla ciebie mową obojętną, y winnaś się radzić tego natchnienia, które ci w rzeczy tak wielkiej wagi tenże Kościół podaje, Coż w tey mierze mowi? Też same przekleństwo, które



Chrystus wyrzekł przeciwko światu. W żadnym wieku ta mowa nie była odmienna w swoich konfesyjach przez głos iedynowładnych Papieżów, przez usta Doktorów, przez codzienne Kazania Kapłanów, przez klątwy, które rzuca na Aktorów, przez zelżywość, którą ich okrywają Prawa Królów, technących tymże duchem wiary, przez powołane wyznane narodów. A zaśz niemowi głosem wielkim, że chceć bywać na takowych widowiskach, iest to grzech przeciwko ustawom Prawa, y całej Religii(a)

Jeżeli ich obrońcy wystawiają za nimi niektóre przykłady, jeżeli przytaczają jakie Piśmna, któż niewie, że te piśmna, y te przykłady, nie niedowodzą na ich stronę? Są widowiska w pośrzed Kościoła Rzymskiego, to prawda: Ale tam tylko sama władza ziemiska ie dopuszcza, a w tymże Panującym moc duchowna powściąga ie, y tylko na niektóre czasu roku pozwala, umniejszając w nich niebezpieczeństwa, ile może codziennie poprawiając, a zawżę potępiając. (b) Są w Rzymie miejsca wyznaczone władzą publiczną dla rozwiązłych białychgłow, aby ie prędzey dostrzedz, y uczynić mniey powszechne niebezpieczeństwo zwodzenia, a skoro te miejsca rozpuścić cierpią, przez niciaką potrzebę, (c)

możnażby się odważyć wnosić ztąd, że rozpusta jest tamże pozwolona?

„Ludzie, ktorzy przez swoy stan powinni-  
 „niby sobie zabronić tych widowisk, bywają  
 „także na nich. „Alej coż ztąd idzie, tylko,  
 że znieważają swoy stan, przez swoje postę-  
 pki y ich obyczaje są w przeciwności z ich u-  
 sławami.

„Niektorym Doktorom traſiło się, coś po-  
 „wiedzieć na stronę Teatrow. „Ale iak?  
 Mowią o widowiskach branvch w swoiey na-  
 turze, odciąwszy to złe, co się w nie zakrada,  
 dopuszcza się tych, w ktorych skromność y  
 cnota Chrześcianańska nie mogą nie usły-  
 ſzeć, ani poſtrzedz, co by ich obraziło, a  
 potępiają wyraźnym piſaniem wszelkie Tea-  
 tra, Wszelkie schadzki, ktore trybem zwy-  
 czaynych naszych widowisk mogą kazić do-  
 bre obyczaje. Niezostaie tedy, kochana  
 Corko, duſzy prawdziwie Chrześcianańskiej, za-  
 dacie wsparcie gruntuowne, na ktorymby za-  
 dacie mogła w okolicznościach nappowrze-  
 chnieyszzych, prawo y wolność bywania na  
 widowiskach: nie muiemy ieſt zabroniono iſć  
 z kim, lub inaych prowadzić, przez samą swo-  
 ię przytomność, przyczynia się do złego, kto-  
 re się tam dzieie, ſłuży za wzor, y nie iako to  
 upoważa; a im czyſtſze ſą ieſy obyczaje, y po-  
 bożność ołoby wiſzędzie ieſt przykładnieyſza,

tym też więcey w tych mieyscach światowych y niebezpiecznych, staie się dla słabych powodem zgorzzenia. A gdyby szło tylko o sławnych komedyantow, zażby za nie miała bydź z liczby tych, ktorzy przytomnemi będąc ich graniu przynoszą duży swoiey cios śmiertelny, (d)ktorym ią wiecznie zabijają? Byłyżby widowiska, gdyby nie było patrzących na nie, a co się dzieie dla całego zgromadzenia, niedzieieź się dla każdego wżeczegulności z tych, co ie składają „. Lecz niktnie ma chęci codziennie tam się bawić; nie będzie się tam, tylko rzadko kiedy chodziło; albo raz przynajmniey dla uspokojenia swoiey ciekawości &c.; A moja Corko ieżeli widowiska są zakazane dla tych, ktorzy się zażeczycią bydź synami Kościoła, są y na ten jeden raz, na który się chcesz rozgrzeszyć; ieżeli rzecz wzięta całowicie iest w sobie zła, nienależy się iej dopuszczać przez ciekawość. A cożby się działo z naszymi obyczajami, gdyby pod tym pozorem kto szukał wszystko poznawać, y wszystko widzieć? Ktoż może na koniec zapewnąć się, że to, co iest z własności swoiey pociągające, nieobudzi w nas żądzy widzenia tego nayeześniey; a na coż sobie nową przydawać żądze, żeby ią potym z cieleskością utrzymywać, lub się pódąć na niebezpieczeństwo w nie upadnięcia. (e )

„Ale potrzebać przecie zabaw; a wszakże wolno niekiedy dać sobie wytchnienie &c.,, Prawda, moja Corko; lecz dla duszy istotnie Chrześcijańskiej, trzeba odpoczynku zgodzającego się z duchem Chrześcijańskim. Nieboj się, żebyś jak naganiciel surowy y poprawca bezwzględny, pod pozorem zniechęcania cię do umartwienia Ewangelicznego, śmiał ci zabraniać uciech pozwolonych. Ale trzeba, aby nie były zakazane, trzeba żeby nie nieufzczerbiały pobożności, y obyczajów, żeby nie miały nie zaraźliwego, żeby niewpajały smaku do fałszywych rokoszy, zamiłowania próżności, ducha rozproszenia. Żeby nas nad to z nas niewyzuwały dla przywiązania do znikomych y zmyślonych rzeczy, dla wzniesienia w nas namiętności burzliwych, y zapuszczenia nas w zajęcie, którego się prawie zawsze wyrzeka cnota, y rozum, a! czyż niemożna zabawić się bez takowych uciech? Gdy S. Ludwik rozumiał być powinnością znieślenia widowisk w twoim Królestwie, nie zostawił już nic do rozrywki tym, którzy tey potrzebowali.

Anadewszylko dusza piękna y czuła, czyliż nie ma w pośród swego domu, w społeczności przyjaciół cnotliwych jak jest sama, w serdecznym zaufaniu, wylaniu się, w smakowaniu nauk, y rękodziel, uciech czystych,



ktorychby sobie pozwałać mogła? Ah! Jeżeli ielcze pięknieysz, y cnotliwiz, jest, czyliż niema widowisk przyjemnieyszich do obra-  
nia, to jest niebezpieczliwych, ktorych może ciefzyć, czyliż niema też słodzych do wyle-  
wania, to jest litość dla nędznych, ktorych-  
by odwiedzała, y wspomagala, czyliż nie ma  
urzędu szlachetnieyszego, y tkiwłego do  
sprawowania w oszczędzaniu bogactw na  
uczynki, ktore uwielbiają ludzkosć y miło-  
sierdzie? Co za wyborne dla niey widowisko!  
gdy obaczy starca zgrzybiałego, odżywione-  
go iey dobroczynnością, wdowę wyrzucą ze  
wszelkiey rady y z sposobow, otwierając ser-  
ce twoie z ufnością, y odnosząc nieiaką  
ulgę, y z samego na nią weyrzenia uradowe-  
ną tyle, ile ielcze w swoich dolegliwościach;  
sieroty opuszczone biegające ku niey na odbie-  
ranie serdecznych iey pieczęci, y oddanie  
tychże sówicie, oblewające iey ręce łzami,  
wyciśnionemi maiey z niedostatku, jak  
z wdzięczności. Ah! Córko moja, teć to sły-  
ciechy prawdziwie godne ciebie:

Ktokołwiek innych szuka, na łonie światła  
y próżności, na łonie burzliwych grow. (1) fcha-  
dzek, tańcow (g) teatrow, jeśli się ielcze mia-  
nie Chrześcianinem, weźmił go do kściełnicy  
w ktorey Chrzest przyjął, tam to, linie-  
niem iego przyrzeczone wyrzeczenie się

świata, y wszelkich iego próżnych zabaw: piętno wiary potwierdziło iego te nroczyllę izłuby, y zapilane były w Księgach żywota; owego dnia ostatniego, kiedy się ta Księga otworzy dla niego, y w którym sądzony będzie podług tego, co w sobie zamyka, w którym Sędzia losu iego przypomni mu pierwsze iego przyrzeczenie, będzieżże śmiał mówić, że pozwalając sobie tych zabaw światowych, niewykroczyłeś, przeciw swoim obietnicom, y że to wszystko, coś widział, y to coś słyszał współczesnościach, y na teatrach nie było przeciwac duchowi Chrześciana?

Ale my żyjemy, Corko moja, w wieku, w którym takie prawdy wyszły z więzłości, y w którym tylko ledwie kiedy dać się miewsce rozsądkowi. Otoż, gdy tak jest; rozważymyż, kochana Emilią, y niech przez twoy głos zmiękczaący, y namowny mądrość ludzka wyprowadzi z błędu tych, których nie mogła była wyprowadzić Religia. A najprzod, Corko moja, jeżeli chcemy wnieść w grunt rzeczy, mieć coś pożyteczne z przyiemnym, zaprawiać nasze nieciechy dołą mądrości, y przyłączać przyśloyność do naszych zabaw, jeżeli nakoniec idzie o obyczaje, przynajmniej trzeba niewątpliwie zaniechać komedyi włoskich, Operow, tyflącznych innych widowisk, mniey ucziwych, a daleko ie-

szcze niebezpieczniejszych. Pierwsze kto-  
rem dopiero wspomniat nazbyt jest napchnio-  
re dwoywykładnością, nikczemnym igrzy-  
skiem słow, żartami nieforemnymi, wybiega-  
mi miłośniczych posługaczow, porowna-  
niem fałszywym, (jak napisał Santywil,) ze śmie-  
chem, wysławianiem nayspodlejszych oby-  
czajow z upodobaniem.

Co się tycze Operow, jeszcze szkodliwszych,  
duży tylko zatopienie się w znikomych ro-  
skozach y w powabach sidlących. Tam ci  
to lubieżność przez wszystkie wchodzi zmy-  
sły, tam wszelkie sztuki przykładają się do  
ozdobienia iey, niemasz prawie nigdy w  
wierszach spadku, tylko na miłości, y iey slo-  
dyczach, muzyką niewydaie wdziękow, tylko  
dla żywscy passyi; taniec niewysławia oczom,  
lub w rozumie nieodnawia, tylko obrazy, kto-  
rych serce czyste naywięcey się lęka; malowa-  
nia przydają tym więcey do zaięcia. Człowie-  
ka, przez swoje ozdoby y odmiany, iak gdyby  
nieiakię Czarnoxieństwo zaniosło nas do Pa-  
fetu, do Cytery, y nieznacznie zaraziło nas po-  
wietrzem nieczystym, którym tam żyją. Tam  
wszystko nas zwraca do tey iedyney uślawy, y  
tey nauki: pociągom skłonności poddaway się  
bez odporu. Tam duża zmięczona po-  
stopniach traci całą swoją moc y męstwo, tam

omdlewa, tam wzdycha, tam ogień skryty pali, y grozi iey najsilniejszym pożarem, tam się łączy leją do występku, cnoty się zapominają, tam to Człowiek odrzuca wszelkie uwagi, iedynie sobie zollawując władzę czucia, związany sromotnym łańcuchem, który bierze na więzy złe wieczyście, y iuż się nie umie brzydzić swoją słabością; co za szkoda dla wszystkich obywatelów, y dla wszelkiego wieku ludzi!

Nie będę mówił o innych widowiskach, które niniey, lub więcey mają powiązania z temi, którem opisał, ah! jest tych dosyć we wszelkim rodzaju. Igrzyska, uciechy tłumem się rodzą dla młodzieży, wszędzie, y z każdej strony siła na nie stawiają, zaostrzają ich ciekawość przez widoki naywięcey oмамiające, podnieć dają iey upodabaniu przez ucztę okazałe, zwodzą niewinność przez wszystkie powaby lubieżności, obrzydzą powinności przez rokoszy; to wielkie miasto, którem porzucił, a ty w nim mieszkasz, iuż niewysławia, tylko starożytny obyczaj Sybaritów; w pośrodek iego można mówić, można pokazać w każdej chwili, gdzie są zabawy, gdzie występki, a z trudnością by przyszło powiedzieć gdzie są cnoty y obyczaje? Otoż te są smutne owoce wszystkich Teatrow. Przyjdziny do widowiska, który



jest z wybornego narodu, y który od iego obrońców jest brany, za widowisko obyczajów y prawdy, y tenci to oni nayuparciey utrzymują, bo im się zdaje, że jest nayzdatniejszy, niby do pogodzenia przyśloyności z zabawą, y pożytku z rozrywką.

Dwa są rodzaje, z których ostatni dzieli się teraz na wiele innych różnych, dworząc scenę Francuską; na tragedyą, ktorey cel jest wzniecać litość y strach, y komedyą, ktorey zamiar jest bawić przez wyrażania rzeczy godnych nasміewiska.

Uważamy tedy dwa rodzaje, w tym co w sobie powszechnego mają: a w tym coć powiem, że bez trudności rozeznasz, co każdemu z nich jest własnego.

Cel tego widowiska, iako y innych, jest przychęcenie nie kilku osób, ale wszystkich w powszechności ludzi. Tych to upodobaniu dogadzać szuka, a niemogłby tego dokazać, tylko przez nadanie powabow namiętnościom. Ale którymże to namiętnościom? tym które się nayzwykley w ludziach znajdują, które odzywają, naymocniey na nich bią, y naywięcey wzruszają. Damyż to, żeby drugim celem była nauka, lecz mi tego nikt niezaprzę, że pierwszym jest przypodobanie się, a na nieszczęście spodziewam się dowieść, iuż w sposobie, w jakim się to dzieć

musi, pierwszy cel szkodzić drugiemu, y w zamian przeciwne skutki sprawuje.

Coż jest w rzeczy samej to namiętność ludzi, ktoręmusię chcą przypodobać, y pociągnąć? Są to ludzie, ktorzy zapewne (niech co chcą mówią) nie idą na te widowiska, tylko, aby się zabawili, y ktorzy słysząc tam o obyczajach, nie mogą być tchnięci, iak być żądają, tylko tyle, ile nieznaydą sprzeciwienia się ich skłonnościom, ile tam ochraniać, y podehlebzać będą ich naysymilniejszym namiętnościom, dawać kolor heroizmu występkom, które im są naywłaściwsze, tak aby zmiększały w nich własnych oczach to, coby ich obraz prawdziwy miał w sobie nadto przykrego: są to ludzie nayszybszej letcy, y rozproszeni, daleko więcej sposobni do czucia rzeczy szkodliwych y niebezpiecznych, niżeli dobrych, y pożytecznych. Ludzie, ktorymby ścisła moralność y rozum surowy wstręć, y tęsknicę przynosił, y ktorzy nie niemogą ścierpieć takiego języka, tylko tyle, ileby był osłodzony przez łagodność, y odmieniony w ustawy przyzwoitsze ich słabości. (h) Są to ludzie, ktorzy chcą być wzruszeni, pobudzeni, y żywo zachęceni, z tym jednak zawsze warunkiem, żeby w nich nie sprawowało zgryzoty sumienia, z przekładania im strachu y żalu nad własną ich żądzą, ale tylko

ale tylko, żeby ich przywiązywać do próżnych baiek, gdzie cień, za którym idą, mogłby im dać zapomnieć rzeczy istotę, zachęcać widokiem passyi y nieszczęść, ktoreby od nich nie były ani nazbyt bliskimi, ani zbyt dalekie y żeby się na nie mogli zapatrywać bez uczucia żalu, y ciężkości w własnym sercu: z tym jednak warunkiem, aby jeżeli tkną iakiey słabości, z ktorey sami śmiać się muszą, żeby im zostawiać nie technione większe przywary, aby ich pychy nierazić, choćby też wspomiane były owe straszniejszye szkarady, ktoremi się cały świat brzydzi, a ktorych ieszcze w nich nicht nie może poznać. Otoż to te gatunki tak pięknie okryślaią, ktoremi ludzie przyciągać chcą y bawić, a słowem mówiąc: to jest właściwe naszych Teatrow wierzozłakdztwo.

Aci, któż są, co piszą dla Teatrow? Są to w powszechności ludzie, mało zatrudnieni rzeczami ważnemi y naukami istotnie pożytecznemi, zbyt zapuszczeni w rzeczach iedynie przyjemnych, zbyt pełni myśli, wyobrażeń, czytania ich passyom podchlebiającego, zbyt rozproszeni, zbyt chciwi pochwał, ktore hoy nie dają talentom próżnym, a ktoreby rzetelnym należały, usiłujący, aby się sposobili do upodobania tym, co tam uczęszczają, wszystko czynią, całą myśl natężają, aby drugich

*Tom II.* G

zwieść, czymby zarobili na ich przychylnosć; zamiast oświecenia ich rozumu, staraią się ufilnie, aby smak, który czuć daie w swoich piśmach tak pokryć, żeby się nie zdał bydz barzieszy ięzykiem występku, niżeli rzetelney cnoty. Wszakże też widziemy w wielu sztukach, ktore oni graią na teatrum, gwałtowne passye, gładko ufzlachetnione, głubstwa heroiczne poświęcone przez starożytnie błędy Baiek y historyi; piękne zdania, ktore rzetelnie mówiąc, nie są tylko wyskoki dziwaczne pychy, y zemsty; cień cnoty, ktorey czczym kolorem wielkości omamnia; wyobrażenia osob, ktore przez swoy charakter, urząd, zdanie, y dzielność obudzaią w gruncie duszy, lub podchlebiaią zdrożnościom, z ktorych nayokropnieysze rodzą się u nas pomieszanias. Widzieć tam można passyą naypowfzechniejszą rozlaną, a naystraszniejszą, wynoszącą się na obalinach wszelkich cnot, panującą prawie w każdym sercu, y stanowiącą pierwszey wagi dobro; Widzieć tam można ułomności, y występkę ozdobionę przez obrot dowcipu moralnością równie fałszywą ukrytą, iako y sidlącą. Wsparte wielkimi przykładami, udawanie przynaymniey pod znakami, ktore ie wydaia bydz godnieyszymi uzalenia, niż nagany, y nienawiści; tam się można nauczyć wycieczek miłości, mowienia iey ięzy-



kiem, pokrywania iey y używania sposobow na iey obronę: Widzieć tam można, wszystkie inne naygorętsze, y nayniebezpieczniejsze namiętności, te które są sprężyną serca ludzkiego, y które nam wszelkie rodzą nieszczęśliwości. Widzieć tam ducha panowania, y pychy, uczucie krzywdy y pragnienie zemsty, jak biorą postać szlachetności, y wspaniałości, które się zdają ich zbliżać do wielkości duszy, y do prawdziwego męstwa. Przy takim udaniu, matactwo, jest polityką roztropną, y nauką rządu; rozum wykrętny, charakterem duszy śmiały, stworzoney do panowania nad sobie równemi; pojedynk prawem honoru, zemsta powinnością; siebieboystwo, moc nad własnym życiem, którego nieznają, tylko dusze bojaźliwe y słabe. Tam wielkie błędy przypisują wyrokom, a Bogom zbrodnie ludzkie. Tam przyzwyczajają rozum do szkaradności, o którychby nigdy nie był myślał. Jestem przekonany, że człowiek w zwyczajony do naszych widowisk, mniej będzie zadziwiony, mniej uderzony wielką zbrodnią, niż dusza nowa, która nigdy niewidziała, tylko tkliwy obraz cnoty, albo lekkie wyrazy śmiechu godnych obyczajów.

Widzieć tam można charaktery niecnotliwe odmienione podług potrzeby, występki

w scenach przez przymioty okazałe te przyglądzone, żeby się już tak straszne niewydawały; niemożna tam zgadnąć kto przegrał, kto wygrał, czy występki, czy cnota, wszystko tam poświęcone igrzyskom pasji. Widzieć tam można panującą usławicznie nadętość myśli, y zdań, słyszeć można po nie których prawdziwych, fałszywe ustawy, a każdy przyśwaia sobie podług upodobania y skłonności te, które mu najlepiej przypadają; (i) Z samą nawet wiarą nieobchodzą się tam, osobliwie dzisiay, tylko z nieprzyzwoistością. Bogowie, Ołtarze, wyroki, cuda, Xięża nie są wystawiani, tylko na to, aby byli okazją niegodnego przyroównywania: y na to, aby nas sztucznie wciągneli do pomieszania fałszywey czci z czcią prawdziwą; a do tego piętnem ich tam nienawiści, y wzgardą tylko oznaczają. W komedyi sługa uczy się, iak oszukać Pana, służący iak służyć nierządnym namiętnościom swoiey pani, Syn, iak zwodzić ufność Ojca, wychowanica, iak podeysć czułość swego opiekuna, żona iak pożytkować z zbytniowiarstwa męża, wszyscy się tam uczą wrażow, wybiegow, sztuk miłosnych, uwodzenia, y frantowstwa w zalotach. Tam navenotliwszy Człowiek jest prawie zawsze wwszydzony, a cała chwała przyznana nayfałszywyszemu, y naysprawnieyszemu; w nayprzyzwoyniey.

sztych sztukach kłamstwo za nic miane ; w  
 nayużyteczniejszych y naydokładniey wyra-  
 żających charakter y skutek obiecywany pra-  
 wie zawsze omyla, a często także przybieraia  
 go, mimo iego słabości w tyle w dziękow, y  
 tyle mu zostawiają sposobow, że się staie pię-  
 knym, y takim, iżby go mieć chciało nad inny  
 iemu przeciwny (k). Prawie zawsze jeżeli  
 grunt iakiey sztuki jest dobry, rozłożenie o-  
 ney jest niebezpieczne, y same nauki, ktoreby  
 były użyteczne iednym, staia się szkodliwe  
 drugim podług okoliczności, y skłonności tych,  
 ktorzy na nie patrzą.

Przyday Córko moia, do tego com dopie-  
 ro powiedział omamienia z udatney wymo-  
 wy, y ten ięzyk niemy, tak wymowny, tak  
 przekonywający tak sidlący, który przez ie-  
 dno mgnienie mowi do oczu, y przenika ser-  
 ce, daie żywość namiętnościom, moc czulo-  
 ści, y żywawość wymowie; która wyraża cało-  
 silne poruszania duszy, iakiey nawet wierszo-  
 składaey tylko słabo opisuią, która fałszywą  
 postać daie myślom prawym w ustlawach, y  
 wysławia z więkzą gorącością kłamstwo nad  
 prawdę; przyday przyjemność y zachwycenie  
 z całego widowiska, ziażd świetny osob ro-  
 żney płci, ktorzy się olepszo przesadzaią  
 wstreciu, w modach, y wszelkich zbytkach, kto-  
 rzy tam idą, aby widzieli y byli widziani, kto-

rzy w oczach swoich mają tę gorącość passyi, iako na teatrach zwykli grać, przyday myśli iakie wzniecają. Aktorowie y Aktorki, nie-  
szczęściem zbyt znani po więkkszej części, przez rozwiążłość ich obyczajów, spodłeni, (niech kto iak chce mowi) przez słusne iakie jest uprzedzenie, (i) dla postępów, które niewątpliwie są więcey wadą ich stanu, niżeli serca ich y rozumu. Nęcą, wzruszają namiętności przez samą swoją przytomność, a odeymiają myśli, y zmysłom chamulec potężny, który prawie zawsze wstyd, y wstrzemięźliwość wkłada na dusze poczciwe.

Połącz te wszystkie do zepsucia źródła, a z tych, Corko moja, sądz, co za skutki sprawują widowiska? Co za skutki? tam się osłabiają pierwsze wyrazy prawdy, niewinności, y cnoty, które z dobrego przyszły wychowania. Tam się wzmacniają uprzedzenia wzięte z społeczności świata. Tam się odmieniają układości przystoynne, y naturalne w przysady dziwaczne. Tam się nabywa ducha Romanfowego, teatralnego mowienia, abo też ułożeń płochych, y zuchwałych, które naszą młodość nieznosną czynią własnym iey ziomkom, a obcym, celem nienawiści y pogardy. Tam się uczą wzbrzydzać starożytne obyczaje, za nic mieć zabawy poważne, zaniedbywać powinności domowych, zaprzatać się spie-



waniem, tańcami y wierszami, y tłumić szczęśliwe namiętności drogich taletow przez zakochanie próżnych y nikczemnych. Stawia umysł rozproszenia, zbytkow y zalotow, zamiast zamiętnienia osobności, prostoty y doskonałości. Tam się nabywa wprawdy do myśli fałszywych y swywolnych, podnieca się ogień namiętności, odbierają się pierwsze wyrazy miłości, albo się pomnażają. Moc pościaga gorącość czucia, żywość w udaniu, okraśa wierzy, zgoła cały zbior widowiska nas wzrusza, y zachwyca; cały jest Człowiek w tym co widzi, y co czuje, napęła się y łatwo przenika temiż samemi widokami, temiż skłonnościami, iakie widzi grane. Cznie się zmiękczone, lzy mimowolnie wylewa; zapomina o wszystkim; zapomina nawet o swoim rozumie y sercu, oszukany, zwiedziony, nie mający mocy do postrzeżenia się przeciwko tak słodkim y tak silnym ułudzeniom: Wszystko mu czyni omamienie, y wszystko pomaga do utrzymania go w nim.

„Skutki teatrow nie we wszystkich są jednokowe, ale w kimże? W tych, co ich nie niewyrzysza, nie niedotyka, których rozum niedość żywy, y ociążały nieobeymuie rzeczy, tylko przez połowę, których rozsądek przewyższa imaginacją, y one umarza, lecz takowi tęsknią sobie na widowiskach: bo te nie nęca,

tylko tych, co się niemi bawią, y do nich przywiązują. W kimże ieszcze te skutki mniej są czułe? W tych, ktorych passye już są wezwyczajone do nazywzłego porzuczenia, ktorych śpiąły chuci, ktorzy nie nieczują że nazbyt czerpały wwszelkim rodzaju łobieżności, ktorzy już niepoznają obłąkania rozumu swego, y serca, przez zbytńi nalog, w iaki się zapuścili, y ktorzy rozumieją się zawsze w niewinności, bo już nieumieją rozeznać tego; co ich winnemi czyni: słowem, dla tych, ktorzy na wszystko pozwalają, wszystkim się bawią bez skrupułu, y ktorzy wciągnieni przez to wszystko, co im się przyjemne zdaje, podają się wszelkim, które z nich biorą wyrazom, nielekając się tego, co w nich może być zdrowego. Otoż to są ci, ktorzy nieczują skutków, y niebezpieczeństw Widowiskow: albowiem, ah: któż czuje pęd rzeki, kiedy się już za iey biegiem puści. Odłącz od widowisk to, co ich czyni niebezpiecznymi, to co prawdziwa mądrość w nich nagania, a zaraz przestaną być tak przyjemni.

Wreszcie, Corko moja, przestałbym natym, jeżeli chcesz, że widowiska niesprawiają razem tak szkodliwych skutków, ale ięgotnią: niewiedzą, żeby zaraz wdać się w miłosne związki, lecz powoli do nich naprowadzają: nie czynią zaraz upadku, ale zakładają w ser-

cu skłonności tajemne, których napotym zbyt żałosne doświadczenie skutek okaże.

O, w iak wielu Teatra zrządzity prętsze, y szkodliwsze zle? Jakiegoż potrzeba większego dowodu ich, wpływania w obyczaje? Z Komedyi to wychodząc, y z Opery, idzie się załtawiać sidła na młodość; za zwyczaj, w bliskości tych miejsc mieszkają białogłowy rozwiąze. Tufzą one sobie, z skutkow, które z tamtąd wynikają, iak mało ci cnoty mają, którzy tam szukają rozrywki.

Do przyczyn tak walnych, czy trzeba sz ielcsze przydawać iakiey powagi Prawodawcow, starożytnych mędrcom Grecyi, y Rzymu (m), którzy prawie wszyscy patrzyli na widowiska, iako na źródło tyfiących nierządow; y pierwsi nawet dworscy Pano wie, którzy naylepiey znali sprężyny passyi, y serca ludzkiego, iako to de la Rochefoucault, de Bussi Rabutin, Xiążę de Conti, który umyślnie wydał Księgę przeciwko widowiskom, Kanclerz d'Aquesleau który o nich wiele uwag znakomitych napisał; nasze naydowcipnieysze Geniusze, nawet Poetowie sami Cornela, Racines, Quinaults, des la Motte, którzy żalowali, że dla Teatrow pracowali, y którzy w tey umiętności do brze wyćwiczeni byli, wyznali ich niebezpieczeństwo y uludzenie. Tyle powagi we

wszelkim rodzaju nieomylną dadzą nową ważność rozlądkowi. Aktoż sobie podchlebiać może, lepiej umieć nad tych nauczycielow tego rzemiosła, iakie są skutki z niego wynikające? (n)

O moja Corko! Coż za wymowka teraz zostanie obławaczom za Teatrum? Niech przyglądają iak chcą nasze widowiska, niech ie przetrząsają nayscisley, y udają za takie, iakby być powinny, albo za takie, iakby trzeba życzyć, ażeby były; nieprzekonaia nikogo, kolkolwiek ma rozum, y obyczaje, że można bez niebezpieczeństwa, y bez winy patrzeć na nie, y ugęszczać na takie, iakie są teraz.

O iak wielce przeto stają się winnemi Oycowie słabi, matki nierozsądne, nauczyciele y przewodnicy, niegodni bydz niemi, którzy tam prowadząc dzieci, lub wychowancow swoich, podają im sami czarę zaprawioną trucizną nciech, y lubieżności. Ah! Czyliż się tego dosyć wczesnie bez nich nie napią? Ich passye, czyliż się same z siebie nieobudzą. Toż to trzeba ieszcze one wzniecać y, drażnić.

Oty, Corko moja, lepiej objaśniona w twoich powinnościach, y lepiej usposobiona, do ich pilnowania, lepiej nauczona o niebezpieczeństwie wodowisk, niepoydzież w nich szukać próżney zabawy, nie będziesz tam pro-



wadziła Senwilli, y nie będziesz puszczała na los rzeczywiście szkodliwy iey młodości, nie powiedziesz w przyszłym czasie dzieci twoich y niebędzie im matką pomagającą do ich zepłucia? Teatrum, nie jest szkołą obyczajow, a w ten czas nawet, gdy się zdaie nią być z niektórych stron, pomoc którą ofiaruje cnotcie, jest zbyt niedostateczna, a zachęcania iakie czyni do nich, nad to są od niej podlejsze: ieżeli jest szkołą gustu, to tylko gustu płochości, którą bawi rozum, a szkodzi rozsądkowi. Niedoznasz smaku czystego, y gruntownego, ani rozeznania wybornego, iak tylko w tym, co jest spoione z cnotą, y zawsze wierzyć będziesz, że sposób dobrze myślenia zawisł od sposobu dobrego bycia.

Niezapominay, Corko moja, iak nasze zdanie łatwo bierze farbę z tego wszystkiego, co nas otacza, y iak do naszych pierwszych myśli są przywiązane nasze pierwsze skłonności; staray się, aby twoie dzieci, aby ci, którzy będą pod twoją władzą; osobliwie też w wieku ieźsze młodym niewidzieli, nieślyszeli nic, co by im nie mogło dać wyobrażenia prawdy y miłości dobra bez żadnego innych rzeczy przynieszania.

A! Co do ciebie, kochana Emilia, ieżeli twoy Mąż na potym coraz usilniey nalegałby, abyś bywała na widowiskach, załstanowią

mu bronią tak mocną, którą samo przyro-  
dzenie dało twojej płci, gdy iey użyć chce,  
powiększ twoje przypodobania się iemu, y  
znaki twego przywiązania, day mu poznać, że  
same twoje serce niedozwala, aby było roz-  
proszone w miłości dla niego przez zabawy  
któreby ią nieznacznie mogło nadwerekzyć, y  
jeżeli mu się tak statecznie wzbraniałz by-  
wać tam, to jedynie dla tego, abyś mu ią czy-  
stą y wierną dochowała.

*Noty do Listu XXIX.*

Karta 87.

(a) *Jest to grzeszyć przeciwko swojej myśli,  
y prawdom swoim. &c.*

Rożnicę, którą wiele osób czyni między ko-  
medyantami Francuzkiemi y Włoskiemi, u osób  
rozsądnych śmiechu jest warta, y owszem po-  
trzebaby się nadtym zastanowić, że gdzie  
prawa królestwa y kościoła, tych dwoyga ro-  
dzaiów nieroznią między sobą, tam rożnicę  
kłaść nienależy. Zebranie wniosków prawa  
przez Denisart, pod słowem Komediant.

Można w tym wszystkim udać się do Maxym  
y Reflexyi nad komedyą przez P. Bossueta,  
do Traktatu o Komedyi w trzecim tomie rze-  
czy moralnych przez P. Nikole: y do piątego  
Tomu iego myśli nad Teatrami. Do traktatu  
o Komedyi y Teatrach przez Xięcia de Conti,  
do wysmienitego dzieła P. Despres de Boissy

Patrona w Parlamencie, Ktore ma ten tytuł. Listy o Teatrach; y ktore w wielu mieyscach w tych Notach były zażywane do zbioru Dyf-fertacyi w tej materyi, ktory Benedykt XIV. Xiędzu Koncynie zrobić kazał. Tenże Pa-pież dnia 1. Stycznia 1748. wydał Deklaracyą Autentyczną, przez którą oświadcza się, że ieżeli cierpieć musi Teatra y widoki, tedy to nie bez przykrości czyni.

Tamże.

(b) *T każdego dnia prawie potępia ie.*

Nie jest to, ani przez niedbalstwo, ani przez rozwolnienie się, (mowi Papież Gie-lazy) że moi Poprzednicy zdawali się nie jako pobłażać y cierpieć zgorzsenie to, ktore ia wyniszczyć spodziewam się. Jestem, przekonany, że nayszczerszey około tego my-sleli, ażeby to wykorzenić, y że ich dobrym zamyślom zawsze wspak działo się.

Tamże

(c) *Ze mieysca rozpuszty tam są cierpiane przez iakąs nby potrzebę.*

Potrzebę prawdziwą albo uroszczoną; bo iakieżkolwiek będą ważne, tę rzecz utwier-dzające przywody, śmiem twierdzić, że pra-wa insze lepsze, insze zrobiłyby obyczaje; y to, czego za pięknych czasow Rzymu pogań-skiego nieznano nawet, byłoby łatwe do wy-konania Monarchom enotliwym, ażeby z tej zarazy oczyścili państwa wyznania Wiary Chrześcijańskiej. Aż do Roku 1738. niewi-

dziano kobiet nierządnych w miastach naszych y zaludnieniem y handlem płynących; wszelako w tantym czasie kobiety pocziwe były zawsze bezpieczne. Nieszczęśliwa pierwsza przychodnia z Aix w tym samym roku dała iakoby hasło nierządu y rozpufty, a dzisiaj to miasto jest niemal napelnione.

## Karta 85.

(d) *Szttychem śmiertelnym duszę ich rani Etc.* L'Abbé Clement powiada ten piękny przykład o Henriecie krolewnie Francuskiej.

Mowiła ona czasu pewnego iedney osobie, którą zaśczycała pudufalością swoią; że tego poiąć nie może, iak to tyle rokoszy mieć można w reprezentacyach teatralnych; codla niey to prawdziwą męką jest. Osoba do ktorey to krolewna mowiła, nad tym zdumiawszy się, ośmieliła się o przyczynę iej zapytać. Przyznaę się, odpowiedziała krolewna: że chociażbym naywescelsza szła na Komedyą, iak tylko postrzegę pierwszych Aktorow na scenę wychodzących, wpadam zaraz w naywiększą melancholią. Otoż (pomyśl sobie) ludzie, ktorzy się rozmyślnie sami potępiali, ażeby mię rozerwali. Ta myśl zabawia mnie y utrzymuje przez całe granie komedyi. Jakiegoż tedy tam ukontentowania zażyć mogła? *Maxymy życia po Chrześciańsku sprawowania na świecie.*

Jeżeli reflexya Henryetty jest prawdziwa, nic nie masz naturalniejszygo y sprawiedliwzego nad to czucie, ktorym tak mocno by-



ła przenikniona. Ta zaś reflexya jest prawdą, nievaruszoną w oczach każdego, kto tylko miał Religiją.

Karta 85.

(e) *Podawać się na niebezpieczeństwo powtór-  
nego upadku.*

Jakże wiele znajdzie się, którzy postanowili sobie, że tylko raz poydą na widzenie Teatru, albo przez ciekawość, albo dla czyiey kompanii, y że miłe pozory komedyi, tak ich rozum uwiedły, że naygorliwzemi Teatru stali się obrońcami, y uślawicznie na widokach tych bywali. Dowodem tego Alyp, uczeń nayprzod, a potym, przyjaciel Augustyna S. Ucząc się prawa w Rzymie, niektórzy z iego współuczniow, dnia jednego namawiali go, ażeby z niemi poszedł na Amfiteatr. Alyp dawnoiey mocno lubił widowiska, y S. Augustyn będąc nauczycielem iego w Kartaginie, uleczył go od tey choroby, y zdało się Alypowi, że już nazawsze był uleczony, sprzeciwiał się tedy długo tym, którzy go na Teatr zapraszali, ale przyjaciele, prawie go gwałtem z sobą wzięli. To jest na próżno, że mi ten gwałt czynicie, mowil do nich, ciało przymusić możecie, ale niemacie siły na duszę moją, w pośrodku was, na Amfiteatrze, ja będę znajdować się w pokoju moim z Książkami! Alyp w samey rzeczy miał zamknięte oczy w czasie okazywanego widoku, y miało tego, żeby miał się tym bawić, swoiemi myślami zabawiał się. Alie razem krzyk niezwycayny usłyszy, który ciekawość iego wzbudził, Otwiera tedy oczy, y ledwie teatr obaczył, zaraz iakieś

wzruszenie poczuł; w ukontentowaniu tedy prawie odchodząc od siebie, łączył okrzyk swój z okrzykami innych, y wychodzi z Teatru, tak już do niego przywiązany, isk nigdy nie był. *L'Abbe Clement.*

Karta 87.

(f) *Na łonie grow, balow &c.*

Ponieważ tu mowa jest, o wszystkich rodzajach rokoszy, które potępia Religia, cożbyśmy niemogli powiedzieć, o tey zarazie grow tak powszechney czasow terasnieyszych, w ktorey zasiadają bez braku u iednego stołu Xiążę y włocego iaki, Xiężna y nierządnicą, Człowiek pocziwy y oszust, w ktorey iedni odważają stragę honoru y pocziwości, inne zaś zgubę wstydu y niewiastności, wszyscy zaś stragę czasu y majątku; w ktorey kładą na iedną kartę tyle, co by było dostatecznie dwadzieścia familii uszczęśliwić y ktora przyprowadza częstokroć do okropnego niedostatku tych, co między nami naywięcey bogactwami Ryneli.

Tamże.

*Na łonie balow, y tańcow &c.*

To, co tu mowi się o widokach Teatralnych z większych powodow mowić się może o balach, które nie mniey pewnie są niebezpiecznemi. Z tey to przyczyny, dobrze znany Autor ieden dramatyczny na włoskim Teatrze

Teatrze ( P. de Boissi w komedyi Talenta modne ) w prowadza iednę z o osob swoich mowiacą, którą zkądinąd bardzo była wyłana na rolkoszy w każdym rodzaju.

Bez przystoyności żadney plec biała

Szuka z męszczyzną ohydy,

W ściiskach, wyskokach, naddaniu ciała,

O czasy ! iekież niewstydy (\*).

Z tegoż samego powodu, sławny Busfy Rabinu Akademii Francuskiej, ten sławny dworak, ktorego świadectwo nie będzie podeyrzane na świecie, pisał do Roquette Biskupa d'Autun ten list, który nie będzie od rzeczy tu przytoczyć:

Czytałem pism o o balach, ktore mi WćPan przyśłał. A ponieważ życzyś sobie, ażebym wyraził, co o tym myślę, powiadam WćPanu, że nigdy o tym niewątpilem, żeby nie miały być niebezpiecznemi. nie sam tylko był rozum, który mię do tego poznania przy-  
Tom II. H

---

(\*) Nieprzystoynść teraz nierownie większa jest iak bywała, przez te nowo wymyślone tańce Almandow, ktore za zdaniem ludzi nawet nieuprzedzonych, wstydlive są, y obrażają cnotę mniej surową; Jednakże do takich tańcow wiek naypierwszy dziecinny układają, y dzisiaj prawie na każdym mieyscu mamy bale dziecinne.

prowadził, przyłożyło się jeszcze y doświadczenie, chociaż świadectwo Oycow Kościoła S. mocne jest, mnie się jednakże zdaie, że w tey mierze zaświadczenie Dworaka pocztowego, więkzey wagi być by powinno. Ja to wiem, że jest wiele ludzi, którzy na takich mieyscach mniej podlegają niebezpieczeństwu, iak inni; jednakże temperamenta nayzimniejszy tam się rozgrzeją; te zaś które nadto są zimne, że się wzruszyć nie mogą nie mając w balach żadney rokoszy, na nie też y niechodzą. Dla tego niepotrzeba im tego zabraniać, bo oni sobie już y sami zabronili. Kiedy kto w tym rokoszy niema, zachod ubierania się, y nocy bezsenne przykrzą się; kiedy zaś kto w tym ma rokosz, już to jest pewna, że naraża się tam na niebezpieczeństwo obrazy Bóskiey: zwyczajnie prawie sama młodzież te składa schadzki, która z naywiększą trudnością opiera się pokusom osobności; tym bardziey zaś na tym mieyscu, gdzie piękne twarzyczki, światło, muzyka, y ruszanie się w tańcu samych rozpalilyby pustelników. Ludzie wieku podeszłego, którzy mogliby się znaydować na balach bez niebezpieczeństwa sumnienia ich, byliby śmieszni tam przyśiedzisi, a młodzi, którym przyzłowność tam wchodzić pozwoli, nie mogą wchodzić bez podania się na wielkie niebezpieczeństwo. Dla tego ja sądzę, że na bal chodzićby niepotrzeba, kiedy kto Chrześcianinem jest, y zdaie mi się, że rządzą sumnienia czyniliby powinność swoją, gdyby wyciągali od tych, których sumnieniami rządzą, żeby na bale niechodzili



Obacz czwarty Tom zbranych listów P. Buffy.  
Edycyi Amsterdamskiej.

Karta 92.

(h) Zakupiony ich maxymami, które zgadzają się lepiej z słabością ich.

Dla tego doskonały Poeta, który umie sztukę podobania się, chcąc podobać się pospólstwu y ludziom niższym, wystrzega się pokazać im wysokiego obrazu serca, które jest panem nad samym sobą; które tylko głosu mądrości słucha, ale bawi słuchających przez charaktery z sobą niezgodne, które chcą y niechcą, na które brzmi Teatr okrzykami, y ięczeniami, które nas przymuszają, ażebyśmy ich żalowali, nawet w ten czas, kiedy swoją powinność wypełniają, y żebyśmy myśleli, że cnota jest rzeczą smutną, kiedy swoich przyjaciół robi niefortunliwymi. Y temi to sposobami, iako niewinney przez naśladowania łatwieysze y różne Poeta wzrusza, y więcey podchlebia słuchającym.

Ta skłonność podbijania swoim namiętnościom ludzi tych, których nam kochać każą, miesza y odmienia zdanie nasze o rzeczach chwalebnych, że przyzwyczajamy się szacować słabość duszy pod imieniem dotkliwości serca, y do nazywania tych ludzi okrutnymi, y twardymi, w których surowość powinności, przewyższa we wszystkich przypadkach skłonności naturalne. Przeciwnym sposobem szacujemy tych, iako ludzi mających dobre skłonności, którzy żywo rzeczą każdą dotknięci, są wiecznym przypadków igrzyskiem; tych, którzy płaczą iak

H ij

kobiety nad stratą rzeczy im miley; tych, których przyjaźń niepomiarkowana robi niesprawiedliwemi, byleby swoim przyjaciółom usłużyli; tych, którzy inizego nieznają prawidła, nad ślepą serca ich skłonność; tych, którzy zawsze chweleni od płci co ich podbiła sobie, y którą naśladowią, nad ich namiętności cnot innych niemaią, y zasług innych nad ich słabości. Tym sposobem równość, męstwo, stałość, miłość sprawiedliwości, rząd rozumu, staia się zwolna własnościami obrzydzonemi, staia się zbrodniami oczernionemi. Ludzie chcą, ażeby ich szanować przez to wszystko, co ich godnemi pogardy robi, to obalenie zupełne zdrowego zdania, jest nieochybnym skutkiem lekcyi, które nam dają na teatrach.

*Roussseau.*

### Karta 96.

(i) *T każdy wybiera sobie według swego gustu y dowcipu to, co mu najużytejszy służy.*

Potręba tego, ażebyśmy w tej mierze mieli równą delikatność, jaką mieli Atenczycowie za czasów Eurypidesa. Ten Poeta wprowadza mówiącego Bellerofona z pochwałami wielkimi dla bogactw, które skończył temi słowami „Bogactwa, są najwyższym rodzaju ludzkiego dobrem, y to bez przyczyny jest, że wzbudzają zadziwienie Bogów y ludzi, Wszyscy słuchający okrzyknęli to, y byłiby Aktora wypędzili, gdyby był Eurypid nieprzyzedeł, prosząc wszystkich ażeby końca sceny doczekali, gdzie Bellerofon

tak bogactwa wynoszący odebrał karę, na którą zasłużył.

Eurypida samego mało nie pozwano przed urząd, z przyczyny tey odpowiedzi, którą u niego czyni Hippolit., iezyk moy wymawiał „słowa przysięgi, ale serce moje na to niezezwalało.”

W powszechności uważać możemy, że dawni, umieli nad nas lepiej z Teatru pożytkować. Łączyli go nieiako z układani prawodawstwa, zażywali go zwyczajnie dla poprawy obyczajów, wzmocnienia ducha narodowego y Religii. Poetowie y Filozofowie wieku terażniejszego zażywają go nayczęściej na zepsucie tego wszystkiego.

Pan Arnaud w swojej przedmowie na Hrabie de Comminge, y okoliczności widoku teatralnego, więcej mającego w sobie nad inne wszystkie niebezpieczeństwa, czyni sobie refleksyę; która warta jest całego względu rządów „Ludzie oświeceni, którzy wiedzą o sile fizyczności, nie mogą być nadto baczni nad wybraniem obiektów, które ich otaczają, y wrażeń, które mieć mogą. Dusze wzruszone imaginacją szlachetną y dotkliwą cnoty, ludzkości, wypełniania swoich obowiązków, bezwątpienia lepiej będą przygotowane do spraw dobrych, niżeli ludzie trawący czas na grach, y same tylko marne żarty lubiący; kiedy Ateńczykowie opierali się siłom wielkiego Króla, nie biegli słuchać muzyków albo Poetów zniechęcających, ale zapalali odwagę swoją na reprezentacjach teatralnych, nie śmiertelnych dzieł Sofoklesa y Eurypidefa. „

## Karta 97.

(k) *Ze jest jeszcze dobrym udaniem, udawanie to, któreby chciano okazywać bardziej nad te, które mu są przeciwna.*

Y to to jest, czego doświadczamy w reprezentacjach Mizantropa, y chępliwego. Ta Komedia charakteru y sentymentu, dla której więcej może iak dla infzych, mogliśmy się z Teatrem pogodzić, gdyby tyle razem niezgodliwości niezamykała; w niej to pokazuje się chępliwyy tak wielkim na tylu miejscach. Jak tylko na scenę wychodzi, w roli swojej ma tyle szlachetności y wspaniałości, ale tey fałszywey, która głupiey naszej pysze poblaża, on przewyższa tak mocno swego w słodyczach samych Rywala, on z niego tak łatwo tryumfuie, że mimo tego, że kto w ten sam wpadałby występki, wołałby każdy zostać Hrabią de Tuffier, niżeli być naypodczciwszym, nayśmieszniejszym, y nayniezczęśliwszym Filintem: W tak piękney komedyi iakże jest wiele rzeczy nagannych względem obyczajów. !

Gdyby można w krotkości, iakiey przypiski potrzebuia, rozszerzać się, rozróżnialiśmy obfzerniey naypiękniejszye nasze komedye y Tragedye, y mogę mowić, że wyiawszy Ester y Atalią, które na nasz Teatr zrobione niebyły, byłoby łatwo dowieść, że nie maż iedney podobno, ktoraby z strony obyczajów więcej nieuszkodziła, niżeli poprawiła.

Rouffeu z dokładnością wady pokazał, ktorym względem obyczajów podpadamy, dając



w ręce dzieciom bayki Fontena; gdybyśmy równie dokładnie roztrząsali, iakże wiele jeszcze widocznieyszych wad znaleźlibyśmy, dając pod oczy młodzieży reprezentacye nasze teatralne, albo do czytania dzieła na Teatrze zrobione.

### Karta 98.

#### (1) *Upodłone przez przesąd sprawiedliwy.*

Cokolwiek na to powiedzą pałłye nasze skłon-  
ne do pobłażania temu wślystkiemu, cokol-  
wiek do ich rokoszy przybłaza się, kondycya  
komeantyow będzie zawżze z swoiey natury  
upodłona; bo z siebie będzie zawżze rzecz po-  
dła wydawać się na widowisko dla rozerwania  
drugich; wydawać się zaś za pieniądze. U-  
dawać z powołania role, ktore nam obcemi są,  
brać na siebie osobę, ktora nie jest moją, czasem  
Krola teatralnego, szużalca, bohatera, często  
oszuśta, koleyno Alexandra y Kryspina udając  
kupować u publikum prawo ogadywania na-  
szych gestow, chodzenia, wyrzucania nam cze-  
goś w oczy, y natrząsania się z nzs osobiscie.

Jakiegoż więc w gronie (mowi Rousseau)  
Komedyant z rzemiosła swego ducha naby-  
wa? Nabywa mieszaniny z podłości y fałszu,  
śmieszney pychy y mniej godnego uniżenia  
się, ktore go robi zdolnym za wszystkie ucho-  
dzić osoby; procz tylko tey iedney naysła-  
chetnieyszey, którą poskończoney scenie po-  
rzuca. Jest to wielkie złe (przydaie daley)  
widzieć na świecie tyle zbrodniow udających  
się za ludzi pocziwych; ale czyż jest co o-

brzydliwszego bardziey rażącego y podłego, iako  
widzieć poczciwego człowieka na komedyi uda-  
jącego zbrodnię iakiego, y zazywającego całej  
swoiey sposobności do utrzymania maxym  
kryminalnych, ktorych on w duszy swoiey  
wzdryga się. Jeżeli w tym wszystkim sam tylko  
stan mniej uczciwy komedyantow widzieć  
można, trzeba ieszcze z tegoż źródła wy-  
prowadzać złe obyczaje w nierządnym życiu  
Aktorow, które za sobą ciągną zepsucie także  
Aktorow. Ale czemuż ten nierząd jest nie-  
uchronny? Ah czemu? w inszych czasach nie-  
potrzebaby o to zapytywać się, ale w tym  
wieku, gdzie z taką pychą pod imieniem Filo-  
zofii panuje błąd y przesady, ludzie nawykli  
do ich marnych wiadomości, zamknęli myśl  
swoją przed głosem rozumu, y serce swoje  
przed głosem natury. Pytam się więc; iakim  
sposobem stan komedyantki, ktorey iedy-  
nym celem jest pokazywać się przed pu-  
blicum, aco gorzey ieszcze pokazywać się za  
pieniądze, zgodzi się z uczciwością kobiety, y  
utrzyma się w niey z modeścią y obyczajami  
dobremi? Możnasz sprzeczać się nad różnicą  
moralną płci dwoyga, żebyśmy to niepoznali,  
ażeby ta, która za pieniądze udaie osobę iaką,  
niezezwoiliła wkrótce na zaspokoienie żądzy  
męszczyny, do ktorey wzbudzenia na teatrze  
tyle starania łoży? „Jako? mimo tysięcy boia-  
żliwych ostrożności poczciwa y roztropna ko-  
bieta wydana na niebezpieczeństwo naymnieysze,  
z trudnością utrzyma serce y skłonność, ażeby  
nie upadła, a te śmiellze osoby młode, bez za-  
dnej edukacyi y za iedynym tylko systema

podobania się każdemu idące, z owym przy-  
strojeniem się nie nadto przyzwoitym, otocz-  
ne ustawicznie najwyższą y zuchwałą mło-  
dzieżą, w pośrodku słodkiego głosu miłości y  
roskoszy, iakim sposobem oprą się swemu  
wiekowi, swemu sercu, temu, co ich otacza,  
mowom, które do nich obracają, okazyom  
zawsze przytrafiającym się, y zlotu, za które  
już wcześniej przedane są: ktoby tym dał się  
omamić, trzebaby mu prośbety dziecięcia.

*Liść ó Teatrach P. Rousseau.*

#### Karta 101.

(m) *Powaga Prawodawców, dawnych Gre-  
cy, y Rzymu.*

Solon mocno oparł się ustanowieniu Tea-  
trow w Sparcie, przewidywał najszkodliwsze  
z tąd skutki, y pokazało się to potym, że nie-  
bez przyczyny tak sądził. Plutarch przypisuje  
zepsucie y zgubę Aten, paśsi, którą lud miał  
do Teatrow. W Lacedemonie nie reprezen-  
towano ni Tragedyi, ni Komedyi. Platon  
odrzucał je iako zabawy, które dążyły do  
wzbudzenia paśsi ludzkich. Cycero z tey o-  
koliczności woła w swoich Tuskułanach: o-  
piękna szkoła! z ktorej odciwłszy to wszy-  
stko co szkodliwego mieć może, niktby do  
niej nie przyszedł.

Czuły y miłośny Owidusz także odzywa  
się. Nie tykay (mowi) tych Poetow, kto-  
rzy samą oddychają lubieżnością: takimi zaś  
są mniej więcey wszyscy nasi Poetowie tea-  
tralni.

„Roku 400. po zbudowaniu Rzymu Cenforowie proponowali Senatowi zbudować Teatr z kamienia, wielki Scypion temu sprzeciwił się y miał z tey okoliczności mowę tak ostrą dowodzącą, że teatralne widowiska zepsułyby zapewne Rzymian, że przez rozkaz Senatu sprzedano zaraz wszystko, co było przygotowanego na murowanie teatru. Skutek pokazał, że Scypion nie mylił się. Ustąpienie Teatrow w Rzymie było Epoką zbytku y miękkości, które nakoniec obaliły tę sławną Rzeczpospolitę. *Maxymy &c.*

Rozumieją, że na wszystko już odpowiedzeli (mowi l'Abbe Clement, który ostatni ten punkt z historyi przytacza) gdy twierdzą, że teatra dzisiejsze są różne od tych, które bywały dawniej. Y ktoż tak mówić nam może! Czyliż nie mamy Teatru Eurypidesa, Sofoklesa, Menandra, Seneki, Plauta, Terencyusza? Porównajmy ie z Rafynem, z dwoma Kornelami, z Moliere, a poznamy, którzy serce łatwiej zepsować mogą. A niezbożność, którą niektórzy autorowie tragiczni rozsiwają w działach ich, czyliż nie jest jedną z przyczyn niedowiarstwa teraźniejszego, które się coraz bardziej rozpościera, *Tamże.*

Karta 102.

(n) Ktoż będzie sobie podchlebiał, żeby to lepiej wiedział nad mistrzów sztuki, jakie są skutki, których dokazać może.

Konel nie był kontent zupełnie z tego złego zażycia talentu swego.



Rafyn zaś do Syna swego pisze o teatrach. Wietźmi, Synu moy, iak będziesz umiał mowić o Romanfach y Komedych, nie zrobi cię to wielkim na świecie, y nie z tego to powodu będą cię na świecie poważać. Wiesz to, com ci mawiał o operach y komedych. Będą grane w Marly; Krol y dwor wiedzą skrupuły, dla których tam być niemogę, y będą zapewne źle o tobie myśleli, ieżeli w wieku w którym ieśteś, tak mało na mnie y na zdanie moje względu mieć będziesz.

*W Pamiętniku Życia Iana Rafyna przez Ludwika Rafyna Syna iego, Autora Poema o Religii.*

Quinaut żałował, chociaż trochę późno, tego łatwo mu przychodzącego, a źle zażytego talentu.

La Motte z takimże żalem wydał się, y pracując ieższe na Teatr francuski, tak się tłumaczy przed publikum w swoim dyskursie nad Tragedyą, „My niezakładamy sobie oświecać rozum w występkach albo cnotcie, ich wła nemi farbami malując ie, nasza tylko cała myśl, iest wzruszyć pałlye przez pomieszanie tych oboyg; y hołd który czasem rozumowi oddaemy, nieoddala skutkow pałlyi, ktorey „pobłażaliśmy. Nauczamy czegoś prz-z moment, ale zwodziemy ludzi na długo; y chociaż nauka moralna byłaby naymocniejsza, krora wytwia przygoda kończąca tragedye, lekarstwo to słabe iest y bardzo późno zażyte „

Do świadectw tych, można przyłączyć autorow terażniejszych. J. Pan Lefranc Akademii Francuskiej y autor Dydony; tak mow przeciwko Teatrom, opierając się niektórymi

ktorzy go bronili „ od dawna usiłują wprowadzić w wątpliwość teologiczną to pytanie: ieżeli grzechem jest chodzić na komedye? Staraia się utrzymywać to sprawą niewinną wszytkiemi iak można wywodami, y wszytkiemi przyczynami zgodnemi zabezpieczyć zdanie ich. Rozumieją, że nie masz nic nieuczciwego ani tak kryminalnego w dziele teatralnym, ażeby ten, który idzie na teatr nieprzynosił tam skłonności występku, y duszy skłonnej do wzruszenia się. Ze tam panem jest serca swoiego, myśli swoich, wzroku swego, żeby wszytko to, co slyszy y widzi, miało być pobudką do upadku iego, albo pogorszenia.. Takie nauki są osobliwe. Ale ktoż mi odpowie za to, że będą dotrzymywane. Czyliż który z naszych kazistów to utrzymywać będzie; niech idzie na komedye, a powrociwszy, dopiero na niego zdam się.

J.P. Gresset także Akademii Francuskiej, dawszy nam do poznania, że historia sztuki Drammatycznej jest bardziey poczet błędów sławnych y żalu opóźnionego, niżeli sukcesu bez wstydu, y sławy bez zgryzoty, przyznaie się sam, iak żałował sukcesu, który miał idąc tąż droga teatru. Oto są niektóre pobudki, które przytacza w swoim liście drukowanym R. 1759, y które go przymuszały uczynić niby ten rodzaj wyprzysiężenia się „ Przyznam się (mowi on, że od kilku lat wiele wewnętrzney zgryzoty czułem, że pisywałem na Teatr, będąc przekonany iak zawsze byłem o prawdach tak widocznych naszej Religii, Religii samey Boskiej, y wątpliwości niemającej,

czułem często dużą moją podnoszącą się na tę sztukę — tak niezgodną z duchem Chrześcijańskim. y mimo woli moiej czyniłem sobie wyrzucania mnie pożyteczne na ten czas dla mnie, z któremi chronieniem się do gruntu rzeczy przychodzić. Zawsze przekonany, a zawsze słaby, odkładałem osądzenie samego siebie, z bojaźni, żebym był w sprawie moiej upadł, y z chęci darowania tego sobie. Jakże małą siłę mieć mogły reflexye niedobrowolne, przeciwko siłom imaginacyi y omamieniu chwały próżney? Zachęcony przez względy, z któremi publicum przyjeło y poczcilo mego Sydneia, y złośnika, zaślepiony naleganiami najmocniejszy, uwiedziony przez moich przyjaciół, zawiodłszy się na innych y na sobie, odciągniony w tymże czasie przez ten głos wewnętrzny zawsze groźny, a zawsze sprawiedliwy, chociaż to mocno czułem, nie przeto w tym rodzaju pracować poprzestałem. Niema stanu cięższego (kiedy się nad tym zastanowimy) iako widzieć postępowanie swoje przeciwne układowi własnemu, y poznawać to, że z sobą samym fałszywie postępuję y niezgadza się. Starałem się przytłumić ten głos sumienia, któremu ciężko milczenie nakazać, albo starałem się mu odpowiedzieć, przez świadectwa mniey wartych autorów, które ja za dobre sądziłem. Powinienem był to poznać na ten czas, iako poznaię dzisiaj nayjaśniej, że nigdy iikt niedok że usprawiedliwie roboty dzieł Teatralnych, ani tych, którzy na Teatra uczęszczają. Każdy prawowierny, ktokolwiek on jest, kiedy błędy jego iawnie się

okazały, powinien iawnie wyznać, iako się nie-  
mi brzydzi, y zostawić świadectwo, iako tego  
żałnie. Y kiedy kto ma iakie piśma, które so-  
bie wyrzucać może, trzeba nad sobą sprawie-  
dliwość wykonać bez oglądania się, iak tylko  
sumnienie wewnętrzne pocięga ie. Marna to  
rzecz na tym zaufać, że piśma czyie będą spa-  
lone przy gromnicy, którą przy skonaniu naszym  
zapala. Odwołuję więc nayuroczyściey wszy-  
stko to, com mógł napisać z mnieyszą rozważą  
między wierszami moimi, Żal mi się tylko  
pozostał, że nie mogę dostatecznie zmazać  
zgorzienia, które uczynić mogłem w Religii  
przez ten rodzaj pisania, y że nie mam sposo-  
bności poprawić złe, które niehcący mogłem  
popęlnić. Ludzie świata, półmędrki, warci  
politowania, niedowiarki, mogą się naśmiewać  
z postępku mego; ale stanie mi za dostateczną  
nagrode za ich ogadywania y urągania się,  
ieżeli ludzie rozumni y cnotliwi, ieżeli dusze  
pocziwe y pobożne poglądać będą na to po-  
korne wyrzeczenie się moje, z tym czystym  
ukontentowaniem, które pochodzi z prawdy  
widocznie pokazaney.

Riccoboni tak się tłumaczy w swojej przed-  
mowie przed Traktatem o reformacyi Teatru.,  
Rozumiem, że to taki właśnie Człowiek iak ja,  
ktoremu w tey materyi pisać nayprzyzwoi-  
ciey, a to z tey przyczyny, że ten, który znay-  
dował się w pośrodku powietrza, a który  
miał szczęście bydź ocalonym, iest bardziey  
w stanie opisywania go dostatecznie. Wy-  
znaię więc bez obludy, czuję w cale y iego  
rozciągłości to dobro, któreby nastąpiło po



zniesieniu zupełnym Teatrow y zgadzan się bez trudności na to wszystko, co tyle ludzi poważnych y pierwszego dowcipu pisali w tej materii: „

Tenże sam Autor wystawia z wielką siłą y prawdą skutki, które na młodzieży Teatra czynić mogą. „Powszechnie (mowi on) aż do lat 10. dzieci dobrze są wychowane, od 10. aż do 15. lat edukacya słabieje y dzieci psuć się zaczynają, a często przez ich matkę albo oycą. Nakoniec od lat 15. aż do 20. młodzi ludzie panowie spraw swoich, już sami psuć się dokonywają. Rodzice zwyczajnie samemi tylko powierzchownemi pozorami zatrudniają się, niżeli gruntem y istotą edukowania dzieci swoich. Oto tylko dbają, ażeby ich nauczyć grzeczności, dobrej manieri, znania świata; że w dzieśięciu leciech są w stanie pokazać się tam, co nazywają naylepszą kompanią, o co się mocno starają, żeby ich pokazać. Tam to słyszą mówiących o wszystkich materjach, które albo ciekawość ich wzbudzić mogą, albo passyi ich nasienie otworzyć. Tamto w wieku ieszcze młodocianym, y tak sposobnym do przyjęcia wrażenia występkuw uczyniają poznawać y zniemi oswajać się.

Te początki zepsucia nowej siły nabierają na publicznych teatrach, gdzie oycowie lub matki mają tę nieroztropność prowadzić dzieci swoje pici obojga. Jak zaś śmiertelnym iadem niewinność ich zarazić może tak wielka liczba maxym szkodliwych, które grane bywają na Tragedyach, Operach, wyrazow y widokow wolnieyszych, które pokazuie komedya.

Już oni nigdy tego sobie z pamięci nie wybią. Widzą ludzi pierwszych, ludzi wyniesionych na godności, starców &c. którzy na teatrze poklaskują. Oni sobie myślą, że wszystko, co mówią na teatrze, jest potrzebne do pamiętania, tak też robią iak przydą na wolność, y tak pluą się na sercu y duży na całe potym życie ich. Ale ( powie kto ) coż w tym zdrożnego, choćby y usłyszeli co o namiętności miłości ? przyidzie do tego, że ią późnieny albo prędzey poznać koniecznie muszą. Otoż to jest, czemu mi wierzyć trudno. Potrzeba tego, ażeby gdyby można na zawsze nieznać się na pozwalaniu sobie wolniejszy. Ale choćby ta passja była traktowana z naywiększą ostrożnością na Teatrze, będzie to zawsze rzeczą zdrożną, y ieżeli ( można powiedzieć ) okrutną, dawać im w materyi tak delikatney lekcyę wczesną, a nieśkończenie szkodliwe, y podawać ich w niebezpieczeństwo utraty ich niewinności, niżeli ieszcze dowiedzieć się mogli, iaki jest szacunek iey, y iak ta strata ciężka y niepowetowana jest. Ale rodziców, czyliż to obchodzić będzie, ażeby dzieciom swoim tę cnotę zachowali, ieżeli sami na iey szacunku nie znają się ? Tym czasem są oni wrozpaczy, kiedy dzieci ich pozwalają sobie nierządow szkodzących szczęściu ich.

Nakoniec Rousseau Autor sam dzieł Teatralnych, y ktory ( iak sam wyznaie ) nigdy nie opuścił reprezentacyi Moliera, połączył, y wystawił nayiaśnieny wszystkie niebezpieczeństwa z Teatrow pochodzące. Ludzie sławni chcieli

chcieli odpowiedzieć na List który w tey materji napisał, ale nieodpowiedzieli (iaki mi się zdaje) tylko na niektóre zarzuty, a jeszcze z takim dowcipem, z taką sztuką y talentami odpowiedź ich tak była słaba, że sama ktorey się bronić podieli, jeszcze mniej dobrą pokazała się.

---

## LIST XXX.

*Syna do Ojca.*

W iakiż niepokoy, w iaki smutek, y w iak niezdolność udręczenie wprawiała mię, moy Ojczy; poczynalem nabierać nieco uspokojenia, a ty mnie one odeymuiesz. Ah! przez litość nademną, czemuż mię niezostawuiesz w moim zaślepieniu! Ale coż to mówię! A iakaż by to była litość okrutna, ktoraby pomogła do ofszukania mnie. Ojczy moy, ty chcesz mego uszczęśliwienia więcey, iakby ja sam chciał, a czemuż, prze Bog! nieczuie w sobie tyle mocy, żebyś się do tego przykładał z tobą? Żądasz, abym uciekł od osoby mnie ukochaney.... Żebyś ją oddalił, ją! dla ktorego zdale się jeden dzień niewidzenia iey zbyt jeszcze długi. O nieba! czytając twoie napomnienia, zawolałem, żeś się wydał! Od-

*Tom II.*

dalić nieszczęśliwą Senwillę, tę przyjaciółkę żony moiej, ten zastraw drogi, który iey powierzono. ! A naostatek onać to jest, którą kocham; Otoż reszta moiej tajemnicy, ktorey dotąd całey nieśmiałem tobie objawić, Czyliż żona moja mogłaby na to zezwolić? Jey przywiązanie wyrownywa prawie moiej miłości, y nierozni się tylko, że jest doskonałsze, y czystsze; stały się jedna drugiey potrzebni, y iesteśmy sobie wszyscy troje równie sobie potrzebni. Już między nami niemaż, tylko jeden duch, y jedno serce. Coby świat mówił, gdyby się Senwilla oddaliła. A pod jakimże pozorem, mogłoby się to stać rozłączenie, ktore przyśloyność uczyniła prawie niepodobnym? Czyż ia nie mogę kochać bez winnie? To co prawo naturalne mi zakazuje, nie jest, żeby niemieć serca czulego. Ah! czemuż mi ie niebo utworzyło tak miękkie, kiedy mi zabrania ią kochać? Lecz co mówię? Y zawsze się zwodzić będę, to serce, czyliż nie do mnie należało, by było lepiey rządzone? Komużem był winien moią miłość, kto ią bardziey zaśluził, Senwilla. czy Emilia? Ktoraz z nich miała więcey do niego Prawa? .... Ah! Czy znasz serce takowe prawo, y czyliż czeka powinności, y wdzięczności, żeby się oddało, Przecież pasłya nie ma być moim przewodnikiem, wiem to; rozum



moy winien ią karcić y zwyciężać, Lecz ten rozum bezsilnym do zwyciężenia moich skłonności, tak iakby był niezdolny, bez two-  
iey pomocy do rozpędzenia moich ciemno-  
ty. Coż więc czynić będę o! moy Oycze? O  
iak zasnucałś duszę moję objaśniając ią! y  
czyliż trzeba było, żeby prawda zamiast przy-  
niesienia mi pokoiu, była dla mnie nowym  
źródłem udręczenia? Zostaw mnie na czas  
jeszcze, niech zaciagnę od samey Schwilli  
pomocy, ktorey potrzebuję. Zebym się  
mógł z nią rozłączyć. Może, że przyjaźń...  
Szalony, iak jestem! O iak piękne imię znie-  
ważam! Tęć to niewinna skłonność, te sprzy-  
janie tak spokojne, y tak czyste, mogęś sobie  
obiecować postawić na miejscu zapalów cu-  
dzołżnych! Boć nakoniec otworzyłeś mi o-  
czy, tak jest, samé prawo natury, sam rozum  
mię potępia y wkłada na mnie iarzmę, pra-  
wie tak ciężkie iak te, od ktorego chciałbym się  
był uchylić. Wszędzie, ah! Wszędzie znay-  
duję zawady, ktorych chciałem był uniknąć!  
O mało chodziło bym nie cofnąć wyznania, iak-  
ieżem zemnie wymusił, żebym się niewrócił do  
dawniejszych moich wątpliwości, y żebym,  
nazad się niezanurzył na zawsze głębsze ie-  
scze ciemności.... Otoż jest, na czymby się  
skąńczyła ta szczerść, y ta otwartość, z iaką

się popisywałem przed tobą: Żebym się stał  
winniejszym, y mniey godnym wymowki!  
Wszystko we mnie oskarżałoby mnie o nowe  
obłąkania się, nad to dobrze oświeciłeś mnie,  
żebym mógł wątpić, choćbym niechciał; y  
namiętności moje stały mi się nad to podey-  
rzane, żebym miał kiedy kłaść na miejsce  
prawdy ich uprzykrzone użytki. Dokącz  
dzieła twego, bydź dotknięty więcej iak nigdy  
pomieszaniami, iakie czuig. Prawo natury, mo-  
wisz, nie jest samo, za którym iść powinienem, a  
choćby nawiększemi dowodami wsparte, gdy  
mi Bog dał inne, nie moja rzecz okryślać  
iego dary? Jeżeli przemówił, iakimkol wieksię  
tłumaczy sposobem, nie moja rzecz nie-  
chcieć go słuchać. W samey istocie rozum  
Człowieka jest nad to ograniczony; światła ie-  
go są niedostateczne spuszczaiącym się na ie-  
go własną moc. Coż sprawił, tylko oświe-  
cenia barzo niedoskonałe, y to tylko w nie-  
których, a prawie we wszystkich, szkaradne  
błędy? Coż można odpowiedzieć! W tym ci  
to, przyznaig, jest historya świata, y na nie-  
szczęście moja. Jeszcze raz powtarzam, a coż  
może moy rozum niezdolny tak do cnoty,  
iako y do prawdy? Przecież iakąś inną daj  
mi podporę? Chrześcijaństwo, a coż jest  
Chrześcijaństwo ze wszystkiemi iego tajemni-  
cami! Ah! Nie jest moją myślą bluźnić nań:

przykład twój, w poszanowaniu mnie dla niego utrzymuje. Ale przecież, w jego szczególniejszych naukach, dziwne jakieś się tam przeciwności zawierają. Co za sprzeczność z rozumem pierwszym przewodnikiem? którego mi się radzić kazałeś. Jakież ślepy wiary niewymaga odemnie. Coż za nim mowi? Ktorasż Filozofia mogła się z nim zgodzić? A zaś, rozładunek sam, umiętności, nauki, y dowcip, wsłecz mu nie idą? A iakoż mogłbym się spodziewać znaleźć w nim te gruntowniejsze wsparcie, y tego nąypewniejszego przewodnika które mi podałeś. A tak w którąkolwiek udam się stronę, nie nie widzę, żeby mnie uspokoiło, y jestem jeszcze więcej z siebie niekontent, cały ten list, iawnie ci to dowodzi. Chcę byż dobrym, kocham cnotę, którąś mi dał poznać, lecz nieczuję w sobie dosyć mocy do jej pełnienia. Jestem tedy w własnych moich oczach zagadką nie zrozumianą, sam się w sobie rozpatruję, a przecież się niepoymuję. Wstyd sobie czynię, a tobie ielzcze większy. Ah! o iak namiętności poniżają też samę stworzenie, które wynosi, y uszlachca rozum.

\*\*\*

## LIST XXXI.

*Oyca do Syna.*

Zawszeż z tobą utarczka, Synu mój; lecz ta prowadzi do zwycięstwa, a przynajmniej okazuje serce z urodzenia cnotliwe. To serce jest jeszcze słabe, przychodzi mu z ciężkością gwałt sobie uczynić, jednak zna dośfyć, że tak być powinno, że tak potrzeba, y tylko się boi, że tego niedokaże. Z jedney strony namiętność, omamienia, które za sobą ciągnie, y wymowki, któremi się pokrywa; z drugiej, honor, rozum, y powinność, co za przeciwności! Co za niezgoda, y iak jest przykro, y ciężko tak walczyć, y być w każdej chwili zwyciężanym przez siebie samego? Ale też iak jest pięknie, y iak chwalebnie, zwyciężać siebie! Jak jest przyjemno, y iaka jest z takowego zwycięstwa pociecha! O mój przyiacielu! to zwycięstwo jest godne ciebie, y śmiem go obiecywać twojemu usiłowaniu. Ten, który panuje nad cnotą, ten Bog, którego teraz czcisz Prawa y uznajesz Wszechmocność, dawszy ci wolność, nie zostawi cię bez pomocy, y siły, abyś tey godziwie użył Pokoy, którego próżno szukałś w twoich namiętnościach, którego nadaremnie szukałeś w twoich błędach, będzie owocem twego



tryumfu; a przez uspokojenie, iakiego dozna-  
wać będziesz, sumienie twoie odda ci sownie  
nakład ofiary, którą mu uczynisz. Dozwol-  
tedy, kochany Walmoncie, żeby prawda bio-  
rąc więcey władzy nad twoją duszą, do koń-  
czała objaśnienie rozumu twego. Niezbliay  
przez wymowki nikczemne praw, które na  
ciebie powinność wkłada, y żebyś był w zu-  
pełnym zgadzaniu się z nią, pećniey bydź  
szczerym sam z sobą. Przywodzić moc two-  
ich skłonności, byłoby to, iak podły niewol-  
nik. Zwiększać ciężar twoich kaydan, żeby  
uniknąć ich rozerwania: W nosić, iak tru-  
dność niewzyciężona oddalenie od Senwilli  
przyiaźni, którą się ku niey obowiązała, ko-  
chana y cnotliwa Emilia, byłoby to rozumieć  
ią, więcey w przywiązaniu, tak słabą iak ty, albo  
niechcieć się pokazać, gdy czas przyidzie, tak  
mocnym y tak wspaniałym, iako ona. Na-  
koniec przez wzgląd świata, y przyszłości,  
przez wzgląd na Senwillę y iey dobro, coż ci do  
zarzutu zostanie? wiele przez szczęśliwą oko-  
liczność, którą Opatrzność umie tak dobrze  
nadarzyć w naszych potrzebach, y w naszych  
dolegliwosciach, Świat sam wymagać bę-  
dzie z Emilii tey ofiary, która ma uczynić  
uszczęśliwienie osoby od niey tak kochaney,  
Lecz dosyć już powiedziałem. Ci przyia-  
ciele, których niebo mi dało, w nadgrodzie

moich przeciwności, a których w krotce poznasz, więcę ci opowiedzą.

Jednak potrzeba ci cnieć przyiść do tak trudnego poddania woli, czegoś pewnieyszego, niż ozułości serca, y mocniejszego, niż rozum, trzeba ci, moy przyiacielu pomocy z wiary... To samo słowo cię obrusza; a wiara iaką tobie wysławiam, wiara Chrześcijańska ze wszystkimi swoimi tajemnicami, zdaie ci się wiara zbyt ślepą, zbiorem zbyt niedorzecznym sprzeczności, y błędow, zdaie ci się wymysłem ludzkim, nieprzyzwoitością, by była religią prawdziwych mędrcom, zbyt znieśławiona w Trybunale rozumu, umiejętności, y dowcipu, żebyś nawet mógł pomyśleć chwycić się iey.

Co za uprzedzenia uknowałeś w sobie przeciwko wierze oycow twoich! pracować na ich wykorzenienie, jest to użyć wszystkich sposobow, ktoremi innie natchnąć może, moia gorliwość y przyiaźń dla ciebie. Pierwszy iakiego użyć powinieniem, abym cię z nią pojednał.

Jużem ci to powiedział, Walmoncie, y nie trudno mi to przyznać, że wiara, ktoraby się nie zafadzała na żadnym gruntowym fundamencie, wiara, ktoraby się iawnie sprzeciwiała rozumowi, tym samym byłaby niegodną słowozrzenia rozumnego, byłaby dziełem uwiedze-

nia, błędu, y dworem uprzedzeń, Przyiąć  
iā byłoby odiać sobie wszelką spoloobność do  
rozeznania kłamstwa, y zniszczyć wszelkie u-  
sławy prawdy. Lecz to mówię z całą pe-  
wnością, że to jest znieważać wiare; y barzo  
iā źle znać, żeby śmieć tego wyciągać, aby  
nas przymuszała do wierzenia iey bez rozu-  
mu, albo nawet przeciwko rozumowi. Nie,  
moy Synu, nie, szczerść, prośłość wiary, nie  
jest to ślepowiarstwo, y głupia niewiadomość,  
Ale jest podległość oświecona, rozumu po-  
kornego, y rozsądnego, który się poddaje pod  
władzę Boga, skoro jest pewny, że to Bog. po-  
wiedział,

Wiara w prawdzie podobna do tey kolu-  
mny ognistej, która prowadziła Izraelitow na  
półsczy ma swoją stronę ciemną, bo tak wła-  
sność iey wyciągała; ale też ma swoją stronę  
świątną, w której iasnością nacyzłsze pro-  
mienie prawdy,

Wiara powinna była mieć swoją ciemność,  
dana była człowiekowi, aby go nauczyła rze-  
czy, które w terażniejszy stan, najpotrze-  
bniejszy mu jest poznać. Ale które po więk-  
szej części, nieprzypadaia w miarę pojęcia  
iego, rzeczy, które niewchodzą same przez  
siebie w związek iego myśli, y o których nie-  
może być nauczony, tylko przez drogę praw-  
dy, y rewelacyi. Dana była, na zastąpienie  
spolobem nad przyrodzonym, jeżeli tak mo-

wić mogę iego słabemu rozumowi, temu tak ograniczonemu rozumowi, któryby zbyt wiele miał do czynienia, gdyby mu potrzeba było iść z iednych do drugich początkow, z roztrząsania, do roztrząsania, żeby przyszedł do poznania tajemnic, iakie Bóg zamyka w swojej istności, y które do wymiaru naszych potrzeb sam nam odkrył. Ale jest jeszcze więcej, dana była Człowiekowi ta wiara; ktorey ty nieuznaiesz szacunku, ażeby czynił sprawcy swojej istności ofiarę, nie z samego swego rozumu, lecz y zbytniego w nim zaufania, pyśznego, y próżnego pospolicie, ukaranego prawie we wszystkich ludziach, szczególniey w fałszywych mędrkach przez tak sromotne wykroczenia, z takowych związkow bez wątpienia, wiara powinna była być ciemna. Ale z względu gruntu, na którym się zasadza, z odwodow które ustanawiają pewność iey, z powodów, które pociągają do przyjęcia iey, należało być iey różniącą się od wszelkich wynalazków ludzkich, od wszelkiey religii, czego y zabobonney, od wszelkiego rodzaju błędowiarstw y fałszu, a pod tym związkiem, trzeba iey było nieść z sobą swoy rodzaj iasności dowodow, y swoje światło.

Przynosi ie, Synu moy, w krotce ci to okazę, y to czego się z naszej strony lęka, mniey iednak dla siebie, iak dla nas, nie tego żeby



roztrząsana była w proślocie duszy, która niechce tylko poznania prawdy, y która jest gotowa wszystko iey poświęcić, skoro ją znajdzie, ale raczy boi się tey oziębłej y głupiej niedołężności, tych fałszywych uczniów, którzy za nią idą bez rozéznania, y bez powodów, którzy ledwie wiedzą co wierzą, y którzy mniej są dbali, iak się według niey mają sprawować, boi się tego oka dumnego, y znieważającego, którym na nią patrzą zuchwale duchy, które przez mniemano wspólność dowcipu, gardzą iey tkliwą, y szlachetną prostotą. Są to, poczwary, które wystawiają na przeciwko niey, ci ludzie lekcy, nadęci swoją umiejętnością, którzy niechęcą światła tylko tego, iakie im jest właściwsze, zdania tylko takiego, żeby ich osobliwzemi pokazało, y wiary tylko tey, iaką sobie utworzyli (\*). Obawia się ona y roztrząsania bez prawego niedowiarkow naszych czasów, których uprzedzenie, których passya czynić mniej ba-

---

(\*) Złe zażycie umiejętności, rodzi niedowiarstwo. Każdy wiekn tego mędrzeć pogardza zdaniem pospolitym, y każdy woli mieć swoje. Pycha filozoficzna wiedzie do zaufania sobie, iak ślepa pobożność do fanatyzmu. *Rousseau,*

cznemi, na związek, y na moc dowodow, niż na trudności, któreby iey zarzucano, y na pośmiewisko, w jakieby ją przyoblekać mogli: boi się ieszcze y tego roztrząsania powierzchownego rozumow rozspraszonych, ktorych lada książeczka bawi, lada żarcik przeciw wierze rośmieszcy y nachyla, ktorych dzieła dowcipne y czeze na czas zaślanawiają, ale ktorych niezawodnie dzieła poważne, uwagi głębokie odrażają, y ktorzy wołają nie wierzyć, niżeli pracować na oświecenie y przekonanie siebie, na koniec obawia się między własnymi dziełami tych badań ciekawych, a próżnych, w ktorych chcąc zbyt wiele szepać w majestacie Boskim człowiek pogromiony chwałą iego, kładzie miniemania ludzkie na miejsce światła samego Boga, to to jest Synu moy, to czego się wiara boi dla nas.

Lecz ieżeli przeciwnie z przygotowaniem przyzwoitym chcemy się tey wiary uczuć, y ją rozmyślać, ah! nie tylko nam tego nie broni ale y owszem zaprasza nas; y czyni z tey nauki, grunt naszej wierności, y powód swego zwycięstwa. O moy Synu! „to dziś „przez usta moje mowi do ciebie, złóż twoie „uprzedzenia niebezpieczne, nie żądam od ciebie, byś mi uwierzył, tylko żebyś mnie wskroś „przeniknął, y niepotrzebuję, tylko byż poznaną, żebyś była kochaną. Skoro mnie

„obaczysz taką, jaką jestem, i jedyny będzie  
 „żal twój, żeś mię obraził, y żarliwość o moją  
 „chwałę przewyższy nienawiść, która cię  
 „przeciw mnie uzbraiała. Skoro mnie za-  
 „czniesz kochać, sprawię twoje uszczęśliwie-  
 „nie. W ten czas usłanowię twój rozum, y  
 „uspokoję twoje serce, poświęcę twoje uczyn-  
 „ki, umiarkuję twoje skłonności, zmniejszę  
 „twoje potrzeby, ulżę twego zmartwienia.  
 „Oczyściwszy twoje doczesne potiechy, u-  
 „pewnię je, y uwiecznię, „ Słuchay kocha-  
 ny Walmoncie, tey tak słodkiey mowy, tych  
 tak przyjemnych obietnic, których ja sam na  
 sobie doznałem skutku; a nadewszystko u-  
 czyni mi tę łaskę tak trzymać, że jeżeli ja  
 wierzę religii Chrześcijańskiej, to nie bez do-  
 słatecznego dowodu y przekonania.

Przecież wiara ma swoje tajemnice; a te taie-  
 mnice mówił, są w sporze z rozumem, y nie-  
 dościgłe. „ Wiara ma swoje tajemnice, iużem  
 ci powiedział przyczyny: a gdybym nawet  
 nie był powiedział, same się przez siebie wy-  
 stawiają. Tajemnice! a! Walmoncie, gdzież  
 ich człowiek nieznayduje? Po wszystkich  
 stronach rozum, natura mają swoje (a).

Metafizyka ma swoje głębokości, y prze-  
 paściłości, Fizyka (przyrodzonych rzeczy  
 nauka) (ma swoje niezrozumiane przypadki,  
 ... materya, iako się nie którym podoba wie-

rzyć, y iako chcą dowodzić, że się może nie-  
skończenie dzielić ! Geometrya całkoziemio-  
mierstwo ma swoje linie, które zawsze się sty-  
kać mogą!.. a choć wyciągnięte nieskoń-  
czenie nigdy się nieprzerzną : zności Bo-  
ga przez sam rozum, między wielą innemi  
trudnościami, zostawuje nam do pogodzenia  
w jego własnościach potrzebę bycia, y wol-  
ności; Człowiek sam bez pomocy rewelacyi,  
jest sam sobie największą tajemnicą. ... A ty  
niechcesz, żeby wiara, która wyższą będąc nad  
światłą y prawo natury, y która odkrywa nam  
co jest najgłębszego, y najukrytszego w Bo-  
stwie, nie znanykała w sobie nic ciemnego,  
y tajemnego. Zuchwały śmiertelniku ! Je-  
żeli lot śmiały twego dumnego rozumu po-  
winien gdziekolwiek znaleźć ograniczenie,  
czyliż te nie będzie przynajmniej nad brzo-  
gami nieskończoności! (\*)

---

(\*) Toż samo Wolter dobrze wyraził w  
wierszach następujących.

Rozum cię wiedzie ; idź jego ukazem ;  
Postąp krok ieszcze, zatrzymaj się razem.  
Brzeg nieskończony twój zabieg przecina,  
Szanuj go, bo tam przepaść się zaczyna.

Cze-



Wiara ma swoje tajemnice, a te tajemnice są przeciwne rozumowi; mów raczej, kochany Walmencie; że są nad nasz rozum, y nad rozsądek ludzki; ale nie są przeciwne iemu: a cokolwiek w tej mierze powiedział, jeden z wodzieliów dowcipnych, różnica jednego od drugiego jest niezmienna.

Niezapuszczając się do propozycji Geometrycznych, tak niewątpliwych dla Geometrów tak zgadzających się z ich światłem, a przecież tak przewyżających pojęcie grube y twarde wieśniaków, y prostych rzemieślników, jak wieleż innych prawd znaiomych człowiekowi, którego rozum jest wyćwiczony; a nie są dla takiego, którego rozum jest bez ćwiczenia, y uprawy? Czego człowiek pojąć nie może, rozumiał żeby być niepojętym od Anioła, y od samego Boga? Rozumiał żebyś fałszem to, co przechodzi słabe obięcie twoje, y miał żebyś z rozumu twego brać mia-

---

Czegoż się trapić, ieżli moje oczy  
Nieprzejrzą przez mgłę, która je powłoczy?  
Niepoydę zarym miedzą nieszczęśliwym  
Ogniów badaczem Etny zbytne chciwym  
Idąc po gruzach siarki roztopiony,  
Co go chciał dociec, tym ogniem spalony.

ię rzeczy podobnych? (\*) Coż tedy jest w' oczach prawego rozumu ta ośobliwość. y przeciwnieństwo? jest to co pokaznie bytność y nie bytność w' iednymże obiekcie, y pod iednymże związkiem, to co oraz zamyka y pod iednymże widokiem kładzie twierdzenie y zapieranie. A więc tajemnicę, ktore z pierwszego weyrzenia zastraszaią daleko więcej myśl iak rozładek, bliżej uważane, niewyśławiają nic podobnego. Sposob, y iakość tey bytności niezrozumiany jest; lecz w' ścisley prawdzie niemaż nic, coby się koniecznie niezgadzało.

Naprzykład Troyca podaie wyrażenia ciemne z pewnych stron; lecz nie zamyka wyobrażenia przeciwnego sobie; niepowiadaią nam, że to co jest iedno, jest także troiste w' tymże widoku, y tymże samym wyrozumieniu, że trzy rzeczy iedneyże własności nieczynią, tylko iedną rzecz teyże własności, coby było zdrożnością, niewyśławiają moiey wierze iednego Boga, y trzech Bogow, ale tylko trzy osoby w' Bogu, ktore nie składają,

tylko

---

:(\*) Geometrowie demonstrowa: że dyagonalna w' kwadracie nie może być równo wymierzona z brzegami tegoż kwadratu, y nie mogą tego wyexplikować, iak się to dziecie,

tylko jednego Boga. Troska tyczy się Osoby  
a nie istoty (\*) W tej nie małż brzegów, nie  
małż oddziału, ani podziału. Chrzęścianin  
nie czei tylko iedne istność Włzechmocną,  
wieczną, nieokryśloną, nieskończoną, a te  
przymioty są wspólne, są całowite každy  
osobie w iedności y rzetelności doskonałej  
iedneyże istoty (b). A iakże wytłumaczyć tę  
obfitość Boską, to ziednoczenie trzech osób,  
w iedneyże istocie, całą moc tego słowa osób,  
użytego na wyrażenie, iak mówi S. Augu-  
styn tego, co jest rzetelnie mówiąc, nad  
wszelkie wyrazy? Nic tego niewiem, a z rąd  
wynika tajemnica, którą mi wiara podaje,  
lecz dosyć mi natym, że w widokach iakie  
zamyka, niemożna dowieść nic zdrożne-  
go. (c).

Podobnież także o wcieleniu, wiara niepo-  
daie nam Boga, który stając się Człowiekiem,  
miałby nadwergżyć w sobie naturę Boską, która  
przez swoją istność jest nienaruszona; ale Bo-  
ga ukazanie, który nieprzesłając byż tym  
włzystkim, czym jest sam przez siebie, raczył  
się złączyć z naturą ludzką. Odmienności  
Tom. II. K

---

(\*) Ani mieżając osoby, ani istotę po-  
dzielając S. Atanazy.

poniżenia, cierpienia, niepadaia na słowo ciałem się stające, tylko na człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie przez złączenie dwóch natur, zaśluga są Boga, a cierpienie Człowieka, to połączenie jest dziwne; myśl o nim niepojęta, lecz nie jest niezgadzaia się z sobą.

W Eucharystyi, jest toż samo Ciało, co było rozpięte na Krzyżu, które jest w niebie y na ziemi, lecz podług Fizyków oświeconych, y Filozofów głębokich, niepotrzeba, aby była wszędzie iednakowa wielość liczby materyi, y w całości iednej części, żeby był wszędzie tenże Człowiek, y właściwie mówiąc, toż same Ciało (\*).

Niewidzę tedy w tym wszystkim, tylko skutki godne swojej przyczyny, przyczyny Wszechmocnie władney, y Wszechmocnie dobrej. Widzę z podziwieniem, y zachwyceniem w Bosłwie miłość nieokryśloną, która podobnie, iako iey inne przymioty, ma ucześnieictwo, z nieskończonością, a nie tylko wiara moja niebierze zachwiania przez te tajemnicę, lecz owszem w Bogu Chrześcian-

---

(\*) Dla lepszego oświecenia obacz dzieło cytowane niżej pod notą (d) *O tajemnicy Ołtarza*.



skim; y w takiej jego miłości dla ludzi, pozna-  
ię Boga, moiego.

W Grzechu pierworodnym, ta tajemnica  
podobnież niepoięta, a bez ktorej jesteśmy ie-  
szcze niepojętnieyli sami sobie. Dzieci prze-  
ięli zmażę pierwszych Oycow swoich, ale to  
jak strumienie zarażone w swoim źródle; ro-  
dzą się synami gniewu, to prawda, lecz w ich  
poniżeniu, Bóg im więcej dał prawa niż za-  
dać mogli, y oddaie im przez okup Jezusa  
Chrystusa, nadto, niż sobie obiecywać mogli.  
Może cię nawet kiedyżkolwiek zniewolę do  
przyznania, iż bez grzechu pierwszego Czło-  
wieka (jeżeli tak śmiem mówić) niemieliby-  
śmy Odkupiciela (\*).

K ij

---

(\*) Teologowie y Filozofowie o grzechu  
pierworodnym różne mają zdania: Niebędzie-  
my się tu nad tym zastanawiać, ale zdaie nam  
się odeśłać do dySSERTACY, która znajduje się  
przy końcu Rady daney Zakonnikom Francu-  
skim pzzez P. de Foubonne. Y chcąc uprze-  
dzić wszystkie złe zażycia myśli w tym ro-  
dzaju, prześtaniemy na obserwacy, że kiedy  
jest pytanie o nauce czyli dogma, trzeba się  
wystrzegać dawać swoje zdaie partykularne  
jak zdanie Kościoła powszechnego, który  
sam jest prawidłem dostatecznym wiary na-  
szej.

We wszystkich tych tajemnicach widzę tedy rzeczy ciemne, niewidzę jednak takich, któreby prawy rozum, rozsądna filozofia mogła nazwać zdrożnemi, ponieważ żadney niemaż, ktoraby się zamykała w gruncie rzeczy sobie się sprzeciwiających. (\*) Wszakże, kochany Walmoncie, rzeczy zdrożne same w sobie te, które są przeciwne przełożeniom iawnym, pierwszym zaiomościom powszechnego rozsądku, są zdrożne dla każdego Człowieka. Dokaż tego, żeby wierzyła mała liczba rodzaju ludzkiego, że częśćka iest większa iak całość; że jedna rzecz może bydź, y nie bydź, oraz że dwie iedności, czynią trzy; a przecież część rodzaju ludzkiego wierzy w nasze tajemnice; naywięksi ludzie wierzyli w nie; więcey ieszcze czynili, bo pracowali na obronę w tey mierze, y na usprawiedliwienie swojej wiary (d).

Coż iest! Czyliżby nie mogli byli po tylu uwagach dostrzedz tego, co niedowiarstwa nam dają za przeciwność tak oczewistą? Iakże to ci, którzy tak dobrze odkryć umieli wszystkie błędy tych mniemanych mędrcom, które się w ich pismać zamykają w niołkach, y w wykładach; a z całym swoim dowcipem

---

(\*) Tak to nazywa Leibnitz, uważając to iako prawidło istotne rzeczy tey, która prawdziwie iest niepodobną.

niemogliby byli obiać tych, które w Religi byłyby się łame przez się okazały?

„Ale jeszcze; rzeczesz mi pewnie, niemożnałby religią odłączyć od tej Artykułow ciemności? „Odlączyć Religią od iey artykułow? Jeżeli ie Bog z nią spoil, iakże ty ie chcesz rozłączać? Teć to Artykuły, istotnie składają ducha Chrześciańskiego, niepodają nam uwag niepotrzebnych, y prożnych; one gruntują wszystkie moralność Ewangeliczną, która nam dawszy poznać całą dobroć, całą miłość Boga względem ludzi, służy Człowiekowi za naydzielniejszy pobudkę do wdzięczności y do miłości ku swojemu Bogu, za naystałą podporę iego meśtwia, za pokrzepienie iego nadziei, y za zrzodłą iego zasługom. Te to są, które łączą go nayściśley z sprawą naszej istności, wiążą go oraz naymocniey z iego bracią, stają się dla prawowiernych radością y pociechą nayczystsza: są zasady cnot nayznakomitszych, czynią sposobnym do spraw heroicznych y do trwania w doskonałości. Teć to składają z Religi Chrześciańskiej zbior nauki nieprzerwaney, naylepięj związaney, w swoich częściach, wspólność iedną naydobrańszą, y dzieło naygodniejszy Bostwa. Odlączyć Religią od iey Artykułow. O! moy Synu, byłoby to ją zniszczyć! Zartow wynalazkom naszych fałszywych

mędrkow smutny przywilej, modz bydź chwiejącym się, ulżywającym sobie, y odmieniającym się podług swego dziwactwa; zostaw tym ludziom chlubnym ich układ tak mało do rzeczy, tak rozproszony, tak źle dobrany. Ich układy, y błędy w każdej chwili są sobie sporne, y z tylu miar omylające: układ nauki, którą nam Religia podaje, niemoże utracić żadnego z swych Artykułów wiary, bo inaczej ten wspaniale wyniesiony Budynek chwiałyby się y obalał. Dla tegoż, Synu mój, świat przyiósł Wiarę Chrześciańską, z iey naukami, y tajemnicami. Ty się pytałeś, jaki głos za sobą mieć mogła? Raczej się pytaj, prawie we wszystkich wiekach, które były obiaśnione iey światłem, we wszystkich narodach, gdzie była w niesiona, między wszystkiemi wielkiemi ludzmi, którzy slyneli na świecie, przez swoy dowcip, y przez swoje przynioty, y którzy ją tak ściśle roztrząsali, tak starownie rozbiegali, pytaj się, których za sobą nie liczy głosów?

Kościół dopiero się poczynął, Chrześciaństwo ledwie rozkwitało, już chwała iego szerzyła się ze wsząd, y była dziełem Filozofów najeconotliwszych, y najrozumniejszych. Raczybyś liczył barzo mało, którzy przed sądem rozumu, y filozofii, chcieli zbić Wiarę y ją zniszczyć. Jako to Celsowie, Julianie, Porfiro-



wie, a widziałbyś mnożstwo tych, którzy w tym-  
żę sądzie tak ją bronili chwalebnie, y zwycię-  
zko uczynili. Przebież w tych pierwszych  
czasach Justynow, Arnobiuszow, Laktancy-  
uszow, Tertulianow, Orygenesow, przebież  
Świętych Doktorow, których Kościół przy-  
znaie za swoich Oycow, y którzy w swoich  
pismach, mimo wady stylu tamtego wieku,  
sprawiają z wielu miar, y barzo słuźnie podzi-  
wienie w naszym czasie. Owi Reneuszowie,  
Cyprianowie, Anatazowie, Hilaryuszowie,  
Bazylowie, Cyrylowie, Grzegorz Nazyan-  
zowski, Ambrozy, Hieronim, Augustyn Chry-  
zostom; obacz tyle rozmaitych dowcipow,  
z tylu różnych narodow w biegu różnych  
czasow znamienitych, iak się poddali iarzmu  
wiary: Wspomnij sobie, że to byli ludzie u-  
czeni, rozumni, mowcy, mędrkowicie, napoie-  
ni po więkšej części uprzedzeniem wcale  
przeciwnym, wychowani w ustawach du-  
mney Filozofii, y którzy przez skład ich du-  
cha, przez gatunek ich nauki, przez potrzebę  
nayuślniejszą, przez opor namiętności prze-  
ciwnych, przez boiaźń niebezpieczeństw, y  
wstyd wierzenia, unieśli się do nawostrzysze-  
go roztrząsania: przypomnij sobie, że po  
przepowiadaniu Chrystusa, y iego Aposto-  
łow, Chrzesciaństwo się poczęło, przez tyle  
znakomitych ludzi, którzy pewnie wcale nie-

byli Chrześcianami, nim zamysłili stać się niem; pytaż się teraz, iakie roztrząsanie, y iaki głos za sobą liczy Religia?

Ale może być Walmoncie, że wszystkie te wieki w mniemaniu twoim, nie były dosyć oświecone, podług twego zdania; to pewnie nieznaydziesz prawdziwego światła, tylko za czasu Bela, Spinozy y w latach ieszcze świeższych, gdzie przez modność, przez przypodobanie, przez zepsowanie obyczajów, przez uprzedzenia, wiąży się zewsząd pod chorągiew niedowiarstwa. A więc, moy Synu, obierz co ci się będzie zdawało nazwać wiekiem wielkich ludzi; obierz iednego z naywiększych Monarchów, wiek Ludwika Czternastego (\*). Większy podobno w oczach naszych, nad wiek Augusta, gdyby miał za sobą też starożytność; w tey Epoce tak sławney, y pomiędzy wszystkiemi oświeconemi narodami, rachuy, przeważay, przetrząsay powagę, ponieważ też, do powagi się odwołujesz, a obaczemy kto gorę weźmie, czy wiara, czy niedowiarstwo? Do tey garstki ludzi, którzy w siedemnastym wieku podnieśli chorągiew bezbożności, których

---

(\*) Ten wielki wiek, iak go nazywa Wolter w swoim Iście po przypiskach l'Abbe d'Olivet na ięzyk Francuski.

naywięcey wślawiło się tylko wolnością myślenia, y ktorzy w tym samym szli tyle razy wślecz sobie samym. Wyśław bez różnicy odszczepieństwa, y to co duch tliwości mógł wnieść do wierzenia powszechnego. Wyśław sobie, Deskarta (e) Leibnicza (f) Newtona (g) ktorzy w nieśmiertelną sławę rozumu ludzkiego, a tak wyśoko się wzbili nad gminę pośpolity; ktorzy gornią z taką świętością umiejętności, y dzielili ją między sobą, część wszystkich Filozofów terażniejszych, a pod nich się podszwajających. Wyśław sobie Mallebranche, (h) Bernowillo, (i) Wolff, (k) Wolstrona, Cumberlanda, le Clercs, Grotiusza, (l) Clarka, Derhama, Bacona, (m) Adysona, (n) Pascala, Arnauda, Nicola, Bolweta, Felelona, ktorzy nieprześcawiali na tym, aby byż Chrześcianami, albo niemisię pokazywać, ale ktorzy tak dobrze dowodzili swoją wiarę; co za imionaż już inszych nie wspomnę; co za ludzi tobie tu wymieniłem, Synu mój! o jakbyś się małym przy nich znalazł ty y obrońcy twoich błędów: wyśław mędrców, ktorych głupi, albo fałszywy niedowiarek śmie wymieniać za sobą, mędrców niekiedy zbyt zuchwałych w swoich układach, mało umiarkowanych, w wyrazach, uniesionych przez porywczosć dowcipu, nad brzegi przepisów Religii, może także uwiedzionych próżną żądzą chwały.

boah! iak wieleiey przyćmiła zbytnia chciwość powiększenia iey, a ktorzy jednak wpośrzed swoich obłąkań powiększenia w sercu swoim y pismach Religią, ktorey w nieiakich zachowywali częściami, zdali się odstępować; iako to byli względem Chrześcijaństwa, Lockie, (o)Pope(p)Nobles, ze wszystkimi swoimi fałszywemi maxvmami (q) y tak wiele innych, w tymże rodzaju, bo to iest wielkie, y niebezpieczne bezprawie, żeby powstawać zbyt łatwo na niedowiarstwo, y kłaść mimo ich myśli między nieprzyjaciółni Religii ludzi znacznych, ktorzy w samych próżnych swoich ustawach nawet kochali ją, a przynajmniej szanowali.

Do tych Filozofow, y tych mędrkow, przyday Oycow naszej dobrej nauki, Cornela, (r) Racy, Despreaux, Lamota, Rousseau; (s) la Fontaine, (t) ktorzy tak gorzko oplakiwali zdrożność swego dowcipu y nienmiarkowaną wolność, którą swojemu piorowi pozwolili.

Ten to był wiek wielkich rzeczy, wiek wielkich ludzi, y był także wiekiem wiary: a za naszych dni, gdzie wszystko się staie tak ściśnione, tak zmalone, tak płonne, chlubić się będą byź niewiernymi. Ah! gdy się szczyciemy, że lepiej widzimy nad tych, co nas poprzedzili, gdy sobie podchlebiamy, że damy nasz sposób myślenia, tym co po nas nastąpią; Coż to iest, co tak gruntuie nasze zamyśły?



Gdzież są nasze wynalazki? Gdzież to, czegośmy doszli, równać się może z tym, w czym ci rzadcy, y wyborni ludzie nas obiaśniali w ostatnim wieku. Wypadły zewzład iskry dowcipu, rozumy się zagrzewały, Natężalo się do wydawania osobliwzych dzieł, y które na wże strony wydały światło. A my dziś więcej zatrudnieni chęcią pokazania się głęboko umiętnemi, niżeli staraniem, ażebyśmy się niemi stali, nieśmiemy oznakę nauk, bez istoty ich. Poważne słowa, dziko ułożone, (\*) żimno, tęskliwie, a czasem nieu-

(\*) Rzeczy nie w swoim mieyscu, rzeczy fałszywe albo zbytęcznie przefadzone, zdaie się, że wieku dzisieyszego panują. Sprawdzaia przychodniow, ze wszystkich stron, ażeby się dziwiono nad ich wylotem filnym na tym mieyscu, gdzie z miłą prostotą, z szlachetnością przechodzili. Pelissonowie, Fenelonowie, Bossuety, Massyliony. Wolter w liście po przypiskach l'Abbé d'Olivet; w tym to wieku naybardziey, gdzie według myśli dowcipney P. Gresseta.

Dowcip, który mieć żądamy.

Psuie ten, cogo już mamy.

W naszych to czasach we wszystkich prawie pismach widzieć można.

Dowcipu ieścić się zdało,

Jest wiele, rozumu mało,

ważnie rozprawiający, nie umiemy rzetelnie  
biorąc ani czuć, ani mówić, a jeżeli nie kiedy  
ielzcze nie co pokazujemy ognia rozumu,  
czucia, y gorącości, to chyba wżalonym za-  
cieczeniu się: ktore jest skutkiem niewier-  
ności, y zepsucia obyczajow. Wyślawimy,  
to prawda, nasze piśna, udajemy się za mą-  
drych, zwiemy nasz wiek. wiekiem Filozo-  
fii. Nędzni Filozofowie! Jest to gora rodzą-  
ca: a coż za płód wydaie?

O! moy Synu! zdaiemy się niekiedy, wi-  
dziecie sławne dowcipy zesłę wieku, tych ludzi  
istotnie wielkich, którym pycha Filozoficzna  
przymuszona jest hold oddawać (u) odradza-  
jących się z swoich popiołów, y stawiających się  
wpośród nzs. Zdaemy się słyszeć podnoszą-  
cych głos w naszych nacyelniejszych Akade-

Jednakże iak dobrze powiedział ieden u-  
czony: mieć wiele dowcipu a nic rozlądku,  
jest to mieć coś do zbytku, a niemiec nic do  
konieczney potrzeby, l'Abbe Trublet.

Ah na coż tego było ażeby ta choroba o-  
brotnego dowcipu, tych fałszywych w mowie  
światalek wciśnęła się aż na Kazalnice  
Chrześcijańskie, y żeby w niedostatku nauk  
prostyh y do zrozumienia każdego, miało  
nauk gruntownych, dotkliwych, y otwartych,  
podobno pobłażała rozszerzeniu się samowol-  
ności y niedowiarstwu.

miach, obracający się do swoich uczniów y  
tak do nich mówiących, „Czy poznaiecie wa-  
szych Zakonodawców, y waszych nauczycie-  
low, waszych przewodników, y wasz wzor?  
zaś to ich chwałę chcecie zatrzeć, z niewa-  
żając Keligją, którą oni tak szczerze czcili  
y bronili tak statecznie? Tożmy nie byli, tylko  
ślabemi rozumami, y małego rozsądku  
wtedy, gdyśmy za nią obławiali? Toż to  
przywiązanie, które w nas wpaiało, uszano-  
wanie iakimi nas przenikała, pochwały iakie  
w nas dla siebie wzniewała, nie były tylko  
prożnym uprzedzeniem? A gdyśmy znosili  
z takim staraniem wszystkie błędy, gdyśmy  
we wszystkim rodzaju obalali taką siłę, y  
odwagę Ołtarze wystawione wiarołomstwu,  
gdyśmy szukali tak gorliwie y skutecznie  
prawdy, tośmy się to pomylili w tym celu,  
na którym z największą zastanawialiśmy się  
uwagą, y na którym nam najwięcej nale-  
żało? Ah! ktożście to, żebyście brali nasze  
wierzenie za zabobonność, przywidenia, y nie  
doślatek rozumu, gdy my was upewniamy  
powłóczną zgodą, że przeszła pod oczami  
naszemi przez ściśle roztrząsanie y całą po-  
wagę rozumu? Ktoż wy to jesteście, y iakim  
prawem ńdaćcie się za poprawców, y są-  
dziów naszych, wy których pod żadnym  
tytułem niebylibyśmy przyieli do naszej ra-

„wności, y dziwi nas nayszczegulniey, wi-  
 „dzieć was posiadających teraz mieysca na-  
 „sze?”

To obrocenie mowy nieco żywe, ale tak  
 słuszne, zdaiemi się, że nie jest, kochany Wal-  
 moncie, strofowaniem zbyt uczynnym, któreby  
 nie nieodłączało y któreby nieznajdowało  
 dowcipu wiadomości y talentow, tylko w  
 tych iedynie, którzy tak myślą, iak my: Znay-  
 duią się bez wątpienia, którzy choć z wielkim  
 imieniem sprawiedliwie zaśluzonym mogli  
 pobiłdzieć, czy to przez niedostatek roztrząsa-  
 nia, czyli przez inne przyczyny, wiakie wcho-  
 dzić niechęć: ale ci czyż iedni są, na których  
 powadzę winienie się zasądzać? Lecz y mię-  
 dzy temi, czy wieluż jest, których niedo-  
 wiarstwo jest wyraźne, w tedy nawet, gdy po-  
 wstają przeciw Bogu, y Chrystusowi kłamią  
 własnemu sercu(x). Bo małoż świadectw przy-  
 chylnych Religii choć mimo wolnie wydali?  
 Jteż to wyznania, które podobno więcey warte  
 niż pochwały! Jteż nawroceń, nawet z naszych,  
 a które świadczą za wiarą, które byli odślapi-  
 li! Iteż odmian, które dosyć dowodzą, że  
 w rodzaju nauki iuż niewiedzą, czego się  
 trzymać, lub się iuż niczego nie trzymają, gdy się  
 całą siłą nie trzymają rewelacyi! Wierny, mądry,  
 y cnotliwy nieodmienia swego wierzenia. Nie-  
 dowiarca, pokilię niepowroci do Chrześciań.



siwa, uślawnie się odmieniał. Lecz w tych tak mocnych rozumach, o! iak wcale inaczej mówią w życiu, inaczej przy śmierci! Ale jeszcze jest wiele takich niedowiarków, którzy lekko y zwierzchnie myśląc, nie z siebie, ale za drugimi, co usłyszeli, to powtarzają; (\*) którzy żartami zbywają, coby im ciężko zbyt przyszło głęboko dochodzić, y roztrząsać; a tacy, na jedne obruszenie zastraszeni, gęby zamykają? A zaś to nie są ci płosi paniczowie, ci przyjemniśiowie, podobni do żołnierzy Pompeiusza, upodrowani, upizmowani, mało zdadni do wojny, a przecie śmiało wyzywający do boju, zbliżający się hardo, błyskający bronią, ale których nie co raziłszy twarzy, dosyć jest, żeby się zmieszali, y wrozsypkę poszli? Nie sąż to ci ludzie osobliwi, iakich trudno opisać, którzy wzbraniają się uchoodzić za Chrześcian, bo tych jest jeszcze wielu. Oni chcą chodzić osobną, a idąc osobno, trafiliby na zupełne wywrocenie myśli y zdań swoich, y musieliby się stać ogłoscicielami

---

(\*) Powaga mówiącego, jest największym dowodem u pospółstwa, a niedowiarstwo (mówi jeden Człowiek uczony) jest to pewny gatunek wiary dla wielu niezbożnych. D'Alembert, o złym używaniu krytyki w materii Religii,

Chrześcijaństwa? To nadewszystko ci ludzie tak swywołni z obyczajów, iako y z wiary, ci młodzi już we dwudziestu leciech w rozpusztę wyniszczeni, y ktorzy wszędzie kładą w swoich pismach, y mowach iad nieczyściłości, y wszystkie zbytki rozwiązłości obok z niedowiarstwem. A! moy przyjacielu, uważniąc zwyczajny bieg wielu niedowiarków, nie tak mnie liczba ich zadziwia: ale to, że ich jest tak mało. Z sercem skażonym, barzo jest wygodna nie niewierzyć, Lecz przecie mimo zepsucia wieku, szaleństwo rozumów, mniemanie mocnych, czyliż wiara nawet dzisiaj nieznaydnie między nacyelniejszymi ludźmi obrońców lub uczniów, nie jest przeto tak obmierżona, wżądzie mądrości dowcipu, y Filozofii, iak ty powiadasz. Y od poznania iey, nigdy nie była. Mimo twoią na pozor wżgardę ogłosu, y zdania ludzi, Tyż mię przywołał do dowodów, y odpowiedziałem przez dowody.

Ależ trzeba na wszystko odpowiedzieć? Na przykład, jeśli prawda, że kunszta są przeciwne Chrześcijaństwu? Y czy niemożnaż chwycić się iednego y sprawować drugie z pomyślnością? O jakimże kunszcie mówisz? O krasomowstwie, o malarstwie, o rycerstwie, o budownictwie, o wierszokładztwie, muzyce? A  
wszakże

wszakżem już w rodzaju nayszlachetniejszym  
wspominał nawiększe imiona. Ludzie wła-  
wieni przez walze przymioty, Mowcy wy-  
borui, Poetowie znakomici, w kunsztach nay-  
biegleyli, odwołucielę do walznych dzieł, odpo-  
wiedzcież za mnie. Ah! moy Synu, ileż to  
nawdoskonalizyeh robot we wzyślkich rodza-  
iach Wiara nieutworzyła! Kralomowstwo  
Chryzostomow, Bośnetow, Feletonow, Burda-  
low, Massilionow, a ktorzy cwiczęcię w rzeczach  
poświęconych Religii, czyliżię, odrodzili od-  
wymowy Cyceronow, y Demostenesw? Nasze  
kunszta: malarzkie Rafaelow, snicerzkie Mi-  
chael Angelow, Berminow, rozsypane w  
Rzymie y w całych Włoszech, ktorym ozdo-  
bę czynią, zaż niewyrownią tym, co nam  
pozostały od malarzow, y snicerzow naysła-  
wniejszych starożytności Pogańskiey? Kościoł  
S. Piotra w Rzymie, S. Pawła w Londynie,  
czy niewydadzą się dobrze z swoią Architektu-  
rą przy Panteonie, y Minerwie. Naypię-  
kniewlze Tragedye Cornelego, y Rafyna,  
czyż, nie są Święte? A nasze nayıpiękniewsze  
Ody, nie są poświęcone pobożności? Muzyka,  
azasz co straciła wspaniałości y wdzięku w na-  
szych Kościołach? a ta ktora złożona przez

naywyborniejszych(\*) nie wzniesasz głębokiego  
czucia, bojaźni, uszanowania, y miłości ku  
Bogu? Ażas niewięcej warta, iak ta, która  
wierzeim nieczyłym y dźwiękiem niebezpie-  
cznym zachęca nas do rozkołzy?

Nad to się już zaślanawiam nad zbiianiem  
rzeczy mniejszey wagi: lecz nie niezaniechy-  
wam z tego, co może wyniszczyć w Wal-  
moncie uprzedzenia, które choc z siabie lek-  
kie, niedopuszcziliby mu nadstawić ucha, na  
głos moy o rzeczach większey wagi. Od-  
rzuć wszelkie uprzedzenia moy Synu, a bę-  
dzieś słuchoł ochotnie odemnie dowodow o  
Wierze Chrześciańskiej.

---

(\*) J później ieszcze w pięknych sztukach  
la Landes Mondonvilles Pergoleses y tylni-  
nych.



(a) *Tajemnice! że wszystkich stron, rozum y natura mają swoje.*

Rzeczy najpospolitsze ktore znaydujemy na drodze (mowil. cck) mają stronę tak ciemną, gdzie oko naostrzysze doyrzeć niczego nie może. A Teologia naturalna, z ktorey Deisci całą siłę swoją składają, czyliż także swoich nie mają zawilosci? Możnaż to poiąć, iakie jest przeyscie od niczego do istności? Jak Bog stwarza rzecz iaką przez samę tylko wolę swoją? Jak się to staie, że będąc duchem, może być w czynności z materią? Jakim sposobem jest wszędzie przytomny, niezastępując ani potrzebując mieysca, żadnego? Jak może przewidzieć determindowanie się na co istoty iakiey wolney? A wyobrażenie wieczności, iakiemiż przepaściami nie jest okrażone? Jednakowoż przechodzi się przez te wszystkie trudności, y tak potrzeba; bo iak tylko wiździemy iasno, że rzecz iaka być koniecznie powinna, nie zatrudniamy się, iakim ona sposobem jest. Wzrok ducha ma swoje ograniczenie ciałne, tak iak y ciała; y iako to wszystko, co jest w pewney odległości, iak we mgle tylko iakiey widzieć nam daie się, tak w porządku rzeczy ducha, nie trzeba myśleć, ażebyśmy wszystko przeniknąć mogli. Kiedy dowcipy marne y lekkie myślą sobie, że nic nie jest nad ich poięcie, słyszeć można prawdziwych Filozofow wyznania w tey

mierze nayskromniejszy. Naybardziej kiedy się podnieśliemy do pierwszych początkow, y kiedy dotkniemy niekończoności, ktoż jest, któryby niedoświadczył, iak rozum nasz męsza się, y że w tym jest iakieś zaciemnienie straszne, które nas zatrzymuje; żeby nie było wolno człowiekowi śmiertelnemu dochodzić istoty y początkow rzeczy, co już jest swiętynią naywyższego. Potym więc, kiedy natura cała pełna jest tajemnic, kiedy wszystkie umiejętności mają swoją także niedościgłość, będziemyż się dziwić, że y Teologia ma swoje zawilości. A wpośrodku ciemności, które nas otaczają, mamyż mieć za rzecz niepotrzebną, kiedy Rewelacya powie nam co o istności Boskiej, która przechodzi pojęcie nasze? Byłaby daleko rzecz dziwniejsza, gdyby w rzeczy tak wysokiey y tajney, łatwo poznać y dociec wszystkiego można. Turretin o prawdzie Religii Chrześcijańskiej Sećt: 4. Art. 1. Cap: 7.

#### Karta 141.

(b) *Wiedności y nierozdzielności doskonałej, teyże samey istoty.*

Jedność, nie jest przeciwna różności odnośzenia się, czyli relacyi. Dusza nasza jest jedna, ma iednakże relacye różne. Niekończoność zdaie się, że bardziej zgodzić się niemoże z wspomnionemi odnośzeniami się. Ale za coż nie miałyby być w rzeczy niekończoney także Relacye, które nieograniczając iedną drugą, y nie mieszając istoty, miałyby między

dzy sobą różnicę swoje? Można to poznać, że to są rzeczy uitaone w przepaści natury Bożej, y które należą do poznania istotom iakimśis doskonałszym, y mieć mogącym wiadomość rzeczy łatwieyszą, niżli człowiek na ziemi mieć może.

Do rzeczy tu będzie uważać z jednym sławnym obrońcą Religii Chrześciańskiej (\*) że Filon, Pifarz Żydowski, mówiąc o rozumie czyli słowie, nazwał go synem Bożym, iego pierworodnym, iego obrazem, iego naywyższym Kapłanem, y pośrednikiem między Bogiem y ludźmi. Takie wyrażenia nie były wcale zbytecznemi u Pogan. Filon ie wziął po części od nich, y wiemy, że Platon, który w tym może tylko być echem mędrcom wschodnich, trzy naznaczał początki, to jest: Pierwszy, istność, czyli dobroć naywyższą, która zrodziła *wyobrazenie* albo *rozum*; a potym *czynność*, albo *dowcip*, żeby iednak te trzy początki niepostanawiały tylko, iedną istotę, iako to Porfir y inni Platona następcy tłumaczyli. My nieprzytaczamy tych przykładów iako mających zupełne podobieństwo do Teologii Chrześciańskiej, żeby miały być iey za fundament, ale tylko ażebyśmy pokazali; że nie ma nikt prawa następować na ten Artykuł wiary naszey, iakoby miał obalać wszystko to, cokie-dy w materyi filozoficzney przyjęte było, „

---

(\*) Turretin, iako wyżej.

## Karta 141.

(c) *Dosyć mi jest, że co do wyobrażeń, które zamyka &c.*

Nie trzeba zawsze pytać się, co ja nazywam wiadomością zupełną, która nieukrywa nic, co by nie było wytłumaczone, ponieważ nawet rzeczy, które czujemy, jako ciepło, światło, słodycz, dokładnych nam o sobie wiadomości nie dają. Dla tego zgadzamy się, że tajemnice podlegają tłumaczeniu, ale to tłumaczenie nie jest doskonałe. Dosyć jest, żebyśmy mieli zrozumienie jakie przez podobieństwo tajemnicy takiej, jaka jest S. Trojcy w cielenia, a żeby mówiąc o tym, nie wymawialiśmy słow sensu żadnego niemających. Ale też y potrzeby niema, a żeby tłumaczenie tak szło daleko, jakby sobie życzyć można; to jest, żeby szło aż do zupełnego pojęcia y aż do: czemuż to? To, czemuż to? przechodzi pojęcie, ani nam potrzebne jest: Można mówić o tłumaczeniach tajemnic, które robią tu y owdzie, to, co królowa Szwedzka kazała wybić na medalu nad koroną, którą abdykowała *Non mi bisogna e non mi basta.* Leibnitz w dyskursie o zgodliwości &c.

## Karta 144.

(d) *Ludzie najpierwsi pracowali, a żeby w tej mierze usprawiedliwili wiarę swoją.*

Przedmowa Teodycei Leibniza, która ma tytuł: O zgodliwości wiary z rozumem, y która stanie za odpowiedź naydowcipniejszym



wykretem Bayla, zupełnie do tego zmierza końca, ażeby broniła wiary y tajemnic iey Ten dowieć tak biegły y tak wysoki, w posródku prac swoich naywiększych, y nayosobliwższych plodow rozumu swego, wydał w łacińskim ięzyku traktat pod tytułem: Nayświeższa Troyca, przez nowe dowody Logiczne broniąca. Niewdaiąc się w to, ażeby nam tę tajemnicę tłumaczył; ani żeby iey dowodził przez przyczyny Filozoficzne, do tego się tylko w tym piśmie przywiązuje, że zdrowa Logica zgadza się w tey mierze z wiarą naszą prawdziwą. W tey samey ieszcze okoliczności biegły y sławny Tillotson powiedział, że nie obawia się dysputy z Socynianami, y że chętnie pozwala, ażeby sprawa ta była przywołana przed sąd rozumu, równie, iako y przed sąd pisma tłumaczonego tradycją powżeczną Kościoła Chrześcijańskiego ( w drugim Kazaniu o Boſtwie Jezusa Chrystusa ) Ale nie wspominając wszystkich dzieł, ktoremi tyle wielkich ludzi we wszystkich zgromadzeniach Chrześcijańskich broniło tajemnic naszych, niech mi się godzi przytoczyć iednego o tajemnicy Ołtarza, który mię zadziwił nie tak przez tytuł, iako przez dokładność y głębokość rozumu y światła, którym tey rzeczy dowodzi. Taki ta Xiążka ma tytuł: Przytomność Człowieka razem na wielu mieyscach, iako niema w sobie żadnego niepodobieństwa; dowody z gruntow dobrej filozofii wzięte, służące za odpowiedź Zurnaliście Hollenderskiemu, Autor tego dzieła, który jest tenże sam co v'listow Amerykańskich, o których sławie

wiemy, zaczyna stanowić w sensie Katolickim; y z naywiększą dokładnością wywodzić, wszystkie punkta zagadnienia, na które ma odpowiadać. Postępuje potym od zdania, prototypu ciała, które Nieuwentyt zarzucił był, y dowodzi możność powstania ciał martwych, mimo zarzutów, które czynią przeciwko tey tajemnicy, On toż zdanie objaśnia y wydoskonala; przyłącza do tego, o jedności osób, y innych części potrzebnych do rozwiązania zarzutu, wzięte razem z metafizyki nayprościejzey y nayprawdziwściej, y z obserwacji niezawodnych, które nam daje Fizyka, z tego wywodzi nayjaśniey prawdę propozycji swojej, nieupiera się on na tym (jak sam wyznaje) żeby te jego dowody y rozwiązanie zagadnienia względem naywyższej istności były prawdziwemi koniecznie, ani żeby nam zupełnie objaśniły całą tajemnicę, ale dosyć mu jest pokazać nam, że jeżeli rozum sam może pokazać sposób, według którego ta tajemnica jest podobna do istnienia się, tym bardziey rozum Boski między sposobami mądrości y doskonałości swojej, ma niekończące dokładniejsze sposoby; do dokazania tego, co nam na pierwszy weyrzenie zda się niepodobnym tylko dla tego, że niemożemy mieć w tey mierze ani światła, ani wiadomości potrzebney. Leibnitz w przedmowie o której niedawno wspomniato się, postrzegł możność tey tajemnicy w sensie Luterskim, w sensie Katolickim; a jeszcze ściśley l'Abbé de Lignac to okazuje.

Dla wybicia się z przesądów, które sobie kto poczynić mógł przeciwko tajemnicom Wiary, można przyłączyć do czytania tego dzieła, in-  
szą jeszcze Xiążkę, równie gruntowną, pod ty-  
tułem: Wiara usprawiedliwiona od wszystkich  
zarzutów, iakoby się rozumowi sprzeciwiać  
miała. Te Xiążki nie są takie, ażeby goto-  
walnie domów zdobiły, dla tego też nie wszy-  
scy je czytać mogą, ale tylko ci, którzy z kądną  
obdarzeni rozumem czytym y sercem sprawie-  
dliwym, y więcej tylko obłąkani przez u-  
przedzenie, niżeli przez skłonność, więcej  
przez powątpiwanie źle ugruntowane, niżeli  
przez wolnowiarstwo, albo przez zuchwałość  
sądziłyby, że usilniejszym roztrząśnieniem, y  
przyłożeniem się do tego, doszliby zupełnie  
do wiadomości prawdy.

## Karta 149.

(e) *Descartowie.*

Trzeba chyba nieznać ani życia jego, ani  
dzieł jego, żeby kto miał o nim iakie w wierze  
podeyzrzenie. Zda się, że Descartes o wierze  
miał to przekonanie, które rodzi w duszach  
sprawiedliwych świętość praw, wysokość o-  
byczayności Religii,

Y z tey to przyczyny nieśmiał on podsu-  
nąć ią pod prozę rozumowanie (iak to sam  
w wielu mieyscach powtarza) w dziełach swo-  
ich. Wszelako, nie dosyć mu było na tym,  
żeby ią szanował, on ią wyznawał, on ią ko-  
chał; a nawet uczył innych, ażeby ią szano-  
wali. y iak on, wyznawali. Jest to tego świa-

deństwo dosyć widoczne w zaświadczeniu, w którym Sławna Christina Królowa Szwedzka wyznała: że iemu winna po Bogu niemniej iako y swemu zacnemu przyjacielowi P. Chanut nawrocenie swoje do wiary Katolickiej. Można wiedzieć w życiu iego napisanym przez Baillet, ieszcze dowody widoczne iego gorliwości o Religiją, iego punktualności w wypełnianiu obowiązków, iego pilność w uczęszczaniu do Sakramentów w środku Hollandyi y Szwecyi, iego wiary pokornej y poddanej, w ten czas nawet, kiedy naywolniej filozofował; często zaś filozofia iego była poparciem wiary, y czyniła iey zgodę z rozumem, iak o tym świadczy sam w listach swoich, tak z Religiją, iako y z zdrową filozofiją zgodnych. Z tey przyczyny pisał do koregoś z okoliczności dzieł swoich., „Ze nieobawia się nigdy, ażeby się w pismach iego co znalazło wierze przeciwnego. Y owszem (przydał) nigdy, wiara tak wsparta nie była dowodami z rozumu ludzkiego wzjętymi, iakby mogła być, gdyby kto szedł za prawidłami mniemi. Naybardziej zaś przeistoczenie, które Kalwini udają, iakby było niepodobne do wytłomaczenia przez Filozofiją ordynaryiną, iest bardzo łatwe przez moją. Tom I. Listów karta 518.

Tłomaczył się z tego w samej rzeczy odpowiadając na zarzut P. Arnaud sposobem, który od wielu Katolików za dostateczny przyjęty był, y w którym mniej zawikłania znalazł, niżeli w sposobach szkolnych. Ale po tym często mawiał: że gdyby ludzie ieszcze się



więcey przyzwyczaili do iego sposozu filozofowania, iak do tych czas nieprzyzwyczaieni byli, mogłby im pokazać inſzy ſposob tłumaczenia tey tajemnicy, któryby zamknął gębę nieprzyjaciółom wiary naſzey, y czemu by oni ſprzeciwić ſię nie mogli.

Katta 149.

(f) *Leibniczowie. Patrz notę (d)*

Tamże

(g) *Newtonowie.*

Człowiek ten rozumu oſobliwſzego, y iedynego podobno, tak był zawſze mocno przekonany o prawdzie Wiary Chrześciſkiej, że napelniony przywiązaniem do niej, był tak nią przenikniony, że ią ſobie zawſze przypomina, y iey hołd oddaie we wſzystkich dziełach ſwoich, a nawet w ſwoiey optyce, Xiążka iego naymilsza była Biblia, ale ſzczegulniey czytywał nowy Testament. Znać można ku końcowi iego Chronologii uwagi nad zgodą y połączeniem ſię dzieł zamkniętych w Ewangeli.

Tamże.

(h) *Mallebranchow.*

Xiądz Mallebranche ieſt podobno ten ze wſzystkich naſzych piſarzow, który w ogolności naylepiey znał Religią, y lepiey po znał okien nawet patrząc filozoficznym, całą zacność ſłowa wcielonego, co ſię tycze chwały Stworey, y Siſtema zupełnego ſtworzenia.

Tamże.

(i) *Bernullowje.*

P. d'Alembert, z tey okoliczności zrobił także wyznanie, które tym obydwom ludziom zaletę czyni: „P. Bernoulli, tylko mi jest znany przez dzieła swoje, winienem im prawie zupełnie mały postęp, który uczynilem w Geometrii, y wdzięczność wyciąga odemnie hołdu, który ia pamięci jego oddać pragnę... Szczerze przywiązany do Religii, szanował ią całe życie bez szumu y okazałości próżney. Znaleziono między jego papierami dowody na piśmie jego szacunku dla niej, y trzeba powiększyć imieniem jego rejestr ludzi wielkich, którzy Religiją iak dzieło Boskie uważali; Rejestr zdolny do pogńębienia nawet przed rozpatrzeniem się najlepszych dowcipow terazniejszych, a przynajmniej dostateczny do nakazania milczenia tłumowi sprzyśniętym y niezdolnym nieprzyjacioł niektórych prawd ludziom potrzebnych, których Pascal bronił, Mewton im wierzył, a Descartes szanował. *Pochwała Bernullego.*

Tamże

(k) *Wolfsiuszowie.*

Obacz krotkie zebranie we trzech Tomach, które zebrał F. Formey, z wielkiego dzieła w łacińskim języku przez Wolfsiusza, o prawie natury y narodow; a na czele tegoż zebrania, życie tego sławnego męża, iednego z największych naszych Filozofow y naybiegleyszych Matematyków. Jego ostatnie przy

śmierci słowa były: „Jezu mój odkupicielu  
umacniaj mię w momencie tym.

Tamże

(l) *Grocynusowie.*

Nieznaydzie nikogo, ktoby niesłyszał o nay-  
wysmiętnitszym dziele Grocynusa o prawdzię  
Religii Chrześciańskiej. Człowiek ten, ieden  
z naypiękniejszych dowcipow y z ludzi nay-  
rozumnieyszych, w tey naybardziej małej  
Xiązce do zadziwienia iest, gdzie wszystkie  
rodzaje wiadomości zażyte są, nie dla iakiey  
marney okazałości, ale żeby były dowodami  
istotnemi punktow wiary naybardziej nas  
obchodzących.

P, le Clerc, porobił przypiski na to dzieło,  
y ten dowcipny krytyk złożył sam Traktat o  
niedowiarstwie, warty czytania.

Tamże.

(m) *Bakonowie.* Ktorego wszyscy ludzie  
uczeni y rozumni uznają za Autora y odnowi-  
ciela prawdziwey Filozofii, czynił sobie chwa-  
łę, że był uczniem Religii.

Tamże

(n) *Addysonowie,*

Sławny Addison zrobił Traktat o Religii  
Chrześciańskiej, ktorego iest tłumaczenie  
francuskie, drukowane w Lauzanie.

(o) *Locke.* Lock iak Filozofow miał swoje Syſtemata, iak Chrześcianin na nieſzczęście miał swoje myśli oſobifte, ale iego wolny ſpoſob myślenia, iego duch tolerancyi w Artykułach nawet fundamentalnych Religii Chrzeſciańskiej, nieprzeſzkadzały mu do tego: ażeby wyznał nypierwey, że nie trzeba między błędami rachować, które ſprawiedliwy ſędzia odpuści, tych błędow, które popełniamy, nie chcąc ſię wiary nauczyć, powtore, że każdy ieſt obligowany, ſzukać pocziwie y ſzczerze tego, co Chryſtus naucza, wierzyć w to, y czynić to, y żałować za błędy ſwoie, ażeby być uſprawiedliwionym przez wiarę w Jezufa Chryſtufa. Słowem: Wierzył on w potrzebę Rewelacyi, w odkupienie, w Prorokow, w przyſcie Boſkie Chryſtufa, w pryncypalne iego tajemnice, w iego Zmartwychwſtanie; na ſąd przyſcie, w iego cuda y ſprawy. Obacz iego Chrzeſciaństwo rozumne.

### Tamże

(p) *Poppowie.* Pope, chociaż Anglik y na ſionie Oyczyzny ſwoiey żył, iednakże za-wſze w wierze Katolickiey. Daie tego ſam dowod wyraźny w Liſcie ſwoim do Raſyna Syna, Kawaler Ramſay, który z nim tak ściśle przyiaźnią złączony był, z tey miary daie mu chwalebne ſwiadectwo, że co do wiary iego należało, pokazał ſię wyższym nad wſyſtkie naybardziej łudzące go nagabaria. O-



bacz listy na końcu Poema o Religii. Nie  
 tajno mi jednakże że chciano brać za obojętne,  
 te zapewnienia dokładne, które dał ten sławny  
 Poeta wiary swojej; ale wolę wierzyć  
 jego własnym słowem, y myśleć o nim, że był  
 y Katolikiem, y Katolikiem prawdziwym, niżeli  
 mieć go za Deistę, y Impostora. Zkąd inąd  
 niezaśtanawiono się nad tym drugim świadectwem,  
 które mu oddaje Warburton jego współ-  
 ziomek y przyjaciel, kiedy obiecał, wydając  
 nową edycyą dzieł jego, nie tylko opisać  
 wszystkie dzieła Poppe w historyi życia jego,  
 ale jeszcze bronić charakteru jego obyczajnego,  
 wyliczając cnoty jego, uszanowanie dla  
 Rodziców, jego głębokie uszanowanie Bóstwa,  
 a naybardziej jego szczere przywiązanie do  
 Rewelacyi: któreż świadectwo po świadectwie  
 Poppa samego. powinno tu mieć więcej  
 wagi, nad tego człowieka, który go często ratował  
 wiadomościami y światłem swoim, y  
 który aż do jego śmierci żył z nim w zgodzie  
 y jedności nayścisleyzey? Nie trzeba tedy  
 myśleć o tych pobudkach powątpiewania, które  
 Poeta Angielski dał o wierze swojej tylko  
 przynajmniej tak, jako skutek sprzeciwiania  
 się, które się rodzi w wielu ludziach z walki tej,  
 którą natura czyni między sercem y dwo-  
 cípem, między rozumem y zmysłami naszemi.  
 Y co jak uważa l'Abbe Yart, w wyobrażeniu  
 Poezyi Angielskiej, więcej daleko w Popie  
 postrzedz można, niżeli w jakim inszym Pi-  
 sarzu.

Tamże

(q) *Hobbes podobno.*

Obacz na końcu jego dzieła łacińskiego o obywatelu, rozdziały pod tytułem Religia. Mimo prawideł błędnych, które zamykają, przymuszeni jesteśmy wyznać, że Hobbes oddaie tam hołd prawdziwej Religii Chrześcijańskiej, y że tamże szczerze dowodzi Bóstwa Jezusa Chrystusa. Ten Człowiek tak niebezpieczny przez swoje obłąkania się, był zdaie mi się Filozofem pełnym wysokich myśli; y wielkich układów, ale obłąkany iak tylu Filozofów przez duch Systematu, rozumiał, że będzie mógł nagać prawdy Religii y obyczajności, do zamiaru, który sobie nieszczęśliwie założył.

Tamże

(r) *Kornelowie.*

Mamy tłumaczenie wielkiego Kornela Xiążki o naśladowaniu Jezusa Chrystusa, wierszem Francuskim mniej mające zalety przez Poezyą, niżeli przez duch Religii, który go dyktował.

Tamże

(s) *Roussseau.*

Patrz w dziełach Rousseau List VII. Xięgi drugiey, pisany do Rasyana Syna, gdzie czytać można wyraz jego żalu, jego powrot do Religii, y

gii, y który ma w sobie tak piękne wiersze o  
słabości naszych uroionych filnych dowcipow.

### Tamże

(t) *La Fontaine.*

Jako nie może być nic wolniejszego, iak wie-  
le dzieł iego, tak nie nie jest barżiej do zbu-  
dowania, iako historya nawrocenia iego. Mo-  
żna widzieć opisanie iey w liście Xędza  
Pouiet, do l'Abbe d'Olivet Akademii Francu-  
skiej. Znayduie się ten list w pierwszym To-  
mie dzieł iego różnych. Czytać można z  
wielkim zbudowaniem myśli iego Chrze-  
ściańskie w liście, który przyjaciel iego Mau-  
croix pisał do niego, kilka dniami przed śmier-  
cią iego przypadłą Roku 1695. w kilka lat po  
iego nawroceniu się. Znalezione go odziane-  
go w Cilicium, iak go rozbierano.

### Karta 98.

(u) *Ci ludzie prawdziwie wielcy, którym  
cała pycha Filozofow winna jest hołd oddać.*

Winna hołd oddać! Ah! iakże zaczyna od  
tego uchylać się iak może! straciwszy nadzie-  
ię podniesienia się aż do ich wysokości, obraną  
krotką drogę, to jest: ażeby ich poniżyć aż do  
siebie, chcąc wszystko pod swoy tznur zrownać.  
Kornel jest deklamator, Boileau, nie ma ży-  
wości y obfitości, la Fontaine niepowinien  
być liczony między temi, którzy czynili ho-  
nor ięskowi Ludwika XIV. Rasya więcęcy pi-  
*Tom II.* M.

sał iak Metafizyk, niżeli iako Człowiek, czuły, iego Tragedye były to tylko Dialogi mające wyraz y rym gładki. Zostawiwszy trzy albo cztery Ody y niektóre Epigrammata; Rousseau tylko że wiersze pisał. Fenelon słabo się tłumaczył. Bossuet nędznie dowcipu swego użył, y iego Historya uniwersalna, nikczemnym dziełem jest. W wiekach dawniejszych y Cyncero był tylko Rhetor.

Osobliwyż ten wiek nasz! Wszystkie wyobrażenia są teraz przewrócone, wiadomościom powszechnie przyjętym sprzeciwiają się, gust prawdziwy teraz nieznany, y świątynia iego obelżywie zgwałcona; pod despotyzmem pysznym z absolutnym naszych rozumnych Litteratów, wszystkie wielkie talenta są poniżone; powiedzmy lepiej; pod ich kompasem geometrycznym a tylko uroionym, zdrowy rozum jest poszarpany, a czułość w pisaniu w nic obrocona. Ta jest godna robota terazniejszey Filozofii niemożna było lepiej odmalować obłąkania się iey, iako w tych wierszach B. de Pompien.

Tak jest: w krotce wyprzemy te Rycerze małe Parnassu Francuskiego tyranoy zuchwałe.  
Jak swych nauczycielow wżgardzą pisma zdro-  
we

Y pycha ich połamie berło Kornelowe.  
Takież y w dawnym Rzymie widziano nie-  
cnoty,

Co drugiego z Cezarów hanbili wiek złoty.  
Grzebali Horacego, Lucylla wznosili  
Lepszy u nich był Lukan, niżeli Wirgili.



Nadęty wychwalali styl Mistrza Nerona,  
 A pletii im bez wstydnie pisma Cycerona.  
 Już język nasz maiey piękny, mniej czyisty,  
 widzicie,

Przechylić się do prostey natury wstydzi się.  
 Gdzie ta jasność, ten pisma grunt niepochyłony,  
 Nad czym się cudzoziemiec dziwił przymu-  
 szony,  
 Gdzie ten rząd, liczba, spadki, iak bywały  
 pierwsze

Zda się: że opuścili, y prozę y wiersze.  
 Dziś panuje styl suchy, słaby, naciągany;  
 Y chcąc nam wiele mówić, iest niezrozumiany,  
 Powszecchność też zmamiona ślepemi wodzami.  
 Chce się tylko swoiemi ludźmi błyskotami.  
 Żąda dziwaństwa, chciwa nad wszystko no-  
 wości,  
 Na większy błąd, nie luby prawdziwey pię-  
 kności.

Y możnaż się dziwować nad naszymi błęda-  
 mi w każdym rodzaju? Dziśay, iak dobrze  
 mowi Rousseau: nieuczą się, dziś nienważą,  
 y tylko zmyślają się y udają nam potym za  
 filozofią, marzenia się złych nocy swoich.

Karta 96.

(x) Jestże ich wiele, którzy własnego serca  
 nieza wodzą? Między Autorami naszymi nay-  
 świeższymi, których sławnych imion zamil-  
 czamy. Bo obrona Religii, nie iest Satyrą; y  
 że w notach, które zdalo się nam przydać do

M ij

textu, zawzięśmy tę wstrzemięźliwość zachować, która zgadza się tak dobrze z prawdą, y którą wyraźnie przepiśuje Religia. Ale między Autorami, którzy już pomarli, niebędzież nam wolno przynajmniej przytoczyć dwa przykłady widoczne, które wybrane z pomiędzy tysięcy innych są dowodem dośyć jasnym, iak mało polegać mamy na zdaniu tych ludzi, którzy zdają się walczyć przeciwko całej Rewelacyi.

P. de M... (Ktożby się spodziewał podobney słabości potak wielkim Człowieku?) ten sławny Autor listów Perskich, y treści prawa, który zdaie się, że w tych piśmach okazał, iak mało był poddany Religii, w ten czas, kiedy razem okazywał wielkość dowcipu swego. Człowiek ten, który powinien był prawo świata rozdawać, na niebezpieczeństwo, sam od niego odebrał. Od niego to samego dowiedzianno się, że zawsze w sercu Chrześcianinem będąc, z gruntu przenikniony szacunkiem dla Religii, żądał nowości y osobliwości, chęć, ażeby go miano za Człowieka wyższego nad wszystkie przesady, y sposób myślenia powszechny, myśl podobania się y rachowania między swołemi chwalcami y partyzantami tych ludzi, którzy zrzuciwszy iarzmo zupełnie podległości, przywłaśczaia sobie prawo naywyższego szacunku publicznego, y zdają się według ich woli rozdawać sławę y nieśmiertelność. Te wszystkie pobudki wciągnęły go tak mocno y pisać, iak y oni, czemu wżelako ow potyle razy nawet w piśmach swoich sprzeciwiał się, wyznaniem, które własne mu serce jego dla

Religii wyciskalo. O tym wszystkim można znaleźć na końcu Dykcyonarza Antyfilozoficznego wiadomości interesujące, y list, którego niezmyślność w czasie pokazałbym; gdzie łatwo poznać można: że Montesquieu, nie tylko wypełnił z przystonością wszystkie obowiązki Chrześcijańskie przed śmiercią swoją, ale nawet w życiu w tylu okolicznościach dał dowody wiary swojej, które potwierdzają dostatecznie wszystko to, co nam pokazały o Religii, y o żalu jego; jego wyznanie w ostatnich momentach życia. Rewelacya (mówił on w osobności do Xiężny d'Aquillon przed swoją śmiercią) jest darem najdroższym, który Bog ludziom uczynić mógł.

Drugi przykład jest Boulangerera Autora Xiążki pod tytułem: Chrześcijaństwo wydobyte od Despotyzmu wschodniego &c. Zchorował on śmiertelnie, y mimo świadectw najwyraźniejszych swojej nienawiści przeciwko Religii, y zażartości, ażeby ją pogłębił: posyłał po Xiędza z Parochii, teraz Kanonika S. Honoryusza. Rozmawia z nim po wiele razy, uczy się, oświeca się, wyznaje, że tylko same miewał powątpiewania, y zaciemnienia bardziej, niżeli prawdziwe niedowiarstwo, y że wysokie pochwały dane jego rękopisom w towarzystwach filozoficznych, bardziej go upoiły y uwiedły, niżeli co innego. Spowiada się, z znakami żalu najmocniejszego, y odbierając ostatnie Sakramenta, naprawia nayułościę wszystkie zgorzenia swojego niedowiarstwa, y wyraża sposobem naydotkliwszym, y naybardziej perswadującym swoje

zgryzoły, nie mniej, iako y żal z którym się oświadcza umierając, że wszystkiego złego, które poczynił nadgrodzić nie może.

Te to mocne przykłady y tym podobne, tak zwyczajne we wszystkich wiekach, wymusiły na Sainthibalu sławnym owym dowcipie, za świadectwem Bayla, słowa następujące „ Oni nie czynią nam honoru na łożku śmierci, ani się znieważają y sprzeciwiają się sobie, umierają wszyscy, iak ludzie inni. „

## L I S T   XXXII.

### *Synowey do Oyca.*

Już odieżdżają! biorąc z sobą Senwillę! odeymną mi, co miałam najmilszego po tobie, y moim mężu ... zostawiają nas oboje w zadziwieniu, w zaięciu, we łzach, y zmieszaniu niepojętym radości, smutku, pociechy y żalu. Co to za rod ci Państwo Weymurowie, osobliwie też, co to za przyjaciel ten Pand'Orval! Co za przyjaciel, co za Anioł Stroj z nieba nam dany! rozdziera serca nasze w naytkliwzhey okoliczności; wyrwa nam naywiększą Ofiarę, y ielzcze z niewala, żebyśmy mu za to dziękowali.

O! ty moy Oycze, któryś ten przypadek przygotował, iakieś tobie niewinniśmy dzie-



ki? Coż oddamv niebu, naypierwiej to zrząd-  
dzającemu? y iakaż mu nienależy wdzięczność,  
za wszystkie nam uczynione dobrodziejstwa.

Tym czasem Senwilla inż od nas daleko,  
zobaczyć ią prawie razem z odebraniem tego  
listu... Lecz ja, ja nieprętko ią widzieć będę  
.... Co mówię! może y nigdy niezobaczę. Po-  
rzuciąc nas, była, iako y my podzielona mię-  
dzy rozmaitym roztargnieniem. Serdeczna  
iey dla mnie przyjaźń walczyła z pociechą,  
ktorą miała mieszkania przy tobie, Oycze  
moy, y wniścia w Dom tak czei godny, który  
się iey własnym stanie. Człowiek taki, iakim  
jest pan d'Orwał, z wielu powodow Oycy y  
przyjaciela weźmie mieysce, ten, który  
wkrotce będzie iey mężem, jest wart kocha-  
nia, skłonność ku niemu zgodzi się łatwo  
z iey powinnością. Ah! iak iey oczy zalane  
łzami na przemiany obracały się na panią  
Walmur y na minie! iak mię ścisłała, iak iey  
łzy gorące mieszały się z moimi! nakoniec  
Pan d'Orwał rozłączył nas tak, że przywiązanie  
uśtąpić musiało rozumowi, y powianości.

Oycze moy! o iak cnota ma wiele mocy, y  
władzy! y iakież niesprawnie cuda! ta, którą  
ma Pan d'Orwał zwyciężyła moją młodą  
przyjaciółkę, mnie, y mego męża, a to w pret-  
ce, w kilku słowach, od ciebie zapowiedziane

nam było ich przybycie (\*) sławił się tedy z Panią Weymur, y iey Synem, † Samiśmy tylko troje byli, moy mąż, Senwilla, y ja. Po kilku chwilach rozmowy dosyć nam przyjemney, bo była o tobie, Pan d'Orwal zdając się wchodzić w nasze zmartwienie z twego oddalenia, dał mi to zaraz uczuć, że w naysroźszych przypadkach Opatrzność ma swoje ułożenia, tym cudowniejsze w oczach naszych, im ich snadniey dochodzimy. Wygnanie Pana Maigrabierzekł mi: zdało się być dla niego, iako y WMcPani, ciosem nawokrutnieyszym; przecież nieba dosyć się usprawiedliwiły względem niego: gdy w swoim oddaleniu znalazł pokoy y szczęście, do którego zdawna wzdychał. Familia ze wżech marczy godna, skazując na Panią Weymur, y iey Syna, zdała się oczekiwać przytomności iego na dopełnienie uszczęśliwienia swego. Skleiła się między nimi, a panem Walmontem społeczność nayprzyjemniejszy: związek ścisleyszy ma ich zjednoczyć, y bydź zaślawą iego trwałości; na otrzymywanie tego drogiego zaślawnu, ziechaliśmy z tak daleka. Ociec

---

(\*) Ten list tu się nieznayduje.

† Brat P. de Weymur, o którym się mówiło w listach 12. 17. Markiża de Walmont.

WmćPaństwa żąda tego ufilnie; PanChewalier spodziewa się, y lęka, żeby mu nie był odmowiony... Tak jest, mościa Panno, rzecze zaraz PanChewalier, z nayżywszym wzruszeniem obracając się do Senwilli, iedne słowo z ust WmćPanny ustłanowi pociechę P.Margrabi, moje uszczęśliwienie, y całego domu mego, albo przemieni radość, którą daie słodka nadzieia w żal nigdy nieutulony, agłos cnot twoich już mnie był zapalił; widzę cię teraz, y nadto dobrze doznaję, że żyć bez ciebie szczęśliwym nie mogę, ieżeli niepozwoliz żyć dla ciebie. Senwilli zmieszana zapłonała się, oczy spuściła, potym łagodnym na mnie weyrzeniem, choć nieczyniła nadziei, przecieź odmowienia nieokazała. Byłam z nią równie w naywiększym zatrwożeniu. Mój mąż, zbladły, dżący, y gwałtownie zmieszany (com dobrze postrzegła) odezwiał się w słowach lękliwych: złączenie z WmćPanem, byłoby zażczytem dla P. Senwilli, y dla nas: ale P. Senwill nie jest maiętna; wiem, że y WmćPan niemałz iey do ofiarowania wiele, a niechciałbyś ją skazać na życie niedostatnie, które z czasem mogłoby sprawić iey, y WmP. nieszczęście. Wszyłkiemu się zaradziło, odpowiada Pand'Orwal. Mienie moje, wzięto początek z domu Państwa Weymurow, którzy reraz naydują się dosyć bogaci dla siebie,

y dla dzieci swoich; okoliczności szczęśliwe, daley jeszcze nad moje poszły nadzieie: iedyny moy cel był uczynić z niey ofiarę tey familii, z ktorego źródła wyszła: jest tedy dopełnić ich chęci y moich, gdy tę zleję na tego kawalera w okoliczności, którą nieba tak szczęśliwie zdarzają: niech więc będzie iego dobrem y posagiem P. Senwilli: iuż ta fortuna prześtaie być moją. Na te słowa zajęci podziwieniem byliśmy: moy mąż zadumiał, iękliwie iako y ia wyrzekł słowa wdzięczności, nad wszelkie wyrażenia wraz zemną-wdzięcznym się niby być pokazał. Twarz iego coraz się więcej mieniła; łzami oczy zasłzy; była to chwila potyczki między cnotą y miłością: przykład z P. d'Orwala, postępek heroiczny przyjaźni wziął gorę w sercu. Jeżeli Panna Senwilla na to zezwala, rzekł, iakoż y powinna, przywiedzieź WmPan moję żonę, y mnie do naytrudnieyszey ofiary przez podobneż zezwolenie. Senwilla powstawszy, rzuciła się w moje ręce, o! moja dobra przyjaciółko! rzekła mi, zalewając mnie łzami, o iak mi to ciężko przyidzie odłączyć się od ciebie! a cichym głosem dodała, co mi uczynić należy. A zaś ia mam być naymniey mążną? Tak jest, rzecze do P. d'Orwala, iuż mocniej wyniesionym głosem. Sądziła-byin się niewdzięczną przeciwko tey godney



matce, y iey familii, przeciwko samemu J. Pa-  
nu Margrabi, który nam zdarza załczyt zna-  
iomości z WePaństwem, gdybym nieodpowia-  
dała tey tak wielkiey wspaniałości duszy, tyl-  
ko przez odmowienie; y znam to, że zezwo-  
lić na złączenie, iakie mi oświadczyć, jest  
iedyny sposób, który mi zostało do wypłace-  
nia ię im; moc, z iaką moja przyjaciółka te  
flowa wymowiała, których przenikałam skry-  
te pobudki, zdała się nas pokrzepiać. Stod-  
ka ufność, y nieiakieś ukontentowanie z we-  
sółością weszły wpośród nas. Od tego  
momentu, y w kilku dniach, któreśmy z sobą  
trawili, szacunek, y przyjaźń wzajemna  
wzrastały w nas, im więcejśmy się pozna-  
wali. Senwilla, zdała mi się nabierać serca,  
przez rozum y upodobanie do tego, którego  
iey nieba przeznaczyły. Ten goday wycho-  
wanie P. Weymura, y szczęśliwy owoc iego  
miłości y enoty; niewzdrygał się powierzać  
nam swoich dawnych obłąkań, swego na-  
wrocenia, y tego, co winien wspaniale myślą-  
cemu bratu swemu. Czułość, iaką okazy-  
wał w tym szlachetnym wyznaniu swoich  
przewinień, miękczyła nas tyle, ileśmy byli  
technięci naywyższemi wyrazami iego wdzię-  
czności. Wiek iego choć nieco dojrzałszy dla  
Senwilli, nie był iey odrażą; mowiła, że woli me-  
ża w tych latach, niżeli takiego, w którym na-

miętności, gwałtownie czuć się dała, w którym charakter nie jest jeszcze ustalony.

Co się tycze pani Weymory, trudno wyrazić, do jakiego punktu iey postęпки, przyjemne, y powabne, iey dobroć, iey umysł szlachetny y czysty, iey rozum zawsze jednolity, iey miła otwartość z niewoliły dla niey nasze uznanowanie, y naszą miłość. Przyziaciółka moia łatwo się da uspokoić nad utratą mnie przez ten skarb daleko istotniejszy, którego teraz nabywa; będzie w niey miała, nie tylko przyjaciółkę, alez strony światła y dowiadczczenia wierną przewodniczkę, z względem wieku y przywiązania nayserdeczniejszą, y nayszcigodniejszą matkę.

Lecz co cię przyjemnie zadziwi, jest, że między temi niespodziewanemi przypadkami jeszcze przed rozstaniem się Senwille odżyłskalem w Walmoncie męża, w krotkich dniach, y przez odmianę, którą podobno, przyspieszyła utrata wszelkicy inney nadziei. Miłość iego dla mnie odżywiła się, z większą iak kiedy mocą; już nie spoglądał na Senwille: iego weyrzenia, y starania całe były dla mnie. Zdał się chcieć, przez swoy żal y miłość nadgrodzić mi przeszłe krzywdy, y iego powrot tak jest szczery, że mi ciężko wstrzymać radość taką.

Jednakże co poskramia moje w niej zatopienie się, y co ją zaprawia nicia kąś goryczą, jest bojaźń przyszłości, jest wyjazd Senwilli, ten skarb drogi dopiero złożyłam w ręce P. Weymur; P.<sup>o</sup> Orwal, y Chwalier z niemi iadą, niezadługo ich przywitalz. Umowy małżeńskie pod naszymi oczami były zawarte, duszna, aby pod twoim i weszła w ten związek, który ją uczyni szczęśliwą. Tobie go winna będzie, a ja powrot mego męża, ... Lecz pozwól mi ieszcze oplakiwać Senwillę, przyjaźń iey dla mnie, była tak serdeczna! przywiązanie tak czyste! tak dobrze ie zemną podzieliła. Dusza iey była tak szczerą y tak piękną; o jakam że ia utraciła towarzyszkę? ... Ah! niechże przynajmniey serce Walmona zostanie mi na zawsze.

Alc co jest za niespokoyność moja? Ah lękam się ieszcze, lękam się nowego utrapienia, czy szukamże koniecznie trwożliwości. Bojaźni moje czy są bez przyczyny? Burzliwość młodości, niebaczność wicku, popędlwość charakteru, mało doświadczenia, fałszywi przyjaciele, niedostateczność w wierze, y pobożności, to wszystko mnie zastrasza w Walmoncie; y gdybym dała wiarę memu przeciwaniu, na łonie pomyślności terażniejszej, rozumiałabym się bydz bliższą największych niezdziękliwości. Miłość sama, którą

mi okazuje moy mąż, nabiera nieśliski po-  
deyżliwości, a ta mnie trwoży; czyłpodzie-  
wałabym się, że Lauzan iey icst celem. Po-  
firzega go niekiedy z zamarszczonym okiem;  
w moment potym uśmiecha się na zaczepki,  
iakię mī on czyni: lecz iego spoglądanie iest  
niespokoyne, y uśmiech przymuszony. Lau-  
zan to poznać, tym się bawi, a przez wysiloną  
złość, czyni sobie igrafszkę, w roziątrzeniu ie-  
go niespokoyności, y boiaźni, Zdaie się  
tryumfować y brać teraz górę, którą moy mąż  
brał przed tym nad nim; pomnaża swoie u-  
biegania się dla mnie, w nadślugiwaniu więcej  
przyśady wydaie niż dawniey. Ten cały po-  
ślepek mnie miewa; a nie mogę, lub nieśmiem  
użyć sposobu na przerwanie iego prześady-  
wania, które tym iest uciążliwsze, y tym bar-  
ziej mię odraża, że dochodzę więcej w tym  
ieszcze iego prozności, niżeli przywiązania.  
Naykrotsza byłaby droga przyposobić Wal-  
munta, aby z nim wcale przyiaźń zerwał: lecz  
rozdział między niemi przyniosłby rozsta-  
wienie istotne. A w okolicznościach, w ia-  
kich iesteśmy, mogłoby się stać niebezpieczne,

Nowe łaski, które wyświadczył krol Lau-  
zanowi, dosyć dowodzą, że iest wyfoko u  
niego położony, y mnie przymuszaia do u-  
nlegania mu ieszcze. Atoli, czyliż tak mało  
miałby szacować mąż moy, żeby mi niewie-



rzył. Lecz co mówię? Możnaż od passyi wyciągać słuszności, umiarkowania roztropnego.

Otożci opisałam moje pociechy, y smutki, moje zawikłania, y bojaźni: bądź że zawsze moim, y męża mego przewodnikiem. Chciej mi donosić o moiej młodey przyjaciółce: ah! iakbym była rada z nią iachać, gdyby moje obowiązki, moje brzemie dosyć inż znaczne niebyły mnie utrzymywały! wspieray mię listami swemi; uspokajay, prosluy przez swoje przezorne rady. Racz mi ieden list napisać taki, żebym go mogła mężowi pokazać. Idzie tu o rzecz wielk.ey wagi, w ktoreiem twego zasięgała zdania, Walmont, tyle przez skutek miłości dla mnie, ile przez urodzoną skłonność do okazałości, zachęca mię do wydatkow znaczneyszych, a te, zdająni się mniey potrzebne: Zbytek iaki panuieu dworu, y inż się rozciąga na wszystkie stany, przy musza wprawdzie, mego stanu białogłowy, do tych powierzalownych okazałości, do ktorych bym się z własnego upodobania nieprzychyłała. Ale iakażkolwiek jest moda, bądź czego wyciąga przystoynność, jest, rozumiem, nie- iakaś miara, którą przestępując rozum, zmownie z wiarą, nieznayduie w tym, tylko prożność, y zdrożność. Mąż moy nie zna w tym miary, y zapuszczaiąc się w zbytki, do-

Bró powszechné, bierze za pozorną wymowę.  
 Kę. Sama tylko chyba niemożność wstrzy-  
 ma go w tey mierze. Chciałabym go odwo-  
 dzić, naprowadzać, ale nie niewolić, ani się  
 pokazywać poprawiającą. Uwagi twóje  
 w tey okoliczności, pożyteczniejszy mu będą  
 nad moje, a dla mnie nazawsze się staną pra-  
 widłem.

## LIST XXXIII.

*Syn do Ojca.*

Poznałem duszę istotnie piękne... Widzia-  
 łem ród godny całego mego szanowania...  
 Ah! czy jest to Człowiek? Czyli Bog w postaci  
 śmiertelnego? Co za przeniknienie sprawida  
 we mnie jego postać! Co za wyrazy zdania  
 y wymowa! do jakiegoż gwałtu nad sobą  
 nieprzyspobi się ten; który go widzi, y sły-  
 szy! Ah mój Ojczy, wielkie przykłady przy-  
 szły na pomoc twoim naukom, y cnota sta-  
 iemi się teraz szacowniejszą, niżeli kiedy  
 była.

Jestżeś z nas kontent, kochany Ojczy? Pan-  
 na Senwilla oddala się od nas, y poświęca flo-  
 dycz przyjaźni prawom smęty przyjaźni.  
 Żona moja podobnie swoich związkowu.  
 ślepuie

ślepuie małżonka, a iateyże miłości czynię ofiarę, tego przywiązania, które było tak żywe, y które mnie czyniło tak wysłępnym. O iak w krotkim czasie sprawiła się we mnie tak ośobliwsza odmiana? iakież to społeczeństwo z ludźmi dobrymi zrzadza szczęśliwe skutki w sercach zrodzonych do cnoty? Więc iuż spadła zasniona, a ja znayduję Emilią, iak była zawsze cnotliwą y wierną.

Bydź może, że Bog litościwy pomógł iey do tego zwycięstwa. Ten Bog prawdy, którego wzywam, zdał się przysposobić moje serce, y uczynić go powolnieyszym. Od ostatniego listu twego przenikniony rzetelnieyszą cześcią dla wiary Chrześcijańskiej, y sądząc ią godnieyszą mego rozumu, abym się lepiey przygotował do uczenia się iey, y poznawania. Zamyslałem o tey wyżey wspomnioney ofierze, oktozey mało przed tym sama, myśl mnie trwożyła, a dopełnić zdałomi się niepodobne. Mowiłem sam w sobie,, rozpuśćmy żądz omanienia passyi, które mnie zaślepiają, odrzućmy wszelkie zawady, które mi zaśnaniają poznawanie prawdy, szukaymy iey bez opierania się, bez uprzedzenia; oddaymy staraniom oycy przywiązanego umysłu wolny, y serce panujące nad sobą. Jeżeli wiara jest prawdziwa, łatwiey na to

Tom II. N

„przystanę, że ja błądzę; a jeżeli może niedo-  
 „wiarstwo ma grunt dobry, niebędzie mi po-  
 „deyrzana iego przyczyna, y wtychci mo-  
 „mentach Pan d'Orwał nadszedł, a przyto-  
 „mność iego wynieśliży mnie nademnie sa-  
 „mego, dała mi moc, iakiey w s bie nieznałem

Dokonywayże o moy Oycze, dz eła, któreś  
 tak szczęśliwie zaczął, y pozwól, żeby moja  
 ostrożność wzrastała podług wiary, polubienia  
 prawdy; ponieważ to idzie o zniewolenie mnie  
 wyraźne w rzeczach tak ważnych. Przyrze-  
 kam ci, że nie będę wystawiał drobnych za-  
 rzutów przeciw gruntownym dowodom, nie-  
 będę wprowadzał powątpiwan złe załadzo-  
 nych, y próżnych wybiegów; ale też niechcę  
 się poddać, tylko samemu rozsądkowi; a iże-  
 li powagi naygodnieysze czci za tobą są,  
 niemiey za złe, iż tak przeświadczony, iak  
 jestem, nieśluchać słow żadnego nauczyciela,  
 że też y na powadzę nieprzeftanę.

### L I S T XXXIV.

*Oyca do Syna y do Synowey.*

Dzielcie radość moję, naymilsze dzieci; iak  
 ja waszą dzielam; połączmy słodkie dusz  
 naszych czucia, żeby nam się ieszcze przyie-  
 mnienyszemi stały. Kochacie się zobopol-



nie; jesteście szczęśliwi; a za tym wszystko  
 szczęście, gdy mnie otacza, na jakimże mi  
 zbywać może? Sądzie z Listu naszych nowo-  
 żeńców (\*), iak łą serca ich zajęte. Nigdy  
 co do charakteru, y sposobu myślenia, co do  
 wdziękow rozumu, y wlałości duszy, nigdy  
 mówię, nie było widziane ziednoczenie le-  
 piey dobrane, y mało pod tak pomyslnym  
 wyrokiem. Ten błogosławiony związek  
 wraca wam pokoy, y miłość wzajemną; czy-  
 ni to pociechę całemu domu: mnie samemu  
 daie doświadczać ukontentowania, iakie wy-  
 razić mi trudno. Ah! Niespodziewałem się,  
 żebym oddalony od was, serce moje mogło  
 bydź tak żywo tknięte, y tak miłe przeni-  
 knione po dopełnionych wczoray, szlubah.  
 Pan Weymur z całą rodziną ziechał się do  
 mnie, na przyjazd Pani Weymur, y Panney  
 Senwili. To miłe dziecie, któreś mi tak za-  
 kochać dała, imieniem twoim czyniło mi  
 nayserdeczniefze przymilenia: Przywiza-  
 nie iey do przyjaciół, których opuściła, nie-  
 mało iey pomaga, do przywiązania iey tym  
 mocniefszego do tych, których znalazła. Pan  
 Weymur, y Pani Weymur, Pand<sup>o</sup> Orwał, iey  
 N ij.

---

(\*) Ten List był ukryty. iak y inszych  
 wiele.

mąż, siostry, y ci wszyscy, którzy ją otaczają od niey ukochani; a przecież nie kiedy chce mi dawać pierwszeństwo, które w nich niewznieca zazdrości, a mnie niepodobna, żeby niepodchlebiało. Obrała sobie z mężem mój dom na mieszkanie, y mówi, że chce podzielić moje wygnanie, poki te trwać będzie. Dorozumiewać się możecie, kochane dzieci, że moja pustynia codziennie staie mi się miłą: przyjaźń, ufność iednoczą się na złożenie dla mnie niejakiegoś panowania, a te nadfercami słodko mi iest rozciągać. Przecież nie takie iest, abym nieprzyznawał Panu d'Orwalowi. On iest Patryarchą, on iest Oycem całej tey rodziny. Jego przezorne rady utwierdzać będą w oboym małżonkach trwałość miłości, niewinności, y szczęścia.

Nie mogę zamilczeć powtorzenia wam, iezeli nie co do słowa, to przynajmniey co do rzeczy, nauki przenikające iakie im dał ..., Dusze wasze nadto są cnotliwe, y piękne, rzekł im. W momencie poprzedzającym ich szluby, żebym się miał rozszerzać na wierności, któreście na wzajem winni obowiązkowi, w iakie wchodzicie. Jle że też to do duchownych należy dać wam pojąć, całą świętość, y całą ważność tego uroczystego węzła, który was spaić ma. Oni wam powiedzą do iakiego stopnia wielkości, y go-

dnosci wiara ten związek wynosi. Ta umowa, już z siebie czci godna przez samo prawo natury, a wszędzie, gdzie wchodzi zepsucie obyczajów, wiara tylko sama, ma moc ielszcze w uszanowaniu utrzymać. (\*) On wam pokaże, iak społeczeństwo zasadza swoje spokojność na rzetelności tego Świętego sprzymierzenia, y że niepamięć na powinności, które nakazuje, ciągnie za sobą wszelkie zły y zapomnienie wszystkich innych powinności. (\*) Pokaże wam, Boga obrońcę praw natury, y wiary, równie mściwego y karzącego późnicy, lub prędzey, gwałcicielow onych. Przełoży wam te wielkie prawdy, które szczęściem serce wasze pierwey, niż on wam opowiedziało; lecz są ielszcze rzeczy barzo zdadne ku waszemu dobru, o których może, że nic nie namieni. Są nawet takie, które

---

(\*) W dniach chwały dawnego Rzymu, gdzie bez żadnego prawa na to napisanego, nieznano cudzołóstwa, obyczaje dostateczne były do zachowania świętym związkom małżeńskim całej ich siły, y czystości. Ale dziś, iak obyczaje popsute są; gdzież znajdziemy bez Religii iedną kobietę prawdziwie czystość zachowującą, iednego męża prawdziwie wier- nego?

(\*) Obacz notę (c) Lktu 28.

skromność, lub powaga iego urzędu niepozwołyły mu łatwo opowiedzieć, a które przyjaźń moja śmielsza, przecież niemniej baczna, nie daie mi zamilczeć. Mój wiek, moja żarliwość, wasza przychylniść, dla mnie ozdobi w oczach waszych okryślenia, które możeby się zdały innym małej wartości.

Dla ustalenia wzajemnego waszego szczęścia, winniście sobie nayprzód podleganie zobopólne. Obdarzeni oboje rozumem prawnym, humorem łagodnym, y uprzedzającym, charakterem czułym y tklwym, sercem wybornym, oboje weseli, oboje przyjemni, własnieście iedno dla drugiego przypadli: y macie w sobie wiele sposobności ku podobaniu się sobie zawsze równo. Przecież macie oboje niedoskonałości, gdyż ta jest własność ludzkości, że niemasz nikogo, któryby od nich był wolen. Jakim kolwiek okiem teraz siebie widzicie, przyidzie ten dzień, gdzie wdziele omamniające daiąc miejsce uwadze, pokaże was takimi, iak jesteście; a gdy żyć z sobą winniście, ten dzień może, że nie jest daleki. Widzieć się tedy będziecie z wadami, y niedoskonałościami. Spodziewać się tego, jest sposób naypewniejszy, żeby się nad tym niezadziwić, y nieznaydować w waszym złaczeniu omyłki, ktoraby mogła słodycz onego zagoryczyć: Ułomności wasze skoro pozna-



cie, trzeba ie wzajemnie znosić. To prawo tey jest całej społeczności, ściągą się tym barziej na społeczność, z własności swojej nie-rozerwaną a w ktorey tym potrzebnieysza umiętność w życiu okoliczności, boby było nieślusznie, a zawsze niegodziwie myśleć o odmianie tego stanu; ściśle o tey prawdzie przekonanie, doświadczeniem doznane, że wszyscy ludzie mają swoje przywary, że my mamy nasze sprawy, to że będziemy łatwi do wybaczenia sobie, znosić innych, aby też też nas znosili; jest to sprawiedliwość, jest to prawo natury, y prawo, ktore na nas wkłada potrzeba naszego uszczęśliwienia, Rozum daie wam w tym prawidło roztropności; wiara czyni w tym powinność; rozsądek, wiara, y miłość zrządza, że nawet będzie to przyjemno. Trzeba więc, żeby w takim przypadku kto z was mniej tknięty, y na ten moment umiarkowańszy, ustąpił nieiako drugiemu; żeby nierozrzązał żywoci iego przez nieprzyzwoity upor, y przez sprzeczkę zbyt czułą, y niewczesną; niech nie szuka wstrzymywać bieg zapalczywości, ale przestaie na iey odwroceniu. Rozum w ten czas zbyt słaby, gdy passya gorę bierze, y często tylko barziej ją zapala. A przez roztropne uleganie, y łagodność, nieznacznie moc tracić będzie, a w krotce rozum powroci się do swe-

go pañowania; y ten który z was tak szlachetnym postępkim zwyciężony zostanie, podobnymże sposobem zwyciężać będzie.

A do takiego prawidła postępowania sobie, zażył drugiego, który ci tamten mniej potrzebnym uczyni. Weźcie za prawo sobie, żebyście się zawsze iedno drugiemu w przyiemney okazywali posławie, y iakbyście się sobie dopiero podobać zaczynali. Zbyt wiele wytrwoń, to pewna, uczyniłoby wasze życie mniej miłe, ale też zbyt wiele opuszczenia się, obaliłoby wasze uszczęśliwienie. Zbyt tnia poufalskoć szkodzi szacunekowi; zbyt tnia łatwość szkodzi miłości. Snadno można utracić serce, ktorego nadto pewni jesteśmy, y trzeba przynajmniej tylełożyć starania do zachowania go, iak y do nabycia.

Młoda Białogłowa już serdecznie kochana, niepotrzebnie pewnie wiele przyozdobienia, żeby była piękną w oczach męża swego; ale żeby nieprzeszła taką bydź w czasie, potrzebuie nieiakiś na siebie bacności, y nieiakięś nauki w poznawaniu gustu tego, ktoremu się chce podobać, y starania pilnego w stroieniu się dla niego pięknie, szlachetnie. y przysłownie; dogadzanie, mowi Rychardron, równość humoru, y ochędostwo, są to trzy łańcuchy, zktórych się serce zaięte miłością nigdy nieuwalnia. Zawsze miłym pokazywać, niech

nie niewymaga, jeżeli można przez władzę, niech n e nie czyni z wymyśłow; niech na nową naprowadza do tego, czego żąda; niech spósobu do chęci stosujących się więcej do jego woli, niż przez sprzeciwienie się im; niech odłoży do szczęśliwszey pory, gdy mu co uparcie odmawiają, y niech ulega tey słabey, lecz wrodzenie dobrej płci, skoro ona nam też ulega. Uszanowanie, podległość, miłość, są z liczby ich pierwśzych powinności. Ale wymagać ie przez zwierzchność, byłoby to dawać powód do nchybienia onych. Zna jest towarzyszka, przyjaciółka, a nie niewolnica, a żyć z nią zawsze iako miłośnik wierny, jest nayspewniejszy sposób być mężem szczęśliwym.

Trzeba także, żeby tey towarzysze, tak sobie ulubionej, wynaydywał zabawki, y uciechy, ta jest trzecia reguła, żeby ie umiał dobrze obierać. Życie zbyt iednakowe, osobność ustawiczna, zatrudnienia zbyt pracowite, a mało odmieniane, mogłyby w młodej Białogłowie sprawić uprzykrzenie, y tęsknotę, odrywając ją niekiedy od prac, y starań domowych, powrócił ją do nich z większą przyjemnością. Przecież są środki, iakich użyć można między życiem zbyt poważnym, y uciechami zbyt rozproszonemi. Jeżeli u dworu, jeżeli, wziętku miał puścić ją na zabawy

wszelkiego rodzaju, społeczność wytworną, y lekkomyślną, w zajęcie umysłu komedyami, tańcami, gramy, wesołościami, y kosztami miłemi, wnet w nich nabierze ducha świętowego, niebezpiecznego y płochego, miłości zbytkow, y miękkości obyczajow, wieku, układości, czucia podniety paslyi; nabierze żądzzy nienasyconey widzieć, y bydź widzianą, chciwosci próżnych zabaw, pogardy swych obowiązkow, wstrętu od domu własnego, a przynajmniey oziębłości dla męża y dzieci swoich. Ty się na ten czas zadziwisz na tak osobliwą odmianę; y ona sama w niektórych momentach ją postrzegać będzie; a przecież związana, wciągniona, w niegodziwe zasmakowanie, nie będzie już miała dosyć mocy na szukanie dopełnienia pierwszych swoich powinności, ani odzyskania pierwszego swego uszczęśliwienia. Podchlebiając iey ciekawości, dogadzaając iey, y sobie samemu, wodziłbyś ją od iednych na drugie widowiska, schadzki, uciechy, y w tych sprawiłbyś zniszczenie iey miłości y zepsucie obyczajow (a); czyn więc, wymyslay dla niey zabawy, godne iey, y ktoreby ją tym ściśley do ciebie przywiązywały, a nie raczey odrywały. Dobieray społeczeństwa oboygum przyzwoitego, by was lubiło widzieć razem, w którymby iey najmiley było bydź z tobą, ktoregoby bez

przykroćci odstępowała, y znowu znaydowała bez zbytniey skwapliwości, tak dalece, żeby go nad własny dom nieprzekładała. Tak nią kieruy, żeby iey dzieci, nayprzyjemniejszym były dla niey widowiskiem, żeby iey mąż był zawsze nayśłodszą społecznością, y z nim przebywanie nieprześlawało bydyż żądane. Połączay dla niey to, co w godziwych zabawach i'lotnie się podoba, co cnoty mają nappowabnieyszego y co sztuki ytalenta mają naygruntownieyszego.

Niedosyć na obraniu uciechy, trzeba ieszcze zapobiegać w nich zbytkowi. Bó ten nadto w kradnie się w naygodziwsze, y w te nawet, ktore pochodzą z złego, y świętego związku małżeństwa. Zebyś ich nieupodlał, uszlachetniey ich początki. Szanuy ich całe, umiey siebie samego w nich poważać. Czyniąc ie czystsze, czynisz ie stałszemi; uymniać w nich zbytkowania, oddalasz w nich zbrzydzenie; pokrywaiąc ie zasłoną skromności, nieprzytępisz delikatności tak wrodzoney duszom dobrym; przynnożysz w sercu żony zawsze czystey. miłe czucie wstyd, zamiast osłabienia onego. (\*) Bę-

---

(\*) Jest to myśl Plutarka. Zachoway (mowi on) z żoną twoją przystoynosc' naywięk-



dzież w niey utrzymywał myśli zawzdy pocziwe; zosławisz iey w potrzebie broń zawsze gotową przeciwko błędom serca, y niebepieczestwom uwiedzenia; y położył dla siebie samego na mieysce łomotnego zapalu pasji nierządney, czule rokoszy. Pełni miłości iedno dla drugiego, serdecznie przywiązani do tego wszystkiego, co ztak pięknego związku wyniknąć może. Niebędziecie się lękali przymnożenia z niey owocow pod tządem Opatrzności, która wam ie dając, zachowuje sobie za nadgodę waszey usności, że do uszczęśliwienia was obroczone będą. Nieuczynicie pokrzywdzenia społeczności, która stawszy się poręką sprzymierzenia waszego, wyciągać od was będzie w dzieciach waszych odpłatę dla siebie. Nieuczynicie obelgi wierz, miłości, y naturze, obelgi iedney z największych, a na wstyd wieku naszego ze wszystkich prawie naysposobniejszych. Nie będzie wam zbywało na potrzebach imienia y cnoty, przez boiaźń, żeby ich nadto niebyło. Będziecie wistocie szczęśliwemi, y zawsze godni bydz niemi.

---

większą, y pamiętay, że łożę małżeńskie będzie dla niey, szkołą cnoty albo samowolności.

JP. d'Orvar umiął na tych słowach. Jak przezorne rady prześtały uśłom iego; te nabywały przez iego wiek, przez iego czi godny charakter, przez wszystkie okoliczności takiej mocy, ktoreyby nikt inny niemógłby był im nadać; y śmiem upewnić, że ci, do ktorych ie obracał, nigdy ich niezapomną.

W każdym dniu będę świadkiem owocow, ktore ta nauka przyniesie do uszczęśliwienia ich oboygą, bodaybyście y wy wprętee sami mogli ie widzieć! bodayby przeszkody, ktore was zatrzymują, mogły bydz uchylone na pościechę nas wszystkich, y pozwoliły wam używać nieiaki czas w pośrzedku nas słodczy, pokoiu, y wszystkich wdziękow, przyiaźni.

Udzielam wam, moie kochanę dzieci, tego co wznieca we mnie radosne uniesienie: iako źródło tego wam iest wspólne, tak chciałem was uczynić moim listem uczestnikami onego. W następujących, nieomieszkaam rozmawiać w każdym z was zosobna o tym, co daie przyczynę słuszney niespokoyności waszey.

! Bądźcie zdrowi, moie dzieci. Kochaycie mnie, kochaycie się między sobą zawzłe; miłość tak godziwa, y tak słodka, gdy iest w porządnym uśławach, może was wybawić z wielu niebezpieczeństw, y cieszyć w wielu umartwieniach.

(a) *T* pozwoliłbyś, ażeby przywiązanie *iey* zgineło y obyczaje *ioy* zepłyły się.

Y to to jest, co tym prędzey prawdzi się, im do tych pierwszych źródeł zepsucia już tak przez samych siebie skutecznych, łączy się jeszcze obojętność dla wiary, y zapomnienie Chrześcijaństwa. Człowiek zacny żeni się z Panną uczciwą, dobrze wychowaną, edukowaną w Saint Cyr, według prawideł, które tam ustanowione są; iak się tylko pobrali, zaraz zakazuje żonie swojej wszystkiego nabożeństwa, albo przynajmniej prześladowie ją, w tych ćwiczeniach Religii. W krótkim czasie daie *iey* to poznać, że Religia jest to tylko ustanowienie według woli, y interes przesądu, pokazuje ją potem w pośrodku zgromadzeń naynebesbezpieczniejszych, y sta warzyśza z najgorszą czasem kompanią, ażeby był wolniejszy bawić się z kim inszym nawet w domu swoim. Gada przed nią rzeczy naynegodziwfsze. Coż z tego wyniknie? Młoda Kobieta zapomina w samey rzeczy o wszystkich prawidełach Religii y o wstydzie swoim. Ma swoje kompanie, swoich przyjaciół, swoich stołowników, których mąż nawet nie zna, y ktorzy go tak-że ledwie znają, albo ktorzy na niego patrzą, iak na osobę nudzącą y przykrą, ona ma swoje intryki, o ktorych cały świat wie, y robi się obmowiskiem całego miasta. Zgorzienie staie się tak publicznym; że nakoniec mąż sam o tem dowiaduje się. Stronienie zaczyna się

między małżeństwem, nienawiść, złe postępowanie, y prawo, razem przychodzą, tyfiac niegodziwości odkrywa się widocznie, oboie małżonkowie zgubili się y znieważyli. Mężu! poydź do źródła. Zona twoja miała Religią, y kiedy ją brałeś, mogła cię była zrobić szczęśliwą, ale tyś to sam sobie odiał, y ztąd poszły twoy wstyd y nieszczęścia twoie.

---

## L I S T XXXV.

*Oyca do Syna.*

Spieszę się Synu moy, uiścić się tobie. Zaciagnołem przy przyściu twoim na świat dług; o iak miły sercu memu, a ten jest że bym cię oświecał, y czynił szczęśliwym. O! Czemuż nie byłem dosyć wolnym a przynajmniej dosyć wiernym w dopelnieniu tego przedzey;

Ty ielcze przydaiesz do powinności, kotre natura y Religia na mnie wkłada sposoby do wykonania onych, O! Walmoncie, o iak ofiara dopiero uczyniona szacowna jest w oczach moich! iak twoie nachylenie się dodaie mi serca! y iak przygotowanie tajemne twoiey duszy czyni łatwy, przystęp do Boga prawdy! On to bez wątpienia zamyśly

tak prawe w tobie sprawia, a zaślę-  
pując twoię słabość, otworzył tobie do serca  
twego tak piękną drogę, O bogdaybyś,  
moy Synu, zawsze na głos iego powołany od-  
powiadał aż do końca iego o tobie rozrzą-  
dzenia.

Obiecuiesz mi tedy, że mówiąc z tobą o  
dowodach religii, nie będę miał potrzeby  
próżności zatrzymywać nad temi nikczemne-  
mi zarzutami, które wybieg wznawia, które  
paśya szuka w sławie, które niewiadomośc  
powtarza, a które, acz małe światło rzetelnie  
obala. Obiecuiesz mi, że nie będziesz dwoia-  
kiego znaczenia słowom dawał, y rzeczy istot-  
ney bez rozumienie wikał; że się nie bę-  
dziesz zastanawiał nad trudnościami, które się  
niezafadziają tylko na fałszywych pismach. Że  
nie będziesz zbiiał pewności przez wnioski, y  
co jest niezawodnego, z tym co jest wątpliwe,  
że przestając na rzetelności dowodów, niebę-  
dziesz szukał, y osłabiał tych przez urojone  
mniemania. O iak wiele sobie ochronisz  
słow próżnych, y mnie samemu nudnych po-  
wtarzan! Jest niekończona liczba czczych  
zarzutów, które setnie zwykły się ponawiać,  
rozcierać, y które codziennie ieszcze popra-  
wiane, y bez karnie wydawane bywają. Ba-  
wić się roztrząsaniem onych na nowo, było-  
by tra-



by trawić czas bez pożytecznie, który lepiej  
zażyty być może, y myśl swoją daremny  
rozbiieraniem ich ciemnić; a dla rozumu  
prawdziwie gruntownego dosyć jest na illocie  
dowodów. (\*)

---

*Tom- II.*

## O

---

(\*) Obrońce Religii pomnażają się w miarę  
uślawiania y wielości iey przeciwników, w  
tych ostatnich czasach jeszcze widzieliśmy  
w rodzaju tym dzieła najpiękniejsze, iako to:  
Deizm refutowany, obrona Religii, Listy nie-  
których żydów Portugalskich, odpowiedzi  
krytyczne mądrego Bulleta; niech nam bę-  
dzie wolno tam odesłać, iako do jakiego źródła  
światła przeciwko marnym trudnościom, które  
zarzucają przeciwko Chrześcijaństwu, a tym  
sposobem uchronić się przed nadawaniem przypis-  
ków tych odpowiedziami, które w samey  
rzeczy uślawicznymi tylko byłyby powtarza-  
niami. Przeżanę na tym, ażeby tu tylko  
przed oczy przełożył krotkie zebranie tych-  
że trudności wyjęte z dzieł dawnego Biskupa  
de Puz o Religii. „ W coż się obroczą, byle-  
śmy odiełli żarciki na nich, Satyry, Deklama-  
cyę? Do rzeczy takich, które dowodzą mało  
przez siebie same, y które znowu niczego nie-  
dowodzą, kiedy ich przytoczyć niemożna do  
pytań szczególnych, o które rzecz iadzie. By-  
waia

Wszystko zawisło moy Synu, od myślenia mieć powinniśmy o Wierze Chrześcijańskiej. Czy ma ona wyrazy rzetelnie Boskie.

---

waią Rewolucye nie pewne; więc Moyżesza y Chrystusa są takie; bywaią wrożkowie oszufty y sprzedażni, Oracula fałszywe, więc nasi Procy niemogli przepowiedzieć przyszłości; bywały cuda fałszywe, y dzieła prawdziwie naturalne, więc cuda przyznane Moyżeszowi, Chrystusowi, y Apostołom nie są ni prawdziwe, ni bosko-ludzkieimi. Bałwochwalstwo y Mahometyzm trwały długo, zagarnęły rozległe krainy, więc Chrześcijaństwo mogło się rozszerzyć sposobami. Błąd, miał swoich Męczenników, więc nasi byli impostorami y fanatykami; były niektóre Akta Męczenników, albo wątpliwe, albo fałszywe, więc wszystkie są takimi: Były w niektórych tychże Aktach nayspewniejszych niejakie okoliczności mniej pewne iak reszta, albo które z naszem zwyczajami niezgadzały się, więc akta całe są zmyślone. Bonzowie, Fakirowie, Derwiszowie, żyją w osobności, żyją w naywiększey surowości, więc życie Anielskie, zgodne z wysokimi radami Ewangelii jest omamieniem. Były w początku Chrześcijaństwa Ewangelie zfałszowane przez heretyków, więc za nic mieć należy wszystkie cztery Ewangelie, które tradycja stała y iednaka Kościoła Chrześcijańskiego nam prześłała. Cztery Ewangelistowie nieopowiadają

Czyli się tylko, iako wymysł, albo wynalazek wcale ludzki podać? Oznaczasz się ona piętrem prawdy, lub kłamstwa? Y natym to zastanawia się ważna rozmowa, którą tu roztrząsać z tobą umyśliłem.

Jeżeli to ludzie wymyślili Wiarę Chrześcijańską, toby ją ciąg tylu wiekow ustanowił, y byłoby dziełem czasu. Jeżeli jest skutkiem potwarzy, okoliczności y losu, zbior części iey, niemoże sprawować układu doskonale powiązanego całości zupełney. Więc iako

O ij

---

wiadaią nam zawsze też same rzeczy w tym samym porządku, niektorzy z nich opuszczają sprawy albo okoliczności, które inni przytaczają, więc się sprzeciwiają wzajemnie. Bywały wielkie zgorzelenia, wielkie występki między Chrześcianami, a nawet między Ministrami Świętymi, więc Religia sama jest zebraniem baiek y kłamstwa, „Iakież to wnioski? iaki sposób rozumowania? przecież to wszystko prawdziwie dzieje się co nam zarzucają du Marfais, Boulanger, Frerot, Lord Bollingbroke, Autor Dykcyonarza Filozoficznego, y Filozofii Historyi. Otoż to tak oni examinowali, wyszczegulniali, y iasnieyszym czynili Chrześcijaństwo. „*Religia zemszczona nad niedowiarstwem oneż niedowiarstwo same.*

błąd musi się z iakieykolwiek wydać strony jeżeli się niewłpięra, tylko na omamieniu, y kłamstwie, powinna się sama przez siebie zniszczyć, rozproszyć, zamieszać, osłabić, y zginać wczasie. Coż więcęy rzekę? Oto, jeżeli iedynie powstała z rozumu ludzkiego, więc tak mdła iak on, niedostateczna iak on nie może dopełnić ani chwały Boga, ani szczęścia Człowieka.

A jeżeli się Bog objawił ludziom, jeżeli Chrześcianstwo jest iego dziełem, co za Obraz wcale rozny! wiara, miasto izby miała bydź iak los rzucona między ludzmi, y w tylu wiekach, miasto żeby była czymś osobnym, powinna bydź związana nieiako z pierwiastkami świata, poczynać się razem z dziełami Boga, y wchodzić w układ całego stworzenia: iey części zamiast bydź rozdwoionemi, bez ciągu, y bez ziednoczenia między sobą, powinny bydź spoione iedna z drugą, wspierać się wzajem, zmierzać do iednegoż końca, y zgadzać się naydoskonaley: Iey dzieło powinno bydź stałe, nieporuszone na wszelkie roztrząłania; przewyciężając wszystkie zawady, przełamujące wszelkie opory, ukazujące się, y uwieczniające, od pokolenia do pokolenia, y ubespieczające coraz barzicy swoją iestność przez trwałość: powinna nakoniec w związku swoim z Bogiem, y z Człowiekiem, y w złą-

czeniu Świętym, które składa między niemi przez właściwe umiarkowania sprawiać obficie chwałę iednego, y wystarczać potrzebom drugiego.

A przeto dawność, iednakość, nieprzerwana trwałość, wyborność, doskonałość, wysoka świętość tey wiary, składać będą iey naysprzednieysze własności. Każda z nich znajdzie się nie iako w drugiej, od iedney do drugiej, iednymże ciągiem poysć możesz z tą samą pewnością. Będą one między sobą powiązane sposobem prawie nierozdzielny, y dodawać sobie mocy coraz nowey: a tak Religia wystawiać nam będzie iakoby budowlą wspaniałą, ktorey wierzchołek niebios się tyka, ktorego fundamenta załadzone są w głębokości ziemi, ktorego wszystkie części ściśle między sobą spoiene z tą całością czynią należyty związek: też ieszcze Religia wystawi nam dowody łatwe wszystkim do pojęcia. Przez te trzy pierwsze własności. Nieś będzie dowody prawd swoich rozumowi; a ten jest gatunek dowodzenia przyzwoity tym, ktorzy są skłonni do roztrząsania y szperania, przez ostatnią dowodzić się będzie sercu, a ten jest rodzaj objaśnienia przyzwoity duszom prostym y szczerym tym, które więcey sądząc przez uczucie, niż przez rozbieranie rzeczy, przez serce, niż przez rozum, potrzebią



drogi krotzey a nie mniej bezpieczoney do rozeznania prawdy.

Potych uwagach, poczniymy, kochany Walinoncie roztrząsać własności Wiary Chrześcijańskiej, y obaczemy, jeżeli się w niej znaydują te, któreś ny wyżej wspomnieli, albo jeżeli ich w sobie niema, czyli też czy godną cechę Bóstwa samego nosi tylko na sobie smutny wyraz wynalazkow ludzkich, ten List może ci się będzie wydawał suchy, lecz moy Synu, nie szukasz teraz samego tylko ukontentowania, ale chcesz doysć prawdy, a takiey prawdy, która cię na potym do szczęścia doprowadzi. A iakakolwiek bądź droga wiodąca nas do niej, azasz niewarta starania naszego, aby ją wynaleść?

Jeżeli się niezaślanawiam na roztrząsaniu innych Religii, przynajmniey tych, które dalekie są, obce względem Religii Chryśtuſowej; dla tego moy Synu, iż jestliawno cokolwiek mając onych wiadomości, że żadnego niemaią wyrazu Bóstwiey rewelacyi, wziętego w całej obszerności wyżej opisaney. Niemasz y iedney z tych licznych religii, która by miała dawność równą światu, y w ktoreyby niewidać było początku nieskładnego y grubego w czasach dobrze późniejszych. Zadney takiey, w ktoreyoy części związane między sobą czyniły układ dostateczny dzie-

low, y nauki, y miały wyraz iedności, Zadowolony, ktoraby była trwałą, y zawsze iednakową, zawsze iednostayną, y nieodmienną w zgromadzeniu ią zachowującym; żadney na koniec, ktoraby przez swoią wyborną doskonałość przykładała się dokładnie do chwały Boga, y do potrzeb człowieka.

Aprzeto do Religii Chrześciańskiej całą naszą obrać naukę, ażebyśmy się grunto-wnie objaśnili tym, co się iey tyka. Pytam się samego Chrześcianina. Co mi odpowie? O moy Synu! iakąż to pierwsza okoliczność do zadziwienia! On mię nayprzod odsyła do ludu nieprzyjacielskiego, rozproszonego po wszystkiej ziemi, wszędzie obcego, wygnanego, błagającego się, nienawidzonego, y przekłętego od wszystkich ludzi, na celu wszelkicy hańby, prześladowania, y przeciwności; a przecież zawsze trwającego iednostaynie, bez zamieszania; zawsze oddzielonego od innych narodow, nie mającego głowy, niemogącego składać z siebie narodu; a między tylo przyczynami odmian, y zniszczenia utrzymującego się przy swoiey Wierze tyle, ile mu stan terazniejszy zachowywać ią pozwala. „

„Przypatrz się temu ludowi mowi, mi wier-  
„ny Chrześcianin, temu ludowi ofoblwse-  
„mu, tak godnemu twoiey uwagi. On to .

„acz moy nieprzyjaciel tobie wystawia począ-  
 „tki mego pochodzenia, na nich to ieslem za-  
 „łożony, ia tylko dopełniam w sobie obie-  
 „tanie, ktore mu były przepowiedziane dla  
 „mnie, prawo, ktore wyznaię, iest tylko odkry-  
 „ciem, y wydoskonaleniem tamtego, ktore mu  
 „iest dane. Jego Xięgi są moimi, y moja y  
 „iego wiara iedno całowite składą.

Przenikniony tą kilką słow, w ktorych już  
 postrzegam szczęśliwe zmieszanie wszystkich  
 charakterow Boskiej rewelacyi, zaślana-  
 wiam się nad tym ludem, do ktorego mnie  
 odsyłaia, gdyż on podaie moim badaniom  
 rzeczy nayważniejszye, a ponieważ mu wierzę,  
 że iest naydawniejszy ze wszystkich narodow  
 znanych; pisma, ktore zawieraią dzieie iego  
 Religii y prawa, są naypierwsze, y nayda-  
 wniesze ze wszystkich, ktore nam zostały;  
 dzieie, ktore nam wykladaia iako będące hi-  
 storyą Oycow ich, są oraz naystarożytniesze,  
 y naypierwsze przypadki wielkiej świata hi-  
 storyi. Lud ten, rządzony niegdys przez sa-  
 mego Boga, sądził się bydz ludem Boskim, a  
 będąc źródłem pierwszym ludu Chrześci-  
 ańskiego; patrz iakie wynikią z niego począ-  
 tki wiary!

Zydzi rozmnożeni między wszystkiemi  
 narodami, mniemaią się naydawnieysii od ludzi  
 będących teraz na ziemi. Roztrząsaj bez

oboftronności, kochany Walmoncie, te tak śmiało twierdzenie, zaciągnii światła od przyganiaczow nayrozrządnieyfzych, od mędr-cow naylepiey objaśnionych; a zmownie z nie-mi, weś na szalę przywłażczanie tego sobie przez inne narody.

W kraiach nowo odkrytych lud przez po-łowę rządny, przez połowę dziki pewnie nie-będzie się chlubił starożytnością, boby, za nim nie niemowiło. Powiedzmy lepiey, że ich ludność tak szczupła w miarę obfzerności o-kolic, które posiadają, ich wiadomości tak ściępnione ięfzcze, y tak ograniczone, ich o-byçzaie, ich rząd, ich prawa tak niedokładne, choć długi czas mieli do doskonałenia onych, dośwć dowodzą ich nowość (a).

W Azyi lud uczeńfzy, rządnieyfzy zdaie się, to pewna, chlubić się, y nie bez fluzności, sta-rożytnością naydawnieyfzą. Dzieie Chyń-skie, przypisują fwe-mu narodowi, wynalazki nauk, y kunsztow od blisko 3000. lat przed przyściem Chryftusa. Uwagi Aftronomi-czne przychodzą na wsparcie tego rachunku; y zdaia się zaręczać onego pewność. Prze-cież też same dzieie uczą nas, że nie tylko niezachodzą aż do początku tych czynow, przez podania wierne, przez ciąg flaly, y pe-wny, ale tylko się zafladzaia na powieścicach wątpliwych, więc nic nieznaczą. Rachowanie

zaćmiem, choćby y było prawdziwe, co nie jest okazano, że można rachować zaćmienia przeszle aż do stworzenia świata, tak, iakby można rachować na przyszłość wieków, te, co przypaść mają. Toż można powiedzieć, o obrotach słońca, y o włzystkich ich liczbie Chrologiczney. Bo są tak nieiasne, tak za-wikłane, y pomieszane z dziejami iawnie fałszywemi, y śmiesznemi, że jest łatwo poznać, ośobliwie co do wieków nieco dawniejszych, małość fundamentu ich pewności. (b)

W Indyach nakoniec (c) y po całej ziemi niewidzę tylko lud ieden z drugiego pochodzący, widzę narody niegdys sławne zmieszane; widzę starożytne wiary skażone y pełne w onych zabobonow. Między żydami nie podobnego: jest to zawsze ieden lud, y że tak rzekę, ieden-rod. Jest zawsze ieden język, y też same zwyczaje. Taż Wiara; są zawsze co do gruntu, też same przekonanie myśli, y nadzieie zasiągają się od wieku do wieku, od pokolenia, do pokolenia, od swoich Patryarchow, przez nich, po między małą liczbą ludzi w sławionych przez czystość ich czei pomiędzy małą liczbą opisow, y dzieiow, które się wiernie zgadzają. Zabierają swoy początek od pierwszych Oycow piemienia ludzkiego. A tak daleko niżej siebie zostawiają Egipcyanow, y ich panowania zamieszane (d)



iako y Chaldeczykow pierwszych posirzegaczow gwiazd y ich prawdziwe pierwiastki pod Nemrodem (\*). Grekow, y ich ciemne bayki, y powieści, Początek ich dawnosci wzięty w całym swoim przeciągu, nie jest od trzech, albo czterech tysięcy lat, ale od czasu stworzenia.

Fundament ich historyi znajduje się w Xiegach, które nam dają równie za najstarożytniejsze pisma świata, y są wsparte przez podania nieprzerwane, y przez pamiątki najdawniejsze. Niemalż dzieiow, ani Ksiąg na świecie, którymby można przyznać z równą pewnością taką dawnosć. Wspominają gdzieś o niektórych starożytnych rękopismach, ale wiek im zbywa, żeby były te dowodne, tak powszechne, żeby nas od wieku do wieku wzad prowadziły, iak historia ludu żydowskiego.

Wertuję te Xiegi, które czei Chrześcianin, które lud, największy iego nieprzwiątel mnie podać, y które zdać się, że iedynie dla niego dochował. Widzę w nich za miękkie

---

(\*) Przynajmniej iak uważa Bossuet: około tych czasow, nie zaś wyżej zaczęły się obserwacye dane w Babilonie od Kallistenesa Aristotelesowi.

prawa, ustawy, y sprawy tykające się całego narodu żydowskiego, y całego świata Chrześcijańskiego. Nie są bowiem te Xiegi tajemne, iakie niektóre starożytność kryje, ale Księgi przed oczy całego świata wystawione. Widzę podane do rozważania, y roztrząsania, wszelkim rozumom, y wszelkim narodom, y wszelkim wiekom, w małej liczbie ludzi, którzy mienili byź wątpliwą ich pewność, którzy się odważyli one zbijać, nie widzę, tylko negane słabą, y niedostateczną, tylko małe trudności, którychby nieśmieli zadawać innym Xiegom, iak tym zadaia. Tylko dowodzenia sprzeczne, pozorne, które troche więcej światła y sprawiedliwości łatwo pogodzi. Niewidzę, tylko zmyśloną grubą nie wiadomość, niewidzę tylko słowem sprzeczną, tylko prozne usiłowania. Xiegi te zapewne były przed Chrystusem, z samych rąk żydowskich Chrześcijanie one odebrali, do nich się odwoływali przeciwko nim samym od pierwiastkowych czasów; a żydzi którzy one rachują, nieprzyieli by byli z rąk Chrześcijan. Te Xiegi, a przynajmniej Xiegi Mojżesza były inż za czasów Ptolomeusza, Philadelfa, 300. lat przed ustanowieniem Chrześcijaństwa, ponieważ pod tym krolewem, y za jego rozkazem tłumaczone zostały z Hebrayskiego na Grecki, co zowią sławnym

wykładem siedemdziesiąt, dzieło te rzetelne, praca najmędrszych żydów, która pokazuje nie tylko rzetelność, y dawność oryginału, ale y przyznanie onego całego narodu.

Były te Xiegi na 500. lat przed Chrystem, ponieważ wtedy Samarytani wcale od żydów oddzieleni zachowali Xiegi Moyżeszowe, z tym samym uszanowaniem, iakie mieli dla niego te dwa narody, (\*) zawsze sobie przeciwne, zawsze nieprzyjaźne, niezgadzały się tylko na początki, y nadawność tego pilna. Jeszcze y dziś odszczepieństwo Emarytanów, zawsze pod iędnym znane imieniem zachowuje ie uroczyście, po Hebraysku pisane; a ta Sekta słaba, zdaie się, że tak długo trwa iedynie dla dania świadectwa starożytności tych Xiąg Moyżesza y ich wierności.

Od Roku 536. przed narodzeniem Chrystusa, gdzie było zaczęte przez Zorobabela prześławienie Kościoła Salomonowego, z ktorey to okoliczności więcej się zaięła nienawiść między żydami, y Samarytanami, można rzeczywiście zasięgnąć dla upoważnienia rzetelności Xiąg Moyżesza blisko 150. lat

---

(\*) Obacz nowe objaśnienia o początku Pentateuten Samarytanów, przez Benedykty-na zgromadzenia S. Maura.

wyżey, to jest mało co mniej nad 700. lat przed Chrystusem, bo to w ten czas Ruteyczykowie lud Azyatycki posłani byli na mieszkanie do Samaryi, a gdy od Aladona Kapłana Izraelskiego wzięli z rąk jego Xięgi Moyżeszowe, które dzieśięć pokolen odszczepionych zachowali byli, y uczynili z czi Boga Izraelskiego mieszanię dziwną y świętokradzką z cią swoich Bałwanow.

Od tey ostatniey Epoki, trzeba koniecznie wziąć po wyżey blisko trzy wieki, chcąc mówić o odłączeniu się dzieśięciu pokolenia około 439: lat przed przesładowaniem Kościoła, a blisko tyliąca lat przed Chrystusem. W rzeczy samey, odszczepieństwo, które odłączyło się było tegoż czasu pod Roboamem Synem Salomana, dwie części Izraelitow, nie dopuszczało jedney z nich, aby przyimowała od drugiego iako wymysł taki Xięgi Moyżesza, co mówię; nie dopuszczało nawet, żeby wczymkolwiek odmienić. A Esdras będąc daleko późniejszy od rozłączenia się Żydow, piszący pod czas odnowienia Kościoła: przytym wielce nienawisny Samarytanom, niemoże być nigdy słuszenie w podeyrzeniu, że wymyślił, albo odmieniał Xięgi Moyżeszowe równie przyjęte, równie uznane, y czczone od obojga narodow.

Od wyraźney daty odszczepieństwa Izraelu,

zeby zasięgnąć aż do Moyżesza niezostacie, tylko około 200. lat, lecz w tym przeciągu wszystko potwierdza pewność tych Xiąg, które nam są zdane pod jego imieniem.

Ta pewność się dowodzi przez własność tych Xiąg, które w rzeczach nayisłotnieyszych, tykających się całego narodu w kładają nań iarzmo, któreby było nieznosne od inszego Zakonodawcy, nie od Moyżesza, y które opisują żydów w charakterze zaślepienia, niewdzięczności, buntownictwa, tak krzywdzącego ich wszystkich.

Dowodzą się powtornie przez zgodzenie się dwunastu pokolenia do przyzięcia ich, ale zgodzenie się nigdy odzowne niebyło, choć w kłotniach osobistych. Ich zamiary często sobie przeciwne, ich pasłye, y ichże wodzow, ich interesa różniące się, ich pierwszeństwo, ich majątki, ich prawa zobopolne, ugruntowane na tych Xięgach. Co za powiązanie tradycyi znayduie się za temi moyżesza Xięgami y co za ciąg nam iest podany dla dowodzenia ich rzetelności.

Dowodzą się potrzecie przez porządek stały, y niewzruszony, który przed EPOCHAMI dopiero wspomnionemi znayduie się ustanowiony do Kapłaństwa w iednymże rodzie y do urzędow Lewitow, w iednymże tylko pokoleniu. Przez iestestwo praw, przez obrzą-



dki, pamiątki, których data niemogła być brana, tylko od samego prawodawcy, która w rzeczy samej do niego zalięga, y dowodzi, że on sam był y Xięgi jego rzetelne, y dzieie prawdziwe, które w nich opisał.

A tak: Arka, Manna, rozga Aarona, wąż miedziany, tablice przymierza, obrządek baranka Wielkonocnego, y chleba prafnego, prawo pierwiastek, y okup pierworodnych, poświęcania Kapłanow, obrządki ofiar zielonych Świątek, y Arki, pochodzenie rodu, za mieszkanie pokolenia Ruben, y Gad, y połowe pokolenia Manassesa za Jordanem, podzielenie ziemi Cenzaan, schronienia, czyli przytułki, y inne siedliska, które brały początek od pierwszych czasow tej Rzeczypospolitej; To wszystko służyło na przypomnienie dzieiow znacznych; zawartych w Xięgach Moyżesza, na potwierdzenie historyi, y sprawienie dla niey naywyższej powagi.

Tu dzieła, pamiątki, Xięgi ciągną się nayporządniey, naywyraźniey, wszystko się zgadza tak dobrze, iż niepodobna nieprzyznać, że prawo pisane, y zwyczaj ustanowione, mają koniecznie jedneź źródło y jednąż dawność.

Dowodzi się ta dawność z dzieiow ludu żydowskiego, przez wyborne się stosowanie innych Xiąg piśmna. Historya królów, jest związana

zana z historyą Sędziów, Historya Sędziów, z historyą Jozuego, a ta ma w sobie wszystkie czyny, które się zawierają w Xiegach Moyżesza, tak dalece, że innie Biblia do samego doprowadza Moyżesza. Xiegi Salomona, Psałmy Dawida, Pisina pierwszych Proroków, Xiegi, któreśmy dopiero przytoczyli; trzeba by więc zaciągając od wieku do wieku, brać wszystko za zmyśnione, trzeba by nawet, iść z wątpliwości, w wątpliwość, od zdrożności, w drugą, niżby kto mógł mieć przyczynę naymnieyszego powątpiewania o rzetelności Xiąg Moyżesza.

Dowodzi się nakoniec przez wszystkie piętna dawności, które na sobie noszą. Wiódzieć w nich nayistotniej, y naywierniej opisane obyczaje pierwszych czasów; nieznayduje się w tym rodzaju na pierwiastkowe wieki nic takiego, co by było podobne do późniejszych; równie także niewiadać tam żadnego prawa, żadnego zwyczaju czasu Moyżesza, któryby był wprowadzony. Wszystkie prawa, y zwyczaje zgadzają się doskonale z układem ogólnym tego prawodawcy, stosowanie do okoliczności, w iakiehsię znaydował, do celów, które sobie zamierzał, styl, związek, dzieła, wszystko w nich jest naywyższej słabożytności.

Jedneż porównywania, iedneż dowody,  
Tom II. P

nađto są dośłateczne, do ugruntowania iawności moralney, wystarczaiącey innym rodzaiom wszelkim. Bo niepodobna, aby na stronę kłamstwa, tyle się rzeczy zebralo, y połączyło, ktore się znaydują na dowód prawdziwości Xiąg Moyżesza, y ich wierności.

Poszanowanie żydow dla tych Xiąg było dośłateczne, na zabronienie lub pogńębie zuchowalości tych, ktorzyby one zniszczyć, albo ie w iakim punkcie ważnym usiłowali odmienić. Te Xięgi były u wszystkich w ręku, rozdawano ie władcom, y kapłanom, skoro byli poświęceni; czytano ie ludowi co siedem lat w Święto przybytkowe: były one dla wszystkich żydow gruntem wiary, usławą obyczajow, y iedynym celem ich nauki; te tylko mieli za szczególne dla siebie Xięgi, nosili ie wszędy z sobą, a przeto utrata onych, lub odmienie nie sławało się niepodobne.

Coż więc wystawia, moy Synu, przeciwko dowodom tak przekonywaiącym? Nie pewnego, nie gruntownego: zarzucaią małe trudności, ktore przez samę swoię słabość raczy dodać nowego światła prawdzie.

Niektore rzeczy przydane do Textu, iako to śmierć, y pogrzeb Moyżesza opisany w ostatnim rozdziele piątey Xięgi iego, a ktore mogłyby były być przewidziane, y od niego samego przepowiedziane, niektore też uczynione od-

miany przez przepisujących, czy to w nazwi-  
 skach miast, czy w rzeczach małej wagi (e)  
 czy w słowach małych omyłki, więc nie mogą,  
 tylko potwierdzać wyborne zgadzanie się ro-  
 żnych tekstów co do samej pisma i treści histo-  
 ryi (f); niektóre miejsca ciemne y zawile, ale  
 to pochodzą z niedostatku wiadomości kun-  
 sztów y zwyczajów właściwych tamtym  
 pierwszym czasom, rachunek, którym miesz-  
 ą osnowę dzieiów, a ten iako niedokładny, y  
 nieprawdziwy jest, zniesiony od ludzi więcej  
 oświeconych. Moyses sam sobie dający po-  
 chwały, potrzebne z niektórych względów  
 w drugich miejscach, łączy z pokornym wy-  
 znaniem swoich błędów; Ten pisarz mówiący  
 zawsze o sobie w obojętnych słowach, tak iak  
 Cezar w swoich kommentarzach, iak Xenophon  
 w swojej Cyropedyi, Jozef w swoich Xię-  
 gach o wojnie Żydowskiej, Procope w swo-  
 iej historyi. Mniemana zguba Xiąg Moysa-  
 sza ieszcze przed Kapłanem Heliaszem, kto-  
 ry mówią, że je wskrzesił, mniemane za-  
 pomnienie tych Xiąg w czasie niewoli,  
 tych Xiąg, których Heliasz odzyskał  
 Święty Oryginał, ale których kopie by-  
 ły w rękach wskiego ludu, tych Xiąg  
 przypominanych często przez usta Proroków  
 ich, tym żydom, którzy z tego pisma czyni-

li sobie iedyną pociechę w swoim wygnaniu, y tak ściśle zachowywali prawa w nim dane; że to, y tysiąc innych podobnych pocisków krutych, tak niedowiarków, y tak mało gruntowney, czynią materią tryumfu niewiernych. Prożny tryumf, z którego oni tylko się sami cieszą, a z którego w naszych szkołach sprawnie wiedliwie niż oni naśmiewają się.

Lecz czemuż to, mój Synu, zarzuty tak mało ważne stały się w ich oczach zarzutami bez odpowiedzi? Ah! Czemu! Bo jest ich najusilniejszym celem osłabiać nasze dowody zasadzone na powadze pisma świętego; bo łatwo poymią, że starożytność onego, y pewność już nadać wierze grunt niewzruszony. Y w rzeczy samey, jeżeli te Xiegi Moysesza napisał, już wątpić niemożna o prawdach w nich zawartych. Bo uważaj, kochany Walmoncie, że to jest Autor tegoż wieku, który mówi do swego narodu; który iemu opowiada dzieje, i jakie były, y jakie jeszcze będą pod ich oczami, że to jest pisarz, który oszukać nie może, który sam się omylić niemoże na własności y rzetelności tych dzieł, ikoro te są dla nich iako y dla niego dziełami znanymi każdemu, czułym, y trwałym. Jako to, na przykład. wyście tego z Egiptu w pośrodku tylu cudów, który sam Egipt był ofiarą, a których wielka pracowność Czarnoxieżka,



nie mogła zabraniać, y którym nawet cała siła szatańska przymuszona jest hołd oddać. Przechod morza czerwonego przez sam śródek głębiey rozdzielonego; Góra Synay cała w ogniu; głos naywyższego rozlegający się; płomienie, błyskawice, pioruny, ktoreby się źle wyrażały przez ognie kunsztowne; przez prochy harmatne, których w ten czas nieznano, y co mniemać byłoby nierozumnie; ziemia otwierająca się pod nogami Dathana, Korego, y Abirona; skały uderzenie roszcżą Moyżesza, wydające źródło żywey wody ludowi zawsze skwapliwemu do szemrania, y zawsze gotowemu do zbuntowania się: Więcej jeszcze nadto, cuda na puszczy tym mniej podeyrzane, że były dla wszystkich żydów, że się codzien ponawiały, że trwały przez lat czterdzieści: iako to manna, która służyła tak długo do ich żywności, odzienia ich zachowane przez tyle lat, ten obłok, który nieprzesławał ich okrywać, y ta kolumna ognista, która oznaczała ich podróż; takieć to są pewnie dziecie, które opowiadać niemożna narodowi, gdy się pod ich okiem działały z naywyraźniejszymi okolicznościami, jeżeli on z tego nic niewidział, niemożna w niego wmówić, iakoby je widział, gdy nie są prawdziwe; y że te, nie mogą być prawdziwe, bez dowiedzenia zesłania te-

go, które iej sprawił w imię Boga Wszem-  
mocnego, Boga prawdy.

Ale te dzieła nie iedne tylko są, które prze-  
powiadaia Xiegi Moyżelza, te Xiegi naysta-  
rożytnieyszego ludu, y które same ią nayda-  
wnieysze przekładaia nam nayspierwsze dzieła,  
nayspierwsze przypadki wielkiey świata hi-  
storyi.

Przywracaia mnie do tego Boga, które-  
go dziełem iest wszystko, y daia mi o tego  
wszemmocności, światobliwości, mądrości,  
myśli nayzlachetnieysze y naygodnieysze ie-  
go. Bog żydowski nie ma nic wspólnego,  
z bozkami, które reszta ludzi adornie, iest to  
istność będąca sama przez siebie; iest to Bog  
Iedyny w swojej istności; nieskończony, do-  
skonaly we wszystkich swoich przymiotach.  
Był, a nie ieszcze niebyło; na iego głos z ni-  
czego świat wychodzi; rzekł, żeby się stało  
światło, y stało się; zwoływa planety niebie-  
skie, y zaczynaia swoy bieg; ozdabia niebiosą;  
upiękrza ziemię, czynia ją płodną, y napełnia ją  
rozmaitemi zwierzętami; y daie światu Pana,  
urzędnika swojej chwale, tłumacza naturze  
stwarzaiąc Człowieka na swoy obraz. Jeżeli  
kilku dni używa na dokończenie wielkiego  
dzieła stworzenia, czyni to, aby nas nauczył, że  
wszystko czyni, nie przez zapęd ślepy, y ko-  
niecny, ale dobrowolnie bez przymusu, iako

chce, y wczasie, ktorym chce. Świat jest stworzony, świat wziął swoy skład, a co wychodzi z rąk Stworcy, wszystko jest doskonałe. Człowiek odbiera hołd od wszelkiego stworzenia, aby go odniósł do swego Boga. Przykazanie łatkie jest na niego włożone, żeby znał, że jeśli wszystkie stworzenia iemu są podległe, y on poddany jest, tak iak oni panowaniu naywyższej istności, y winien iey, będąc iey stworzeniem, dług z swego posłuszeństwa, y poddaństwa. To przykazanie, gdy zgwałcił, wszystko bierze inną postać; natura już niema dla niego tych samych wdziękow; natrafia w niey wszędzie naynieśczęśliwsze skutki grzechu swego: natrafia ie w sobie samym; rozum iego napelnia się ciemnościami, serce iego skłania się ku ziemi, zmysły iego się oburzają; potomkowie oycy grzesznego, tracą w nim swoje przywileje y prawa.... Smutna y zadumiewająca prawda! ale którą znajduie wyrytą na postlaci całej natury, wypiętnowaną w całej moiej istności, w tym zmieszaniu wielkości, y podłości, światła, y ciemności, mocy, y słabości, która nam daie często szukać Człowieka w samymże Człowieku, y która w nim zapowiada światu Krola, ale Krola z czei wyzutego. Ah! przynajmniż za powodem tych drogich, a potrzebnych światel Człowiekowi, już nie ie-

stem sam sobie tajemnicą; natura już nie jest zagadką, któreby ciemność dała mi zapominać Boga Stwórcę mego; znam teraz źródło przeciwności, które mię dręczy; mam klucz wszystkich układów ludzkości; mam y ten stan terażniejszego istot mnie otaczających; cały świat tłumaczy się oczom moim. Lecz Bog obraca moje weyrzenia ku widokowi więcej pocieszającemu; Adam zgrzeszył, y już w błogosławionym płodzie, które wyda białogłowa, dać mu przewidywać Wybawiciela. Przez niego Człowiek grzeszny pojedna się z Bogiem swoim, przez niego cześć będzie Bóstwo, iak jest godne czczenia y ofiarować mu chwałę godną iego upodobaniu.

Tym czasem potomkowie Adama się rozmnażają, y grzech się rozszerza, y pomnaża z niemi. Rod jeden świętłzy jest odłączony od zarazy powszechney. Zbrodnie Synów ludzkich, wylane na całą ziemię wołają o zemstę do Pana; sprawiedliwość iego ogłasza się przez potop powszechny. A dobroć zachowuje sprawiedliwego y z iego plemieniem: Sem, Cham, y Japhet, których imiona są zatrzymane między starożytnym ludem, stali się głową narodow.

Po potopie, skład świata znalazł się osłabiony, życie ludzkie nieznacznie skrócone; zmieszanie językow wdało się pomiędzy lu-

dzi, pierwszy lud się wskrzesza, y pierwsze zdobyczy zapowiadają rodzajowi ludzkiemu nowe zbrodnie, y nowe nieszczęścia. Otoż są początki świata, iakie historya Moyżesza nam przekłada. Początki szczęśliwe, mowi Bosuet, pełne napotym nieskończonych nieszczęśliwości: względem jednak Boga, który wszystko sprawnie, są zawsze naywyborniejsze; takie na ostatek, iakie byliśmy, przebiegając wszystkie w myśli naszej, y uważając świat, y rodzaj ludzki, nieustannie pod ręką Stwórcy swego, wyprowadzony z niczego przez iego tylko łowy, zachowany przez iego dobroć, rządzony przez iego mądrość, karany przez iego sprawiedliwość, wybawiony przez iego miłosierdzie, a zawsze poddany przez iego Wszechmocność.

Moyżesz, niebiorąc go, tylko iako dzieciopisarza, miał w tych pierwszych czasach zbior pism dosyć pewny, a ubezpieczenie nas o wierności swoiey powieści. Długie życie Patriarchow, wyprowadzając pokolenia, zbliżali do tego Pisarza podania nayprostsze, y nayrzetelnieysze, pamiętniki nayrzeczywistsze, y przez barzo małą liczbę ludzi meiąką ręką dotykać dali początek świata, y stworzenie onego. Ty wiesz, moy Synu, że to nie liczb lat, ale rozmnożenie pokoleń czynią rzeczy ciemnymi; a w ściślej prawdzie, nasza nie-



wiadomość o czasach, które nas poprzedziły pochodzi, żeśmy krotko żyli z naszymi przodkami. Gdyby tedy Moyżesz, niechciał był, tylko ludzi żyjących wraz z nim, pewnieby się strzegł ożywiać zadawnionych świadków, których pamiątka jeszcze świeża, pośłużyłaby tylko była do wydania omyłek dat tego, y przeciw niemuby świadczyła; byłby się bezpieczniejszym uczynił oddalając początek świata, y pomnażając pokolenia. Ale daleki od tego, mowi orzeczach, które się stały w pierwiastkowych wiekach, iako o rzeczach pewnych, y o których jeszcze zostawała prawie powszechna pamiątka, wyrazy znaczne y jasne dowody.

W istocie między wszystkimi bajkami, któremi są napelnione historye narodów najstarożytniejszych, pośredz można czyny najdawniejsze, y najznaczniejsze. o których mowi Moyżesz. Dzieło szczęśliwe dowiedzione przez pisarzow historyi ludu Bożego; jest oraz potwierdzone, y przez porządek tygodnia, który to zwyczaj tak dobrowolny, a przecież tak stałe jest zachowany prawie od wszystkich narodów. Prawie wszystkie miały zaiomość o stworzeniu świata. Z początku to niedokładnym, co zwali Chaos, a potem obrocono do porządku, iaki widzimy. Prawie wszystkie wyprowadziły Człowieka

z ziemi, a potym pierwszego Człowieka (g) ślan niewinności był im znany pod imieniem złotego wieku, po którym wkrótce inny następował, y w którym nędza była karą występku. Życie długie pierwszych ludzi znaydowało się w ich naystarożytniejszych powieściach. To podanie, które było o potopie, zachowane zostało wszędzie; y że Arka gdzie się schroniła reszta rodzaju ludzkiego, zdawna uroczyście obchodzona była w schodnych Państwach. Coż więc powiem. Bayka o Olbrzymach, którzy góry na góry układali na szturmowanie nieba; jest historya skażona wieży Babilońskiej, którą ludzie przedsięwzięli wynieść aż do obłok, y z tym poszło rozproszenie ich, Potym wszyskim nie widzimy nic powszechnie przyjętego u wszytkich narodów, bo różność języków przecieła obcowanie, iakie dotąd między sobą mieli. Ale się jeszcze znaydują nowe dowody rzetelności Moyżesza w początkach ułożenia pierwszych społeczności, pierwszych państw, w siedliskach, iakie on dał pierwszym mieszkańcom ziemi w ich nazwiskach y ich fundatorach: na to, iako y na wszytko, roztrząsające naylepiey oświeceni y nayuczeńszą za nim(h), nakoniec w powieściach osobnych, w dziejach baiecznych pogan, y w tłumaczeniu onych rozcznać można nie co przydawłszy uwagi, pra-

wie wszystkie inne dzieje Mojżesza chociaż oszpecone przez zabobony.

A do tego, kochany Walmoncie, nieprze-  
stając na historyi: y na tradycyi, sam rozum, y  
cała natura obstaw za tym dzieiopisarzem.  
Trzy szczególniejsze Artykuły historyi, stwo-  
rzenie świata, y pierwszego Człowieka, upa-  
dek onego, y potop, gdy jest dowiedziony,  
zapewnia na powadze, y objaśnieniu dostate-  
cznie wszystkie inne dzieła, które on opo-  
wiada.

Stworzenie świata niepoięte zinyłom na-  
szym, jest czule rozumowi, świat nie jest wie-  
czny, nie stworzony, będący sam przez siebie,  
przymioty wieczności konieczności nie są  
właściwe materji, bo ta ma w sobie przymio-  
ty stworzenia podległego y w swojej bytno-  
ści y w sposobie bycia. Materja, świat y  
wszystkie części świata były tedy stworzone,  
(i) a więc był także y pierwszy człowiek. A  
jakże pierwszy człowiek nie miałby być  
stworzony? Będziesz że mniemał, mój Synu,  
następowanie po sobie ludzi nieskończone?  
wstręt tak y myśleć, ponieważ iasnie wyraża-  
jąc, byłoby to wnosić pochodzenie skutku,  
bez żadney przyczyny dostateczney tego,  
pochodzenia bez końca, w takim cią-  
gu rzeczy, Buznie mówiąc, wszystko byłoby  
skutkiem, a nic by nie było przyczyną. Bę-

120  
dziesz że mniemał pierwszego człowieka ulepionego z gliny, albo z drobnych cząstek zmieszanych złożonego? Kładziesz słowa zamiast istoty; tłumaczysz rzecz przez naukę wziętą a nayniedostateczniejszą, iako y nayeiemniejszą; daiesz wybornemu Dzielowi y pełnemu rozumowi przyczynę ślepą; daiesz duchowi za początek materią. Rozum sam przez się odwołuje tedy nas do stworzenia świata, y do stworzenia pierwszego Człowieka (k).

Ale w których to częściach świat y pierwszy Człowiek byli stworzeni? Czyliż w bardzo zadawnionych? Uchodzenie uślawne gor, które się dowodzi tyśiącznym doświadczeniem, a które przecie niewydało ieszcze tylko skutki mało znaczne, stan świata politycznego y świata moralnego, połowa ziemie prawie ieszcze pustą albo mało obśiadłą, postępek tak mierny rozumu ludzkiego, nowość nawet nauk y konfztow, zważając liczbę wieków, któreśmy przebiegli, okazują początek, którego Epoka, nie może być dawniejsza, nad tę, iaką daie Moyżesz ziemi y iey mieszkańcom.

Ale ieszcze w iaki sposób był stworzony ten, który ią posiadał naypierwszy? Tu, moy Synu, wymyśl, jeżeli możesz, bądź co do lat, czasu życia, punktu, mocy y dojrzałości, w którym miał wynieść z rąk Stworzyciela

bądź co do światła y pomocy potrzebney, którą miałbył znaleźć sam w sobie y około siebie, z otwarciem oczu na światło, bądź co do planu świata całego y porządku, który miał panować w całej naturze przy stworzeniu Człowieka niewinnego y sprawiedliwego, wymyśl, coś rozumniejszego, coś więcej contentującego, y coby lepiej odpowiadało wszystkim trudnościom nad opowiedzenie Moyżesza (\*).

---

(\*) Artykuł, który powinien wiele zatrudnić naszych niedowiarków, jeżeli rzecz iaka przeciwna ich systema może ich zatrudniać) jest, formowanie się języków. Rousseau w swoim dyskursie o początku y fundamencie nierówności między ludźmi, dowodzi dokładnie, y zdaie się, że dla każdego dowcipu rozumnego poigtnie; że nie podobna jest pojąć, iak ludzie z siebie samych mogli przyiść do złożenia języka iakiego? Zostaie do wniesienia zgodnie z historią podaną nam przez Moyżesza, że język początkowy kształcony y odminiany różnemi sposobami; przez przypadki, które następowały, był ludziom dany od Boga samego wczasie stworzenia.

Wiem to, że naszych czasów ludzie uczeni, y warci ze wszech miar szacunku, wynachodzili domysły dowcipne o początku, y uformowaniu języków. Ale niespodziewam się, ażsby



Względem drugiego Artykułu jego historyi, który jest o upadku Człowieka, y jego poniżeniu, czucie wewnętrzne, które ci dopiero przypominałem, zda się mimo wolnie nam go przepowiadać. Grunt nędzy y zepsucia, iakie wżelki człowiek w sobie odkrywa, gdy chce być prawdziwym sobie samemu; te panowanie zmysłów, któremu podlega, a nagość wstydliwa choć pokrywana, ta zacność (\*) która jest znieważona przez tyle podłości, ta skłonność do złego, która jest okazana przez skażenie powszechne, y przez przyroównywanie złego z dobrem, te ustawne spory, które znayduie w gruncie swojej iestności, ia-

---

ażeby mimo wszystkich kondycyi zyskownych, któremi swoje domniemanie się pozastaniali, mogli przyść do tego, ażeby wiele zarzutów prawdziwie gruntownych oddalić mogli.

(\*) W samey rzeczy, ten rodzaj wstydli, który prawie powszechnie uważać można między narodami naydzikszymi, przez iakież tak powszechne podanie, albo przez skłonność naturalną tłumaczyć go będziemy? Zastanowić się nad tym, jedna albo druga przyczyna takiego skutku na pozor szczególnego, jest jednak zgodna z pismami Moyżesza, Obacz całą historyą generalną podróży przez l'Abbé Prevost, y wszystkich wolazerów naydokładniejszych.

koby dwóch ludzi było, jeżeli tak mówić mogę, zamkniętych w jednym, to oburzenie się całej natury przeciw niemu, wtedy nawet, gdy na to jest stworzony, aby był Panem y Krolew całej natury; o jakże to wiele dowodów jego upadku y poniżenia?

Trzeci Artykuł istotney powieści Moyżeszowej jest Potop, znajdujący w tym trudność dla wielości wód potrzebnych do zalania ziemi: lecz niezastanawiając się jakim sposobem stał się potop, któremu Moyżesz nie przypisywał, żeby przyczyny naturalne wystarczające były; ani śmiało wyznaczać skutków, które sprawowała ręka Wszechmocna, gdy nachyliła biegun świata, gdy otworzyła katarakty niebieskie, y rozlała z naczynia niezmiernego tak obfjerną mnogość wód przed tym niewiedzianną y zawieszoną, gdzie mnożąca się ustawić w najwyższej części powietrzney okregu ziemi (\*), gdy na koniec przerwała zawarcie

---

(\*) Błękitność, którą widzimy na rozciągłości niebios, jest, jak inne wszystkie kolory odbiciem tylko światła y obiaśnia nas, że powietrze jest materya ciekąca, y przezroczysta, że może przyjąć w siebie światło od słońca przychodzące, y tak razem substancyalna że może

warcie wielkiej głębi, y wyprowadziła morze z brzegow dla zalania całej mięszkalney ziemi, przynajmniej możemy to z pewnością powiedzieć, że niezawodność potopu, wszystkich narodow historye potwierdzaia (\*). Powieść zaś ta iest nie o samym miejscowym potopie, ale o potopie powszechnym wszędzie rozciągnionym, Chińczykowie nawet, mimo wszystkich swoich baiek, zostawili ślady pamięci o nim w swoich dzieciach, tak iako zostawili w opifach panowania dawnych Celarzow swoi.

Tom II. Q

może odbić światło z powierzchowności ziemi odbiiające się. Pluche. Widok natury Tom 7. Przygotowanie do Ewangelii część 1.

(\*) Miałto cytacyi, obacz Boslueta w dyskurfie ra i historyą uniwersalną. Kartę II. A co do textow nawet Autorow pogańskich różnych narodow, obacz Grocyusza o prawdzie Religii Chrześciańskiej Xiega I. Co zaś do czałow muięy oddalonych, obacz historyą terazniejszą na dokonczenie historyi starey przez Rollina; Xiążkę napisaną przez P. Marfy, o którym nie będzie można mowić że nad to przychylny iest Religii Chrześciańskiej. Z podziwieniem tam często znaleźć można, między narodami najmniej dawno znanemi, albo nawet świeżo znalezionemi tradycye, z temi naysgodniejszy, które nam Xiegi Święte podaią.

ich pamiętkę długiego pierwszych ludzi życia. Przypadek tak ośobliwy y tak różny od innych zostawił aż do nowego świata między narodami naywyrażniejszy o tym ślady. Do powieści y historyi łączą się za potopem nayrozsądniejszy uwagi Fizyczne, mimo wszelkich przeciwnych tłumaczeń, które chciano dać znakom, iakie się zewsząd widzieć daią. Potop nie byłby dowodem tych ślimaczych, skorupek, tych ryb morskich skamieniałych, iednego tylko mieysca, obcych wyrytych na kamieniach medalow zawsze trwających potopu powszechnego (1). rozsypanych po całym okręgu ziemi, a które z naydalszych okolic były przeniesione na naywyższe gory, na spadki pagorkowey głębie dolin. Ziemia wyszła z łona wod, morze nurt sobie zrobiwszy w pośrodku niey gory, wystawiły Systema albo układ świata podchlebiając naszej ciekawości przez mnogość dowcipnych mniemań nie tłumaczą w sposobie kontentuiącym rozum, ani stan okręgu ziemi, ani utworzenia człowieka, ani iego terażniejszy bycia. Na cożby się więc zdało wywyższać gory, wybierać głębie przez sam pęd wody! Znalazłaby się zawsze iednaż wielość wody, iednaż wielość ziemi; byłaby zawsze okryta wodą, iak w początkach świata, y waga równości morza bynajmniejby się niezniżyła.

(\*) Z którychkolwiek obracając się stron, jest właściwsza y rozsądniejsza wrocić się do powieści Moyżesza (n). Nie podaje nam zdań śmiałych a bez fundamentu ułożeń świetnych; ale które sam wymyślił, są to, powtarzam, dzieła nayprzyzwoitsze rozumowi, które nam podaje; są nayprościey wyrażone, ale wielkie w swojej prośocie; a co uważam w całym piśmie, jest ta wysokość złączona z okrasą słodką y przyjemną, która się znajduje tylko w niej (o).

A moy Synu, gdyby Moyżesz nie był tylko wynalazcą, zkądżeby był wziął w starożytnych czasach, te wszystkie myśli jasne y niezawodne w rzeczach naywiększey wagi, ten cały ciąg dzieł tak dobrze powiązany, ten cały opis niezmiernie obszerny, a tak się zgadzający, te wszystkie liczby tak trudne, tak wielorakie, a w gruncie tak sprawiedliwe y tak rzetelne, te wszystkie znajomości tak wielkie, tak świetne, tak wyłokie, o naturze Boga, o istności przez siebie samę będącey,, jestem ten co jestem, o

Q ij

---

(\*) To samo jest, co Autor listów do Amerykanina tak dokładnie pokazał. Obacz trzeci list, y następujące, które zamykają całe systema, nie mniey jako y dowody potopu, przez świadełstwa fizyczne.



własnościach Jego wszechmocności rzekł,, stał się światło, y stał się,, o wszystkich przymiotach światobliwości, miłości porządku y dobra, które i asnieją zewsząd w księgach tego Człowiaka, tak wysoko natchniętego? Zkądżeby był wziął te wszystkie wziętki z historyą innych narodow y założeniem pierwszych Państw, te wszystkie opisy Geografii, Chronologii, nawet historyi naturalney, których naygłęblze szperania, naymędrsze roztrząsania niemogły ieszcze rozłądnie y gruntownie naganiać, ale y owszem codziennie one potwierdzają (\*)? Zkądżeby był wziął obietnice tey wagi uczynione Abrahamowi tak dokładnie we wszystkich swoich częściach spełnione y tak głośno przyświadczane, przez rozdzielenie y zachowanie dwóch familii Jzaaka y Jzmaela więcej iak od

---

(\*) Względem Astronomii. Maią tó za rzecz dziwną, że Moyżesz niemowi o systema niebios y biegow gwiazd, iak Kopernik y Galileusz, ale tak tylko, iak się powszechnie o tym mowi; a tego uważać niechcą, że Astronomia była zupełnie daleką od iego zamiaru; rozum sam żądał tego, ażeby zgadzał mowę swoią w tey mierze z sposobem myślenia już wziętym, y żeby mowił o biegu słońca. iako y inni ludzie.

3500. lat (\*)? Zkądże by był wziął ten pifarz tę prosto szczerotę swoich powieści y wiży-  
stkie oznaki praw w nich się zawierające?

Dolyc na tym pewnie, żebyś był zniewo-  
lony uznać rzetelność iako y wierność na-  
szych pierwszych Ksiąg Świętych, dolyc z tego,  
cośmy dopiero powiedzieli, żebyś przyznał,  
że Wiara Chrześcijańska, uważając iey związki  
nierozdzielne z starym Testamentem, iako  
w krotce to uczynię, zamyka już pierwszą  
własność prawdy, którąśmy oznaczyli. W sa-  
mej rzeczy naydawniejszy lud ze wszystkich  
podaie mi Księgę, która ma za sobą iawne  
dowody naywyższej starożytności, y która  
zawiera w sobie dzieła naydawniejsze; ten  
lud, te Księgi, y te dzieła znakomite na-  
prowadzają mnie do naystarożytniejszey  
wiary; a ta wiara podług mowy ludu  
Chrześcijańskiego, nie czyni tylko iedenże  
skład z ich wiary. Z tych pierwszych tytu-  
łow, moy Synu, powinna ci się wydawać go-  
dną ufzanowania; ale dla potwierdzenia tego  
tytułu y ugruntowania twoiey czci, rozwa-  
żmy, jeżeli połączenie starożytnych zwią-

---

(\*) Obacz odkrycie się, y wypełnienie się  
cudowne tych obietnic. Pluche, przygotowa-  
nie do Ewangelii części I.

skow z nowym wiary żydowskiey, z wiarą Uczniow Chrystusowych, jest taka, iaką Chreścianin bydz mniema; ieżeli daie Chreścianinowi własność, że jest iedną, y własność, że jest wiecznie trwałą, a potym zakończemy przez rozbieranie iey wyborności y świętości: a ieżeli ziednoczy te trzy własności do pierwszej, o inoy Synu, na czymże iey zbywać będzie, żeby była w oczach twoich wiarą w cale boską y zasłużyła od ciebie nayspokornieyszy y naywiernieyszy chołd!

Lecz pozwól, Walmoncie, żebym przerwał ciąg tego dla podzielenia się między tobą y Emilią; winienem iey odpowiedz na List, y spieszę się to wykonać. Nasze małżeństwo piszą do ciebie przez tego, co y ia umyslnego, podobnież y ich kochany przyjaciel (\*).

---

(\*) Ich Listy, iako y tylu inszych, o których się wspomniało, nie są wraz znalezione z listami Markiza.

\*\*\*  
\*\*

*Noty do Listu XXXV.*

## Karta 213.

*(a) Dowodzą dostatecznie nowości ich.*

Amerykanie są ludźmi nowemi ; zdaje się, że o tym powątpiwać nie można, kiedy się zaitanowimy nad ich małą liczbą, nad ich niewiadomością, y nad ich małym postępkiem, który naywięcey między niemi wykształceni uczynili w rękodziłach. Bo chociaż pierwsze doniesienia o znalezieniu y podbiciu Ameryki mówią nam o Meksyku, o Peru, o wyspie S. Dominika &c. iako o krajach bardzo zaludnionych, chociaż mówią, że Hiszpanie mieli wszędzie do zawoiowania woyska liczne, łatwo to poznać można, że w tych liczbach przesadzano; nayprzod, z małej liczby monumentow które pozostały od uroioney tylko wielkości narodow tych; potym, przez naturę samą krajów ich; który chociaż zaludniony Europejczykami przemyślniejszemi bezwątpienia iak obywatele naturalni. iest iednakowoż do tych czas dzikim, niesprawionym, okrytym lasami, y prawie zgromadzeniem iest tylko samych gór nieprzystępnych y niemieszkalnych, które same tylko szczupłe mieysca pozostawiały zgodne do uprawienia y zamieszkania. Potrzebie: z podania iawet tychże samych narodow o czasach ; w których się zgromadzili w towarzystwa. Peruwianie tylko 12. krolow rachowali z krorych pierwszy zaczął ich cywilizować. Obacz Historią Inkasow przez Garcilasso &c. Tym sposobem, nie było, iak 300. lat, iak przetrwał

przestali być na wzór innych tam narodów dzikimi. Poczwarte: przez małą liczbę ludzi, którzy byli zażyeli do podbicia tych krajów nayobszerniejszych; mimo tych zysków, które proch strzelby dać im mógł, nigdy by byli nie mogli tych ludzi podbić, gdyby byli tak barzo licznymi. Dowod tego co mówię jest: że nigdy nie można było podbić kraju Murzynów, ani ich zhołdować, chociaż skutki prochu strzelnego tak były dla nich nowemi y straszniemi, iak y dla Amerykanów. Łatwość, z którą podbita jest Ameryka, zdaie mi się dowodzić, że ona nie bardzo była zaludniona, a z tąd, niedawno zamieszкана. Buffon. Historia naturalna Tom 5. Dyskurs, o różnościach narodu ludzkiego.

#### Karta 214.

(b) *Mało się na ich pewności gruntować można.*

Dzieiupisowie nawet Chińscy niezgadzaia się między sobą. Sumaquam, jeden z naystarszych powiada, że dopiero od Hoang-ti ich Monarchia zaczęła się na 250. lat później, niżeli Fo-hi; który według wielu innych jest naypierwszym Monarchą, y którego czasy przychodzą do czasów Noego.

Trwałość, według tych szpargalów Państwa Chińskiego bez examinowania czego, mówi Pluche tak obchodzić się można, iak y bez wiadomości Epoki Ozyrysa y Menesa; zdaie się, że wzięła początek po potopie, a ieszcze zmniejszona była tześcieciet latami przez Kof-



syniego, który pokazał tę omyłkę, komparując zaćmienia, które Chińczycowie przywodzą, z temi, za któremi nasi Astronomowie idą.

Ci (mowi jeden z Autorow Zurnalu Mędr-cow (marzec 1758.) którzy się fundują na Chronologii Chińskiej, jeszcze iey nieznają, y sądzić nie mogą o nieomyślności starodawnych zabytkow, na których iest ugruntowana. Te dawne reszty, o których my z pewnością mówić możemy, ponieważ je examinowaliśmy, samą nam tylko Chronologią pełną sprzeciwienia się sobie pokazują. Obserwacye Astronomiczne, których się ona trzyma, zdaje się, że są od Grekow wzięte. Rzecz dziwna, że lud ten tak pilny do udzielania ich, opuścił je, albo przynajmniej o nich niewspomina, procz małej liczby od ustanowienia narodu, aż do 700. lat przed narodzeniem Chrystusa, y że razem po Epoce Nabonassara, mnostwo ich wspomina; przymuszani jesteśmy myśleć, że w tym iest kradzież, iak to poznać można y z innych okoliczności.

Zkąd inąd iakiż grunt można założyć, mowi Gognet, na pewności Chronologii Chińskiej o pierwszych czasach, kiedy widziemy, że naród ten wyznał iednomyślnie, że ieden z ich największych Monarchow nieprzyjaciół, przez swoy interes starych tradycyi, y tych, którzy byle umieć mogli, wszystkie Xięgi spalić rozkazał, które tylko nie pisały ni o rolnictwie, ni o lekarskiej sztuce y wrozeniu, poniszczył wszystkie staroświeckie zabytki, y przez wiele lat usiłował zgubić wszystko to, co tylko mogło komu przypomnieć czasy dawniejsze

przed jego panowaniem. Około 40. lat po jego śmierci, chciano znówu podnieść świadectwa historyi. Na ten koniec zebrano iak mowią, powieści ludzi starych, wygrzebano iakieś kawałki Xiąg, które się uchroniły od spalenia powszechnego, połączano iak można było te różne ułamki, a naybardziej starano się złożyć dzieie porządnie następne; to iednakże aż w 500. lat po spaleniu Xiąg nastąpiło, to jest na 37. lat przed przyściem Chrystusa, iak obaczono zebranie dokładne starey historyi. Autor nawet Se-Ma-Tsien, który to składał z szczerości serca wyznał, że nie było mu podobna postąpić z iakąś pewnością wyżej nad 800. lat od czasu, w którym pisał.

Takie jest wyznanie iednostayne, które czynią Chińczykowie. Ja teraz zostawiam, niech kto chce sądzi o pewności ich dawney historyi. Dla tego też kto by chciał znien co wnosić, doświadcza sprzeciwieństw y trudności nieprzełamanych. Różnice, które uważać można w Epokach pryncypalnych, dowodzą, że historya Chińczykow, niema nic wyższości, ani zyskow nad insze historye świeckie. Panuje w niey niepewność podobna do tey, ktorey Chronologisci doznają w badaniu się historyi Babilończykow, Egipcyanow, y pierwszych krolow Grecyi. Żąd inąd równie y ona niema spraw, czynow, y okoliczności.

Co do obserwacyi Astronomicznych, na ktorych chciano wesprzeć wrocone starożytności Chińskie. to wrocenie jest tak widoczne, że było postrzeżone przez niektórych uczonych, mimo maley wiadomości, którą Chińczykowie

maią w krytyce. Można śmiało zapewnić, że aż do roku 200. przed Chrystusem, historia ich żadney wiary nie warta; iest to zebranie wieczne baiek y kontradycyi, iest to zamieszanie dziwaczne, z ktorego nie niemożna wyciągnąć porządnie idącego y rozumianego. *Początek praw przez Gagnet Tom III, Disfert. 3.*

Poradz się także historyi uniwersalney przez Towarzystwo Litarackie, przetłumaczoney z Angielskiego. Obaczysz tam co to zgromadzenie uczonych myśli otych Kronikach ludu Chińskiego; obaczysz tam ieszcze z zadziwieniem widoczne podobieństwo, y dobrze barzo ugruntowane między Fo - hi - y Noego. Naypierwey mówią Chińczykowie, że Fo - hi - Oyca nicmiał.

Noe był pierwszy Człowiek na ziemi po Potopie, przodkowie iego w wodach zaginęli, y tak ich pamięć nie zachowała się w Chińskich tradycyach, zostało się przytym, że nie miał Oyca. Powtore, mówią Chińczykowie, że Matka Fo - hi, poczęła go otoczona tęczą na niebie. To wyobrażenie mieć ma zapewne fwy początek z tego, że Bog dał tęczę na niebie za znak pogodzenia się z Noem y iego pokoleniem. Potrzebie Fo hi wychowuie z staraniem zwierzęta siedmiu rodzajów różnych, ktore miał zwyczaj ofiarować Chang ti, czyli naywyższemu Duchowi Nieba y ziemi. A Moyżesz nas naucza: że Noe wziął z sobą do Arki siedm zwierząt nieczystych z każdego rodzaju, y że po potopie, wziął ze wszytkich bestyi czytych y ptaków czytych.

y ofiarował całopalenie. Poczwarcie. Chińczykowie wywodzą to słowo Fo-hi; od ofiar, które czynił, a Moysześ mowi, że Noe był tak nazwany z przyczyny, że przez swoją ofiarę otrzymał od Boga dla ludzi pozwolenie iedzenia mięsa. Uważay na koniec: że słowo Puon-ku którego zażywaią Chińczykowie znaczy właśnie dawny, albo starszy, Arki czyli okrętu. Chińczykowie więc rozumieią przez to słowo Człowieka wybawionego od wód, a starszy albo naystarszy, o tych, którzy byli razem z nim wybawieni.

Czytay ieszcze do tego wszystkiego historyą d'Yao Wielkiego y Konfucyusza; przez Klerka, y uważay z Autorem tey zabawney historyi podobieństwo, które iest między dawnymi charakterami Chińskimi y Hieroglifami Egipskimi, niełmniey y drugie podobieństwo, które ( według świadectwa l'Abbe Bartholemi w iednym pamiętniku czytany w Akademii ) znaydnie się między dawnym ięzykiem Egipskim, Hebrayskim y Chińskim.

Obacz nakoniec pamiętnik P. de Guigues Akademii wypisow y wymowy, w którym trzymając się przy tey tych narodow z wielu miar zgodności, dowodzi, że Chińczykowie są Kolonią Egypcką. Učení Anglicy Autorowie historyi uniwersalney mowią przeciwnie, że Egipcyanie pochodzą od Chińczykow, y że ci iako myśli także Pan Dorigny, winni swoy początek osadzie, którą Noe zaprowadził na tę część wschodu, przed zmurowaniem wieży Babilońskiej. Cokolwiek iest o tych dwóch adaniach; y porownaniu pisma Symbolicznego



Chińczyków z Hieroglifami Egipskiemi, iest dostatecznie utwierdżono, że dzieie Chińczyków przyprowadzone do ich prawdziwey wartości, nie tylko, żeby miały się niezgadzać z Xiegami Hebrayskiemi, ale ieszcze będą służyć podobno tym, co mają naypewniejszyego, do potwierdzenia ich. Obacz P. Dorygny Tom 2. karta<sup>o</sup> 339.

### Tamże

(c) *W Indyach na koniec Etc:*

Nie tylko to o Chińczyków powiadaia starożytności, między Indjami zapewne znajduje się narod naydawniejszy. Tak twierdzą, że w Indyach kraj iest, który naydawniey był ucywilizowany. Braminowie (powiadaia) którzy utrzymuią między ludem naygłupsze bałwochwalstwo, mają jednakże w ręku swoich iednę naydawniejszych Xiąg świata, napisaną przez ich pierwszych mędrcom, a w której iedna tylko naywyższa istność uznana. Ta Xiążka zowie się Wedam, którey obyczayność Filozofowie nasi tak wysoko wynoszą y dzieięć pięknych przykazań. Na nie szczęście, y w brew tym zwawym utrzymywaniom się poznano to, że Vedam napelniony zkąd inąd rzeczami niepodobnemi, y brzydkiem, iest tylko niedawnym dosyć ale zepsutym Shaftach; Shaftach zaś sam naydawniejsza, y nayrozumniejsza Xięga Indyjska, iakież ma zaświadczenia o swojej tak wysokiej starożytności?



*Obacz wynalazki nad historią starą Indyjską przez Autora historyi teraźniejszej służącej za dokończenie historyi starej Rollina. Albo też w historyi uniwersalnej przez towarzystwo ludzi uczonych, a zawsze będziesz widział zgodę, która jest między historią Świętą y świecką; w tym wszystkim, co świecka ma w sobie nayspewniejszego.*

Karta 214.

(d) *Egypcyanie, y ich Dynastye pomieszczone.*

Miedzy dowodami, które ze wszystkich stron schodzą się o zgodzie szczegolney, która jest między Xiegami Moyżesza y historią innych narodow, w tym, co nam zostawili naywięcej pewnego, nie potrzeba opuszczać ten, który nam pokazuje P. Dorygny, w swojej Chronologii Krolow, wielkiej Monarchii Egiptkiey.

Większa część Chronologistow pracując nad układem generalnym, y nad Systema Chronologii takiej, iaką każdy z nich ułożył sobie, czynili względem Dynastyi krolow Egiptskich to, co każdy układający Systema robi zwyczajnie z materjami, które ma przed oczyma układać, zgadza je, nie tak podług ich zgadzania się prawdziwego, iako raczej podług zamiaru, który w swoim Systema szczegolnie założył. P. Dorygny zupełnie inną wzięł przed się drogę; nierobiąc żadnego Systema, przywiązał się nad wszystko, uważać względy do siebie Dynastyi, y razem z historią innych narodow. Przekonany, że nie mogą iak wośk wyobrazić wszystkie kształty, które im dać

można, y że porządek, który im właściwy iest, niemoże być od uroienia się naszego, zaczyna od wyrachowania ich liczby nawet według tytułu; który mają na karcie generalney Manethona, tym to drogim zabytku historyi starożytney, zachowującym wcałości Chronologią krolewstwa Egipskiego. Jako on tam znajduje ośm tytułów szczególnych, które nas nauczają, nad któremi stanami każda Dynastia panowała, wnosi z tego znaywiększą gruntownością, że ten rejestr zamyka krolow ośmiu Państw, nienależących nie do Tebow, podbitych od dawna, y bezwątpienia zapomnionych nie iako w niższym Egipcie, gdzie Maneton urodził się, którego to Egiptu Eratoften ułożył Kronikę z pism dawnych, które u niego w złożeniu były. Co uczyni razem dziewięć Dynastyi miało czterech, do ktorey to liczby niżono ie bez potrzeby. Powtore daie tymże Dynastyom tenże sam porządek, który mają w kronice Manethona, y ktorey on zostawia ten sam kształt naturalny, y chroni się przywiązując się do tego szczególnie wszystkich przypadkow, w ktore dotąd Chronologisci wpadali. Potrzecie odciawszy panowania Bogow, ponieważ wszyscy Autorowie, którzy mówią o tey kronice, y uznają iey prawdę, zgadzają się iednostaynie, położyć to między baykami; gdzie Manethon wprowadza panowanie tych bożkow uroionych niby krolow. Stanowi pryncypalne Epoki historyi Egypcyanow: iako to: Menesa fundatora Monarchii, czyli, co na to samo wychodzi, Mezraima Syna Chama; Sesostryfa, kto-

ry siedział na tronie Egipskim, Psamenita, pod którym Monarchia była obalona przez Kambizesa, y też Epoki zgadza z Epokami historyi innych narodow; według znoszenia się iedney do drugiey naysłowniejszego, potwierdzonego przez Herodota, Dyodona Sycylijskiego, Jozefa &c. którzy zdają się z świadectwami dla niego ubiegać się.

Po krokach tak prostych y pięknych, pokazuje nam, iakoby skutek robot swoich, y nie będąc ( że tak rzekę ) obowiązany żadnemu Systema, zgodliwości naysłowniejszy między Chronologią y textem hebrajskim takim, iaki nam pokazuje Vulgata.

Wspomina razem na początku swojej przedmowy, przyczynę naturalną tey różnicy rachunkow, którą postrzedz można między siedmiodziesiąt tłumaczami, Samarytanami, y Hebrejczykami.

#### Karta 223.

(e) *Niktore odmiany poczynione przez Kopistów, &c.*

Chcą znaleźć w Pentateuku ( mówi Autor *Jurnala Trevoux* ) pomyłone lat liczby, a zapominają, że Moyżesz nie tylko był Prorokiem, ale y prawodawcą ludu swego. Krytyką wczesne ponaznaczanie imion, które aż po śmierci Moyżesza były miaśm ponadawane, ale prócz tego, że mogły być tak nazwane przez przepowiedzenie, iak Cyrus, był swoim imieniem nazwany przed dwoma bli-

fko

sko wiekami przed jego urodzeniem, czyliż to będzie co przeciwko czystości y nieskazitelności textu, że kopiści, ażeby go łatwieyszym do zrozumienia zrobili, poodmieniali imiona dawne miały w Pentateuku podawane, na imiona nowsz, y znaiomsze? Chcianoby, ażeby Religia w swym początku niebieska, iey cel y koniec, nie naznaczała na utwierdzenie praw swoich nadgrody kary doczesney; ale skłonność ludu, natura rządu Teokratycznego, którego Moyżesz był ministrem, czyliż nie żądały tych sprężyn dla utrzymania ludzi od buntu, którego poruszenia się powtarzane dowodzą dostatecznie grubość y nieścieteczność? To co czytamy o życiu iego Patryarchow, uczy nas, że ten lud musiał wiedzieć o obietnicach uczynionych przez Religią w przyszłym życiu wyrażonych w składzie pism Świętych; y iego postępowanie sobie pokazuje nam, że ta wiara nie była dość mocnym wędzidłem na twardość duszy iego. Obacz dowody Religii przez P. le François.

### Tamże

(f) *Nie które roznienia się, które będąc w rzeczach mniej ważnych &c.*

Widziałem wielu niedowiarkow ztąd coś wnioskujących, kiedy im wyznawano: że w rzeczach mniej ważnych niektóre błędy mogły się w textcie zamieszać; przez błąd Kopistów, przez wielką liczbę rąk, przez które te Xiegi przechodziły, przez łatwość zamylenia się co  
Toma II. R

należy do kalkulu, ponieważ punkt ieden mniej albo więcej nad litera liczebną, robi w hebrajskim różnicę znaczną. Ale tryumf ten, że jest ugruntowany, bo nakoniec tekst mniej istotne co do gruntu, nie obalają tych, które są jakiej wagi w czynach, albo które się tyczą nauki czyli dogma, y obyczajności. Czemu, to jest przyczyna: że te ostatnie są potwierdzone podaniem ślącym, są wsparte na pewnych zabytkach starożytności, są widoczne dla wszystkich, y tym sposobem nie dają żadnego miejsca nieuwadze y niepoprawieniu, są związane z kąd inąd z innymi częściami Religii. y czynią rzecziednę zupełną, z nią.

Karta 231.

(g) *Wyprowadzają Człowieka z ziemi.*

Dwie zarzucają trudności przeciwko temu pierwszemu początkowi narodu ludzkiego; iedna jest: różnica między białymi y czarnymi ludźmi, która dowodzi, mówią, że wszyscy ludzie nie pochodzą od pierwszego Człowieka; druga: tak mała komunikacya, iaka była, między ludźmi dawnego świata y nowego. P. de Buffon odpowiada dostatecznie na te obydwa zarzuty; na pierwszy, przez opisanie dostateczne różnych narodów, które nam zarzucają. Pokazuje widocznie, iakie są w sobie samych przyczyny tey różności kolorow, y kończy tym sposobem. Wszystko więc zgodnie dowodzi nam, że rodzaj ludzki nie jest złożony z rodzajów istotnie różnych między sobą; y owszem, że nie było początkowie tylko ieden



rodzaj ludzi, którzy się rozumnie żywyszy, y rozszedłszy po całej ziemi, popadli różnym odmianom przez różność Klimatu wpływające, przez różność pożywienia y sposob życia, przez choroby zaraźliwe, y także przez pomieszanie bez końca płodu mniej więcej do siebie podobnego, że w początkach te odmiany nie były tak znaczne, y same tylko różności między ludźmi szczególnie wziętemi porobiły, że potym porobiły się różnościami rodzajow, bo się porobiły powszechniejszemi, widoczniejszemi y stałszemi przez czynność ustawiczną tych samych przyczyn, że się uwieczniły; y uwieczniają się od pokolenia do pokolenia, iak szpetności, albo słabości Oycow y Matek przechodzą do ich dzieci, y że nakoniec, iako początkowie były wyprowadzone przez samo zbliżenie się przyczyn powierzchownych y przypadkowych, iako niebyły utwierdzone y robiły nie stałemi, tylko przez czas y czynność ustawiczną tych samych przyczyn, jest rzecz podobna do wierzenia, że znikną zwolna y z czasem; albo przynajmniej robią się różnemi od dzieliejszych, jeżeli tych samych przyczyn nie będzie, albo jeżeli się będą odmieniać w innych okolicznościach, y przez inne rzeczy układy. *Koniec dyskursu, o różności w rodzajach ludzkich.*

Co do drugiej trudności, t-k mowi wspomniany Autor, „Co do ich pierwszego początku; „niewątpię mam przyczyn teologicznych, żeby nie miał być ten sam iak y nasz. Podo-  
bieństwo dzikich Amerykańczykow pulno-

cnych do wschodnich Tatarow, powinno nam czynić porozumienie, że od dawna od tych ludzi pochodzą.

Nowo wynalezione przez Moskwę z tamtey strony Kamczatki kraje y wyspy, które się rozciągają między północą y wschodem Ameryki nie zostawiają żadnego powątpiewania, że mogła tamtędy być komunikacya, jeżeli te wynalazki są pewne, y jeżeli ziemie mniey więcej są połączone. Ale pozwoliwszy nawet, że tam są y przegrody moskie, dosyć wielkie, nie mogłoby to być, żeby ludzie przez te przegrody przepłynąć mogli, y żeby sami przez siebie poszli szukać ziemi nowych? Albo żeby tam byli przez burzę zanieśieni? Podobno większy jest przedział morza między wyspami Maryańskimi y Japponią, iak niema między żadnemi wyspami z tamtey strony Kamczatki z Ameryką, iednakże wyspy Maryańskie były zaludnione ludźmi, którzy tam tylko od ziem wschodnich przybyć mogli. Chcemi się tedy wierzyć, że pierwsi ludzie, którzy przyszli do Ameryki, przybyli do brzegow północnieyszey Kalifornii, że zbyteczne ziarno tamtego Klima przymusiło ich udać się ku stronom południeyszym nowego ich mieszkania, że się uścawili nayprzod w Meksyku y w Peru, z kąd potym rozetli się po wszystkich częściach Ameryki północney y południowey; bo Meksyk y Peru, możemy sądzić za ziemie naydawnieysze tej części świata, y naydawniey zaludnione, bo naybardziej są podniesione, y same znalezione, w których byli ludzie połą-

czeniu w towarzystwa. Tenże Dyskurs ku  
końcowi.

## Karta 231.

(h) *Tu, iako y w ręście, krytycy naybarzciey  
oświeceni y naybiegleyfi są za nim.*

Moyżesz, który znał tak dobrze tytuły  
Egypckie, nieobawia się podnieść początku na-  
rodu ludzkiego do iednego Adama, on zakłada  
iego kolebkę, wieki y pokolenia, wszyscy  
wychodzą z Babel 800. lat przed Moyże-  
szem. On się tym niezatrudnia iak przeszli  
morze, czemu iedni są biali, inisi czarni? histo-  
rya zaś potwierdza iego pisanie. Rowniny.  
Sennaar przy zeyściu się rzeki Tygru. y Eufra-  
tu, piękność, żyźność tego kraiu położystego,  
Asfalt y tłuistość naturalna gruntowi, są za-  
świadczone przez Ammiena Marcellina, który  
chodził za Cezarzem Julianem, przez Pliniusza  
y Ptolomeusza. Wieża ściągnienia się w tłu-  
my ludu, pomieszanie, początek ięzykow,  
rozproszenie się ludzi, wszystko to iest znane  
y uprzedza wszystkie historye Z Haldei  
wszyscy według układów Boskich, rozeszli się  
na zaludnienie Klimatow naydalizych. Każda  
osada ziednoczona przez swoy ięzyk, zatrzy-  
muie się, y zamieszkiwa, gdzie indziey niezro-  
zumianoby iey. Wszystko wychodzi od  
wschodu, y rozpościera się na południe, za-  
chod, y północ. Pierwsze trzy osady rozmna-  
żają się spokojnie na brzegach Azyi, w Egi-  
pcie, w Chinach. Wszyscy zatrzymali pier-  
wsze podania, ktorých iestzeze między zamie-

szanemi baykami ślady znaleźć można. Infsze osady razrzucone, y oddzielone od wszelkiego społeczeństwa z pierwszemi, zostały prawie iak bydłęta, a z tey dzikości, tylko przez otworzone z wschodem społeczeństwo wy-fzli. Bo na wschodzie zawsze była S. ołica rękodziel y nmiętności, zkad zawsze tozcho-ly się po reszcie świata, iako świadczy histo-rya. Wszytko tedy zgadza się w potwier-żeniu pisma Moyżesz. Geografia nawet iest z nim. Wszytko tam iest położone na swo-ich właściwych miejscach. Moyżesz daleko wtym iest dokładniejszy, niżeli Homer, y Tytus Liwiusz, a na 1500. lat przed Augu-stem, ośmiela się opisywać zaczęcie się świata, y dzielić ziemię między Synow y wnukow Noego. Jafet idzie na połnoc Azyi w kraie pograniczne Europie, Chan na połunie y do Afryki, tenże sam iest Hamon pogańtkij, sam zaś został się w Azyi z tey y z drugiey strony Eufratu. Ten podział znayduie się u Poetow razem z baykami ich zmieszany.

Moyżesz kładzie infzych w ich własnych ziemiach, naznacza Patryarchow narodow ro-żnych, y fundatorow ludow znaiomych. On ieden mógł mieć tę dokładność naydroższą, albo przez objawienie, albo p zez wierną tra-dycyą. Jego więc tylko samego radzić się można, iako iedyne światło wiadomości histo-rycznych. Autorowie świeccy albo nas wprowadzają, albo zostawiają w ciemnościach. Pismo same pokazuje nam miejsca, czasy, zwy-czaje, y sprawy. w opisywaniach Moyżesz. wszystko iest powiązane y porządnie następu-

iące; od pierwiastków świata Adam dla Boga stworzony jest; wyszedł z posłuszeństwa. y skazany jest, ale została mu się wiara y nadzieja. Ziemia za swoje występki zatopiona jest, ale znowu zaludniona. Serca jeszcze się plują, ale Bóg odłącza na bok lud, który utrzymuje czystość wiary jego, y jego wyroczni. Nadaje mu prawo, y iemu powierza obietnicę zbawienia. Położ obok z tą historyą bayki pogańskie, historye Egipskie, Chińskie &c: y sąż. Dykcyonarz Antisl. Articu: Moyżesz.

Zdaie mi się, że mogę przydać to jeszcze świadectwo P. Flucha; które nowego doświadczenia rzeczy tak nas obchodzących. „Inszy sposób (mowi on) czuć sprawiedliwość opisywania jego (prawodawcy żydów) zaświadcza się natym, że różność języków zgadza się z Chronologią Moyżesza, to porównanie języków uprzedza wszystkie nam znane historye, a z drugiey strony, ani Piramidy Egipskie, ni marmury Arondel, ani żaden dawny zabytek, któryby miał jakieś piętno prawdy wyżej nie popisuje się. Przydadamy tu jeszcze, że zgromadzenie się narodu ludzkiego w Chaldee przed rozproszeniem osad, jest przypadkiem bardzo zgodnym z krokami, które czynili; wszystko wychodzi od wschodu, ludzie y rękodzieła, wszystko z wolna postępuje ku zachodowi, ku południowi, ku północy; historya nam pokazuje królów y wielkie ludzi zgromadzenia w środku y na brzegach Azji, w ten czas, kiedy żadney jeszcze nie miano wiadomości o osadach odlegleyszych, te zaś nie były jeszcze albo dopiero usiłowały złożyć się. Jeżeli osad-



dy Chińskie y Egipskie miały wczesniej-  
 cey podobieństwa niżeli insze, z dawnemi Ha-  
 dei mieszkancami przez ich skłonność do sie-  
 dzenia na miejscu, przez ich figury symboli-  
 czne, przez ich wiadomości Astronomiczne, y  
 przez ćwiczenie w sztukach wyzwolonych,  
 było to z przyczyny, że zaraz z początku ob-  
 siedli na grontach nayżyzniejszych, gdzie nie  
 będąc przegradzani ani przez lasy, które w in-  
 szych miejscach wszystko pokrywały, ani  
 przez dzikiego zwierza, któryby z przyległego  
 lasu napadał na osady; pretko rozmnożyli się y  
 niezachwycili zwyczajowi nowych wynalazków.  
 Wysoka starożytność tego trojakiemu ludu, y  
 ich podobieństwo do siebie w tylu rzeczach,  
 pokazuje ieden ich początek, y osobliwą w tym  
 dokładność Historyi Świętej. Stan osad in-  
 szych, był bardzo różny od stanu tych, które się  
 załstanowiły wczesniej na bogatych polach Eu-  
 fratu, Kianu, Nilu; z kąd inąd wystawmy sobie  
 w myśl familie blakające się; które nie znały  
 ani miejsce, ani drog. y które przypadkiem  
 przychodzą do kraiu nędznego, gdzie na wszy-  
 stkim im zbywa: bez instrumentow, ktoremi-  
 by się ćwiczyli w tym, co się dobrego nauczy-  
 li, bez stałego załdzenia się ani spoczynku,  
 dla wydoskonalenia tego, czego potrzeba do-  
 cieć ich przymusiła. Szczupłość sposobow  
 utrzymywania się często ich skłociła między  
 sobą, zazdrość ie wyniszczała, będąc szczu-  
 płą garstką ludzi, przed drugą trochę od nich  
 większą uciekali. To życie blakające się y dłu-  
 go nie pewne, było przyczyną, że wszystkiego  
 zapomnieli. Dopiero za wzmocnieniem wi-

dywania się y społeczeństwa z wschodniemi, rzeczy odmieniły się. Gotowie y cała pulnoc dopiero przestali być dzikimi, iak się ustanowili w Gallii y we Włoszech, Gallowie y Frankowie winni swoje okrzestanie Rzymianom, ci znowu wzięli swe prawa y umiejętności od Aten. Grecya była dziką aż do przyścia Kadmusa, który tam zaniósł litery Fenicyjskie. Grekowie ucieszeni tym wsparciem, wyleli się cali do wydoskonalenia języka ich, do Poezyi, do śpiewania. Niemieli snaku w polityce, w architekturze, w żegludze w Astronomii, w malarstwie, aż dopiero po ich podróżach do Memfis, do Tyru, y do dworu Perskiego, oni wydoskonalią wszystko, ale nie niewymyślą. Jest tedy także rzecz oczywista przez historią świecką, iako y przez wyrazy piśma, że wschód, jest to źródło powstania narodów, y umiejętności. Nie widzimy postępu rzeczy inżego, aż dopiero w czasach późniejszych, gdzie gorączka podbijania narodów zaczęła wprowadzać rotę zachodnie do Azji.

Widziałem ludzi więcej mających iak podezrzenie o niedowiarstwo, którzy osobliwie byli zatrudnieni tą dokładną zgodą między wiekiem y wiekiem, między różnemi miejscami w Biblii, y ten stan rowiennik towarzysstwa. Znalazłem ich prawie zawsze niespokojnych albo przewyciężonych, w wiartej wiadomości, którą mieli, y czytłości zdania ich.

To co jest w piśmie z Geografii, jest najszybsze, y z kąd najmniejszy może być pożytek,

dla sentymentow y dla obchodzenia się. Można mówić jednakże, że ten tam Artykuł, iest szacunku nieukończonemu; ponieważ dostateczny iest dla zaświadczenia prawdy pisma. Geografia kładzie tam wszystko w porządku y robi prawdę wyraźniejszą. Weźmy Penteuk, albo Xięgi rodzaju same, obaczmy początki y pierwsze postępowania narodow, w opisanich Moyżesza, wyznaię, że można znać iest iest y narody, które odległość czasu zaciemniła; ale z tego wszystkiego czemu nazwiska daie, z tego co teraz możemy poznać w czasach późniejszych. usprawiedliwia iego powieść, przez rozległość iego wiadomości, które dowodzą albo, że był natchnięty, albo że był wspierany tradycją nayspewniejszą, Nieznaydziesz nigdzie między Autorami świeckimi takiej dokładności; ledwie nie wszędzie iesteśmy przymuszani wyrzucać im bayki ich y niedbalstwa &c. Widok natury. Przygotowanie do Ewangelii.

#### Karta 232.

(i) *Materya, Swiat, wszystkie części świata były więc stworzone.*

Pozwólmy, że materya wieczna iest, y przypominamy sobie to, co się mówiło w liście IV. Nayprzod nic nie mogło mieć akcyi na materyą, jeżeli przez siebie byłaby nieśmiertelną. Każda z iey partykuł nie mogłaby inż odbierać, ani nic udzielać, nic stracić, nic nabyć, bo cała w częściach swoich, byłaby w ten czas sobie tylko potrzebna przez swoją własną istność.

Nie więc, niemogłoby być tak, iest w naturze. Powtórę, jeżeli Materya iest wieczna przez siebie, powinnaby być od wieków w poruszeniu, albo w spoczynku; gdyby była w poruszeniu, czyliż tedy przez siebie samą albo przez pierwszą przyczynę poruszona była? Przez siebie samą? Więc poruszenie byłoby w niej istotne, komunikacya poruszenia każdej części materyi niepodobna, wyobrażenie nawet spoczynku przeciwne. Przez pierwszą przyczynę? O to więc poruszenie w materyi stworzone. Jeżeli wiecznie w spoczynku była, tymże samym sposobem zapytać się będzie można. Czyli przez siebie samą? Spoczynek byłby dla niej istotny, a poruszenie niepodobne. Przez inną przyczynę? Otoż znowu nowa przyczyna tworząca poruszenie w materyi.

Uważamyż to: Ci którzy niechęć przypuścić stworzenie w czasie, będą zawsze przypuszczeni postępując w górę do załad pierwszych przypuścić w wieczności; to co iest rzeczą niepodobną; bo byłoby to, przypuścić w wieczności wyprowadzenie rzeczy, już wyprowadzoney.

Obraża to pomyślenie, żeby rzecz iaka z niczego wyjść miała, ale trzeba się nad tym zastanowić, że to nie wyszła z niczego, z niczymy przez nie; iak tylko nie uznasz pierwszą przyczynę, moc nieskończoną, która zamyka wplodności swojej władzę tworzenia. Zeby zaś wszystkie wnioski naynieśluszniejsze utrzymać, które wypadają w materji wieczney, potrzeba koniecznie przypuścić tę pierwszą przyczynę rozną od materji rozumney y wol-



ney, &c. mającey być przez samą siebie, y moc nieskończoną tworzenia przez naturę, iako y wolność tworzenia albo nietworzenia, uczynienia czego w tym czasie, albo w innym; y tym sposobem, który mu się obrać podobowało między wszystkimi, i innymi.

## Karta 233.

(k) *Rozum więc sam wyciąga na nas wyznanie stworzenia świata, stworzenia pierwszego Człowieka &c.*

„Pozwolmy na czas tym, którzy niechcą uznać sprawę Boga w naturze, albo którzy to zwalają na sam ruch raz tylko zaczęty. Pozwolmy im wyrobić ziemię tym kształtem, iak im się tylko będzie zdawało, dajmy im materią dostateczną, ruch cyrkularny, trwałość tak wielką, iakiey zechcą. Niech sobie wybiorą albo prawa Descarta, albo Newtona; coż już ziemia zrobiona według ich wyobrażenia? Ale ta ziemia jest naga, nie widzę na niej ani zieloności, ani mieszkańcow. Niechże teraz zażyją swoich wszystkich praw, y wszystkich kombinacyi poruszenia, ziemia ta będzie tylko pułstynią naydzikszą. Jeżeli naymnieysze ziółko na niej wzrasta, jeżeli naymnieyszy robaczek po niej czołga się, winnśmy to niedościgłemu rozumowi, y woli szczegolney, ktorey przypisać należy rzeczy strukturę y iey czynności. Ruch, który niemoże złożyć ognia y wnętrzości robaczka tego, ani żyłek ziela tego, czyżby mógł rozkazać, ażeby ziemia wyszła, y była mieszkalną? Mogłżeby iey



różne warstwy ułożyć dla potrzeby mieszkań-  
 ców iey, mogłoby iey udzielić sprawiedliwą  
 miarę powietrza, wody y ognia, położyć ią  
 w takiej odległości od słońca, żeby ani skrze-  
 pła od zimna dla wielkiej odległości; ani spło-  
 nęła przez przybliżenie się zbyreczne? Jeżeli  
 ziola y mieszkańcy tey ziemi są na nią wpro-  
 wadzone przez wolą szczegulią, możnaż  
 wątpić, że taż mądrość, która stworzyła rośliny  
 y zwierzęta nieprzygotowała dla nich  
 znowu przez wolę równie wyraźną ziemię  
 zgodną, y mieszkanie przyżwoite potrzebom  
 ich. Ta ziemia, gdyby była złożona według  
 myśli Filozofow, zgromadzałaby w koło cen-  
 trum powszechnego warstwy materii układa-  
 ne jedna na drugą, według ich ciężaru właści-  
 wego, to jest: naycięższe nayniżey, a naylek-  
 sze naywyżey: ale byłaby bez pożytku; bo byłaby  
 bez sprężyn. Nie miałaby Atmosfery, kto-  
 reyby kolejno czuć mogła ciężar albo rucha-  
 wość. Niemiałaby różności w warstwach  
 powierzchniowych, żeby się tak składała do  
 różności nasienia, niemiałaby miejsca wydrą-  
 żonego dla składu tam soli y wod, tak po-  
 trzebnych do płodności warstw powierzch-  
 ownych. Niemiałaby gór dla zbierania wapo-  
 row morza, y dla spychania z góry rzek na ro-  
 wniiny. Niemiałaby mogił piasku zgotowa-  
 nych na utrzymywanie przydłużey wod źrzo-  
 dlanych. Niemiałaby brył gliny dla utrzyma-  
 nia wod w piaskach. Niemiałaby wod pod-  
 ziemnych dla przenoszenia z iedney strony na  
 drugą Soli, kłiu, piasku, namulu, koperwasu,  
 merkuryusza, y siarki, ktorých rozproszenie

zgrupowanie się y fermentacya mogłyby zrobić potym, tu wody mineralne, tam łaźnie gorące, indziej kamienie drogie, indziej kamień od budowli; y podobne metalle. Jakto pojąć można, żeby mechanika, y roboty tak daleko nad wszystkie nasze poznania wyż ze mogły się uskuteczniać w grubych skorupach słońca naszego zaćmionego? Ta ziemia filozoficznie utworzona, nie byłaby więc zdalna do niczego. Anarzędzia przedziwne ziemi naszej iasnie pokazują, nie żeby jaką skorupę, plamę, albo przygodę zdarzoną w naturze, ale wyraźne stworzenie y uszykowanie pełne zamiarow y ciotrożności: Widok więc natury co do tego pierwszego punktu, jest zupełnie zgodny z opisem waniem Moysesza, „Pluche za życie widoku natury, ku końcowi. Tomu III.

„Ziemia nasza (powiadaia) jest podobno Masa oderwana od iakiegoś ciała niebieskiego, albo skutek owych plam, które Astronomowie postrzegają na płaszczyźnie słońca, które mogły się oderwać y usz. mować nowe planety. Zbiłamy te domyslenia się, przechodząc, choćby to było dla pokazania niebezpieczeństwa, iak niepowinniśmy brać za przewodnika (swoją imaginacyą, w drodze prawd geometrycznych. Było to pokazane przez Newtona, że ciało iakie oderwane przez siłę wyrzucenia, od inzego ciała, które go przyciąga według prawideł uciążenia znaiomych, robi w swoim ruszeniu się tętowatość tego rodzaju, iak nazywamy sekcyja konieczna. Tym sposobem toż samo ciało powinno koniecznie na mocy

praw uciężania, wpaść nazad w swoją pierwszą rewolucyą, na powierzchności drugiej. Gdyby więc ziemia nasza była urywkiem od ciała jakiego niebieskiego, a poym rzucona na powietrze, wpadłaby znówu na toż samo ciało, y nieczyniłaby na koło słońca tego obrotu, na który patrzymy ycz wuiemy się; kula spadłszy z powierzchni ziemi, iakokolwiek się, y robiąc taki kąt, iaki się będzie podobalo, będzie przymuszona paść znówu na ziemię, z przyczyny praw uciężania. Ale gdyby armata mogła by się urzymać nad ziemią na powietrzu, y gdyby tak kulę z niej wystrzeliło, pewna jest, żeby się kręciła wkoło ziemi bez upadnienia y w każdym obrocie przechodziłaby przez punkt, z którego wyszła. Toż samo dzieie się względem ziemi naszej y słońca. Ponieważ obserwacye dowodzą, że robi Ellipsę w koło słońca, wnoszą się, że od początku świata, zawsze była o tymże samym punkcie obiegu swego terazniejszego, bez czego żadne prawo natury niemożoby iey tam wysłać. To razem służy za dowód, że natura systemu planetarnego nieprzypuszcza układów następujących, y że od początku, wszystko być miało w tymże samym porządku, iaki oczy nasze widzą teraz na świecie.

Druga hypotezis, ale która nigdy nie mogła wyjść z głowy cokolwiek mającey wiadomości Astronomicznych, jest to ta: przez którą by sobie kto uroił; że Planesa pryncypalna iak nasza ziemia, być by mogła kometa nie na swoim miejscu zostawioną. Proszę Autora

tego wrocenia się, ażeby mi powiedział, co takiego było, coby mogło odwrócić tę kometa z drogi swojej,? ktorey prawa są tak ugruntowane y stałe, iako y obiegi inszey iakiey planety. Chcielibyśmy wiedzieć przynajmniey w co się obrocdo to ciało, ktore ią zmieysca sftaciło? Czyliż nas chcą znouu ciągnąć do tych czasow niewiadomości, y pretkowierności, gdzie na komety poglądano, iak na kawalerow błakających się po powietrzu, y gdzie wierzono, że ich ruch wolny iest od praw nicodmiennych, ktore utrzymują rząd świata „ Reflexye filozoficzne nad sistema natury przez P. Holland.

#### Karta 238.

(I) *Te rośliny cudzoziemskie zostawione, y wypiętnowane na kamieniach, medale zawsze trwające potopu powszechnego Etc.*

P. Fontenel wspomina w historyi Akademickney, a po nim P. Buffon w historyi naturalney „ wszystkie rośliny wydrążone na kamieniach w Saint Chaumont, są rośliny cudzoziemskie, nie tylko nieznaydują się ani w Lionie, ani w reszcie Francyi, ale nawet są tylko w Indyach orientalnych, y w Klimatach gorących Ameryki. Po większey części są to rośliny Kapillarne, a często paprocie, ich osnowa twar-da y zbita robiła ie sposobnieyszymi do wdrażenia się y konserwowania przez taki czas, iakiego było potrzeba. Nie ktore listki roślin Indyjskich wyrażone na kamieniach niemieckich

ćkich zdały się niezmiernie zadziwiać Leibniza, o toż ten sam cud nieskończenie pomnożony; zda się nawet, że jest w tym jakaś biby afektacya natury; na wszystkich kamieniach w Saint Chaumont niemasz wyrażoney ani iedney rośliny kralowey.

To pewna, z muszlow y z kopalni gor tanitych, że kray ten iako y inszych wiele, miał być kiedyś ukryty wodą moriską. Ale iakim sposobem morze Amerykańskie albo Indyi wschodnich tam przyszło?

Możnaby utrzymywać z wielkim do prawdy podobieństwem, dla zaspokoienia wielu Fenomenow, że morze zalało było kiedyś całą ziemię, ale w ten czas nie było roślin ziemskich; a dopiero to potym czalie, kiedy część iakaś ziemi była odkryta, że mogły być wielkie wylania wod, które poprzenosiły rośliny z iednego do drugiego kraiu naywięcey oddległego. Ale iakież to będzie wylew, który pokrył morza Amerykańskie albo Indyi Wschodnich aż na łono Francyi? Y ieżeli można taką przypuścić suppozycyą, chociażby ona nie miała dla siebie żadnego rodzaju dowodu, fundamentu, y świadectwa; chociażby o tym żadne między ludźmi nie zostało podanie, chociaż w historyi niebyłoby żadnego przykładu inszego iak potop, ani ziemia nie miałaby żadnego śladu tak osobliwej rewolucyi, chociażby ona była z kąd inąd tak przeciwna prawom mądrości Stworcy, które przepisał temu strasznemu żywiołowi, podług których praw on mało oddala się od brzegow swoich, kiedy



nawet przez iakie trzęsienie ziemi, albo gwałtowne ogniw wybuchnienie, za też brzegi wyleie, czyż nie lepiej byłoby uznać potop powszechny, który nam jest zabezpieczony przez Xiegi warte zupełnego naszego dowierzania, y przez świadectwo nayszacownieysze, ktorema za sobą tradycye ludzi naydawnieysze, y naypowszechniey między narodami rozszerzone, ktore ma za sobą tyle pozostałych zażytków fizycznych, a ktore lepiej dowodzą niżei uroione iakie systema spraw y dzieł, ktore nas zadziwiają.

Y tym to naprzykład sposobem potop tłumaczy nam prosto to, to w systemacie P. Fontenela tylko z iakimś podobieństwem do prawdy można by wytłumaczyć; y co w systema sławnego Autora historyi naturalney zupełnie wytłumaczyć niepodobna. „W samey rzeczy (iak uważa l'Abbe de Lignac) w systema P. Buffona, według ktorego woda nayprzod okrywała całą ziemię, a potym powyrabiała sobie doły, y powynosiła gory, niemożnaby mówić, że morze wyrabiaiąc ziemię w Saint Chaumont, y wynosząc ią nad powierzchność teraźnieyszą morza; przyniosło tam rośliny y liścia z Indyi. Ziemia pod tą powłoką niezmierną wody, w którą ią obwiia Buffon, mogłażby wydawać z siebie drzewa y rośliny, słowem terodzaie roślin, ktore na wolnym tylko powietrzu krzewić się mogą? Nie można przyznawać myśli tak dzikiey, tak wielkiemu Filozofowi? Wszelako to prawda jest, znayduiemy w naszych krajach rośliny y liście Indyjskie powdrażane w kamienie nafze;

P. Buffon przyznaję, że to morze tu ie przyprowadziło, y omuło ie tym fokiem kamienistym. Zkąd ia w nosze: że jeżeli prawda iest z iedney strony, że kamienie, w których się muszle znaydują y insze morskie produkta, dowodzą dostatecznie, że były porobione przez podniesienie wod morskich aż do 1000. sążni naymniey, nad powierzchność terazniejszaj morza, drzewa, liścia, rośliny, o których wspomina Fontenel dowodzą także naymniey, że pierwey, niżeli morze podniosło się do tego punktu, ziemia była odkryta y wydała drzewa y rośliny. Co zgadza się dokładnie z historyą potopu, żadnym zaś sposobem niezgodzi się z historyą naturalną P. Buffona. List trzeci Amerykański.

Względem trudności, które nasz czci godny Akademik zdaie się zarzucać przeciwko potopowi. Autor listów, którego do piero cytowaliśmy, dowodzi dosyć dobrze, że mają właśnie miejsce w systema iego; a nawet ieszcze większe w tymże systema znaydują się trudności, z tą tylko różnicą, że te, które się tyczą potopu opisanego przez Moyżesza, znaydują rozwiązanie swoje w przyczynach naturalnych, których zdało się Bogu użyć, a P. Buffon, nie może na zarzuty odpowiedzieć, tylko przez przyczyny naturalne, y niewyrozumiewające mocy zarzutów, które mu czynić można; na przykład: my to poymniemy dostatecznie, że w tym nic niemogło zatrzymać Boga, ażeby tyle wody na ziemię wylał, aby naywyższe gory przykryła, iak tylko wiemy, że to uczy-

nić chciał, y że nie go także potym utrzymać y zażłanowić nie mogło, ażebyią był znowu wysłuszyl. Pan zaś Buffon samych tylko praw fizycznych użyć może, chcąc pogrążyć ziemię pod wodami, albo ją od nich uwolnić; a natura cała żadnego mu w tym sposobu nie-  
podaie. Obacz 3. 4. 5ty List.

Tamże.

(m) *To dawne systema &c.*

To Sistema; ktore wyluszcza tu P. de Walemont, idąc za niektórymi dawnemi Filozofami, było odnowione w czasach naszych przez Autora Telliameda, y przez P. de Buffon, ktory go ieszcze więcey zwodzającym uczynił. Ale to wszystko samym tylko igrzyskiem dowcipu iest przyozdobione, wżyskimi wdziękami wynalazku y błaskiem naywięcey zwodzającym wiadomości y Filozofią. Niebęde wchodził w wyszczegulnienie odpowiedzi, ktore na to poczyniono, ktore z gruntu podkopują tę dowcipną y lśniącą się budowle. Można ie widzieć w listach do iednego Amerykanina †.

---

†. Im bardziey dzieło P. Buffona zrobiło temuż Autorowi imie wielkie y sprawiedliwie wysłuzone, tym iest rzeczą istotniejszą uzbrajać się przeciwko tey czci aż do bałwochwalstwa, którą wielkim ludziom oddawać, aż nadto skłonni iesteśmy, y ktora w ich pismach, y prawdę y błędy zarowno przyjmować przy-  
musza

Y przeczyć nie można, żeby się tam nieznalazły z wiadomości fizycznych nayprostszych, y naypospolitszych dowody bez odpowiedzi. Można to samo widzieć w doskonałym dziele P. Hook o Religii. Ale niech mi tylko będzie wolno zapytać się, czym też mogły być albo gdzie też w tym systema byli ludzie, ptaki, zwierzęta, istotnie ziemi trzymające się, kiedy wody całą powierzchność iey zalały? y jakim sposobem znówu wyszły z tego żywioła, który im tak przeciwnym jest? Wiemy to dostatecznie, z składu zwierząt wodnych y ziemskich zwierząt, do jakiego mieszkania natura ie wyznaczyła. Y niemasz Fizyka tak mało wiadomego, któryby nieumiał rozpoznać istotney różnice, którą sprawca tey natury zawsze y wszystko przenikający y mądry położył między niemi na ten koniec.

---

musza nas. Życzymy tedy sobie, ażeby nieoddzielano od historyi naturalney listów, które nie obawiamy się przypomnieć, bo są iakoby dopełnieniem potrzebnym teyże historyi. Nawet pokazując błędy, pokazują nam razem y piękność y uwielbiają dowcip wysoki y skromny, iż poznaie, że czasem zbłądził, iak chce razem, ażeby był poważany.

Katta 149.

(n) Na którą stronę obrociemy się, jest zawsze naturalniey y z rozumem zgodniey trzy, mać się opisanie *Moyżesz*.

O sposobie, którym stać się mógł Potop y o znakach, które nam pozostały przygody tey. Obacz P. Pluche w widoku natury Tom. 3. ku końcowi.

Przypuściwszy Potop powszechny, według historyi y pozostałych zabytków iego fizycznych, iakąż drogą może być wynaleziona naturalnieysza na zachowanie narodu ludzkiego, iak ta, którą wynalazł *Moyżesz*? Iako wybudowanie Arki, któraby była schronieniem rodu sprawiedliwego, niemniey y różnych rodzajów zwierząt, które w ściśłym rozumieniu przez ten tylko iedyny sposób utrzymane być mogły? y iak każe nam to uważać P. Pluche. „Nowy znowu punkt zaufania, które miał *Moyżesz* w nauce ciągnącey piorem iego, jest zapewne to naznaczenie nawet rozmiaru Arki, gdzie pary różnych zwierząt z ich wyżywieniem własnym miały się przez rok cały utrzymywać. Wyrachowanie miary opisaney w Xiegach rodzaju jest doskonałe. Trzysta łokci długości 50. szerokości, a 30. wysokości podzieloney na trzy piętra, czym się zrobili trzy budowle, każda po piętnaście stop wysoka a 75. szeroka, czteryśa zaś piędziesiąt długa; iedna nad drugiey położone. Dowód dostateczności tey miary znaleźć można w historyi naturalney, y w Arytmetyce. Buteo, Wilkins. y Pelletier ieden z naylepszych rach-



mistrzów, których Rouen mieć mogło, examinowali liczbę y wysokość zwierząt znaynych, potym mieysce, które potrzeba było naznaczyć tylu parom wszystkich rodzajow żarłocznych, y owszem, które byłyby potrzebne do żywienin ich przez rok, wyrachowali także mieysca iakiegoby potrzeba dla tylu zwierząt inszych, y na wyżywienie dla nich niezapominając nawet o sieniach, y komunikacyach do kaźdey loży. Skutek iednaki, ich lożnych zażywanych sposobow dowiodł geometrycznie, że rozmiary wyrżone w Xiegach rodzaju były dostateczne dla utrzymania y wygody wżyskiego, „ *Przygotowanie do Ewangellii.*

## Karta 137.

(o) *To co uważam w całym piśmie Świętym.*

Wyrzucają to pismu Świętemu, że ma wyrazy, które zdają się oznaczać, iakoby Bóg miał podobne skłonności naszym poruszeniom y czynym niegodne iego. On tam żaluie, gniewa się, mści się, y zatwardza serca nasze. Ale także pamiętać przynależy, że w tyśiącu mieysc odmalowawszy nam wyobrażenie nayśprawiedliwsze, y wiadomość naydokładniejszą Bołstwa, była rzecz naturalna, ażeby pismo tłomaczyło się też ięzykiem ludzkim, y czułym dla Człowieka. Światło, którego rozumowi naszemu pismo udziela, wspiera nas dostatecznie w naznaczeniu rozumienia wyrazow pisma, w ten czas nawet, kiedy Autor Święty mowi do imaginacyi, y rownie w tych wielo-

rakich wyrazach y obrazach, iako y w owych  
niemylemy się. „ Ramie Wszchemocnego.  
oblicze Naywyższego, Chwała Pańska, Tron  
Chwały iego &c.

---

## LIST XXXVI.

*Oyca do Synowey.*

Chcesz, kochana Emilio, żebym ci otwo-  
rzył moje zdanie, iak masz zażywać wielkich  
dostatkow y dobr, które posiadasz y mnie-  
masz, że twemu mężowi przyjemne będą mo-  
je rady w rzeczy tak delikatney y tak wa-  
żney.

Wyfokość mieysca, które twoy mąż trzyma u dworu, iego bogactwa y twoie, kuszna  
potrzeba, w takiey jest, żeby żył okazale, nie  
iakiś przesadzanie się w spaniałość y blask, kto-  
ty panie między dworskimi, y we wszyst-  
kich stanach, przystoynosc, słowem mówiąc  
zwyczaj wieku; co mówię? Interes, dobro rze-  
telne społeczności niewyciągasz od ciebie  
w zwyczajenia w zbytkach y kosztach y wy-  
datkow może nadmiernych; ale które, że są  
dziś powszechnie tobie, nie iako stałą się po-  
trzebnemi?

To pewna, Corko moja, są takie przy-  
stoyności stanu, które sobie mieć należy za

skrupuł przestępować. Miłość porządku pierwsza ze wszystkich chęci dla duszy dobrej, pierwsze ze wszech prawo dla rozumu prawego, kładzie każdego człowieka na swoim miejscu, nakazuje każdemu utrzymywanie jego godności y urzędu, zachowanie istotno-  
związki stanów y rzeczy, y niesie wszędy przystoynosć zwyczajów zdań y obyczajów. To, co by w podlejszym stanie było próżnością śmiechu godną, staie się szlachetnością, przyzwoitością y upoważeniem w urzędzie wyższym. To co z nałogu albo w mniej ważnych okazjach było głupstwem y rozrzutnością, w innych momentach, w okolicznościach ważniejszych staie się wspaniałością, wielkością duszy y choynością.

Ale takowa przystoynosć w zażywaniu bogactw, nie iest to zbytek, nad ktorego własnością ty tak żywo pragniesz bydź objaśnioną. Tu, moja Emilio, widzę się zastanowionym nad poznaniem rzeczy, w ktoreybyś mnie chciał oświecić. Co to iest ten zbytek, który sobie masz pozwolić lub zabronić, podług wyobrażenia rzetelnego, iaki sobie zechcesz uczynić; zbytek, który tak barzo przedtym ganiono, a dziś tak dobrze o nim mówią? Wychwalać go, sławić jego skutki iest to Filozofia, iest doskonałość między nayznakomitszymi iej obrońcami tego wieku oświeco-

nego, chcieć starożytnemu mędrcomi tej własności uwłaczać, rozbierać co ma w sobie szkodliwego, potępiać z prawodawcą Chrześcian początki y skutki onego, jest u iednych, jeżeli wierzyć mamy, filozofom terażniejszym, mowa nierozumna takiego moralisty, który nagania zbytek więcey przez upor niż przez światło, jest w drugich zaślepienie z uwiedzenia y zabobonności pochodzące. A coż więc ieszcze znaczy zbytek brany przez tak wielkich ludzi pod widokami tak się różniącemi? Zebyśmy myśli nasze względem niego ustanowili, nicodmieniaymy, jeżeli bydź może, znajomości naypospolitszey, poczniemy przez ustanowienie słowa, które go oznacza; może bydź, iż już niepowiedzą, że zbytek jest czcze tylko nazwisko. Każda rzecz ma swoją miarę, natura ma swą, która jest w naszych potrzebach, społeczność ma także w stanie y dostojności swojej; fortuna równie w majątkach swoich; przeżyć tę miarę, jest nierząd, jest złe użycie. To założywszy, w różniemieniu nayobszędniejszym, naypow szechniey wziętym, coż się ma znaczyć zbytek? Jestliż tylko zażyciem uczciwym y rozsądnym, lub jest bez prawnym bogactw szafunkiem? Czyliż tylko chciano powiedzieć, że ten, który się weń zapuszcza, niełoży tylko to, co wypracował, y co ma nadto, żeby sobie zyskał dobro

istotniejszy? Albo też czy przez to chcą  
wnieść, że tego więcej używa dla chluby niż  
dla przyżytości, więcej dla zbyteczney  
miękkości, niż dla rzetelnego pożytku, więcej  
dla upodobania lekkomyślnego, niżeli dla  
uczciwey przyzwoitości, y słuszney potrze-  
by. jeżeli się w tey mierze zapytam, nie już  
rozumu przebiegłego, ale powszechnego mnie-  
mania, które samo ma prawo stanowić, iak się  
to ma rozumieć? to pytanie zaraz będzie ro-  
związane; a z ogólnego wyrazu *invidia*, wi-  
dzieć będziemy wynikającą naygruntowniej-  
szą prawdę; że zbytek jest użycie bogactw  
dla chluby y próżności, albo dla niepomiar-  
kowego wygód szukania (\*).

---

(\*), Melon mowi. Zbytek, jest sposób ży-  
cia kosztowny nad zwyczajnie, który robią  
bogactwa, y bezspieczestwa od rządu zwierz-  
chniego. To krótkie określenie zdaie się za-  
mykać wszystko, z tym wszystkim sprzeci-  
wia mu się rzecz sama y obyczajność. Co  
do rzeczy, czyli iak się na świecie dzieie,  
Panowania nayokrutniejszy Kauguli y Nero-  
na były panowaniem zbytku w Rzymie, a ni-  
gdy zabezpieczenia. Co do obyczajności; że  
ustrawiedliwiać zbytek po takim określeniu,  
byłoby to na ieno, iako chwalić rozrzutność  
Kleopatry y Heliogabala. Melon zaś był  
Człó.



Y toć jest, co nam wszelkie stany wystawia, w których panuje zbytek, a takowe zle zaży- cie, tym jest szkodliwsze, że to chęć okazywa- nia się jest widoczniejsza, że te szukanie do- gadzania sobie y wygod, jest nadmierne, po- dług miejsca, iakie trzymamy w społeczności, podług naszej prawdziwey potrzeby y naszej możliwości.

Lecz to używanie Bogaćw, w tym wyro- zumieniu, to zbytkowanie, możesz się nazwać dobrem? iestże nim względem niższego stanu? Jestże przynajmniey względem całej społec- zności, którą my składamy? Zagadnienie ta- kowe nie będzie ponosiło iak sądzę, takowych trudności.

Będęż miał za dobro dla ciebie, Corko mo- ia, za dobro dla każdego z nas, chlubę z bo- gaćw, która przez konieczną potrzebę przez spoienie nierozdzielne zbytku, płodzi y tu- czy codziennie nienasyconą chciwość, za- twardziałość serca, pychę, zawiść, chciwość okazywania się co raz więcej, która tym sa-

Człowiekiem pocziwym, y tego trzymać niemoż, staraymy się więc określić zbytek, nieganiąc razem wydatkow y mowmy gorzey zapewne, ale dokładniey, że zbytek iest złym zażyciem bogaćw. *Przyjaciel ludzki.*

mym poświęca dobro istotne czemuś blaskowi, y wymysłom; słodką y uczciwą wolność, lśnącey się w sromotney niewoli, pokoy ducha y serca nielpokoynościom y udręczeniom z próżności (a) wyrazy tkliwe ludzkości y głosu natury pragnieniu złota y żądaniu pierzeństwa? Będziemyż brali za dobro postać wspaniałości y dostatku, która z pozorem bogactw, w krotce onych odeymie rzeczy-wistość, która codziennie w nowe wprowadza długi, bez podania wystarczania sposobow, chyba upodlających, która każe ustąpić chwale gruntowney y prawdziwey godności ozdobom Teatrow y malżkarze wielkości, która przynosi zasmucenie y upadek w familii, pod pozorem, że iey zacność y szlachetność zaleca; która jest przyczyną, iż się najszytsze targają związki, że naybliżsi krewni iedni drugim obcemi się bydz zdają, y gdyby niewysokość urodzenia, wstydziliby się nosić imię Oycow swoich, że małżeństwa są źle dobrane y ślają się codziennie trudniejszyemi? Coż więcey rzekę? Czyliż brac trzeba za dobro wynaydowanie wygod zbytecznych, które przez samą własność rzeczy, y przez związek łatwy do obięcia, przyczynia potrzeb, ściemnia rozum, poniża gust, wysila odwagę, psunie obyczaje, y zaraz rozmnaża przykrości, przez same używanie, y niedostatek, przez żądze;

czyni życie trudniejszy. zdając się czynić swobodniejszy, przymusza zwykle, że się rozumiemy być nieszczęśliwsi z tego, co niemaemy, niż szczęśliwsi z bogactw, które posiadamy (\*). Zaślepia nas y omamia w obfitości, a zollawia bez siły y bez sposobu w przeciwności, wyzuwa się z cnot dla dogadzania sobie, (\*\*) a honor dla lubieżności?

O moja Corko! więc jest prawda: jeżeli wielość potrzeb rodzi ukontentowanie y pokoy; jeżeli pozor szczęśliwości waży więcej, iak samo szczęście; jeżeli blask okazały, który uszczupla myśli nasze y upodla nasze zdania, sprawnie wielkość (b), jeżeli to jest dobro wymyśl miękkości y rozkoszy, przymnożenie uciech, które się nabywają z pakładem cnoty y

(\*), „Dostatek jest w obyczajach, nie zaś w bogactwach. *Montesquieu o wielkości Rzymian.*”

(\*\*), „Powłzechnie, najpewniejszy sposób do utrzymania występku (mowi Bellizaryusz) jest utrzymanie potrzeb. „

Dobrze ktoś powiedział „natura rzeczy tylko potrzebnych wyciąga, rozum pożytecznych, miłość własna wdzięcznych, a pałya zbytku. „

obyczajow, (\*) co mówię? jeżeli różnica między cnotą a występkiem jest tylko chimera, więc zbytek nie byłby tylko czczym słowem y nie- byłby złem. Lecz możesz nim być wzglę- dem szczerzności osób, które się nań zapu- szczaia, a być dobrem dla całej społeczności? czy mogą być członki chore, a ciało zdrowe? Jestże to dobrem dla krain, żeby pierwszeń- stwa były dla bogatych, a nie dla zasłużonych; żeby wstyd już nie był w uczynkach podłych y fromotnych, żeby chcąc się wysadzać przez próżny blask ale w niedostatku, nie było różnicy między osobami y rząd w stopniach był zmieszany? (\*\*) Jest że to dobro, żeby ro- zum y zasmakowanie rzeczy małych zajął się we wszystkich stanach obywatelskich (c) żeby okazałość tłumiła honor (d) Zeby dla zbyt wielkiej chęci opływania w dostatki, wszy- stko miało być wolno, żeby wstydliwa nie- winność, uboga y wyzuta z wsparcia, była

---

(\*) Wolno wierność, powszechnie jest uzna- na za skutek konieczny zbytku, ani tego długo dowodzić trzeba. „ Mówi sławny Autor treści prawa. Disk: 11. Roz: 15.

(\*) Jedną rzecz tylko dziś robi Człowieka szanownym. To jest poczciwość y przystoy- ność, to go uważa nad innymi, bo to się zrobiło najsłabszym.

na targ wydana, była przedana przez rodziców chciwych, albo niedostatnich, y była namawiana, albo kupiona, przez lubieżnego bogacza? Jestże to dobro, żeby młódz wieyska uczyła się grać komedyi u swoich panów, tęskniła pracą swoją, zniehawidziła swoje ubóstwo swobodne y spokojne, porzucała swoją chatę, y tanio ceniła swój honor dla kupienia wstążeczek (\*)? Jestże to dobro, żeby rzemieślnik najmniejszym wymysłem, najmniejszym odmianom w modach z głodu umierał, w tedy, gdy inny rodzaj rzemieślników, procz wyżywienia, zbogaca się z tamtych upadku? Jestże to dobro, żeby dla dopełnienia próżności, dla przyuczenia się do miękkości, lub dla niebezpieczeństwa w przyprawieniu się o większą nędzę, chroniono się powiększać liczbę dzieci swoich; żeby miasta nieznacznie traciły zaludnienie, mniej jeszcze przez wielość ludzi ginących dla rozpusty, iako tych, którym zbytek zabrania przyścia na świat? Jestże to dobro, żeby pola były opuszczone (e), żeby rolnik był gnębiony, gdy dla wystarczania naszym zbytkom, weźniemy mu bez czego żyć nie może, gdy się będzie zdawało Synowi wieśniaka zniszczonego y spodłonego nosić bogatą barwę, chłopca na godność wystawionego, niżeli bez pożytku y bez sławy rznąć



rznać zagony które oycowie Jego zisłotną  
ezią y pracą rzniei; gdy nakoniec mała lic-  
ba ludzi cheiwych dla nasycenia swoich chu-  
ci y okazałości, łami prawie zakupią zbiory  
z naszych pol, wywożą daleko zboża, ogoło-  
cą kray z tego, co hoyna natura równie na  
wszystkich zlewała, sprawią głód w pośrzo-  
dku obfitości (f) y przyniosą nędzę y śmierć  
tam, gdzie błogosławieństwo nieba zdało się  
przynosić urodzay, życie y szczęśliwość? Jest-  
że to jeszcze dobro, żeby nałonie miękkości  
życia siły się zmniejszały, natura wyniszcza-  
ła, skład się Człowieka odmieniał, y mż nie-  
dawał w pokoju tylko gnuśnych y fromo-  
tnych a w wojnie tylko ludzi osłabio-  
nych pod wodzami, może jeszcze pełnemi  
męstwa (g)? Jestże to dobro, żeby w tym ze-  
płuciu powszechnym zbytek w rozumie szedł  
za zbytkiem obyczajow, psuł smak iako y u-  
mysł; żeby przychylne dla oyczyzny tracił chę-  
ci, żeby interes szczególny (h) brał miejsce mi-  
łości dobra pospolitego, żeby wszystko pod sie-  
bie podgarniać a nie niezoślawiać dla krain, któ-  
rego częstką jesteśmy, żeby onego sławę zdra-  
dzać, uragać się z obywatelów swoich, y iak  
w starożytnych zepsutych przez zbytki v mi-  
łość bogactw narodach, nie kiedy przedawa-  
ne bywały woyska, miasta, prowincye y wła-  
Tom II.

fna oyczyzna za cenę złota? Coż jeszcze mam mówić? Jeszcze to dobro, żeby potrzeby wzrastające z wynalazków y handlow trawiły y pożerały wszystkie owoce jednego y przychody wszystkie drugiego; wyniszczały kray, gdy się go zdają zapomagać, a nadawszy mu nieiakąs posłać zdrowia, która pokrywa chorobę rzetelną; zostawiały go obciążonym, wycięczonym, osłabionym, bez pieniędzy, bez kredytu, y bez wszelkich sposobow? Y teć to są Cerkno moja skutki zbytku. — Dla odwrócenia tych wszystkich prawd, y zażnienienia zbytku od tych słusznych wymowek, powiedziano, y ten jest nzydowcipniejszy obrot, iaki można było dać naiego „obronę, „ że zbytek tylko towarzyszył tym „wszystkim skutkom, ale nie był ich przyczyną, „że ta przyczyna tak wiele złego, była tylko w „obyczaiach „ lecz jeżeli tak wielkie złe, jeżeli obyczaje tak zepsute chodzą zawsze obok ze zbytkiem; coż myśleć o zbytku, który zwykle jest spoiony z tak oplakany m orszakiem? Ale to złe nie jestże iawnie przywiązane do zbytku? iako pochodzenie właściwe, y konieczne, tak iako skutek wiąże się z swoim początkiem; y nie jestże względem niego dziecięciem prawym, którego się ojciec iego nie może zaprzecć? Ale jeżeli to prawda, że obyczaje wpływają w zbytek y w to, co z niego wynika, z ia-

każ osobliwszą mocą, y z jakim pędem zbytek na wzajem niema wpływać w obyczaje? Przytaczane bywają Przykłady nie których narodów, gdzie zbytek niezawzię tak skutne sprawiał skutki. Ale w historyi dzieiow, iako'y w historyi naturalney, przykłady iśczejgulnebarzo mało dowodzą przeciwko rzeczom powszechnie uznanym; bo te dzieie albo są wątpliwe, albo okoliczności wcale ich różne, przytłofowania przykładow mniej rzetelne, lub koniec niepewny. Ah! coż może isłotnie dowieść nie których osob wnoszenie przeciwko powadze wszystkich prawodawcow, przeciwko powadze wszystkich dzieiopisow.y Filozofow, którzy się pokazali bydź podśirzegaczami nayrozśadnieyszemi y naywiernieyszemi, y przeciwko pospolitemu doświadczeniu wszystkich wiekow.

Mowiono, że zbytek nie był szkodliwy tylko pomnieyszym krajom, a że większe ubogacał „ale to, com ci powiedział o skutka: h onego, Corko mora, służy iednak wszystkim, y niewiem, czy w przyrownaniu zdanie przeciwne temu, ktore chcą utrzymywać, niebyłoby wflecz prawdzie. Jakożkolwiek bądź, wszystkie wielkie krolestwa, ieżeli mamy wierzyć dzieiopisom, zginęły przez zbytek.

„ Zbytek rzeczono: iescze pobudza wynaj-

T ija

lazki, zachęca kunszta, bieg pieniądzom sprawuie, zaludnia miasta, y wyżywienie daje mnóstwu rzemieślnikom; ale jeżeli pobudza wynalazki (i), z uymą obyczajow, jeżeli zachęca kunszta w rzeczach ladaiakich, y z upodleniem gustu rzemieślniczego (k), jeżeli przedzey lub ; ozmier ogłosci kray z pieniądzy przez ich kurs, (l) jeżeli spuścizny wwie, dla zaludnienia miast, które w krotce podobnież spuścizną jeżeli brać będziemy na rzemieślnikow rieżytecznych y na słuźących z rządu potrzebnych rolnikow, y jeżeli tychże rzemieślnikow dla ich zbyt wielkiey liczby, niemogąc wyżywić o śmierć przyprawia. (\*) Jeżeli niszczy szlachtę, żeby ją w rowney wysławie z wynalazkami y wymysłami tych, którzy się z bogacili przez pobory; jeżeli pomnoży bankrutow, wydawszy na dumną okazłość majątek dłużnikom. Jeżeli dla powiększenia fortuny niektórych obywatelow, zaymie w umysłach wielkiey liczby ludzi smak y wprawę do oszukania y do występku; jeżeli ma tysiączne inne nieprzyzwoitości, ktoreby zbyt dłuo wyliczać przyszło, w tako-

---

(\*) Zbytek może być potrzebny, że daie chleb ubogim, ale gdzie niebędzie zbytku, tam nie będzie y ubogich. Rousseau.

wym razie zbytek dla iakiegokolwiek bądź kraiu, iestże zytkiem? ah! wyznam to bez trądnosci, zbytek na moment daie nie iakąs postać mocy y potęgi, gdy oneż nieznacznie nadwąta, y z czasem niżczy. Ta postać mocy, którą użycza, podobna iest do otyłości takiego ciała, które zbytnia wielość humorow zdaie się tuczyć, a zbywa mu na gorącości potrzebney? ma pozor życia y zdrowie, a nosi w sobie zawiązek śmierci (m). Będą to bogactwa lichwiarskie, przez które kray się obala, y każdy w szczególności znajduje się uboższym, niż był przedtym.

„Co iest zytkiem dla iednych, mowię na-  
„koniec, nie iest nim dla drugich; co iest zby-  
„tkiem dla nas, przestanie nim bydz dla na-  
„szych potomkow: zkąd pochodzi, że zbytek  
„nie iest nigdzie, albo iest wszędzie (n). „Co  
za wnosczenie! A zalisz y owszem nie idzie za-  
tym, że iest w rzeczy samey dla wielu osob  
zbytek, który względem kraiu, czy możności,  
istotnych potrzeb, czy przyśloynnych okoli-  
czności, może w szczególności przypad-  
kach nie bydz nim dla niektórych w małej  
liczbie, że są takie rzeczy, które przez nieiaki  
czas są zytkiem prawie względem wszy-  
stkich: że z nim potrzeby wymyślone pomna-  
żają się prawie we wszystkich, y że podług  
miary onego obywatel ubożeie.



Przeſtańmyż na tym, corko moja, że ieſt w iſtocie ſamey zbytek, y że niemaſz nic porządnieyſzego nadto, aby go ukrocić, że iego właſność ieſt wzraſtać zawſze aż do obalenia wſzytkich ſtanow, y całej ſpołeczności. Ale do kogoż należy, ten ukracać? Do tych, którzy mają panowanie nad mniemaniami y modą, którzy mają moc odmieniać obyczaje y ei, do których należy dawać przykład, ſłowem mówiąc, do panow; a iako ci wywyżſzeni ſą nad poſpolity lud, tak y król nad nich. Więc przywiązując wſtyd do okazałości (o), zaſzczyty do zaſług rzetelnyck, honor do cnoty (\*) niech upadnie zbytek, niech ſię obyczaje poprawią; y niech ſam kray odzyska ſwoie dawne ſiły.

Dotąd, Corko kochana. mowa moja z tobą niebyła, tylko mowa rozumu. lecz czyliż nieprzyzwoiciey, ile do ciebie, użyć ięzyka Ewangelii y ferca.

Bogacz potępiony przez twego uboſtwionego miſtrza, ten bogacz lubieżny, okazały, y dumny, (bo okazałość, y pycha y lubieżność wraz chodzą), był oraz oſtrem y niechęcią.

(\*) Kiedy cnota porzeziwa ieſt, naſienie iey rozkrzewia ſię we wſzytkich fercach. Marmontel.

wym. Ten jest jeszcze skutek zbytku. Zastwardzać serce (p) a gdy idzie o zaspalenie potrzeb ubogiego, niemasz nigdy nadto, a przeciez ztego samego w Trybunale sędziego sprawiedliwego Boga Chrześcijańskiego będziemy najsurowiej napomnieni y potępieni, „Idźcie przez odemnie, rzecze odrzuconym: Iaknąłem, a niedaliście mnie ieść, „pragnąłem, a niedaliście mnie pić, nie miałem mieszkania, a nieobmyśliście mi go, nagi byłem, a niedaliście mnie odzieży, chory byłem y w więzieniu, a nienawiedziście mnie, za prawdę powiadam wam, ilekolek raz y zaniedbaliście najmniejszemu z moich członkow, omieszkalicie go dać mnie samemu\* „, Szalenie! odmówił umieszczenie w niebie skarbow, ktore posiadał na ziemi, a dla próżnych rokoszy, ktore iak cień przemijają, dla fałszywego momentalnego blasku, przygotował sobie żal wiecznie trwały.

Ty masz bogactwa, o Corko moja, z tym sercem, iak jest twoje zażywanie onych, będziesz tobie trudne? A zaż się nie znajdą nielzczęśliwi (\*)? Ze wszystkich podobieństw

---

(\*) Człowiek płaczący, Człowiek cierpiący

znaywyższą iestnością nappodehlebnieysze dla człowieka, iest dobroczynność. Ale zbytke prawie zawsze przeskadza byđz dobroczynnym tyłe, ilebyśmy byđz powinni, on pożera cale dziedzictwo ubogich.

Ciebie zaś, Corko moja, znałem zawsze zbyt czułą na ich uciski, a iakże mam rozumieć, iżbyś miała obrocić na okazałość y miękkosć życia to, coś winna ich nędzy? A

a w potrzebie! Iakiż to widok dla serca dotkliwego? Czy niedalżeby Człowiek poczciwy y czuły cale złoto Świata nowego, gdyby go posiadał, byle ofuszył ły z oczu niešťczęśliwego?

„Ah w samey rzeczy (powiedzą te dusze podle) które tylko rozpraszać albo zbierać umieją, które przynajmniey z dochodami znaczneimi udaią, że są czulemi, y maia się za miłośniernych, dla iakichś tam begatel, które komu wyświadczyli); bez wątpienia sorawiedliwa iest y miła rzecz, równych sobie ratować, y robi się to czasem; ale że się często na tym mylemy, to nas zatrzymuje „ Ah! kiedy kto bogatym iest, nie to to iest naywiększym niebespieczeństwem, ażeby świadczyć dobre uczynki tym, którzy tego potrzeby nie maia; ale opuścić jednego Człowieka, który w potrzebie iest. Procz tego, któryż dobry uczynek nie iest zyskowny dla tego, który go pełni?

nie ciebie - to tyle razy widziałem, niemającego tylko Boga za świadka, y Ojca twego za przewodnika, iakże niosła w nay ciężniefsze zakąty pociechę y obfitość, odmianę też gorz- kich zchańby, y z żalu w łzy wdzięczności y radości, iak zniewalać chorego; który przekli- nał swoy niedostatek, do odwołania szem- rań, y nawet podniesienia drżących rąk ku niebu z wychwalaniem Boga, matce osłabioney y strapioney zdrowie Syna, który przez niedo- statek ratunku na iey pierśiach konał; iak wy- rywałaś z fromotnego więzienia Ojca liczne- go rodu, który bez winy przed Bogiem, nie- miał przed ludźmi innego zarzutu, tylko dług iaki który z potrzeby konieczney zaciągnąć musiał; iak dzwigałaś zapomnieniem uczciwe familie, które przekładały śmierć nad wstyd y żebraństwo, a to świadczenie im, było ukryte przed niemi przez względy na ich nieszczę- ście, iakież bówiem nienależy się pożanowa- nie nieszczęśliwym !

O moja kochana Emilio! iakże mogą się znaydować tacy bogacze, którzy nieznają tak tkliwej y tak czystej pociechy zakrzewiania w sercach czułych radości y szczęścia? a zaż- stan ich niepoleca im wszystkich nędznych

ktorych mogą wspierać (\*) ah! chcemyż, żeby nie było nieszczęśliwych między nami? A ktożby miał tak złą dulsę, żeby tego nie chciał? niechże każdy dobrze się mający przybierze sobie jedną familią ubogą; a ci, którzy są dostatnieysli, niech ich przybiorą więcej, niech zatniał zapuszczenia się w wydatki kosztowne, w te, które mają za cel rzeczy próżne y nieczemne, wyznają się dla tej familii, którą sobie przysposobili; z części, którą mają nadto, niech iey dopomagają radą y wsparciem swoim; niech iey ziednywają zarównania przez swoją powagę, niech czynią zabiegi y kroki za nią. Będą mieli przyiemne ukontentowanie z widzenia całej familii powstałej za ich staraniem, podadzą rzemieślnikowi narzędzia do jego roboty, wybawią niewinne

---

(\*) Zalemy się, że małą mamy ludność, twardeć to serce bogaczów zabija ludzi. Rada przyjaźni „Zbytek (mowi d'Alembert) jest występkiem przeciwko Człowieczeństwu w każdym przypadku, kiedy tylko, aby jeden człowiek społeczeństwa cierpi, a o tym, żeby wiedzieli inni. Sądźmy z tego, jak mało jest przygod, y rządów takich, gdzieby zbytek mógł być pozwolony, y drżyłby wpadając w zbytki, jeżeli ieszczé mamy resztę przynajmniej ludzkości y sprawiedliwości. Mieszaniny &c.



dzieci od zguby przez nędzę, przyczynią się do wzrostu ich poczynających się talentów; y niech się. Nielekkaż kosztu na tak piękny uczynek, nietylko się nadgradza w sumieniu dobro, które się czyni w takowym przybraniu przez niezmierną pociechę, iakiey się doświadczają z uczynku tego, ale te przybranie utrzymać się mnieyłym kosztem, iakby można rozumieć. Dla takowego zgromadzenia, gdzie wszystkie członki pracują, nie wiele trzeba, żeby sprawić ich pracę wystarczającą na ich obeyscie: y zollawiejeszże dosyć duszom dobroczynnem, aby y na innych rozciągnęły swoje szczerobliwości.

Niech bogaty więcej jeszcze czyni, niech dla zatarcia źródła częstego skażonego bogactw swoich y obfitości, wystawi dzieła iakię pamiętne dla powszechnego dobra, bo w tej mierze można nad to pokazać się wielkim y wspaniałym, niech wybuduje albo ozdobi domy publiczne; niech naprawi y urządzi drogi, niech podzwignie Kościoły; niech tym przyda ozdoby, niech wyposaża pańny ubogie. Zgoła niech oyczyznę swoją bogaci. O moja kochana Emilio, te wszystkie nakłady, azaż niewięcey warte iak nasze zbytki? Y słodysz, którą z tych owoców czujemy niewyrownywałś poważaniu nas, ztąd naszych ziomeków ukontentowanie za te

rozkoszny (q) Corko moja, żebyś tak myślała, niepotrzebowałabyś nigdy tylko twojej po-  
bożności y twego własnego serca, o jak są  
szczęśliwici, ktorzych wiara y czułość jest całą  
Filozofią.

---

*Noty do Listu XXXVI.*

**Karta 28r.**

(a) *T który w ten czas odważa.., spokojność  
umysłu y serca, na niespokojności y uciemczeniu,  
które próżność sprawia.*

Ale jeszcze, iakież pożytek (mówiąc doryw-  
czą) odnosiemy, poświęcając czystość oby-  
czajów zbytowi y próżności? Ta wdzięczna  
prośota obyczajna, która tak robi czci go-  
dnym postępowanie tych, ktorzy nawet w ze-  
płuciu powszechnym umieli ją zatrzymać, nie  
jest teraz w modzie między ludźmi. Zwy-  
czaje śmieszne wypchnęły ją prawie ze wszy-  
stkich kompanii. Kiedyś ona w nich robiła  
wesołość szczerą, zaufanie, otwartość: dziś po-  
kompaniach, tylko widzimy przymuszanie się,  
powierzchowność, gwałt sobie czyniącą, u-  
śmiech iakowy; poglądają na siebie, uważają się,  
mierzą się oczyma, między kobietami naybar-  
dziej jest stan wojny prawie ustawicznej.  
Ta, która się ustroiła najpiękniey, staie się ce-  
lem głupiej zawiści u innych. Przepędzi-  
wszy cztery albo pięć nudnych godzin, a

często y więcey, kiedy się męczyć każe (\*) dla miłości próżności: niechże na nieszczęście obaczy którą piękniey ustróioną y modniey, same iuż w ten czas nieukontentowania, humory, rzucania się, martwią męża, dzieci, gniewają się na domowych, y znieszczone są prawie tryumfem rywalki, y przyćmieniem się które ponoszą: iakże w tym wiele nikczemności, nędzy? Też to istoty mają duszę?

Wszelako przyznaymy, że wiele iest rodzajow zbytku, choćby nie było mod y umizgow. Nabożeństwo nawet, ma swoje. Y nie iest to mała rzecz iaka nabożnik zbytkuiący, który łatwo towarzyszy się z tonem odmian, dziwactwo ieszcze robi osobliwysz, y cudownie zgadza się z niejakim hasłem uprzedzenia y przesądu.

O prośtote! prośtato, któryż wiektakż częśliwy znowu cię w duszach naszych, w naszych gu-

---

(\*) To się ma rozumieć o fryzurach y stroiowych; bo dziś niedbając na wstyd y względ tyłu osob płci różney, które iuż niewiedzą iak mają żyć uczciwie, Fryzyerowie, akkuzyerowie, krawcy, albo robiący sznurowki metrowie instrumentow, ci ludzie słowem są jedni w modzie przy kobietach. Iakże wielzdrożności, wiadomych bardziey y istotnych, (iak myśleć niemożna) z tym się ieszcze połączają.

fiach y zwyczajach odrodzi? Wszędzie, wszędzie szlachetney prostocie pięknieby było.

Karta 282.

(b) *Jeżeli ieden blask pyszny czyni wielkość &c.*

Ludzie na godnościach, ktorzy chcą być szanowani, żeby ich to nic nie kosztowało, ustawicznie powtarzają, że ich stopień, żeby w nas wrażeń uszanowanie, powinien mieć bogactwo y wspaniałość. Y w samey rzeczy, iest to iak ubior iaki, ktorego okrycie załżnia defekta ciała, ale tym też bardziey potrzeba odchyłać załżoną tę, która ludzi oszukaie. Kiedycnota pokazywać się będzie na godnościach wysokich, iako iaki zapaśnik w szrod placu wymierzonego, będą ją tam lepiej poznawać po iey sile y piękności, a jeżeli występki, podłość, niespokoyność tam się pokażą, bardziey będą miały czego zawstydzic się, Marмонтel,

Karta 283.

(c) *Jeżeli to dobrze, że gust do rzeczy drobnych wdarzę między stany obywatelów?*

Zbytek, który przysposabia duszę do odbierania naygorzszych wrażeń, osłabia ją. Sądźmy nawet z iego odpoczynkow y zabaw. Czytaymy Romanse, obaczmy Teatra, dostrzeżemy tam, iakąs cechę osłabienia duszy która prawie dla rownych sobie, nie ma co by miało w sobie szlachetność albo wielkość; marne bawidła y dziecinności w gruncie, koncepta y

igrzyska w stylu; taki jest owoc umordowania się ducha narodowego! Do wszystkiego się on bierze, wszystko unikczemnia, a ludzie mający duszę myślącą, którzy tę widoczną rzecz uważać muszą, niedochodząc prawdziwej tego przyczyny, szukają jej, w uroionym podupadaniu masy człowieka fizycznej, kiedy inżey zapewne nie ma, iako rozwolnieni nie w obyczajach, co zbyt kłopotliwym nazywamy; mówię jeszcze, że zbytek poniża duszę; unosząc ambicję do celów podłych. Przyjaćiel ludzki.

### Tamże

*(d) Żeby honor był przytłumiony od okazałości pychy?*

Powiedziałem to gdzie indziej, że sol powinna wchodzić do wszystkich potraw, a honor we wszystkie stany, ale honor z samą tylko skromnością otrzymać się może, a zbytek iey poprzyśięgłym nieprzyjacielem jest; dla tego jest y honoru nieprzyjacielem, y nie szukay tam już żadnego jego rodzaju; gdzie zbytek panować będzie, mówię jeszcze, że upadła serce zatwardzając go, a lepiej bym jeszcze powiedział, że go przydusza. Mówiłem, że zbytek wszystkie nasze skłonności nakłania do jednego pragnienia złota. Dawniej, mogłbym być kochać mego Ojca nad wszystko inżey, kochać nie dla niego samego, ale dla tego że wiedział, że mnie kocha iak dobro swoje, y że ta miłość wyciągająca powierzchowności, była mi w gronie wygodna, bo mogłem na niey



zaufać, bo iey rada była mi pożyteczna, y iey doświadczenie do mnie należało, Wszytkie te pobudki w gronie samym były serca napoionego własnym interessem, y niegodne czystości pierwiastkowej duszy nieśmiertelney, którą odebrałem z rąk Stworcy. Ale iakiekolwiek były, ociec moy pożytkował z nich w samey rzeczy, społeczeństwo, y moia familia przez przykład: Interes brzydki teraz pomiesza ten rząd pozorny. Moy ociec, po którym ja tęsknił na sukcesyją, iako na dobro nadto długo od niego posiadane, nie umiera; niecierpliwosć każe mi to postrzegać, że powinien by mi zdać rachunek z dobr matki moiey; ja dochodzę prawem, on się broni, wzgarda mięsza się z żalem, widząc, żem się wydobył z pod władzy iego, przyspieszam śmierci iego y znieważam go obnosząc po trybunałach iego niesprawiedliwości, gorsze społeczeństwo, daie dzieciom moim przykład, który oni dadzą znowu wnukom swym, y poglądając na nich wcześniej iak na swoich nieprzyjaciół, głośno z tym często odzywam się, że na ziemi trzeba pracować, żeby być szczęśliwym samemu, y nawet robię to samo, oddając część majątku mego na zgubienie kapitału. Ten przypadek przytoczony ma wiele przykładów między ludźmi, którzy się do zbytku udali. Nie będę obchodził innego porządku związkow towarzysztwa, Czegoż spodziewać się będą bracia od syna oycoboycy? pokrewni od brata wyrodnego, y Przyjaciela od nieczulego dla rodziny? Krol, stan, y społeczeństwo od Człowieka, który

ktory nie ma ni pokrewnych, ni przyjaciół,  
gdzie tylko chodzi o interes. Przyjaciel ludzi.  
*Tamże.*

## Karta 284.

(c) *Jestże to dobrem, ażeby pola leżały pu-  
ste? &c.*

W miarę, iak przemysł, y rękadziela zysku-  
iące roznazaią się y kwitną, tak kunszt y potrze-  
bnieysze, iako to rolnictwo, muszą tym samym  
naybardziej być zaniedbane, z kąd pochodzi,  
że rolnik jest w pogardzie, obciążony poda-  
tkami potrzebnymi do utrzymania zbytku, y  
potępiony do pędzenia życia między pracą y  
głodem; opuszcza pole, y w miastach idzie  
szukać chleba, ktory tam przynosić miał. Zie-  
mie odłogiem leżą, drogi publiczne obsadzone  
nieszczęśliwemi obywatelami, ktorzy żebrząc  
albo kradnąc, skończą kiedyś życie swoje na  
gnou albo szubienicy. Ten jest skutek pra-  
wdziwy, ktory wypada z postęku przemysłu y  
zbytku; Te są przyczyny widoczne tylu ne-  
dzy, w które dostatek pogrąża narody naysta-  
wnieysze. Tym to sposobem naród z bogaca-  
jąc się z iedney strony, oślabia się y wyludnia  
z inzey; a naypotężnieysze Państwa po pra-  
cach niezmiernych, ażeby się ubogacili, stają  
się nakoniec łupem narodow ubogich, ktore nie  
mogą się oprzeć pokusie podbicia ich. Rouf-  
seau.

Obacz także w tey materyi rozmowy For-  
eiona, jedno z nayprawdziwszych, y z kaźdey  
*Tom II.*

niary z najlepszych dzieł polityki, które tylko naszych czasów wydane było.

Karta 285.

(f) *Urodzi się im niedostatek w pośrodku obfitości.* Otoż na to tylko przydały nam się uczone pisma naszych Filozofów o Rolnictwie; naradziwszy już tyle złeg, niechże ich autorowie poprawiają, jeżeli mogą, skutki ich, y żeby się nauczyli jak można pokazać fatiz, albo poprawić zowanie ich, niech wyidą na nasze pola, niech przejdą nasze Prowincye, y niech widzą Familie całe, do trzech albo czterech dni bez chleba umierające, albo z wyniszczenia, albo jedząc zbytecznie w czasie, kiedy im chleb powrocony jest. Iakiż to widok dla serc czułych? leżeli jeszcze zbytek y marna Filozofia zostawiły co mieysca do czułości!

Karta 285.

(g) *Jak tylko ludzi mdłych Etc.*

„Woytko mające wstrzemięźliwość, ma skrzydła; zbytek idzie się zagnieździ, wyniszcza y ociężałym robi woytko. Oszczędność, utrzymanie zapas wewnątrz y powierchownie, rozrzutność wyniszcza go, y nie zostawia nic na potrzebę, ciągnie za sobą głód, spustoszenie, przestach, y ucieczkę wstydliwą. Wszystko jest ciężkie dla ludzi w miękkości wychowanych, Zostaje im się odwaga, ale sił niemała. Nieprzyjaciół, który ich utrudził, niepotrzebaj już, aby ich zwyciężał, y z wol-

na idąca woyna, stanie im za potyczki., Marmontel.

Tamże.

(h) *Ze interes własny następuje po miłości dobra powszechnego. &c.*

„Ludzie, którzy niczego nie żądają tylko co im koniecznie do życia potrzebne jest, samey tylko szukają chwały oyczyzny y swoiey własney. Ale dusza zepsuta przez zbytek, ma inne żądze, w krotce, staje się praw nieprzyjaciółką, które ją przyciska ią &c. Treść prawa Xiega 7.

Karta 288.

(i) *Jeżeli pobudza przemysł, &c.*

„Trojaki jest rodzaj przemysłu, Ten, który dostarcza rzeczy koniecznie do życia potrzebnych, jest pierwszy; który służy do wygody y ozdoby iakiey, drugi; który na koniec dogadza wymysłom y ciakłości, trzeci; ja zaś utrzymuję, że zbytek ostatniego tylko trzyma się. W samey rzeczy, będziesz to do zbytku rolnictwo należało? Młyny wodne y wietrzne? &c. Czyż to w pośrodku zbytku Hollendro- wie nauczyli się pożyczać sobie ziemi od morza, y zbożem okrywać przysionek pałacu amfitytey? Czyliż to z przemysłu zbytkowego mają służy kanałów wynalazki? a nawet sztukę budowania okrętów, studni, y ktoż wyliczy wszystko? Wszystkie wynalazki — przemysłu

U ij

ludzkiego, które że tak rzekę, postać ziemi odmięły? Przyjaciel ludzi. T. 2. R. 5.

Tamże

(k) *Jeżeli lubi kunszt w rzeczach marnych, y poniżej gust mistrzów w sztuce &c.*

Co do kunsztów; niepodobna, żeby nieupadały, iak tylko gust wyszukany gorę bierze. W samej rzeczy, w każdym rodzaju prawdziwa piękność jest prosta; niemniej wspaniała y wyniesiona. Ma swój pewny punkt wyznaczony, za który postępuje, niż się zepsuie, y zawsze kiedy tylko sztukmistrze chcieli wyżej postąpić nad to, co prawdziwa piękność wyciągała, roboty swoje w jakimkolwiek rodzaju ozdobami przeładowali, y zrobili je zdolnemi do przyjęcia wroczonej im wymienitości, tym samym je oszpecili, y zaraz sobie samym zrobili niepodobnemi. To iednakże jest, do czego gust nowości mistrzów sztuki wprowadza. Tamże.

Tamże.

(l) *Jeżeli wyniszcza przedzwy albo później gatunki, które bieg mają,*

„Handel zbytku (mowi Autor Xiążki o Duchu) czyni łatwość narodóm bogatym pożyczenia długów, których potem wypłacić nie mogą bez obciążenia poddanych podatkami. Obfitość pieniędzy, którą zbytek sprowadza, mowi tenże sam Autor, w początkach, imaginacyą naszą napęlnia. Stan taki jest przez



czas iakiś istotą silną, ale zysk ten (myślny tym czasem, że może być dobro iakie, niebę-  
dąc razem dobrem obywatelów) jest tylko  
iak uważa P. Hume zyskiem przemiiającym.  
Kiedy przez piękność swoich rękodziel, narod  
iak (prowadził do siebie pieniądze krajów są-  
siedzkich, to jest oczywista, że cena zboża y  
rękodziel powinna być niżona u ludu zubo-  
żonego. Narod iaki zcągając ludzi kunsztu od  
Państwa bogatego zuboża go wzajemnie,  
przyzwyczajając ściagnionych do taniości. Jak  
tylko zaś niedostatek pieniędzy daie się pocuć  
w państwie przyzwyczajonym do zbytku, za-  
raz narod w pogardę wpada. To, co mowili-  
śmy, o handlu rzeczy do zbytku należących,  
niepowinno się tykać handlu rzeczy, których  
prawdziwa potrzeba wyciąga. Ten handel  
daie nam wnosić, że rola naylepiey jest upra-  
wiana, że grunta są podzielone na niezliczo-  
ne małe panowania, a tym samym, bogactwa  
nie czynią tak niezmiernę nierówności. To  
pewna powiedział wyżej ten Autor, ktore-  
go cytuję w tey nocy, że dzieścię tysięcy mor-  
gow ziemi dziedziczone przez iedno familią,  
nie przyczynią się tak do zaludnienia y potę-  
gi stanu, iak gdyby były podzielone między  
20. albo 30. domów. Otoż na tym to zale-  
ży prawdziwy sekret zaludnienia. Dawni,  
ktorzy dobrze znali się na tym, usiłowali za-  
wsze uprzedzić osiagania wielu gruntów przez  
iedną osobę.

Katta 289.

(m) Znak pozorny życia y zdrowia on nosi w sobie &c.

Autor o Duchu lepiej iefzcze powiedział. „Szczęśliwość y potęga pozorna, ktorey zbytek udziela na iakis czas narodom, iefł podobna do tych grzączek gwałtownych, ktore w paroxyzmie dają chorým siłę nadzwyczajną, a tym czasem ich niszczy; y ktore zdają się dla tego tylko dawać siłę Człowiekowi, ażeby go w krotę z życiem odstępowała po uftawianiu gorączki.

„Chimicy. (mowi z równą mocą wyrazu Autor Teoryi praw cywilnych) obierają rozcierają materye, ktore kładą w fwoie alembiki, zbierają potym z tego moc całą przez dyfyllacyą chcąc zrobić te likwory naywodzięcznieyfe, ktore smaku naszemu y powonieniu tak miłe są. Zbytek toż famo z ludzmi wyrabia. Z nayczyścieyfej krwi ludzkiej wyciąga, albo te ozdoy, w ktore się z taką pychą przyftraia, albo te wymyflly delikatności, ktorych z taką czulością kofztuję. Ci, ktorzy się nad famym tylko skutkiem ich operacyi zaftanawiają dziwią się nad doświadczeniem fwoim, nieroztrząłając przygotowania do tego, ktore ich wyniszcza, a ktore robotę uprzedzało. Rzadko myślemy o tym, co to kofztuje narod ludzki, niżejeli fprawi mały liczbie częftek fwoich, albo rofkofzy, w ktorych obfitość z nudzenie fprawuje, albo nad miarę zbytek, ktory przeftałby im wydawać się kofztowny, gdyby powszechnym był.

Niedaia sobie czasu wyrachować, iak wiele, najmniey potrzebne rzeczy do życia szczęśliwego, iakich obfitość wyciąga, gubi na świecie ludzi, a nawet cale familie,,

### Tamże

(n) *To, czym jest zbytek dla iednych &c.*

„Zbytek nie jest w rzeczy, ale w złym iey zażyciu. Dla tego biorąc przykład przytoczony przez Melona. Człowiek nowo zbożacony, który w czasie Henryka II. nosiłby był pończochy iedwabne, byłby naganiony, bo zdobyłby się rzeczą nigdy swemu stanowi nieprzystoia, a szewc, który iedz się nosi, nikomu żadnego wrażenia nieuczyni. Człęk wiejski niezazdrości piękności y czystości ozdób mieyskich; a miasto chęci się w oczach cudz ziemcow, z wspaniałości dworu. Z tego wszystkiego nic nie wzbudza zazdrości y żądania; zkądże to pochodzi? Oto, że wszystko w swoim mieyscu jest. Ale kiedy człek dworski wyszedłszy z swego chłodnaku Wersalskiego, gdzie ma dom umeblowany iak kazano; albo z swego pałacu spustoszonego, gdzie mieysce tylko gdzie miały być zwierściadła prezieraia, kiedy weydzie do świeżego bogacza, gdzie wszystko od złota lśniie, kofztowność naczyn, y porcellan, obfitość y różność potraw, wyrzucaia mu ze wszystkich stron próżność iego godności; kiedy urzędnik albo mieyszczanin widzą w domach wiejskich widzą *boulingrus* y krzewy wonieiaące, miasto żniw plennych, ktore w tym mieyscu kiedyś

zbierano, y poobracane w chaty w porównanie z uczciwemi domami Oycowich, Kiedy pan wsi widzi na gronie swoim oszufta, wołow kupca, dającego żonie swojej kleynoty, na ktore pani mieysca do zawiesci pogląda, &c: w ten czas wszystkie stany do zbytku o'krzykną się. Każdy urażony, że go naturalny niższy od niego przesadza, uśiluie stanąć naiego mieyscu. Ztąd pochodzą wydatki naygłupsze, to jest niewyrywające przychodom, ztąd nierząd, zn szczenie, pożądliwość na koniec y iey towarzyszki, y wszystkie niegodziwości nayposobnieysze do' zgubienia zupełnie społeczeństwa. Przyjaciół ludzi.

#### Karta 290.

(o) *Przywiązując wstyd do przepychu &c.*

„One to ( to jest mniemanie ) ktore bez uciśnienia y gwałtu. każdą rzecz na swoim mieyscu kładzie: y od niego to czekać należy odmiany w obyczajach.

Odmiana ta zdaie ci się przytrudna. Zawisła ona od woli y przykładu Monarchy. Kiedy z równą cnorą, człowiek nayskromnieyszy y nayprościszszy w swoich obyczajach, będzie naylepiej przyimowany od Monarchy, kiedy będzie okazywał pogardę dla wydatkow przepysznych, y dla zbytku niewieściego, kiedy poglądać będzie z wzgardą na niewolnikow miękkości, a m to mu będzie patrzeć na ofiary dobra publicznego, gust prośłoty szlachetney y oszczędnego gospodarstwa rozszerzy się zaraz u dworu iego. Przepych, nieżeby miał

być szanowany, jeszcze nawet będzie nieprzystojnością: obyczaje czyste y surowe wezmą miejsce obyczajów wolnych y lekkich. W wszystkie względy obrocą się na zasługę osobistą, a zottawiają zbytek y próżność, żeby się same sobie dziwiły y same sobie podobały. Tym sposobem opinia Monarchy będzie mniemanem publicznym, y przykład jego zapewni charakter narodowy: Marmontel.

## Karta 291.

(p) *Sciśka serce Etc.*

Charakter serca zakłętogo, które żadnego sposobu uczciwego nędznym nieudziela, y które wydziedzica więcej nad połowę ludzi od dobr, które y dla nich natura dać chciała. . . . To nierowne dobr podzielenie, to prawda że koniecznie wiąże ludzi jednych z drugimi. Ale obcowanie, które czyni między niemi, nie jestże bardzo ciężkim dla jednych, a bardzo łodkim dla drugich? a z tey różnicy ogromney, która się znajdzie dziś, między łosem bogacza y a ubogiego, Bog, który równie jest sprawiedliwy iak mądry, nie winien żeby odpowiedzieć swojej sprawiedliwości, żeby nie miał rzeczy iakieys, któraby utrzymywała wagę równą, gdyby szczęśliwość bogacza nie była obciążona także wielą obowiązkami? Dla tego wy, których ten bogacz nędzy niewspiera, bądźcie cierpliwi, jedna tylko w tym wafza powinność jest; życie iak robicie w pocie ciała waszego, postępujcie w pracy. Bog to jest, który was doświadcza. Ale ty Człowie-



cze bogaty, ty zapłacisz te trudy y te poty, w których ubogiego zostawiał; on im się opiera; ty mu zapłacisz przykrość, którą ztąd ponosi, on to twoim kosztem cierpi. on twoim kosztem traci cierpliwość, ty odpowiesz za tego mruczenia y niegodziwości, na które się puszcza, ginąc sam, on was potępia „Spektator Francuski. Mariuau.

Karta 296.

(q) *Wszystkie te wydatki, nie lepsze są, nad wydatki zbytku? Etc.*

Pope, podał potomności imię cnotliwego obywatela narodu swego, który dochodem 500 Guiney najwięcej pouprawiał grunta, porobił drogi sposobne kumpcom. Wymurował Kościół, żywił ubogich w swoim powiecie u, trzymał szpital, wyposażał ubogie panny. dawał na naukę sierot, wspierał y leczył chorych, godził kłótnie sąsiadów swoich. Nazywał się on Jan Kyrie, urodził się w Rosi małym miasteczku, Prowincyi Herefort, a umarł 1724. wieku swego lat 90. obacz w Edycyi Angielskiej Warburtona; list moralny o zażywaniu bogactw.

Jest w dziełach P'Abbe Prevost przykład, który dowodzi, do jakiego punktu, dobre zażycie tego, co posiadamy, y skłonność czynienia komu dobrze są potrzebne, do uczynienia bogaczem prawdziwie użycielskiem. Człowiek jeden miał majątek znaczny, nauczył się zaś używać go, na dogodzenie tylko potrzebom albo kaprysom swoim. Ządze ustawicznie ro-

dzące się, iak tylko zamysłone, zaraz uspokoiła ne, wprowadziły go stopniami do iakieys̄y ty- tości rodzaju, y do niesmaku, który mu życie nieznośnym robił. Już tylko myślił o sposo- bach, iakby się życia pozbył, kiedy zdybał Człowieka sobie znanego, który poznawszy po twarzy jego pomieszanie, tęskność, y smu- tek, którym niszczone był, dokazał tego, że mu wydał sekret „ Ah zacoż to mówił mu, tak ci się życie sprzykrzyło? Niewiesz inż na co masz twoie bogactwa obrócić, ażebyś ich uży- wał. O moy przyjacielu, zażyjże ich, ażebyś drugich czynił szczęśliwemi, y dla rokoszy, którążtąd ponieśiesz, nie będziesz się więcey ułkarzał, że życie ciężarem jest „ tak rozumna rada przyjęta była y zaraz doświadczona. Pierwsze doświadczenia tego nowego rodzaju szczęścia, były tak słodkie dla tego bogacza, iż stały się dla niego źródłem czuci a tak rosko- sznego y czystego, serce jego w krotkim cza- sie zrobiło się tak dotkliwe y wspaniałe, że te bogactwa znalazł potym bardzo szczupłemi, y życie swoje bardzo krotkim na pełnienie wszy- stkiego dobrego, które czynić chciał. Jakaż nauka dla tylu ludzi, którzy mają dostatki, a którzy nie wiedzą na o ię z rozumem zażyć; albo dla tylu inższych, których dusza ciemna robi śkapemi dla drogich y siebie samych, a kto- rzy nigdy dosyć nie mają. Nieszczęśliwi! u- mieraia, niewiedząc co to jest życie!

## LIST XXXVII.

*Synowej do Oycy.*

Nauka twoja, czei naygodniejszy Oycze, twoje ustawy przeciwko zbytkom y używaniu bogactw, są iedynym prawidłem, za którym serce moje iść może, y rozum mój w nim sobie podobać, w pierwiastkach lat moich, takoweż niewalam natchnienia od Oycy mego, y niebyło mi dziwno widzieć te potwierdzone w tak czułym sposobie przez drugiego Oycy, iakim ty jesteś. To mi tylko przykro, że mi przyznaiesz w oczach mego męża, uczynki miłosierdzia y dobroczynności, które w początkach mego za mąż poyścia, pomagałeś mi tam wykonywać, y które nigdybym nie była przedsięwzięła z taką żarliwością y łatwością, gdybyś mi nie był służył za przewodnika y za przykład, Mąż mój zdał się być tkniętym, ale na dobro, tem co mu list twój odkrył, a co ja zawsze tała przed nim bez skrupułu, ile że szczodroblowości nie czynię tylko z tej części dobra, która mi jest wdzielona, Spodziewać się mogę, że na przyszłość nie będzie wyciągał po mnie zbytecznych wydatków, ale tylko takich, iakie memu stanowi przystoia, a których nie mogłabym nieczynić bez u-

krzywdzenia mego męża, mego stanu y mnie samey; Teraz on jest pierwszym w tych nie-  
szczęśliwych czasach do ujęcia się od zbytku,  
który zdaje się wycisniony z nędzy publi-  
czney y przewodzić nad nędzą ściśnionemi. Ser-  
ce jego z przyrodzenia dobre przez twoie nauki  
staie się coraz czulsze, ale rozum jego nadto ie-  
szcze młody y charakter popędliwy niedo-  
zwalaia mu takiego rozsądku, iakiby  
w nim znaleźć chciała. Znam, iż tylko Reli-  
gia uprzedzaiąc lata, może go umiarkować,  
bo to jest iey wyborne dzieło, że zastępuje  
miedostateczność doświadczenia y w cześniej-  
szą daie młodości doskonałość: Walmunt te-  
raz przeczuwa tylko prawdy, do których go  
po stopniu prowadzisz, przewidnie tylko ten  
dzień tak iasny, który przez twoie staranie  
niebawiać będzie go oświecał. Tym czasem  
nim to żywe światło зайmie go, przeniknie  
jego duszę y uskuteczni jego odmianę, o i k  
wiele zostaje mi rzeczy do boiaźni y cierpie-  
nia! Zawieść jego codziennie wzrasta, y spra-  
wia w nim nieiakieś zaślepienie, prawie tak  
okropne iak pierwsze. Wszystko go gniewa,  
wszystko mu jest podeyrzane, a niepo-  
kornieść posądzania, które mi daie poznawać  
raniąc moia tklwość y moia miłość dla nie-  
go, czynia oraz moia mękę y udręczenie.

Nie mając iuż mocy do znoszenia moiego

zmarwienia, ani niesprawiedliwości, którą mi wyrządza, zbyt cęła podobno, y zbyt słaba, na ten nowy rodzaj doświadczenia, chciałam się mu wytłumaczyć. Wziąwszy go za rękę, którą łzami zlałam, a w pośrodku łkania, rzekłam, kochany Walmoncie, coż za weyrzenie zachmurzone y dzikie rzucasz na mnie! Kochasz mnie, a w twojej miłości здаiesz się mnie nienawidzieć; Ocoż się żalisz? Jakichże ofiar odemnie wyciągasz, żebyś tych nie była gotowa uczynić dla ciebie z większą o-cho- tą, niżeli ty onych żądasz? Chceszże, żebyś się wcale na osobność oddała? Ta będzie mi miła z tobą, niż ty też stan terazniejszy przynoszący wiele słabości, może mi służyć za wymówkę. Chceszże mi przynajmniey pozwolić, żebyś względem Lauzana... Nie te- słowo, mój mąż zbladł, zadrżał y pomieszanie mimo wolnie wydało najskrytsze jego myśli. — Nie, Mości pani, nie pozwalałam ani wyciągam nie dziwaczego y nierozsądnego Lauzana zawsze moim będzie przyjacielem, a z wielu miar, onby był ostatnim, ktorego- bym chciał oddać. Co za przyjaciel! na tychmiast rzekłam... Ledwie com to słowo wymówiła, poznałam, co z tego wynika, przez tym większe zmieszanie się Walmonta, y przez to wszystko, czegom się bać mogła z jego żywoci. - Coż to Mości Pani, rzekł



z zapaleniem, a zaż Lausan względem niey wykroczył? Niemożno wykroczyć przeciwko białogłowie takiej, iak ja, odpowiadałam mu, tylko tyle, ile ona zechce; a ty mnie znaż. Ale choć wyraźnie względem mnie nie- wykraza, kocha mnie lub udaje, że mnie ko- cha, tyś łobie z tego czynił igrzysko, y tyś mnie niewolił do częstego przyimowania go, było mi to zawżę uprzykrzeniem, powinie- neś mi bydz wdzięczny, żeś się dla ciebie w tym przymuszała. Nie mam tyle szacun- ku dla Lausana, żebym go za przyjaciela o- brała, mniey ieszcze nieprzyjstoi pod innym imieniem, y nigdy nie szukała, tylko serca mego męża. Jednakże kochany Walmon- cie, posłać twoia posępna y niepokojna, gdy go obaczył, zdaie się baganiać moją zby- tnią woli twoiej podległość. — Co Pani, to mnie ty sądził być zawieśnikiem! — Nie te- go nie wiem, ale przynaymniey nie dałam z moiej strony ani z moich posępkow przy- czyny do tego. To jest prawda, że teraz nim się bydź wydaiesz, że Lausan pierwży z tego się naśmiewa; że iego prześadywanie jest mi nieznosne; że iego charakter płochy straszy mnie, y że naywiększą czyniłbyś dla mnie przyługę, gdybyś bez narażenia się od niego mnie wywobodził. Może to bydz, odpowiedział mi zimno, ale by to było po-

twierdzić, że jest zawisły, iak się zdajesz  
mnie obwiniać. Bądź spokojna, bądź kon-  
tenta, używaj swobodnie skutku swoich  
wdzięków: sprawiedliwa, aby świat stał się u-  
nog twoich. Jamam być kontenta! ode-  
zwałam się we łzach zatopiona; i mam być  
spokojna, gdy ty nie będziesz? a możesz sobie  
zakładać szczęście, ażeby nie było twoim?  
Zostawmy sercom pyśnym, wszystkie zaszczy-  
ty, wszystkie dworskie łaski; moje będąc ie-  
dynie pełne czułości serdeczney, niegruntuie  
swego szczęścia, tylko na kochaniu ciebie, y  
na wzajemney twoiej miłości. Podź ze  
mną kochany Walmencie, podź podzielać  
wygnanie naszego czei godnego Ojca. Podź  
na łono zacney familii naśladować wspokoy-  
ności ich nauki, y ich cnót. Mam jeszcze  
czasu dosyć w moiej ciąży uprzedzić  
przypadki nagley podróży.— A coby mowi-  
no na takowy posłówek? Mowionoby, miły  
mężu, że cię kocham więcej nad wszystkie  
dobra, więcej nad honory, więcej nad świat  
saly, mowionoby, żeśmy poszli szukać spo-  
czynku, który się tu nieznayduie, y że pod  
okiem ojca, iakim twój jest, dosyć nam na so-  
bie samych żebyśmy, byli szczęśliwemi. A co  
nam z tego, co mówić będą, jeżeli w istocie bę-  
dziemy szczęśliwi? Y iakże? mam że się stać  
igry.

igrzyskiem y baśnią otaczających mnie. Toż zapominę, com winien królowi memu, y mnie samemu; a dla czego? dla tego, że mnie rozumieł bydz zawisłym. Nie mością Paui, wszystko mnie o twoim ubespieczy sercu. Widuy Lausana y niech tryumfuie do woli z głupiej nadziei, ktorey pewnie nigdyś mu nieuczyniła. Na te słowa moy mąż, odszedł mnie prawie u nog swych, drżącą iak zbrodzien oskarżony, który się uiszcza, strapioną y przewidującą w przyszłości, coraz większe zło. O moy Boże! bądź moim wsparciem, odwroć nieszczęścia, których się lękam, a ieżeli przez sprawiedliwe wyroki swoje one dopuścisz, doday mi na ich znoszenie mocy.

## L I S T XXXVIII.

*Syna do Oycy.*

Przyznam się, moy Oycze, że własności, ktore przywiązuiesz do Religii, są te, ktore mi się zawsze zdawały naycelnicysze y naysposobniejszye, ieżeli ieszcze iedna będzie przydana, a tey niechciałbym, żebyś był opuścił; to jest o iey powszechnym przyięciu. Rozumiałem, że te

*Tom II.* W

własności, niemogły służyć, tylko Religii naturalney, y toć jest co ni dawało więcej czci dla niey, y więcej oddalenia od Religii obowiązoney. Przecież przysposowanie, iakie czynił oney do Religii Chrześciańskiej, y którą tak usprawiedliwiał co do dawności, potwierdza nierównie większy wątpliwości, iakąś we mnie zwniecił, względem tey wiary którą mi opowiadał. Stawię wraz z tobą te starożytne y czci godne pamiętniki, które ieypoczątek dają wraz z początkiem świata y te powieści Moyżesz, które się tak dobrze zgadzają z prawdziwą znajomością, iaką mieć powinniśmy o Bóstwie, z własnością rzeczy, z stanem pierwszych ludzi y pierwszych społeczności. W historyi żydowskiej wszystko się układa z jasnością, y porządkiem, wszystkie dziecie iedne z drugich pochodzą y na wzajem się dowodzą; co trudno znaleźć, albo raczej znajduje się w baiecznych powieściach tych narodow, które się zaszczycają naywyższą starożytnością. Z opisu przez siebie uczynionego, y z objaśnienia pierwszych Artykułow; nietrudno ci będzie, iak widzę, dowieść iedności y trwałości wiary. Czekam tych, dowodow z niecierpliwością, iako y tych które mają gruntować, w oczach moich ity doskonałość y świętość.

Lecz wracam się, kochany Cycze, do po-

włzechności pod Panowaniem Boga dobrego, Boga Sprawiedliwego, Oycy wspólnego całego rodzaju ludzkiego, Prawdziwa wiara, zdaje się, powinna być dla wszystkich ludzi, powinna być we wszystkich miejscach; iako y dla wszystkich wieków, a zapewne tego mi niedowiedzieć, żeby tak było o Chrześcijaństwie. Uwierzyć, czci najgłodniejszy Ojczy i Przyjacieli, żeś mnie z nim tak daleko pojechał, iż bym chciał, aby tak było okazane, tak prawdziwe, iak się tobie samemu wydać, y poczynam żałować, iż się nieznajdują wszystkie własności prawdy, których bym w nim żądał. Pożnać, że to tylko uspokoić y pocieszyć by mnie mogło, być na tym padole niemożna być szczęśliwym: lekko-myślność ludzi, słaba na nich załada, źródła tęsknoty, pomniejszanie, które w nasłanym doznawamy, niepewność y chwieianie się bez przestanne, w tym co się najwięcej tyka serce y rozumu naszego, pragniemy we wszystkim tego, co nas może ustawić w prawdzie uspokoić y ulgi przynieść; a gdzież to znajdziemy, jeżeli nie w wierze takiej iaką mi okryślasz?

Odważysz się powtórę otworzyć ci serce moje, y pokazać ie więcej wzruszone y słabsze, niż kiedy było? Ah! wyznamże, to co

W ij



Sam przed sobą wyznać nieśmiem? Już nie niekocham, y kochać nie mogę, tylko Emilią, lecz wątpię aby ona mnie jeszcze kochała -- wątpię -- wątpię, żeby mnie kiedykolwiek szczerze kochała wistocie, gdy dobrze poznała moją miłość do Senwilli swoiey przyiaciolki, nie czyniła mi wymówek, nieutraciła swoiey spokoyności; inna skłonność zdała się odwrócić iey zaślanowienie się nad tym, y napępniać iey serce. Mniemała podobno, byż się uwolnioną od wszelkiey dla mnie miłości, żem ja był przestał kochać ją - - - Lecz co za niegodziwe pośądzanie moje zkrzywdą iey cnoty? Y także Emilia miałaby mieć wszystkie występki, byłaby fałszywą ukrytą zdrayczyną, bo mi tak serdecznie poprzyśięga, że mnie kocha, y że nikogo niekochala nigdy tylko mnie. Aż czyliż na to odzyskałem pierwsze do niey moje przywiązanie, a żebym z niego uczynił sobie źródło nayżywfzey trwogi y nayokrutniejszego udręczenia? Dopomoż mi, moy Oycze, do rozprośzenia tych próżnych przewidzeń umysłu obłąkanego, które mnie uczynią pośmiewiskiem u świata, y już mnie czynią nieznosnym mnie samemu. O jakżeś we mnie wzbudził ufność, gdy iey mam dosyć na wyznanie tylu moich słabości.

## LIST XXXIX.

*Ojca do Syna.*

Wierzysz, że jest cnota, kochany Walmoncie, a przestał byś wierzyć Emilii! Wymawiasz iey to, co czyni iey zasługę. Mowisz że niewynurzyła żalów y uskarżań, gdy doszła twego przywiązania do iey przyjaciółki. O mój Synu, czyliż iey cierpliwość y łagodność nie pewniey iak żalenia się, ciebie nawrocily? „Nientra cięła nią swoiey spokojności-„, „ah! prawda, była spokojna przez rozum, przez wiarę, tyle ile przystoi Chrześciance y żonie kochającej, ale była czuła; a czemuż niemogłeś wyczytać w iey sercu, to co w sobie zamykało miłości y udręczenia? Czemuż y teraz niemożesz dochodzić, co twoie posądzania y boiaźni niosą weń goryczy, y co w sobie mają trapiącego dla iey tkliwości? Zbyt szczęśliwy mąż! nieznasz ieszcze Emilii, trzeba bydz cnotliwym iak ona, żeby ją cenić, ile jest warta! Oddal mój Walmoncie, te myśli posępne y które was obojga nie są godne; porzuć ten obrzydliwy charakter niewłaściwy tobie. Przepuszczam miłości złe ugruntowaney w duszach pospolitych, przepuszczam te niespójności upodlające, które dośfyę wydadzą nieczemność ich początku, ale ich

ścierpieć nie mogę w moim Synie, a mniey ielżeze w oblubieńcu cnotliwej y wierney Emili,

Pozwol więc, żebym się inż więcey nieba-  
wil na zbijaniu tych poczwar y chimer, y  
zwrócił cię do naszych o wierze rozmow. Ta  
wiara tak dobrze zarządzona dla serwa ludzkie-  
go, y iak ty sam poznałeś, tak zdolna, by mu  
była wsparciem. Przyślijesz na to, że nieby za  
nią mocniocy nieobławało, nad te własności  
prawdy, które ia iey przypisuję, ale mówisz  
jest ielżeze jedna rownie znaczna y ktorey ia  
nie moglbym opuścić, chyba na ubliżenie  
iey, y ta jest powszechność oney. Jużem po-  
przedzając odpowiedział na ten zarzut. To  
prawda, kochany Walmoncie, nie mogę ia  
dać tey własności obiawionej wierze, aby by-  
ła powszechna, ale wiedz o tym, iż powsze-  
chność iey, tak ściśle wzięta, iak ty onę bie-  
rzesz, nie jest istotnie potrzebna, do dowodow  
prawdziwej wiary, ile kiedy ani, do natural-  
ney Religii przytłosowana być nie może, a  
którą ty teraz z tego powodu za prawdziwą  
bydź sądzisz. Głębiey to roztrząsnowşy,  
przyznać będziesz musiał, że prawo przyrodzo-  
ne nie jest tak powszechnie, iak ty rozumiesz,  
od wszystkich narodow znane y dopełnione.  
Jest bez wątpienia dane dla wszystkich ludzi,  
wszyscy ludzie, mają sposobność, do pozna-

nia y zachowania onego, tyle jednak znajdzie się bałwochwalców, tyle dzikich narodów, które go nieznają y niepełnią, w tym co ma w sobie najistotniejszy, to jest poznanie najwyższej istności y obowiązków, które im winni jesteśmy, gdzie zaś zbywa nam na dokładnym pojęciu iakiego Boga, wiparci iak jesteśmy powagą samego Boga, niepojętność naszą zastąpić powinna wiara o tajemnicy w niektórych oznaczeniach dostatecznie, w niektórych mniej iasniey objaśniający się; Prawda kochany Walmoncie, nie mogę ściśle biorąc, iak ty chcesz, nadawać rewelacyi tak mocnego y ważnego charakteru, iaki ty dajesz. Ale uważ, że wzięta, iak ty rozumiesz, podług twoiey myśli, tak mało wchodzi w dowody gruntowne prawdziwey wiary, iż tey powłóczności, nie można nawet przyznawać wierze naturalney, którą ty przecież bierzesz teraz za prawdziwą. Przeciwiać się, po roztrząśnieniu dokładnym, że nawet y względem tey samey nieważy, tylko z chęci y sposobności, jeśli rzecz mamy; iako mamy wzyścy dostąpienia iey. To pewna, że prawo naturalne jest właściwe dla wszyscy h ludzi, że wszyscy ludzie są sposobni do poznania go y pełnienia. Ale w skutku nie jest prawda, żeby tyle narodów bałwochwalckich y dzikich zności onego miało y sprawowało się

podług niego w rzeczach naycelniejszych, to  
jest w poznawaniu istności naywyżzey, y na-  
szych względem niey powinności. Podo-  
bniez się dzieje w wierze Chrześcijańskiej co  
do iey powszechności, z tą różnicą, która cała  
za nią est, y która pokazuje, iak wiele zasłę-  
pnie niedośłateczności rozumu naszego; to  
jest, że niektóry lud często ma znajomości,  
choć niedoskonale nie iakich punktow pra-  
wa naturalnego, a zbywa mu na świetle wielu  
innych; gdy przeciwnie, wszędzie gdzie praw-  
dziwa wiara nieświeci swoje światło ( a dziś pra-  
wie zaniosła je na wszystkie niefcy ) obja-  
śnia nas bez braku we wszystkich naszych po-  
winnościach, y podaje nayspewniejszy sposo-  
by do dopełnienia onych. A więc mój Sy-  
nu, ściśle biorąc, nie jest ona wylana powse-  
cznie, przyznaję, nie zawsze, y nawet, ieszcze  
niezaniosła swego światła do wszystkich naro-  
dów; ale jest tey własności, żeby je wszystkie  
oświeciła, y iakom ci to już powiedział, nie  
czeka tylko na ferca prawe y godne iey do  
udzielenia się onym. A wszakże procz tego,  
dosyć jest, że była darem nayszacowniejszym,  
iaki niebo nam uczynić raczyło, żeby mogła  
bez braku, bez względu na żydów lub pogan,  
być nadgodą naszych chęci, żeby się wszy-  
scy ludzie mieli do niey, nie iako przysposo-  
bić y onę otrzymać, y żeby Bog Wszechmo-



cny y sprawiedliwy, Pan wszelkich stanow, Pan pełnowładny nad przypadkami y środkami, obfity w pomoc, zwycięzca wszystkich trudności, iakie nadarzać może odległość mieysc y różność położen, nieodmawia iey nikomu: dosyć na tym, żeby każde w swoim czasie, narody nayodlegleysze przyjmowały ią, albo za łaskę, albo za nadgrocie.

Wroćmyż się tedy, kochany Walnencie do tych samych własności wiary, iakie ja założyłem, y których niemożna przeczyć. Wiara Chrześcianańska, ma za sobą dawność; rozumem, żem ci to dowiodł, iestże ona równie jedna zawsze, trwała doskonała, y Święta?

Jest doskonale jedna, ieżeli się ściąga cała do jednego celu, ieżeli iey części są związane z powszechnym środkiem. Nie inaczej, ta iest iey własność, ma za cel, za punkt załady, za szczególny koniec Jezusa Chrystusa pośrednika ludzi.

Czynić z Chrystusa zamiar Jego obietnic, kres iego wyrokow, pierwszym Sprawcą naszey nadziei, oczekiwaniem narodow fundamentem iego czczenia, wzorem y wizerunkiem sprawiedliwych tak w starym iako y nowym prawie punktem iednoczącym obydwu Testamenta, słowem chwalić Boga przez Jezusa Chrystusa, uświęcać ludzi w Jezusie Chrystusie, a przez ten dwojaki sposób

ściągać wszystko do Chrystusa; y toć jest moy Synu, co wiąże, co jednoczy wszystkie części Religii objawioney y co czyni wyborność jedności. Roztrząsniymy tę drugą własność iey należyłą, a która więcej nad inną własności godna jest naszej uwagi.

Bóg pozwala przewidywać Adamowi po jego upadku „Nasienie, które wyda białogłowa, y zetrze łeb wężowi, który ich zwiodł „Pychę iego zgnębi y iego panowanie obali, ale przeciwko ktorey także ten nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, obroci wszystkie swoje chytrności y siły. Obietnica ta uczyniona rodzajowi ludzkiemu od początku świata, odradza się codziennie w sposobie naczulszym, a z okoliczności rozwiązania tego, iako y z długiego oczekiwania, które sprawuje, staie się dla naszej Świętey y wspaniałey Wiary gruntem, na którym się osadza. (\*\*)

---

(\*) Gen: 3.

(\*\*) W samey rzeczy ta obietnica staie się jaśnieysza y wyraźnieysza, z przyczyny odkrycia się, które z czasem nastąpiło, pod tym rzutem myśli uważaną P. Walmont przewodzi ią w sensie iaki ma text hebrajski, y wiele wersyi najsławnieyszych, iako Arabskie, Haldey-

nam oznacza y w pomyślnym obięciu wsfy-  
 fkich rzeczy, trzeba było iefności nay-  
 wyżzey zelżony przcz niepoſłufzeńſtwo iey  
 ſtworzenia, poiednacza godnego iey,  
 nadgrody wylarczaiącey. Maieſtatowi ie-  
 go, który był obrażony y wielkości obraży:  
 trzeba było Człowiekowi, wypadłemu z pier-  
 wſzego ſwego ſtanu, Poſrzednika u Naywyż-  
 ſzego, ofiary czyſſey y Świętey, ktoraby go  
 mogła uczcić, nowego Arcykapłana, który by  
 z ſiebie nic do opláty nie miał. Cała natura  
 z podłona w ſwoim wodzu niepodawała nic  
 takiego, coby było doſłateczne w tak wiel-  
 kiej wagi wierze, coby mogło napelnić nie-  
 ſkończoną różnicę, między Bogiem a Czło-

---

Haldeyſkie y wielorakie czytania ſiedmiudzie-  
 ſiąt tłumaczow. Zkąd inąd to pewna ieſt;  
 że wiara Patryarchow miała za cel ſzczegul-  
 ny, wypełnienie obietnic, ktore Bog nieprze-  
 ſtawał czynić im naſileniu, w którym wſzyſt-  
 kie narody miały być błogoſławione. Y to  
 ieſt, co czyniło wielką nadzieię Izraelitow  
 wiernych, y to ieſt ieſzcze biorąc rzeczy w  
 ich początkach y w układach mądrości Bo-  
 ſkiej. że uczeń ukochany Zbawiciela wyſta-  
 wia nam Jezufa Chryſtuſa, iako Baranka zabi-  
 tego od początku ſwiata. *Który zabity był od  
 początku ſwiata Apocal. 13.*

wiekim: atoli Bog wyborny y obfity sam w sobie y w swoich układach daie przewidywać światu dopiero się rodzącemu Zbawiciela; w nim się zjednoczą sprawiedliwość y miłosierdzie; w nim złość grzechu obficie będzie odpłacana; w nim y przez iego upokorzenia y iego cierpienia, Bog będzie czczony iak bydy powinien, rodzaj ludzki stanie się zwyciężoną nayniebezpieczniejszego nieprzyjaciela swego; pocznie się nowe Panowanie, które się nigdy nie skończy, a to będzie Panowanie sprawiedliwości y Prawdy. Toć jest co zdalka przepowiada obietnica, y co Bog sobie zostawia do rozwiązania z większą obfernością y objaśnieniem, gdy czas się zbliży, w którym to ma dopełnić.

Ta obietnica odnawiała się od lat do lat, a skutek icy miał się rozciągnąć na wszystkie narody, ażeby zaś pamięć oney zachowała się między ludźmi, Bog sobie odłączył jeden rod, któremu bezprześlannie ją przypominał. Przypomina ją Abrahamowi, Jzaakowi, Jakubowi, z których nasienia pokaże w pewnym dniu ubłogosławienie wszytkiego Ludu (\*).

Jakub na łóżu śmiertelnym, oznajmując

---

(\*) Gen: XII, 3. & XVIII. 17, 18, XXVI. 3. 4, XXVIII. 19. 14.

dzieciom swoim, co ma nastąpić, dla ich potomków przepowiada w tych słowach, blisko siedemnaśtu wieków przed Chrystusem, pierwszą, którą ma zachować pokolenie Judy nad wszystkimi innemi pokoleniami, aż do przyścia Mesjasza, y do czasu; w którym się ma narodzić (\*).

„Berło (\*\*) niewynidzie z domu Judy, y „panowanie nieustające będzie w jego pokoleniu, poki nie przydzie ten, który ma być „poślany; a ten będzie oczekiwaniem narodów. dzieci Abrahama, ze dwunastu Synów Jakuba, Bogspładza lud, któremu powierza też same obietnice, jakie uczynił Oycom ich. Ten lud jest dla niego celem najosobliwszey Opatrzności; prowadzi go, rządzi nim, wkłada nań Prawa, przepisuje mu obrządki bez liczby; nie są to obrządki próżne, zamiar ich jest przeszkodzić, aby się nieczinieszaly z innemi narodami, y przez to zmieszanie nie

---

(\*) Gen: 99. 8.

(\*\*) W piśmie Świętym, y w języku, w którym ta Xiega jest napisana, to słowo berło, znaczy powzięcznie władzę, zwierzchność y urząd, y tymże sposobem piśmo tłumaczy się w wielu mieyscach.

Dla zupełnego wyjaśnienia tego pięknego Proroctwa, które wyznacza czas przyścia, Mesjasza, obacz dyskurs nad historią uniwersalną przez Bossueta w części drugiej &c.



zapomnieli Mesjasza, który powinien być jedynym celem ich oczekiwania. Wyśławia na iaw w nich moc ramienia swego; nadgradza im, gdy są wiernemi; karze, gdy niosą chłód Bogom Pogańskim, przecież bez spuszczenia ich z oka swego. Mądrość jego zdaie się nierządzać przypadkow y nieustanawiać przeznaczenia infzych narodow, tylko dla tego ludu wybranego, a ten sam lud nie jest wybrany tylko dla Mesjasza. Wszystko w nim mnie do tego naprowadza (a). Baranek Wielkonocny, wąż miedziany, różne rodzaje całopalenia, które ofiarował naywyższy Kapłan, tylągczne inne powody iuż mi daią nieiakie poznanie rzeczy, które wyobrażają. Sprawiedliwi przypominają mi w sobie samych obraz przez związki widoczne.

Jednakże Bog się codziennie tłumaczy zwiększą jasnością „Prorocy oznaymują nam „Boga danego, Boga z nami (\*) Jest na łonie „Oyca swego przedwieki; ale Pan ma go zrodzić, w czasie, aby z niego uczynił Boga „Człowieka Odkupiciela ludzi (\*\*). Sprawiedliwiw spuszcisię z nieba jako rośa, z emia wyda „swoie nasienie, mowi jżaniel, a to będzie „Zbawiciel, z którym zrodzi się sprawiedli-

---

(\*) Jsa. 14.

(\*\*) Psal. 109. 3.

„wość (\*) Boga nocy, rzekł jeszcze Naywyższy, będzie napelniony mądrością, będzie Wielki, wyniesiony, wstąpi na Naywyższy, szczyt chwały. (\*\*) - Lecz o iak zadziwiające, to zmieszanie chwały z zelżywością! mowi „daley Prorok, y zaraz daje mi go widzieć „pod postacią wżgardzoną w oczach ludzkich (\*\*\*)

Tu moy Synu, słuchaymy samych Prorokow mowiących. Zastanowmy się nad właściwstemi Textami; nad temi, które nas więcej uwalniają od roztrząsania, y które nie niewoląc nas do długiego rachowania czasopisarstwa, okazują w sposobie nayiawniejszym jedność wiary, y iey powiązanie z Chrystusem, z Mesyaszem takim, iakiego Chryścianin wyznać y wielbi.

Ale nadewszystko, masz pamiętać; kochany Walmoncie, że te Proroctwa, znamienite służyły za dowody wierze od naypierwszych wiekow, od naypierwszych dni Chryścianstwa; że w tedy zaraz zarzucano one żydom; że ciż żydzi cielesni dobrze szukali, choć próżno, zbiać onych przyśloswania; zaślepieni

---

(\*) Jsaï 45. 8.

(\*\*) Jsaï 50. 13.

(\*\*\*) Ibiem. 52. 14.

iak byli przez fałszywe mniemania o panowaniu tylko doczesnym y o Jerozolimie wcale ziemskiej, lecz przecię nigdy nieprzeczyli pewności onych, iż ie Chrześciance od nich wzięli, więc te koniecznie poprzedzały Chrystusa, który ie do siebie tyle razy stosował, a przeto od największych naszych nieprzyjaciół bierzemy nawyrażniewsze dowody Wiary Chrześcijańskiej. Potym wszystkim, moy Synu, zarzuć, jeżeli śmiesz, te wyroki nie pewne albo dwoy wykładne Bogów Pogańskich, te fałszywe naśladowania, które duch kłamstwa czynił dla nich, naprzeciw natchnieniom Świętym Boga prawdy.

Nim się wrociemy do Jzaiasza, słuchay Proroka przepowiadającego, tak iako y on, swoim ubóstwionym językiem największe Taємnice y całą chwałę Messyasa. „Rzekł „Pan (\*) Panu memu, siądz na Prawicy mo- „iev . . . obeymiesz panowanie, w dzień „Wszchnocności Twoiej, y w pośród „światła otaczającego Świętych Twoich „porodziłem cię przed zórzą dnia. Pan za- „przysiągł, a iego przysięga trwać będzie nie- „wzrusze-

„wzruszenie, że jesteś Kapłanem wiecznym  
„podług porządku Melchisedecha „

Gdzie indziej ten Święty Król widzi Messyafza  
w żelżywościach, y cierpieniach y opisuie go  
pod takimi znakami, że trudnooby było, nie-  
poznać go.

„ O mój Boże wołał, (\*) obroć twoie  
„wyrzucenie na mnie; czemużes mnie opu-  
„ścił? - - Jestem robak ziemi, a nie Człowiek,  
„jestem żelżywością człowieka y wyrzu-  
„tkiem ludu, ci ktorzy mnie widzą, urągają się  
„że mnie: y mówią o mnie obelżywie, y na-  
„trząsaia się kiwając głowami. Ufał Panu, mo-  
„wili, niechże go Pan uwolni, niech go wyba-  
„wi; jeżeli to prawda, że go kocha. Przebili  
„Ręce y nogi moje; porachowali kości moje,  
„wpatrywali się we mnie y zważali mnie;  
„podzielili szaty moje między siebie; y rzu-  
„cili luknię moję na lś, ale Ty Panie, nie-  
„oddalay pomocy Twoiey odemnie; dam po-  
„znać Święte Imię Twoie braci moiey. Wy,  
„ktorzy się boicie Pana, chwalcie Go, wyśla-  
„wiyacie Go, bo nieodwrocil swoiey Twarzy  
„odemnie; ziemia w całej swoiey obszerno-  
„ści, będzie pamiętała o tych rzeczach y na-  
Tom. II. X

---

(\*) Ps: 21.

„wroci się do Pana, y wszystkie lud z różnych  
 „narodow będzie w przytomności Jego...  
 „Dusza moja żyć będzie dla niego, y moje  
 „plemie służyć mu będzie. Potomność, która  
 „ma przyjść, będzie uznana, że do Pana nale-  
 „ży, y niebiosa oznaymia Jego sprawiedli-  
 „wość nowemu ludowi, który się ma naro-  
 „dzić.

Jzajasz tłumaczy się jeszcze iasniey, a ieżeli  
 Dawid, bo mowi swoim własnym Imieniem,  
 bo zdaie się mowić, iako będący obciążony  
 swoimi grzechami, a Chrystus nie był obciąż-  
 zony, tylko grzechami innych ludzi, ieżeli  
 mowię, zostawicie nie iakie wycieczki, temu  
 który się jeszcze chce zaślepić. Jzajasz za-  
 dnych nie zostawia:

„Weselcie się, mowi: Pustynie Jerozolim-  
 „skie, Pan pokazał moc ręki swoiey, oczom  
 „wszystkich narodow y wszystkie Religie zie-  
 „mi. obaczą Zbawiciela, którego Bóg nasz ma  
 „nam zesłać. -- Podnieście się on (\*) przed  
 „Panem iako krew y iako gałązka, która wy-  
 „chodzi z ziemi suchey ; ieść bez piękności,  
 „y bez okazałości; widzieliśmy go, a nic nie  
 „niemiał, co by pociągało nasze weyrzenia, y  
 „niepoznaliśmy go. Zdał nam się celem

---

(\*) Cap: 53.



„wzgardy, ostatnim z ludzi, Człowiekiem  
„boleści, który wie, co to jest cierpieć. Twarz  
„Iego była, iakoby zaślioniona. Zdał się  
„wzgardzeniem, y my Go niepoznali, wziął  
„prawdziwie nasze słabości na siebie y prze-  
„jął na siebie kary, które niepależały, tylko  
„nam; uważaliśmy Go iako trędowatego, ia-  
„ko Człowieka uderzonego od Boga, y u-  
„pokorzonego, jednak on zraniony był, za  
„nieprawości nasze y ubity za nasze zbrodnie.  
„Ukaranie, które nam miało być przynieść  
„pokoy; padło na niego, y sinościami Iego  
„byliśmy zleczeni, wszyscyśmy się obłąkali,  
„iako owce tulaące, każdy się był odwro-  
„cił. żeby szedł, za własną drogą; a Bog iego  
„samego obciążył nieprawościami wszyst-  
„kich, był podany na ofiarę, bo sam tego  
„chciał, y nieotworzył ust. Będzie prowadzo-  
„ny na śmierć iako Owca, którą zarzynać  
„mają; będzie trwał w milczeniu, iako ia-  
„gnię milczy, przed tym, który go strzyże. U-  
„marł w pośrodku boleści, będąc skazany  
„przez Sędziow, będzie opowiadał narode-  
„nie swoje. Był odrzucony z ziemi żyją-  
„cych, uderzyłem Go dla zbrodni ludu mego,  
„do bezbożnych w nadgrode swojego po-  
„grzebu, a bogatych w nadgrode swoiey  
„śmierci, bo niepopelnil nieprawości, y

„kłamstwo w ustach iego nigdy niepoślało,  
 „ale Panchciał Go zetrzeć wiego słabości.  
 „Jeżeli wyda Dufzę swoją za grzech, wi-  
 „dzieć będzie swoje plemie, trwające długo,  
 „y wola Boga wykonasie szczęśliwie przez ie-  
 „go sprawy, widzieć będzie owoce, z tego, co  
 „Dufza iego wycierpiała, y będzie wiek nasy-  
 „cony, iako moy sługa iest sprawiedliwy  
 „usprawiedliwi przez swoją naukę wielką liczbę  
 „ludzi, y weźmie na siebie ich nieprawości. Dla  
 „tego dam mu za udział wielkie mnostwo o-  
 „sob, y będzie rozdawał łupy mocarzom, że wy-  
 „dał Dufzę swoją na śmierć, że był postawiony  
 „w liczbie złoczyńców, że nioś wielu  
 „grzechy, y że prosił za gwałcicielami  
 „prawa. Cieżcie się nieplodne (\*) kto-  
 „reście nierodziły. Spiewaycie tryumf  
 „chwały, y czynicie okrzyki radosne, ...  
 „Pokolenie Twoje będzie miało narody  
 „za dziedzictwo, ... Święty Izraelu, kto-  
 „ry was okupi, będzie się zwał Bogiem zie-  
 „mie. „

Przyznaymyż, moy Synu, że to Boskie Pi-  
 smo, gdyby nie miało tylko to Proroctwo o  
 Iezusie Chrystusie nam do podania, w nim  
 słowa są tak jasne, y tak wyraźne, iżby dosyć

na tych samych było do uchylenia wszelkich naszych wątpliwości. Ale podźmi daley za ciągiem tak pięknego przepowiedzenia y słuchaymy teraz mówiącego Daniela.

„Wyśłuchay nas Panie (\*) Panie uśmierz gniew Twoy, rzuć na nas oko, y sprawuy, nieodwłocz więcej, moy Boże, dla miłości siebie samego, bo to miało y ten lud są tworey, y mają zaszczyt, że twoie imię noszą.

„Gdym ieszcze mówił y modlił się, y gdym moie wyznawał grzechy, y grzechy Izraela ludu mego, y gdy wgłębokim uniżeniu ofiarowałem moie modły w obecności Boga mego, za iego Świętą górą. Gabryel ktoregom był uyrzał, na początku mego widzenia, leciał wraz ku mnie, y tchnął mnie, wczasie ofiary wieczornej. Nauczył mnie, y rzekł mi: Danielu, przyszedłem teraz, abym ci dał pojęcie, skoros początwoją modlitwę, odebrałem ten rozkaz y stanolem, abym ci odkrył wszelkie rzeczy, bos jest Człowiekiem rządania. Bądź że tedy pilny na to, co ci mam mówić, y zrozumiey to widzenie.

„Bog skrocił y ustanowił czas na siedem-

---

(\*) Dan. C. 9.

„dziesiąt tygodni, dla ludu twego Świętego,  
„aby ich przestępstwa były zniesione, aby  
„grzech znalazł koniec swoy; aby nieprawość  
„była, zmazana; aby wieczna Sprawiedli-  
„wość przyszła na ziemię, aby widzenie y  
„Proroctwa były dopełnione; y żeby Święty  
„Świętych był namaszczoney oleiem poświę-  
„conym. Wiedźże tedy to , y wyrzy to na  
„umyśle twoim. Od rozkazu, który będzie  
„dany na odnowienie Ieruzolimy, aż do  
„Chrystusa głowy mego ludu, będzie siedm  
„niedziel y sześćdziesiąt y dwie niedziel; a  
„rynki y mury miasta będą wybudowane na  
„nowo między czasami zlemi, y trudnemi:  
„a po sześciu dziesiąt y dwóch niedzielach,  
„Chrystus wydany będzie na śmierć; a lud, kto-  
„ry się ma zaprzecć, nie będzie iego ludem. Lud  
„z swoim wodzem, który ma przyść, zburzy  
„miasto y świątnię: To się skończy przez  
„całowite obalenie, a zniszczenie, które mu  
„było przepowiedziane, stanie się po zakoń-  
„czeniu wojny. Utwierdzi swoje przymie-  
„rze z niektórymi w jednym tygodniu, a w  
„piąt tygodnia całopalenia y ofiary będą znie-  
„sione. Szkaradność spustoszenia będzie  
„w Świątnicy, a to spustoszenie trwać będzie  
„aż do dopełnienia y aż do końca. „

Jeżeli po tak wyraźnym przepowiedzeniu  
żądaś kochany Walmoncie, przeliczenia lat y

tych siedmdzieśiät tygodni roku, o którym mówi Daniel, mówiąc ięzykiem iuż przed nim zażytym od Prawodawcy żydowskiego (\*). Jeżeli chcesz ustanowić daty, y przeważać zgodność ich powieści z czasem przepowiedzianym przez Proroka, otworz uczonego Bosłuetę (\*\*), radz się naybiegleyszych czasopisarzow, a prędko uspokoisz twoie żądania. Alem ci to iuż powiedział, biorąc drogę nayprostszą, kładę na stronę wszelkie roztrząsanie, abym iedynie na tym stanął, który jest celem tych Proroctw, y pokazał ci, iak stary Testament stosował się rzetelnie do Chrystusa, do Messyasa, do wszystkich wyrazow, ktore nam o nim dało prawo Ewangelii: y iak te wyborne zgadzanie się iednego y drugiego Testamentu, czyni doskonały Skład Wiary Chrześciańskiej.

Pod tym ci to związkuem powinienes rozważać to wszystko, co w tey mierze przepowiadają inni Prorocy. Nieprzesławaymyż

(\*) Będziecie rachować siedm tygodni roku, mówi Moyżesz, rozumiejąc o latach sabbatycznych y Jubileuszu, to jest. Siedm razy po siedm lat, ktore złączone razem wyniosą 49. lat. Levit. 25.

(\*\*) Dyskurs nad historią uniwersalną Część I. pag: 60.



się tedy uczyć Boskich Ksiąg „ A ty Be-  
 „tleem (mowi Prorok Micheasz (\*)) oko-  
 „ło 700. lat przed Chryslusem, ) jesteś  
 „małe między miastami Iudy? Ale to z cie-  
 „bie wyidzie ten, który ma Panować w Izrae-  
 „lu, którego pochodzenie iest od początku y  
 „odwieczne; mow do Zorobabela (rzekł Pan  
 „Prorokowi Aggieuszowi w czasie powtorne-  
 „go budowania Świątnicy (\*\*)); mow do tych  
 „wszystkich, którzy zostali z ludu, y powiedz  
 „im, kto iest z między was, któryby był wi-  
 „dział ten Dom w pierwszey swoiey chwale,  
 „y w iakim go teraz widzicie stanie? Niewy-  
 „daiesz się oczom waszym, iakoby nie był  
 „w porownaniu czym był przedtym? Lecz  
 „oto iest, co mowi Pan zastępów: ieszcze  
 „trochę czasu, a wstrząsnę niebo y ziemię, mo-  
 „rze y cały świat, poruszę wszystek lud, a  
 „żądany od narodów przyidzie; y napelnię  
 „chwałą ten Dom, mowi Pan Zastępów...  
 „Chwała tego ostatniego Domu będzie ieszcze  
 „większa niż pierwszego, y dam pokoy na  
 „tym miejscu.

„Corko Syonu, bądź napelniona radością

---

(\*) Mich: c. 5.

(\*\*) Agg: c. 2.

„(odzywając Pan przez głos Zacharyasza (\*))  
 „Corko Jerozolimska wywieray okrzyki we-  
 „słości. O to Krol wasz, który przychodzi  
 „do was, ten Krol Sprawiedliwy, który jest  
 „Zbawicielem: jest ubogi, wsiadł na oślicę,  
 „zrzebię oślicy. (\*\*)) Zapowie pokoy naro-  
 „dom, y potęgą Jego rozszerzy się od jedne-  
 „go do drugiego morza.

„Przyszłę mego Anioła, który mi przygo-  
 „tnie drogę (rzekł na koniec Pan przez usta  
 „Malachiasza, (\*\*\*)) ostatniego z Prorokow  
 „a około 450. lat przed przyściem Mefyasza  
 „y wraz Mocarz ktorego szukacie, y Anioł  
 „przymierza tak rządany od was przydzie do  
 „swoiey Świątnicy; oto idzie mowi Pan.,  
 „Już też na tym dosyć moy Synu, a niezaśta-  
 „wiając się tu, nad wszystkim co jest przepo-  
 „wiedziano w S. Piśmie o powołaniu Pogan,  
 „o ustanowieniu Kościoła, o odrzuceniu od ła-  
 „ski żydow, powiedz mi przestańszę na tym  
 „ciągu powieści, ktoreśmy dopiero przebiegli,  
 „y ktore przypominają tak nieprzerwanie da-  
 „wne obietnice, y wielki cel, na którym zafa-  
 „dzała się cała wiara?

---

(\*) Zach: c. 9.

(\*\*) Zach: c. 9.

(\*\*\*) Obacz weyście Chrystusa do Jeruzalem  
 Math: 21.

A zażęszcze będzie potrzeba przydać do tych przepowiedzeń dzieciom dalekich Proroctwa, ktorými Bog natchnął Izaiasza, Daniela, Jeremiasza, Ezechiela, o okolicznościach bliższych, to jest o stanie doczesnym żydów przed Chrystusem, y o losie krolestw, które poprzedziły jego przyście. Trzebaż ci to przełożyć, iak przez swoje życie y iasne światła, czynił lud swoy baczny na głos swoich Prorokow. a przez te nawet rzeczy, które się iściły pod ich oczami, uczył ich, aby brali zarownie pewne te, które im były przepowiedziane o Messyaszu na wszystek napotym czas. Trzebaż ci to pokazać, iak w wyrokach przedwiecznych wszystko było nieiako powiązane z historią Iego ludu, y tajemnym węzłem łączyło się z przyściem Syna Iego?

Czytay sam w Księgach Prorokow, tych ludzi (c) pełnych żarliwości, o Chwałę prawdziwego Boga, pełnych miłości dla swoich współ-obywatelów, y swoiey Oyczyzny, pełnych nayszlachetniejszego wyzucia się z siebie samych, y choć na czołe nayokrutniejszego prześladowania niezachwianych, czytay w ich Księgach, coby było nazbyt długie do przełożenia tu, a nie mow, że przynajmniej te y insze Proroctwa, o których mówię, są zmyślone, są one zbyt ściśle związane z całą historią ludu Bożego y z historią wielkich

ludzi, pod którym imieniem były odebrane, nie mogą więc nigdy bydz poczytane za omyłne, uszanowanie tego ludu, Ksiąg ktore ie zamykają, y dla tych co ie pisali, było zbyt powszechnie rozszerzone y zbyt dobrze ugratowane, żeby można było potym co w nie wpisać, a lepiey mówiąc, żeby mogły były mieć inne przyczyny, tylko te same Proroctwo, y ich dopełnienie, przytym zgadzanie się onych potrzebne z temi, iakie mimo wszelką przeciwną okoliczność, żydzi nam zachowali o Messyaszu, y ktore się tak dokładnie zyiściły w Chryśtusie, ktorego adorujemy, potwierdza nad to dobrze pewność onych, żebyśmy rozsądnie brać ie mogli za wątpliwe: bo tu iakoy indziey, kochany Walmuncie wszystko się utrzymuie na wzajem, y przez szrodek prawdziwie godny Boga.

Czytajże więc, a obaczysz ciąg y rozszerzenie Ducha Prorockiego pod starym Prawem, a będziesz poważał te przedziwne przepowiedzenia tak wyraźne y tak rozliczne (d), o karze żydow y ich niewoli, o ich powroceniu się y przyściu po 70. lat, o ludziach, ktorzy mieli być użyci w rękach Wszecmocnego, albo za mścicielow do ukarania ich, albo za zbawicielow uwolnienia ich, o Babilonie, o Syryi, o Egipcie, o Mędach, Persach, y Cyrusie samym, ktorego Pan zawołał po niego

imieniu na pomoc ludowi swemu; o następstwie po sobie czterech wielkich Państw y ich odinianach; o Alexandrze y rozerwaniu iego obłzernych kraioy; o potędze Rzymskiey y nakoniec o Panowaniu Chrystusa, w cale różney własności krolestwie, które nie będzie zniszczone, ale trwale po wszystkie wieki. Y tak ci to Bog rozrządzał wszystkie rzeczy podług porządku, który sobie był ułożył, względem Chrystusa: tak świat w pokoiu pod Augustem, y złączony prawie cały pod iednym Panem, nie był w przeyrzeniach Naywyższego, tylko przygotowaniem bliskim do opowiadania Ewangelii, y ufzanowania Panowania Boga Człowieka, tego Panowania, które wcale przeciwne mniemaniom żydow grubych y ziemskich, miało się wynieść na obalinach naszych namiętności, zamiast im podchlebiania; taż jeszcze historya Religii żydowskiey, wszyscy ludzie, wszelki wiek mają za Mesiąszem, iest to śtok, do ktorego się wszystko zbiega, a przez grzech pierwszego Człowieka prowadzony, iestem do punktu naznaczonego. Zbawiciel oczekiwany przez żydow (\*), y przyjęty przez Chrześcian, iako

---

(\*) Wszyscy, którzy od początku świata byli sprawiedliwi, Chrystusa za głowę mają; wierzyli albowiem w przyście iego, o którym my, że iuż przyszedł, wierzymy. S. Aug: Kaz. 3,



iedyny grunt naszej nadziei, iako Pośrednik, który tylko sam mógł oddać Bogu Chwałę, a ludziom zbawienie. Świat, który podług myśli Apostoła, był stworzony w Chrystusie ile będąc Słowem Boga, Obrazem Jego istoty, Świątnią Jego Chwały (\*) znajdnie się godnie naprawiony w Jezusie Chrystusie.

Odmieńż teraz układ Wiary Chrześcijańskiej: wymyśl na tłumaczenie Proroctw Mesjasza takiego, iakiego żydzi wystawiali y iakiego jeszcze dziś sobie obiecują, Monarchę ziemskiego, króla, wojownika, a zaraz całą iedność zniknie; wszystkie się Proroctwa z fałszują, już podawać nie będą tylko podobieństwa dalekie y w tysiącnych sobie mieyscach sporne: jużby wiedzieć niemożno, na co ten lud wybrany, na co Mesjasz: co znaczą w Prorokach te piękne wyrazy, które prowadzą do wyobrażenia sobie Króla, którego Panowanie ma być iedynie osadzone na zniszczeniu grzechu, y królowanie na poko-

---

(\*) Obraz jest Boga niewidomy, w nim stworzone jest wszystko, on jest przed wszystkiemi, y w nim wszystko widoczne jest, podobalo się przez niego poiednać wszystko w nim ad Collo: c. I. §. 16.

in Sprawiedliwości y prawdy, obraz iego Mę-  
ki inż niemiałby nie rzetelnego: inżby wi-  
dzieć nie można dosyć uczynienia za grzechy  
ludzkie, ani ofiary, ani ofiarującego, iako to  
Prorocy przepowiedzieli, kiedy tym czasem to  
wszystko się tłumaczy z dokładnością; wszy-  
stko się wiąże, dzieie, nauki, tajemnice, nasza  
moralność, nasze Sakramenta, nasze obrzą-  
dki, nasze uroczystości; wszystko za sobą idzie  
y zgadza się z Wiarą Chrześciańską —

O Wiaro doskonale jedna! iakoś piękna w  
swoim zbiorze, y iak ta jedność okazuje się  
iawnie bydź dziełem Bostwa! Nie natura cała  
przez związek, który w niej panuje, nie opo-  
wiada głośniey iestności Boga, iak wiara  
Chrześciańska dowodzi przez swoją dosko-  
nałą zgodę dzieło Naywyższego: a ieżeli po-  
równywaiąc cuda świata, y piękność wido-  
wiska, które mi wysławia Religia, dostrzegam  
nieiakić cienie w tym ostatnim Obrazie (\*).  
O moy Synu, mamże z tąd bydź zadziwiony?  
Bog, aby nas zostawił zawsze wolnemi, oświe-

---

(\*) Te to są cienie potrzebne w abrysie Bo-  
skiej mądrości, ztąd S. Augustyn powiedział, że  
jest w Religii dosyć światła, do pociągnięcia  
serc prawych y dosyć ciemności do zaślepie-  
nia niewiernych.

cając nas bez przymuszania, dał się tym cię-  
niom rozyść y na pierwsze.

Przełożyłem, ci więc kochany Walmoncie  
dowód wiary nie mówię, że nayszluszy, bo ta  
własność, iak mi się zdaie, iest zosławiona,  
świętości iey nauki y iey moralności, ale mo-  
wię dowód naywiększy y naypiękniejszy o-  
czom objaśnionym, ponieważ iednakość skła-  
du y związkow niezliczonych, ktore wiara  
w sobie zamyka, nieczyni ią mniey wybora  
iak iest wyborny świat materyalny y widzial-  
ny w poszrodku natury, przez swoich części  
ziednoczenie, y powszechne zgadzanie się do  
chwały Naywyższego y do dobra ogulnego  
wszelkiego stworzenia.

Przywiedz sobie na pamięć tę myśl sławne-  
go Bacona, że gdyby przyszło rozbierać  
dzieła natury z osobna y bez związkow, mo-  
żnaby się ieszcze zapuścić w nieiakię powątpi-  
wania, ale gdy na te patrzeć będziemy zie-  
dnoczone w całym swoim składzie: sprawia  
w oczach rozsądnego nayjaśniejysz przeko-  
nanie: przystośny tę sprawiedliwą y piękną u-  
wagę do naywyborniejyszego dowodu, ktory  
nam podae iedność wiary. Gdybyśmy  
z niey niebrali, tylko różne rozproszone ozna-  
ki y różnorodzaie dowodow, ktore świadczą,  
że iest Boska, mogłyby zachodzić ieszcze iakię  
trudności, choć więcey pozorne, niż grunto-

wne, ale coż tu słusznego zarzucić na ten naydoskonalszy zbiór, na te wspaniałe y wielkie w niey wszystko, które nam podać.

Miarkuy, to moy Synu, zawsze y koniecznie, błąd się wydać przez jakąś stronę. Wydać się tym łatwiej, że się tworzy przez długi lat bieg, y że dłuższy przeciąg dzieiow obeymuie. Tu zaraz wszystkie części iego dzieła są rozszyte, iako to w opisywaniu Bogow Pogańskich, albo w marzeniach Machometa, bądź iakieby czyniono uśłowania do połączenia ich y pogodzenia, wszędzie związek iest przerwany; łańcuch iakby sam przez siebie stargany, wszystko iest bez porządku, wszystko bez ładu, nieomylna więc prawda, że iest iedyność własnością naytrudniejszą y naypodobniejszą człowiekowi do udawania, a zatym własnością naygruntowniejszą, y naywyraźniejszą prawdy.

Coż tedy masz myśleć o tej wierze, która w przeciągu czterech tysięcy lat, rachując tylko aż do Chrystusa w paśmie dzieiow, które historia całego narodu zamyka; a w części y innych narodow, którzy z niemi mieli nieiaki powiązania iest doskonale iedyna y w żadnym miejscu omyłki iey niema? Lecz iako w Religii Chrześciańskiej wszystko się nawzajem wspiera, coż ieszcze będzie, gdy ty natrafisz

trafiłz w każdej chwili tę wyborną iedynosć w swoiey trwałości. Już tu się zatrzymuię, kochany Walmencie, dając ci czas do przeważania uwag odemnie przełożonych, nim przyidę do drugiey własności, którą prawdziwa wiara nam podać.

---

*Noty do Listu XXXIX.*

Karta 336.

(a) *Wszystko w nim do tego mię przyprawdza, Baranek Wielkonocny, Wąż miedziany różne rodzaje Ofiar &c.*

Pierwsza y pryncypalna zasność prawa stałego, zależała, w wystawianiu, w przepowiadaniu, y w obiecywaniu Jezusa Chrystusa. On sam był końcem prawa, iak mówi Apostoł., „Kонец prawa Chrystus.”, Toż iest co podszepnęło Augustynowi S. ten wyraz osobliwy, ale silny y wyrzaiący, cale prawo ciężarne było Chrystusowi. Y iak to uważał pobożny Autor Xiążki o poznaniu Jezusa Chrystusa: „Nayprzed niemasz tylko Bog jeden, któryby mógł przygotować z takim blaskiem drogi Jezusa Chrystusa, niżeli przyszedł na ziemię. W samey rzeczy wiadomości przyszłych rzeczy, które być mogą, albo nie, czyli proroctwo, iest zdaniem narodu ludzkiego samemu tylko Bogu zachowane. Dla czegoż to? bo supponu-

Tom II. Y



ie y wiadomość nieskończoną, która wszystkie tajemnice najgłębsze ogranicza, y władzę nieskończoną, która według swego upodobania wyprowadza niepodobne rzeczy do wyprowadzenia. Powtore; ażeby niebo y ziemia przez cztery tysiące lat przykładalo się do chwały Iezusa Chrystusa, żeby wzbudzeni byli Prorocy dla niego, ktorzyby dokładnie przepowiadali, co go się tycze; żeby się odmieniało pomyślenie o nim, żebyśmy go widzieli pod zasłoną przezroczytą figur nieskończonych, żeby się ustanowiło prawo, ktorego Sakramenta y ceremonie obiecywałyby go, przepowiadaly, y oznaczały: oto zaisze chwala, do ktorey żaden śmiertelny człowiek nie przyszedł; chwala, która niemoże być własna, tylko samemu Bogu Człowiekowi, Synowi Iedynemu Oycy, „Y oto razem to, co daje Religii Chrześciańskiej ten charakter iedności, nad którym nadto w niey wydziwić się niemożna.

Karta 332.

(b) *Te wyrocznie niepewne albo obojętne Bóżyjsze Pogaństwa. Etc*

Niebyłoby nigdy na świecie wyroczni zwo-dnieyszych, gdyby ludzie niewierzyli zupełnie, że Bog, który posiada wiadomość przyszłych rzeczy, raczy czasem udzielać iey tym, ktorych duchem swoim natchnie. Głupia ciekawość w iednych, a żądza w drugich zrobiły to fałszywe naśladowanie Proroctwa. Biskup de Puy.

Prawie wszędzie błąd y kłamstwo, udawały

y naśladowały prawdę, iako przymieszek zwo-  
dniczy udaie nacyściejsze Metalle. Czyż  
można z tego wnosić, że niemasz żadney ro-  
żnicy między prawdą y kłamstwem? Przywo-  
dzą nam niektóre przykłady, które w kapła-  
nach y fałszywych bośtwach pogańskich zda-  
ią się oznaczać duch Prorocki, y które przez to  
samo zdają się osłabiać dowody, które my bie-  
rzemy z Proroctw zamkniętych w Xiegach  
Świętych. Ale procz tego, że przykłady,  
które nam przytaczają ( przynajmniey te, kto-  
re zdają się nayosobliwsze ) same tylko powie-  
ści mają za fundament, y bardzo podeyrzane  
świadećwa, zgadzają się na to, że diabli ( o  
których w Religii Chrześciańskiej trzymamy,  
że byli wzmowie z balamuśtwem Popow ) bę-  
dąc Autotami tych wyroczeni, mogli w tey  
mierze iakie omamienia poczynić, iako w cu-  
dach niby, przez czarodzieyśwa, ale niemo-  
gli nigdy dać swoim przepowiadaniom po-  
zornym charakteru istotnego prawdy Proro-  
ckiey.

Duchy niemające żadnego społeczeństwa  
z materyą, mowi sławny Prałat, ktoregośmy  
przywodzili, mają więcey przeniknienia y do-  
wcipu niżeli ludzie, czyli do przewidzenia sku-  
tkow właśnie y istotnie fizycznych, czyli  
do porownania przyszłych z przeszłemi. Oni  
nawet mogą wiedzieć y odkryć inszym taie-  
mnice niedościgłe rozumowi ludzkiemu. Y  
tak według uwagi niektórych Oycow Świę-  
tych, przepowiedzieli nieszczęścia, ktotych  
sami być mieli Autorami: Tak iawnemi robili

w jednym miejscu rzeczy te, które się stały w innym, a tak oddalonym, że po ludzku nie można było w prętkim czasie o nich dowiedzieć się. Ale przewidzenie pewne spraw wolnych (które jest prawdziwym Proroctwa charakterem) było zapewne nad światło tych fałszywych pogaństwa proroków. Zachowane tylko było naturze Boskiej. Wyroki zwodnicze, czyli były opowiedziane przez wpływanie tych duchów przewrotnych, czyli nie miały innego gruntu, tylko bałamuctwa wrozków, których się radzono, nigdy tego rodzaju przygod nie przepowiadały. Y zawsze, ile tylko o tym mówiły, obojętność ich odpowiedzi odkrywała, ich niewiedomość. *Niewdziarstwo przekonane przez Proroctwa.*

#### Karta 342.

##### (c) *Proroków, tych ludzi Etc:*

Chciano wydać na śmiech Proroków y roboty ich; żartując nad sposobami, iakimi często kroć oni tłumaczą się, ale procz tego, że naśmiewania się takie, często na samych prześadnych wiośszeniach albo fałszywych ugruntowane tłumaczeniach, nieodpowiadały gruntuwnie na sprawy w piśmie, które bez żadney wątpliwości były, potrzebaby mieć baczność na czas, na obyczaje, zwyczaje, charakter ludu, do którego ci prawdziwie sprawiedliwi byli posłani. To, co by nam zdawało się dziwa, czne y podłe, sądząc z naszych zwyczajów, było prostym y naturalnym za czasów Homera y Proroków. Potrzeba było zkąd inąd

mówić na tę czas do ludzi takich, na których rzeczy materyalne y widzialne, a często nawet nayprościeysze na pozor, czyniły wrażenia silne y głębokie. Bog umiał dać tłumaczom swoim, kiedy tego była potrzeba wyrazy wysokie y wspaniałe; ale też owszem przychyłając się do potrzeby wszystkich, dyktował, albo pozwalał Prorokom swoim stylu, y sposobow naywłaściwszych, do uczynienia skutkow żądanych na umysłach pospolstwa, albo nayzgodnieyszych z ich charakterem y dowcipem partykularnym w powszechności, dawni mówili więcey niżeli my do imaginacyi y zmysłow, y pewniey coś wmówili „ To co mowiono nayżywiey ( iako uważa Autor Emilia ) nie przez słowa, ale przez znaki wyrażało się; nie mowiono, ale rzecz pokazywano. Daryusz obłąkany w Scythii z woyskiem swoim odbiera od krola Scythow ptaszka, żabę, mysz y pięć strzał. Posel oddaie te dary, y powraca się nie niepowiedziawszy. Za naszych czasow Człowiek ten miany by był za głupiego. Ta wszelako okropna mowa była zrozumiana, y Daryusz z naywiększą iak mógł skwapliwością do kraju swego uciekał. Tym to sposobem Bog mówił y do żydow przez swoich Prorokow.

Obacz nato. y na zarzuty marne, na fałszywe wmawiania, ktore z tej miary poczyniono, naydokonałsze listy niektórych żydow Portugalskich, do których co do szczegolności iużesmy odsyłałi. Listy 8. 9. T. r.



(d) *Przedziwne przepowiedzenia tak dokładne y tak iasno wytłumaczone o ukaraniu żydow Etc: o Babilonii, o Syryi Etc.*

Można widzieć treść tych różnych proroctw, y ich sprawiedliwe przytoczenia u wielu naszych Apologistów, a osobliwie w l'Abbe Fey. *Prawda Wiary Chrześcijańskiej wyprobowana Deistie*, niemniej w Xiążce: *Niedowiarstwo przekonane przez Proroctwa*, przez dawnego Biskupa du Pay, Można toż widzieć także po więkšzey części, y sposobem nayzabawnieyszym w historyi dawney Rolliana, historyi tey, mimo rozściągłości Reflexyi, tak pożyteczny y piękney w oczach prawdziwych mędrcom. Na refzcie, co douwagi y zadziwienia iest, że różne przygody, ktorych doznawali żydzi, w samey rzeczy y co do litery mówiąc, są tylko odkryciem wielkiego proroctwa, ktore im uczynił Moyżesz przed śmiercią, o wszystkich karach, ktorych doznawać będą, ieżeli Bogu staną się niewiernymi. Ze z drugiey strony surowo ukarani, podbici, przeniesieni z kraju swego do innych nacyi, zawsze podnosili się, y w pośrzedku tylu przyczyn zguby swojey, nigdy zupełnie z infzemi narodami pomieszzanemi nie byli, ani też wygubieni. W tenczas, kiedy tamci chociaż składając państwa naysiębniejsze, będąc pierwey rozgą y narzędziem kary providencyi w rękach naywyższego, koleyno były zniszczonemi, y bez powrotu zagubionemi. Tak przepowiedział Prorok Jeremiafz „ Nie boy się



Jakobie! ty który jesteś Bugą moim, mowi Pan, że ja nie jestem przy tobie; bo wygubię wszystkie narody, do których będziesz wypędzony, a ciebie nigdy nie zniszczę, ale karać cię z umiarkowaniem sprawiedliwym, folgując ci, iak gdybyś był niewinnym. 46. v. 28.

Chociaż wyrazne y dokładne są nasze Proroctwa niektore, chcianoby, ażeby były ieszcze dokładniejszy, chcianoby, ażeby Prorocy, zachowali w stylu swoim też samę jasność, ten sam porządek, y związki, iakiey żąda styl historyczny. Bo taki jest upor niedowiarstwa. Zawsze nowego żąda światła, to, które mu się pokazuje, nie jest dostateczne dla oświecenia go, y żąda chimeryczna światła żywszego, ieszcze jest pretextem pozornym iego zaślepienia dobrowolnego. Ale czyż powinno zawieszać swoje przyznanie na kondycyi, która ani potrzebna jest, ani przyzwoita? Mimo natury ducha Prorockiego; y stylu, który iemu właściwy jest, znayduie się przyczyna, dla której powinny były Proroctwa być bardziey ciemne, y bardziey zawikłane, niżeli opowiadania historyczne. Nienależało, ażeby Proroctwa miały taką jasność, któraby przeszkodzić mogła do ich wypełnienia.

Bog niema powinności pomnażać cuda, nawet to do iego wielkości y mądrości należy, ażeby niemieszał bez potrzeby rzeczy ludzkich, ażeby tyle zażywał słodczy, ile sily uskuteczniającey w obrotach swojej Opatrzności. To jest widoczna: że przepowiedzenie tak jasne y dokładne, iak bywa opowiadanie historyczne, albo niebyłoby nigdy wypełnione, albo chyba

endem byłoby wypełnione. Daymy to, że  
 wszystkie Proroctwa o Jezusie Chrystusie są  
 razem zgromadzone y ułożone według po-  
 rządku czasu, że się zaczynają od urodzenia  
 iego w Bethleem; z okolicznościami y uprze-  
 dzającami y następującami potym narodzeniu,  
 niesz się ciągną przez iego ucieczkę do Egy-  
 ptu, iego powrót do Palestyny, iego życie u-  
 staione aż do lat 30. niech opisuia potym cale  
 iego życie głośnie, iego cuda, iego Spowiada-  
 nia, iego podroże w Judei, iego walki prze-  
 ciwko kabałom mocnym y zawistnym, niech  
 się kończą przez zdradę jednego z Uczniow  
 iego, przez ozłębłość y boiaźn wszystkich in-  
 szych, przez niesprawiedliwość sędziow iego,  
 przez okrucieństwo katow, przez śmierć na  
 Krzyżu, y Zmartwychstanie iego chwalebne  
 Daymy to mówię, że wszystkie te okoliczno-  
 ści byłyby przepowiedziane z porządkiem y  
 dokładnością, a nadewszystko tak iasno, żeby  
 przed każdą akcyą Jezusa Chrystusa, żydzi  
 tylko przeczytali przepowiedzenia o tym. co-  
 by daley czynić mieli, w takim rozumieniu po  
 ludzku mówiąc przepowiedzenia takie nie-  
 mogłyby być wypełnione. Żydzi, tak dobrze  
 ostrzeżeni, nieprzykładaliby się swoim niedo-  
 wiarstwem do wykonania wyrokow wie-  
 cznych. Potrzeba by takiego ciudu, ktorego  
 nienależy czekać, ani od świętości, ani od do-  
 broci Boskiej, dla wygładzenia w każdym  
 momencie z pamięci żydom wiadomości tak  
 czytych y wyraźnych; albo też, gdyby o tym  
 niezapomnieli, ażeby dobrowolnie poszli prze-

ciwko prawidłom naysposzechniejszym złych skutkow przewidzenia.

Toż samo myśleć y o inszych Proroctwach, ich dokładna iasność, zrobiłaby wypełnienie rzeczy niepodobnym bez cudu. Wolna wola, ktorey do używania zwyczajnego Bog ludziom pozwala, byłaby bardzo przyciśniona wiadomością tak dokładną przyszłości. Niepewność w tey mierze ludziom potrzebna jest, ażeby w ich determinacyach trzymać mogli szrodek sprawiedliwy między zbytkiem zausiania y zbytkiem boiaźni y lenistwa.

To prawda, że proroctwa powinny przygotować duszę aż do pawnego punktu do oczekiwania wypełnienia ich. To prawda taky że, że mieć powinny iasność dostateczną, żeby tym sposobem byli nie wymowieni ci, ktorzy wypełnienia Proroctwa nieuznają, iak już nastąpi. Ten dwoiaki charakter dajesię widzieć w proroctwach starego Testamentu, a naybardziej w proroctwach o Mesyaszu. Żydzi, czytając dawne swoje wyrocznie zrobili sobie nadzieię przyięcia uwolniczela. Mielł nawet na to przyięcie tak pożądane znaki, ktorych wiele proroctw nie miało. Ato jest Epoka, którą im Jakob przepowiedział przyięcia Mesyasza; y data tygodni Daniela, ktorych koniec przybliżał się w czasach Jezusa Chrystusa. Jakoż, czekano na ten czas Mesyasza obiecanego, y to oczekiwanie było im wspólne z Samarytanami, ktorzy inszych Xiąg Świętych przez Moyżeszowych nieprzypuszczali. Do nich tylko należało znać w Osobie Jezusa Chrystusa wszystkie insze okoliczności opowie-

dziane przez tyle Proroctw. Ale te wyrazy rozrzucone w rożnych Proroctwach, a często ukryte pod pozorami bardziey zgodnemi z żądami serc ich, nie dosyć ściągneły uwagi ich. Zatwardzili się w odrzucaniu ich, kiedy im ie Chrystus pokazywał, y tym sposobem niewiedząc przyłożyli się do usprawiedliwienia proroctw, ponieważ ich same niedowiarstwo było przepowiedziane

„ Rozporządzenie tak dokładne światła y ciewności, iest naybardziey do zadziwienia w Proroctwach. Człowiek, ktoremu Bog otworzyłby X-ęgę przyszłości, nie nauczyłby go sposobu, iakby miał to opowiedzieć, co widział, mówiłby albo bardzo wiele, albo bardzo mało. Do samego to tylko dueha tego należy, który oświecił Prorokow, żeby im podszepnął wyrocznie tak zaślionię, żeby ich wypełnienie cudu nowego niepotrzebowало; dosyć iednakże iasne, żeby po wykonaniu, albo wczasie samym, kiedy się wykonywaią, prawda ich mogłabyć uznana przez każdego Człowieka uważającego. „ *Niedowiarstwo przekonane &c.*

Można znaleźć w tych roztropnych uwagach, ktore do przytoczenia w tym mieyscu tak były potrzebne, tę prawdę tak często nam w tych listach wystawioną, tę wielką zasadę, ktora w porządku natury y łaski, więcey iak co inszego oświeca nas w drogach nierozumianych Opatrzności, y o dziełaniach Bóstwa; a robi razem odpowiedz naypowszechnieyszą, na trudności, ktore nas zadziwiaią, to

jest: że Bóg ułożył wszystko na tym świecie, ażeby służyło do cnoty, albo występku, zawsze dogadzając wolności.

---

## LIST XL.

*Od Pani Weymur (niegdyś Panny Senwilli do Hrabiny Walmont (\*))*

Od ostatniego Listu, którym do ciebie pisała, kochana przyjaciółko, czekam niecierpliwie wiadomości o tobie. O jak opieszalą jesteś zadość uczynić memu żądaniu. Ty wiesz, że moje przywiązanie, choć będąc podzielone, nie uległo z swojęj żywości, moje nowe obowiązki nie mogły go zmniejszyć, a w sercu moim zawsze tkliwym y nad wszelkie wyrażenie czułym, miłość nie nie uszkodziła przyjaźni; więc mi nad zamiar przykro być tak długo zapomnianą y tak oddaloną od ciebie. Chęć moja najgorętsza by była korzystać, oraz na tym miejscu z męża mego,

---

(\*) Ten list przyjaciółki Pani Walmont, jest jeden ze wszystkich innych, który się zachował, a stało się to dla jego charakteru nżyteczności, dla którego był wyłączony.



yż moiey przyjaciółki przytomności. Lecz gdy nie mogę razem tyle mieć pociechy, inaczej chcę sobie nadgrodzić, iak do tych czas czyniłam, pisząc do iedney, a mówiąc do niey o drugiey osobie. Tak jest, kochana Emilio, nie bojąc się, abym ci była nudną y przykrą, mówię ci ieszcze będę o moim mężu; a! czy możesz być przyjemniejsza rozmowa dla dwoch serc; które w zdaniu tak są sobie podobne!

Pan Weymur codziennie miłszym mi się stać przez ufność, iaką mi okazuje, y przez zachowanie mnie od niebezpieczeństw, które po złączeniu z nim co raz więcej poznaję. O moia przyjaciółko! gdy nam o swoich powiadał obląkaniach, nie nam ieszcze niepowiedział w porównaniu do tych, co ieszcze mu zostały do wyliczenia. O iakież to nauka dla naszej płci, ten obraz zalotow człowieka młodego, gdy go sobie przypomina w wieku, w którym zań żałuje y sam się obwinia! Mało żałuję tych z pomiędzy nas, które się chcą dać uwieść, które się zapuszczają w niebezpieczeństwa zamiast oddalenia onych, które gotnią sidła, w iakie się wplatać mają, y kopią pod sobą przepaści, w iakie niebawiąc wpadną. Lekkomysłne, płochę, puste, pełne zaufania w swoich siłach, iako y w dziękach już na pul zwyciężone;

przecież, gdy ich poczynaią zaczępiac' zaos-  
trzaią same na siebie rzucane pocilki, żądzą  
podobania się y próżności, zasługują więcaby  
pod niemi upadły(\*) y niemaią tylko siebie ob-  
winiać z gorzkich owocow nieprzyzwoitego  
przesławiania, w iakie się wdały. Wieleż to  
zapomnienia się, wieleż ostrożności złe uło-  
żonych, wyiawia ie oczom przezornym; po-  
stępk i ich na widok wystawia y hańbą okry-  
wa (\*\*) wieleż to, które rozpustnik uwiodłszy

---

(\*) Y choćby przez niepodobieństwo nieu-  
padły, nie iestże to dla młodey osoby, pro-  
żney, zaślepioney, nierostropney to porozumie-  
nie, którego daie przyczynę? Y to, co o niej  
sądzą? Jeżeli dobre imie naybardziej dla pici  
bialey iest naypierwszym dobrem w tym ży-  
ciu, y nayzwyczajnieyszym źródłem do in-  
szych? Będziesz to niczym wydawać go na  
niebezpieczeństwo y tracić? Prożność, nie-  
mniey, iako y ślepa nieuwaga, mowi d'A rnaud,  
którym podobno świat wiele poblaża, ciągną  
często za sobą wszystkie niegodziwości wy-  
stępk. Hist: Angie!

(\*\*) „Trzeba się samemu szanować, ażeby  
być szanowanym, iakże można zasłużyć sobie  
na szacunek innych, niemając go dla siebie  
samego? Y gdzie się zaстанowi w drodze wy-  
stępku ta, która pierwszy krok bez boiaźni u-  
czyni? Rousseau.

pierwszym był do zdradzenia iey ułomności;  
 żeby mulepiey służyła do iego zwycięstwa;  
 iak wiele takich, ktorzy sprzykrzywszy sobie  
 tę niewolę, zbrzydźwszy sobie swoją zdobycz  
 dla tego, iż ich tak mało kosztowała, y że iuż  
 mniej nowych w niey nie znajduie smaków,  
 porzuca ją fromotnie y niesie gdzie indziej,  
 tenże hold y tenże niestatek, niechże te smu-  
 tne ofiary, pychy, miłości y rokoszy doświad-  
 czą wszelkich zapaleczywości zawiści, upoka-  
 rzającego odrzucenia y pogardy, całej okro-  
 pności żalu, albo niech się niekoją w swoim  
 wstydzie, tylko przez nowe upadki, y z hańbie-  
 nia ielzcze więklsze; to wszystko moja przyia-  
 eiółko, nie ma nic w tobie, czego by się nie-  
 mogły były spodziewać, y coby nas zadziwiać  
 miało. Ale żeby dusze tkliwe y niewinne,  
 poczciwe y pełne baczności na siebie, wiado-  
 me, co sobie winny, y co im się należy, a  
 przecież były oszukiwane w miłości, w sz-  
 cunku, y ufności, znalazły się igrzyskiem chy-  
 trości y fałszu; były zdradzane dla swojej nie-  
 winności; a nieprzejrzawszy żadnego niebe-  
 syiczeństwa w iakie ich zbytne zaufanie nara-  
 ża, nauczyły się przez swoy upadek y nieszczę-  
 ście, iż od ostrożności w naymniejszych rze-  
 czach iedynie zawiśł naywyższey Cnoty wa-  
 runek: Y toć iest, nad czym się naywięcej u-

żalać, y co nam służyć do oświecenia naybar-  
dziey powinno.

O moja przyjaciółko! szczęśliwe te, kto-  
rych okoliczności pomyślnie, podobnież iako  
y ich cnota ochroniły od tych niebezpie-  
czeństw? Ko iakichże skrytych sprężyn nieuży-  
wa rospuściła na pokonanie cnoty? O iakież  
mnóstwo szkaradnych tajemnic w tym ro-  
dzaju obiawił mi JP. Weyner! y gdyby nie-  
obrzydzenie, które sam teraz poznaie wsze-  
tecznych sztuk, iakimi swego dokazywał, pra-  
wie bym go znienawidziła. Lecz byłabym  
zbyt niesprawiedliwa: boć na koniec iakichże  
przestępstw niegładzi żal, gdy jest szczery. Ten,  
którym on jest przenikniony nie może tylko  
mu upewnić moy szacunek, powinnam go  
sądzić, iakim jest dzisiay, a nieiakim był przed  
tym, a jeżeli litość nad temi wszystkiemi, kto-  
re uwiodł, jeszcze przeciwko niemu staie, ah  
wart przynajmniej dla swoiey sumnienia  
zgryzoty, żeby mu darować; wszędzie ią z so-  
bą nosi, na moim ią składa łonie, y ia tylko  
sama iego smutne wyznania, mogłam zna-  
leść sposob ukoienia iego żalu. Gdy to tobie  
powierzam, nie czynię bez iego wiadomości y  
pozwolenia. Ty drugą mną jesteś u niego,  
a odkrywając nam obydwom swoje wykro-  
czenia, będzie spokojniejszy, jeżeli przeba-  
czenie w sercach naszych znajdzie. O me-

szczyzni! Męszczyni niebezpieczni y zdra-  
dliwi, czy powinniśmy wam tak snadno  
odpuszczać złości, które nam wyrządzacie.  
Lubo nakoniec, moja przyjaciółko, przyczyna  
złego w płci naszej nieieśliże z nas samych?  
ah! przynajmniej przestrzeźmy nam podo-  
bne, iakiemu podlegają upadkowi; nauczmy  
niewinne, aby się uzbrajały przeciwko uwie-  
dzeniu, y winszujemy sobie samym, żeśmy  
uszły wyraźnego niebezpieczeństwa przez tak  
śmiałe przykłady.

Tu, moja Emilio, wiesz to miałabym do o-  
powiedzenia tobie o wszystkich sposobach,  
których używają na zgnębienie nas, y o sto-  
pniach prawie nieznacznych, przez jakie go-  
tują nasz upadek. Jak sztucznie udają przy-  
wiązanie, iaką cześć nam oświadczają! z jakim  
staraniem wchodzą w nasze upodobania, że-  
by się do nich stosowały, iaka skryta pilność  
uprzedzenia naszej woli, podchlebiania na-  
szym chęciom, iaka uczciwość we wszystkich  
posłękach, iaka skromność w słowach, iakie  
naśladowanie sztuczne, y zwodzące tych cnot,  
które nam są przyjemne, iaka ostrożność, że-  
by sobie uzyskać naszą poufałość, y żebyśmy  
im na wzajem wierzyły? Ale potem, co za złe  
użycie tej samej zaufałości, iakie to ich sekre-  
ta zmyślane, żeby z nas wyczerpnąć rzetel-  
niejsze



nieysze iakie nieustanne pilnowanie nas y o-  
broty, żeby się stać potrzebnemi; a stawszy się  
nim, pozwalają sobie w tedy rozmow serde-  
czniejszy, zachęcają nas do czytania Ksiąg  
śiślących, miękczą nas przez widowiska, y  
uczty nayokazalsze; odważają się nakoniec  
na dokładniejszy wyznania, następnie po-  
tym mowa wyrażająca passyę na żywszą za-  
wiść, boiaźń y rozpacz, przyśiąg powtórzenie  
bydź wiernym. Ale mamże wszystko po-  
wiedzieć, moja Przyjaciółko, na zawstyżenie  
zwodzicielow? O nieba co za przebiegi y co  
za fromotne roboty! Listy zmyślone, śludzy  
nięci y uwiedzeni, wprowadzenie nas w fał-  
szywe kroki, niedając nam poznać, co z tąd  
wyniknie, przypadki nieszczęśliwe na cią-  
gnięte y przygotowane zdaleka przez wystę-  
pek, który czuwa, gdy niewinność bez podey-  
rzenia y bez boiaźni, prześladowania podnie-  
cone sztucznie między rodziną, aby nas wtrą-  
cić wręce tego samego, który ie wzbudził,  
zmowa nayniegodziwsza nayskryciey ukno-  
wana. O obrzydliwości nad wszelkie obrzy-  
dliwości! tajemnice nieprawości już się do-  
pełniają! O nieszczęśliwa ofiara tylu szkaradno-  
ści, przestała bydź cnotliwą nim ie y serce nie-  
nawidzące występku, mogło się kiedy spodzie-  
wać wyrzeczenia się cnoty; taki jest nie-  
szczęsny kres, gdzie małych ostrożności za-  
Tom II.

niedbanie zaprowadziło duże pocziwe, które przez wychowanie, przez zaćność urodzenia, przez umysł wspaniały nie żdały się być zrodzone tylko do cnoty. Coż więc za sposób zapobiedz tak wielkim nieszczęśliwościom? O to są, rzek mi moy mąż, a są iedynego doświadczenia przeciw wszelkim rodzajom uwiedzenia. Mało czynić starania o podobanie się, a wiele, żeby nas szanowano; być bacznym na naymnieysze podniety rozumu y serca, y począć od zawarcia umowy z myślami, żeby im nigdy niepozwałać zapędzania się ku rzeczom, które mogą służyć do ich zapalenia; mieć uczeiwą przyiaciołkę, a przyiaciołką naypewnieyszą jest matka y istotnie godna żeby nią była, otworzyć przed nią serce, bez żadney ochrony; albo nie mając iey, to inney przyiaciołce, któraby była dofyć przywiązana y dofyć rozsądna, by ją mogła zastąpić. Strzeż się tych, co podchlebiaią y tego wlystkiego, co zmierza do miękczenia naszej duszy y osłabienia założonych w nas dobrych początków uzbierać się przeciw wszelkim rodzajom zbyt poufalitych przyiaźni, obcowania zbyt ściśłego z osobami inney płci, y pamiętać na to, że przyzwyczajenie czyni na koniec przyjemnemi tych, którzy zaraz nie miłemi nam się zdawali. Y tak ci to można ocalić serce własne, żyć zawsze szczęśliwie, być panią

siebie samey, bydź zawsze poważana y szanowaną y używać wewnątrznie tego świadectwa tak podchlebnego y przyjemnego, że się ta cześć słusznie nam należy.

Takieć to są, kochana przyjaciółko, roztropne rady tego człowieka, który tak dobrze znał świat, nasze niebezpieczeństwa, nasze słabości, y nasze sposoby ratowania się. Bogdaybyśmy nigdy niepotrzebowały przypomnienia sobie tych nauk dla nas samych. Bogdayby te w usłach naszych stały się użyteczne tym, które mniej baczne y mniej oświecone potrzebowałyby ich więcej nad nas.

---

## LIST XLI.

*Synowey do Oycy.*

Przypadek zbyt smutny, o którym cały dwór mówi, y jest zabawką dworzan, daie zbyt wiele domyslenia memu mężowi względem Lausana, podeyrzenie iego o nim, we mnie podobnieź trwoga y boiaźń, tym więcej się wzniaga.

Jedna znayznaczniefzych Pań, o ktorey nazwisku wolę, że się od kogo innego dowiesz, dała przykład y dowod okropnych skutkow, iakie za sobą ciągnie zapomnienie ustaw pra-

wdziwey cnoty y niedostatek wiary. Ta białogłowa niegdyś na czole szacunku u wszystkich dla swego do powinności przywiązania, y do swoiey meskażytelney podciwości, przymuszona była od męża do przyimowania u siebie Hrabie \*\*\* Sciśłego iego przyjaciela y Filozofa takiegoż iak on. Niemiała innego dziecięcia, tylko młodą ieszcze coreczkę, która idąc za iey śladem, już wiele obiecywała z cnot swoich z piękności y wdziękow, Ten Hrabia w prędcie uiał ich sobie, ukrywając sztucznie iad chytry niebezpiecznych swoich zamyśłow. Udawał przed niemi, całą skromność umysłu, mowił do nich ięzykiem nayszczyśszey cnoty, a niedaiąc się tylko za Człowieka tchnącego duchem religii, spofobił ie do wierzenia, że bez tey można mieć w naywyższym stopniu wszystkie przymioty, które czynią podczciwego człowieka podług światy, y że ie tym pewniey mieć można, iż nie są zmieszane z żadną słabością y zabobonnością, a tak po stopniu zniewolił sobie ich szacunek y zaufanie. Więcey uczynił, bo wylewając się w pochwały w naypochlebniejszy, okazując dla kaźdey osoby względy y zasługiwania się naysilniejszy, wzniecił w nich czucia serdeczne, ktorych się ieszcze nienauczyły były lękać. Przewidziawszy, że mu tak idzie pomyslnie, nie sądził lepiey upewnić swoje zwycięstwo, iako przez staranie zepsucia całowicie

ich rozumu, żeby mu się, łatwiej udało skazać ich obyczaje, y dokazał tego.. Począł od wciągnięcia ich w powątpiewanie, poddawał im Książki, która zamykały w sobie iad niedowiarstwa, wpoił w niechlubę zwytwornego rozumu, y smak w szukaniu ciekawości. Używał do nich języka nad ich pojęcie o najgłębszych umiejętnościach, odkrył im inż śmieley swoy sposób myślenia y przeniósł ie w krodkim czasie od szacunku y przywiązania do swoiey osoby, do poważania y wierzenia iego mniemaniom.

Mąż nierychło postrzegł nierząd, który ta nowa Filozofia sprawiła w iego domu, widział, iż zabawy naypotrzebniejszye zupełnie zostały opuszczone dla niebezpiecznych y prożnych zapędzania się ich w myśli, powinności wiary zaniedbane, przyłtoyności pogardzone, iego przesłrogi, barzo złe przyjmowane. nie iakiś szkolny rozum postawiony na mieyscu rozsądnuy y szczęśliwey prosloty, sług rozprawiających na wzor pań swoich widział, zgromadzenie fałszywych mędrkow, y fałszywych nauczycielow często u niego przesiadujących, a swoich zadawnionych przyjaciół przymuszonych usłapić tym wynalazcom nowości, zuchwałstwu y pogardzie. Chciał zapobiedz złemu, do ktorego sam dał powód, y prosił, aby Hrabia był oddalony: lecz inż niewczas



matka y corka na to się okrzyknęły, groziły, piorunowały, przypiliwały temu nieborakowi rozum słaby, zabobonny, tyrański; uznawały go byź Człowiekiem nieużytem y dzikim, z którym niepodobno żyć, namieniały o rozstaniu się. Nędzny mąż musiał się śać cierpliwym y ustąpić. Hrabia wbiwłszy się iak nigdy bardizey w zaufanie, tak się składnie utrzymywał między matką y corką, że każda z nich rozumiała się byź jedynym celem jego starań y miłości. Otrzymał w krocie od ostatniey zwycięstwo łatwe, które nieszczęśliwe skutki przyniosło; matka zbyt obrażona, że tak niegodziwiez niey zażartował, strapiona, że przez zbytne swoje zaufanie sprawiła ohydę na swoy dom; zgrzyziona przez zawisć y zapuszczona w nayokropnieyszą rozpacz, rozgłosiła to y zgubiła swoją Corkę, a sama na zabiciu siebie skończyła,

Walmont ustawicznie przedemną gada o tym szkaradnym przypadku, y sam nie wie, co ztego wniesć ma względem mnie. Czyliż trzeba, żeby mnie przyrównywał do tych niewstrzeżeńliwych białychgłów, które spuściły z oka światło wiary, żeby się pogiążyły w naygrubsze ciemności niedowiaśwa; iakożkolwiek bądź, naymnieysze jego zemną rozmowy mają nie iakieś w sobie wymowki, albo zamykaią ukryte przestrogi; dusza jego

gotowa jest na przyjęcie wszelkiego o mnie podeyrzenia. O mój Oycze niemamże się czego lękać?

Uciekam się zawsze do ciebie dla umniejszenia moich tęsknot, dla pocieszenia mnie przyszłą matką, w tym co cierpię, jak żona; niewątpię, że pamiętałaś o obawie, którą mi uczynił, iż mi dał jeszcze nierakie uwagi względem ćwiczenia moich dzieci w Religii. Uznaię tego potrzebę więcę, jak nigdy, a ten jest właśnie moment, abyś mi słowa do trzymał, nie tylko dla pożytków, które w czasie z nich mieć będę, ale też dla rozerwania mnie teraz w moich umartwieniach, y w uciężmionym sercu, przez takie nauki, nad które nic porządniejszego podać mi nie możesz.

---

## L I S T XLII.

### *Oyca do Synowej.*

Boiaźni twoje, Corko kochana, y we mnie niemniej sze wzniecaią; nie mów przecie: że upadniesz na sercu; ty którąm zawsze widział pełną nfułości w Bogu, y tak poddaną jego woli, wiesz, moja Emilio, iż nigdy nie opuszcza sprawiedliwego w nim ufającego, o.

braca największe zle w istotne dobro dla tych, którzy go kochają, a z chwały y z utra-pienia, iakie na nich zsyła, rodzą się wczasie zaśluga y szczęście. Kocha cię Corko moja, gdy cię doświadczą, boć przez krzyże szlakiem Syna swego, prowadzi nas bezpieczniey do podzielania z nim iego krolestwa y iego chwały; a wszakże niedopusci, abyś była kuszona nad swoje siły, możesz na nim polegać, o skutkach potyczki, iako y w owocach zwycięstwa.

Wroćmy się, miła Emilio, do obietnic, ko-rem ci uczynił, y które ty mnie przypominasz. Szanuję nad to twoje zamyśły y twoie pobudki, żebym na nie zaraz nie miał odpowie-dzieć. Idzie tu o przysposobienie w czasie dzieci twoich do wiary w tedy, gdy będziesz pracowała około ich nauk, y na tym ci to właśnie począłem był przed tym dawać ci nie które przestrogi.

„Wiara, rzeką tu ieszcze nasi mniemani „mędrcom, ale jeżeli to jest twoja, jeżeli jest wiara Chrześcijańska, coż ma do rozumu. Co ma? to co może iey nadać siłowna y potrze-bna powaga, nie z tobą, moja Emilio, nale-żałoby mi roztrząsać własność y moc tej po-wagi lecz z Walmontem, ponieważ to on śmiał ją zapierać, ale ty Corko, gdy niedo-wiarczy naszego wieku zechcą podać na po-

śmiewisko twoie nauki y sposób sprawowania  
się, dośyć ci będzie odpowiedzieć im. „ O wy  
„nauczyciele rodzaju ludzkiego, szanuję wa-  
„sze osobliwe umiejętności, lecz nim zechce-  
„cie mi dopomagać do wychowania mego  
„Syna, zgodźcie się przynajmniey na piec-  
„wsze prawdy, któreście przyszli opowiadać  
„ludziom, podaycie im co niezawodnego: bo  
„stan niepewności w tym, co im naywięcey  
„zależy wiedzieć, nie iest stanem właściwym  
„Człowiekowi, a od wszystkich narodow iest  
„z obrzydzeniem odrzucony. Buduycież coś  
„raz, y niestawaycie zawżse tylko na obalaniu,  
„ale buduycie w takim sposobie, żebyim wie-  
„działa, czego się mam trzymać. Jeżeli się  
„niemożecie zgodzić między sobą, jeżeli co  
„jeden odrzuca, drugi przyimuie, ah przy-  
„najmniey zgodźcie się sami z sobą, a nie  
„czyńcie mnie y mego Syna nieszczęśliwym  
„igrzyżkiem waszych ustawicznych odmian,  
„y waszych dziwnych sprzeczności; nieprzy-  
„wodźcież mnie, abyim niczemu niewierzyła,  
„żem wam zbyt lekkomyślnie uwierzyła. Je-  
„żeli iest ieszcze iaka prawda, którąście za-  
„trzymali, wiem zkądście ją wzięli, nieśzuka-  
„jąc iey u was, zasięgnę wyżej do źródła,  
„znaydę ją tam w nieu naruszoney swoiey czy-  
„stości, y nieobawiam się, aby w długim krąże-  
„niu, którymście ją prowadzili, miała być

„zepsuta, albo zarażona na drodze. Jeżeli ta-  
„kie macie do przełożenia mnie tajemnice, o-  
„takież tajemnice wasze tłumaczenia o natu-  
„rze zamykają w sobie! wolę ja tę, o których  
„jesteś pewna, na jakim się zasadzają gruncie,  
„niż te, którymbyś tylko za wami wierzyła,  
Świat cały nie na to jest, żeby się poddawał  
„waszym wytwornym naukom, których ro-  
„zumieć niemożna, ale jest na to, aby przyi-  
„mował Kościoła podania rzetelne, wsparte  
„na dziejach znakomitych, które niedopus-  
„zczają, aby je mieszać zgłosem fałszu „Radz-  
myż się tedy, Corko moja, tego objaśnionego  
podania, ponieważ jest iedno z tych, które nam  
przyniosło najdroższy skarb wielkich y wa-  
żnych prawd, w sposobie daleko łatwiejszym  
y daleko pewniejszym. niż czyi rozśdek  
mógł zaciągnąć. Ale ah! to podanie samo, jest-  
że tak w sobie pewne? Jeżeli potrzebuje po-  
twierdzenia poważnego, niewezmę go z na-  
fzych fałszywych mędrcom; dopierom powie-  
dział przeczyny, ale z Chrześcijaństwa. Trze-  
ba dobrze pokazać Boga ludziom przez wiarę  
objawioną, gdy dotąd nie mógł być znany,  
tylko przez nią, y że ze wszystkich Religii,  
które nas chciały nauczać, ta tylko, jaką ja  
wynaję, podaje mi światła cześć y cnoty go-  
dne jego.



Podług tey małej liczby uwag, uczyć będzie zaraz twego Syna, tak iak pierwszy Człowiek wychodząc z rąk Stworcy, nauczał swego, lub iak dzieci iego, nauczali swoje dzieci. Coż oni im mieli powiedzieć, nie zastanawiając się na Filozofowaniu z niemi (bo y świat niebyłby tak dobry w tym pięknym wieku, gdyby w nim się znajdowali Filozofowie<sup>(\*)</sup>) mówili im bez wątpienia „moje „dzieci świat ten tak śliczny nie zawsze był, ie „ścieście zewsząd otoczeni dowodami nayia „śnieyszymi o iego nowości<sup>(\*\*)</sup>; nie zawsze „ludzie byli, przez oycę naszego to rodzaj lu „dzki się począł y prawie pod iego okiem „świat był stworzony „opowiadał im potym w nayprostszych wyrazach a wspaniałych, prawdziwą historią stworzenia, y pewnie się

---

(\*) Ten wyraz przyostry z strony Markiza, nie znaczy, ażeby nie miał znacunku dla zdrowey Filozofii. Dla czegoż to stało się, że ludzie kładą maskę na miejscu rzeczy, y że upodobała to przez zle zażywanie, co jest naywiększego warte uszanowania.

(\*\*) Dziecie świata same nam dowody tego pokazują, y uważając nasze wynalazki w różnych rodzajach, zdaie mi się, że można mówić bez zuchwałości, że świat jest ieszcze w dzieiństwie swoim. Obacz wyżej.

spodziewali, że z pomiędzy ich potomków przytłżli tacy w czasie mędrkowie, którzyby przodkom swoim fałsz zadawali dla zaszczytowania mniemań swoich, iż świat był złożony z zbieżenia się przypadkowego profzkow.

„Mowili daley, miłe dzieci, Swiat był ieszcze doskonalszy, niżeli go widzicie, porządek sam w nim się wydawał, a iezeli dziś, iaki na pozor nierząd w nim się trafia, iezeli w nim człowiek nienżywa czystego szczęścia, nie iest to winą Stworcy onego. Wkładali oraz na nich pierwsze przykazanie włożone na człowieka, dla doświadczenia tego posłuszeństwa. Człowiek stworzony wolny, mógł być posłusznym, y powinien był nim być, a tego nieuczynił. Dla ukarania go; natura odmieniła się dla niego, odmieniła się y dla nas. Nieważmy się obwiniać o niesprawiedliwość iestność Naywyższą, od ktorey bierzemy bycie nasze y wszelkich, dobr używanie. Nie był nam Bog winien, darow większych nad te, iakie uczynił, a dla umkniętych dobr, nie należy być niewdzięcznym za te; ktore nam zosłał. Wyślawiamy owszem zbytnią jego dobroć, po trafi ona wyprowadzić dobro z samego ztego; nieodkrył nam wszystkich swoich tajemnic, ale nam dosyć powiedział, abyśmy oczekiwali nadgrodziciela, który mu odda.

„więcey chwały, niż przewinienie wszystkich  
 „ludzi y oycow naszych mogłby mu iey od-  
 „iąć y który samymże ludziom, jeżeli się  
 „będą starali zaślugać, da większe łzcześnie  
 „nad te, które utracili. Ta jest iego wielka  
 „obietnica, odnawiać ią często będzie na-  
 „szym potomkom. Bogdayby się przenosiła  
 „z wieku do wieku, zawsze równie czysta, y  
 „coraz jaśnieysza, im bliższe będzie iey do-  
 „pełnieniu; bogdaybyśmy z niey wcześnie po-  
 „żytkowali, y ci co ią z obaczą, do pełnienia,  
 „podobnie iak my, z niey korzystali.

Naśladuy iego sposobu mowienia, Corko  
 moia, naystarożytnieysza Księga, którą mamy  
 jest Prawodawcy żydowskiego, to jest S. Pi-  
 smo, dowiodłem dosyć twemu mężowi pe-  
 wność onego y lepiej, iakbym mógł dowieść  
 przywileie okazujące nasze dawne szlache-  
 ctwo, y iakby on sam mógł dowodzić rzetel-  
 ności tych Książ, które trzyma za nayspewniey-  
 sze; tradycya nieprzerwana, stała, y mogę mo-  
 wić naybardziej rozszerzona wspiera te dzieie,  
 które się w tych Ss. Księgach zamykają; nie  
 tylko ciąg tego podania jest naypięknieyszy  
 dla oka mądrego ściśle roztrząsającego; ale y  
 same dzieie, chociaż podane w różnych cza-  
 sach y przez różnych Autorow, mają przedzi-  
 wne powiązania, które nie mogą być do-  
 syć wyśławione. Wszędzie jest historia o

Bogu, y iego przymiotach, Iego Opatzności y iego obietnicach w powszechności jest to historia wielkich czynow, wielkich cnoty y Nays: Wiary. O moja Corko, weś przynajmniej krodki Zbior Pisma S., opowiaday przednieysze części z niego Synowi twemu, tym wyliczaniem tak pożytecznym iako y objaśniającym prowadz do celnieyszych okoliczności: przyjemną twoją o nich mową podność ducha iego do naywyższych prawd; a pracując w oświecaniu go o wierze sposobem naygruntownieyszym, już go napelni pobożnym wniesieniem się do naywyższy Cnoty. Im więcey iego wiadomości rozszerzone będą, tym rozum się iego bardziey umocni, niech nad wszystko zaflanowi oko stałe nad przedziwnym związkiem obydwóch Testamentow y iedności z całym układem wiary (\*).

---

(\*) „Znam Człowieka iednego między innymi, mowi l'Abbe Fleuri, ktory miernie umie swoją Religiją, chociaż nigdy na pamięć nienauczył się Katechizmu zwyczajnego, za swego dzieciństwa procz Oycy niemając innego Nauczyciela. W trzech léciech Ociec brał go na kolana wieczorem poszedłszy do siebie, powiadał mu albo o Ofierze Abrahama; albo historyą Jozefa, albo którą inną podobną

W podśrzedku tych tak wielkiej wagi rzeczy, są wiadomości niedościglejsze y trudniejszy do obięcia, z ktorymi się obeznać y młody wiek może, a te są o tajemnicach.

Tu, Corko moja, niech się oko twoje nie trwoży, zniż twoje weyrzenia przez uszanowanie, a potym ie podnieś z niebezpieczeństwem; rozważay coci wolno dosłrzec, a pokaz Synowi twemu, co sam widzieć może, niech ma o tym słowie tajemnica wyobrażenie iasne y dokładne, iako o prawdzie, która się nieodkrywa tylko w części, y pociąga naszą wiarę ku temu, co jest w niej nayukrytszego, przez powiązania z rzeczami znanymi, które nam zaręczają ich pewność. Nie tylko to religia ale sama natura nieprześcannie nam

bną, pokazywał mu razem, toż samo w Xiązce z obrazami, y było to zabawą w domu mawiać te historye. W sześć albo 7. lat, kiedy to dziecie zaczęło umieć trochę polacinie, ociec dawał mu czytać Ewangelią y Xięgi nayłatwiejsze starego testamentu, starając się tłómaczyć mu mieysca przytrudniejszye. Zostało mu na całe życie wielkie uszanowanie y przywiązanie do pisma Świę: y do wśzystkiego, co się tykało Religii. „*W przedmowie Katechizmu historycznego* Ta Xiążka mówi Fleury jest iedna z naygodniejszych, do nauczania, o czym tu mowa.



wystawia co ma w sobie niepojętego y znie-  
wala nas do wierzenia, przez to, co nam oka-  
zuje pewnego.

Co się tyczy samey tajemnicy, uczyni mu  
pojętnym, co się nie iako pojętym stać może,  
własność iey iakośmy dopiero powiedzieli  
nie jest, aby cała była pojęta, ale się przecież dała  
widzieć pod takimi oznakami, które ją ska-  
zują y dostatecznie roznia. Mówiąc mu o  
Zbawicielu, o Mesyaszu, znajdziesz się na-  
prowadzoną do Tajemnicy czci godney  
Troycy. Jeden Bog we Trzech Osobach,  
jedna Natura Boska obfitza ieszcze wewnątrz  
iak zewnątrz, O co zadziwiająca Prawda! ale  
day to zaraz do uwagi Synowi, że ta Tajem-  
nica nie ma nic takiego, coby się sobie  
sprzeciwiało. Przyidzie ten czas, w którym  
mu pokazę, iakom pokazał Walmontowi \*  
że dotąd ludzie oświeceni zasprzeciwiającą się  
sobie, wierzyli w nie, czcili ją, y choć szpera-  
li nie mogli w niey znaleźć żadnego przeci-  
wieństwa. Są w niey nie które słowa ciemne,  
przyznaię iak to pochodzi z własności rzeczy;  
ciemność ta nie łamie ustawy powszechney,  
aby w porządku przyrodzonym nieprzyimo-  
wać tylko wyrazy jasne, gdyż rzecz jest o  
prawdzie nadprzyrodzoney przechodzącey ro-  
zum, iednak się onemu niesprzeciwiający, a  
gdzie

gdzie nam zbywa na dokładnym pojęciu iakiego słowa, wsparci, iak iestleśmy powagą samego Boga, zastąpić to powinna Wiara o Tajemnicy, w niektórych oznaczeniach dostatecznie zrozumianey, w niektórych mniej iasniey,

„Słuchay potym, iak o niév mowi, sławny „Bossuet, a tak z czasem y Syn twoy lepiey cię „poymie. (\*)

„Bog mowi on, zatapiając się w sobie „samym, rodzi przed wieki słowo swoje, które „jest wyrazem doskonałym iego prawdy, jest „iego obraz, iego Syn Jednorodzony, nay- „czystsze Światło z Światłości, piętno Iego „istności (\*) Bog y Słowo iego w sobie się na- „wzajem przeglądając, łączą się przez miłość, „y wydają z siebie Ducha S., który jest przed- „wiecznym ziednoczeniem iednego z dru- „gim „Ale że Człowiek jest stworzony na wyobrażenie samego Boga, więc też w czło- wieku uważając obfitość dóstatków, które

Tom II.

Aa

---

(\*) Obacz Dyskurs nad historią uniwersalną przez Bossueta Część 2. To wysmienite Dzieło będzie zawsze naypiękniejszy zabytkiem Religii, iako jest za zdaniem Woltera naypiękniejszy wizerunkiem wymowy.

ma w gruncie swego przyrodzenia, znajdziesz nie jakiś obraz tej czei godney Taie-  
muicy, ku poięciu twego Dziecięcia. Roz-  
ważam prądę, rozważam siebie samego y  
czuję rodzącą się we mnie myśl, ten włączątek  
mego rozumu, to słowo we wnętrzne, to sło-  
wo, które jest, iakoby synem mego rozumu,  
nayczystsze światło moiey duszy, obraz iey  
istności, płodność mego rozumu, na tym nie-  
przeistnie słowie, które ja radzę tobie, ko-  
cham y to słowo wewnętrzne, y ten rozum,  
w którym się rodzi, a kochając ie, czuję w so-  
bie coś takiego, co nie jest mi mniej szacowne,  
jak mój rozum y moja myśl, a to jest ta mi-  
łość, która jest owocem ich obojga, która ie  
jednoczy, która się z niemi łączy, nie czyni  
z niemi tylko jednoż życie. Te trzy rzeczy  
y rozum, który mi jest własny y myśl iako o-  
nim mam, y miłość, która te rozważanie pło-  
dzi, na wzajem się sobie przyswoiają, na wza-  
iem sobie odpowiadają, mają w sobie naturę  
wspólną y we trzech nie składają tylko jedną  
istność. A tak (ile może bydź powiązanie  
między Bogiem y Człowiekiem) - tak jest y  
jeszcze w wyborniejszym y wyższym sposobie  
Troyca SS. którą my adorujemy.

Ale my sami, którzy jesteśny obrazem  
Troycy, my sami w pewnym sposobie jeste-  
śmy jeszcze wyobrażeniem Wcielenia Syna

Boskiego, drugiey 'Tajemnicy, którą winnas przekładać twemu Synowi, ta Tajemnica równie głęboka, lecz nie przeto, iż nie może być pojętą, zapierać onę należy? A coż to? Będąż te mniemane mocne rozumy ieszcze się opierały, gdy będzie szło o poddanie się w układach wiary powadze, którą powinni by się nauczyć znać, aby ją lepiej szanowali, a będą chcieli, żebyśmy wierzyli ich wynalazkom, gdy nam je przekładają za prawdziwe. Y także materyaliści mniemy rozładni y sami się niepoymujący, nie kiedy Boga swego uczynią sobie duszą natury, y zechcą, żeby natura jego była ciałem; uczynią ze wszelkiego stworzenia jedną istotę, wszystko razem pomieszają, wszystko skłocą, odminią znajomości naypospolitsze, zabałamucą wszystkie myśli, a nie będą mogli wierzyć pod pokrywką, że tego niepoymują, iż przez miłość niekończoną natura Boska raczyła się złączyć z naturą ludzką, bez naruszenia, bez zmieszania tych dwóch natur, bez odjęcia pierwszey, żadnego z iey przymiotow, y bez poddania iey żadnym niedoskonałościom drugiey? Co my, Corko moja, mniemy zaprzężnieni dziwackim wymysłem dumney Filozofii y powolnieyli na głos Pański, wnidzmy ieszcze w siebie samych y zdumiewaymy się na te w nas połączenie niepojęte, a prze-

Aa ij

cież tak czuła dla nas dwóch natur sobie przeciwnych ducha y materyi, duszy y ciała. Co za cud niewymowny one spaja, w jednąż istotność y z nich jedną składa osobę! Co za związek niedościgniony one iednoczy? Spinozista rozetnie ten węzeł, ktorego rozplątać nie może. Ale prawdziwie rozumny, gdy naymniey nie-mieszając tych dwóch istot, tak od siebie różnych w naturze y własności, odkryje oczom naszym tę tajemnicę y my mu też o Wciele-niu widoczną uczyniemy. Zdumiewamy się, ieżeli jeszcze mamy się wyżej unieść, ta myśl tak wyraźna o nieskończoności obięta w rozumie skończonym y ograniczo-nym, jest to, Córko moja, przyrównanie tym ślusznieysze, że ta myśl wyborna nieprzeymuie nic z niedokonałości y przywar rozumu, ktorą ją odbiera y przechodzi go nieskończenie.

Co tobie mówię o Tajemnicach stołujących się do nauki twoich dzieci, do ciebie należy miarkować rozwiązanie onych podług ich rozsądku y w nim zawsze tak czyniąc, aby myśli jasne łączyły się y wspierały to, co przez własność tajemnicy powinno koniecznie zostać niepojęte. Ale nadewszystko przyłoż się, aby z tych wielkich znajomości brali powód do ćwiczenia się w dobrym, ktore nie na to były dane człowiekowi, żeby mu tylko służyły za naukę do rozmyślenia. Bo ta jest wielka przywara uczących prawd wiary, y ta ktora czyni z wielu Chrześcian, takich ludzi, ktorzy mają inszą uniejętność do wiary, a inszą dla obyczajow. Dayże pojąć twemu Synowi względem naywyższej iestności, całe



196  
użanowanie, które przepaścistość tajemnic ukry-  
tych w naturze Boskiej powinno w nim wznie-  
cać y miłość, którą w nim zapalić powinna mi-  
łość nieograniczona Boga, Sprawcy łaski y  
natury y źródła wszelkiego daru; podobnież  
wkładay go w posłuszeństwo y wierność, do  
ktorey pobudzać go powinny przymioty Bo-  
stwa. Jego władzą, jego Dobroć, jego mą-  
drość przełoż mu, iak ma odbierać pożytki  
z wielkich przykładow Człowieka Boga, y iak  
serce wypełniać mu pamięcią, że ten Bog u-  
kochawłszy cały naród ludzki, stał się dla nie-  
go Człowiekiem, y nieznal zamiaru, y brze-  
gow swiey ku niemu miłości.

Uczył mu Twoje nauki przyjemne, żeby  
w sobienic nie miały takiego, coby przez tę-  
sknotę y niesmak sprawiło ie nieużyteczne;  
wzbudlay w nim chęć do słuchania ich, zao-  
straią jego ciekawość rozsądnym umiarko-  
wniem, żeby ie bardziey brał za nadgodę niż  
z naukę, tak żeby się nawet niepostrzegał, że  
wołągo masz uczyć. Odkładay te rzeczy, ni-  
eli byś ie niewcześnie dawać miała, bo iako  
różny dźwięk, który nie będąc zrozumiany nie-  
powtarza się tylko z niesmakiem, tak też nie-  
wchodzi w rozum, tylko z przykrością, w leway  
ie przez twoie pieśczoty, które nie są szkodli-  
we tylko, kiedy są zbyt pociągające y pochodzą  
ze słabości zaślepionych miłością matek. Przy-  
pomniey sobie te, których nieoszczędzała dla  
swego Syna królowa Blanka, gdy biorąc go  
na kolana swoje, mówiła do niego. Moy Synu,  
świadkiem mi Bog, iak mi jesteś miły, alebym  
cię raczey wolala umarłym widzieć, niżeli raz

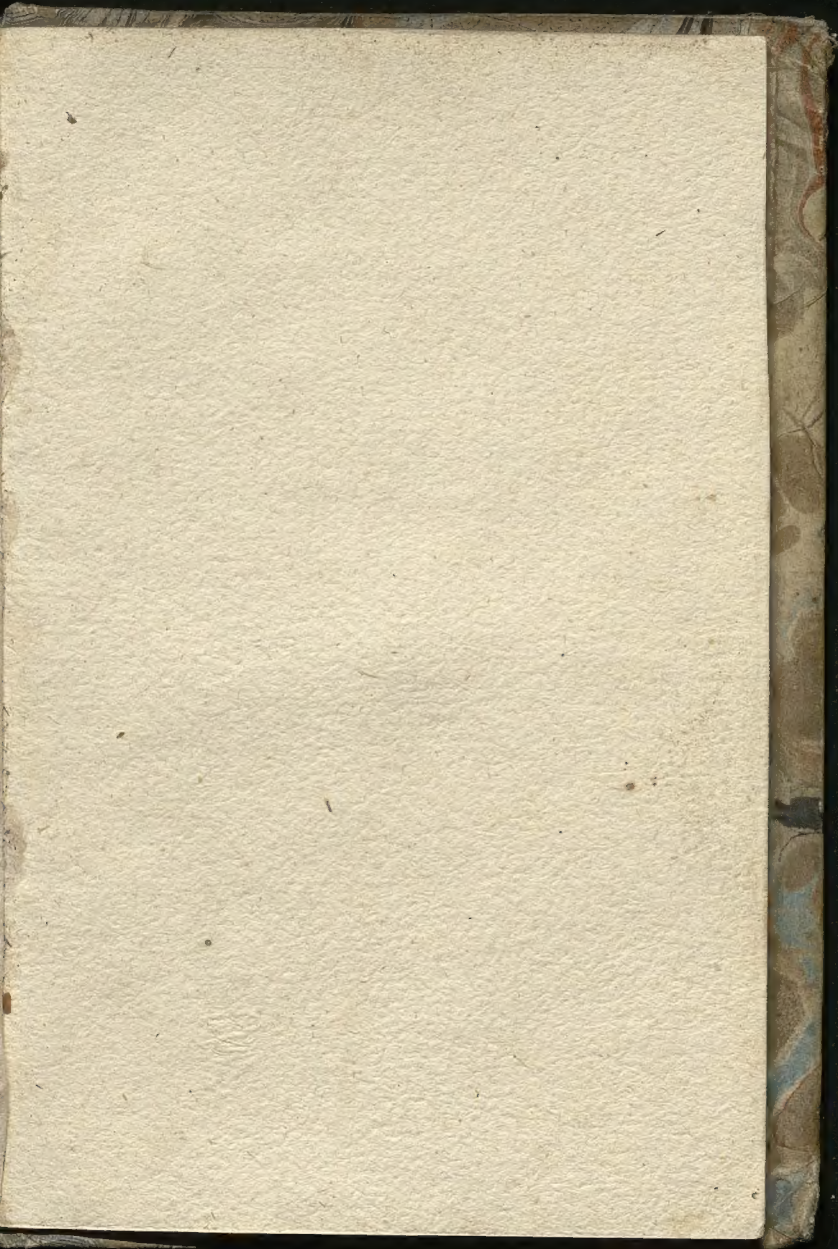
popelniającym grzech śmiertelny. Y tym ci to sposobem sprawiła mu miłemi swoje nauki, tym sposobem sama stała się iemu szacowną na zawsze, y czyniąc go wielkim Świętym, uczyniła go wielkim krolew. Zażyłże na iey wzor tey niewinney sztuki kochającej matki, która naciera miodem brzegi kubka, podając go Synowi swemu, a przez tę pojętą daie mu wypić zbawienny trunek w nim się zawierający (\*).

---

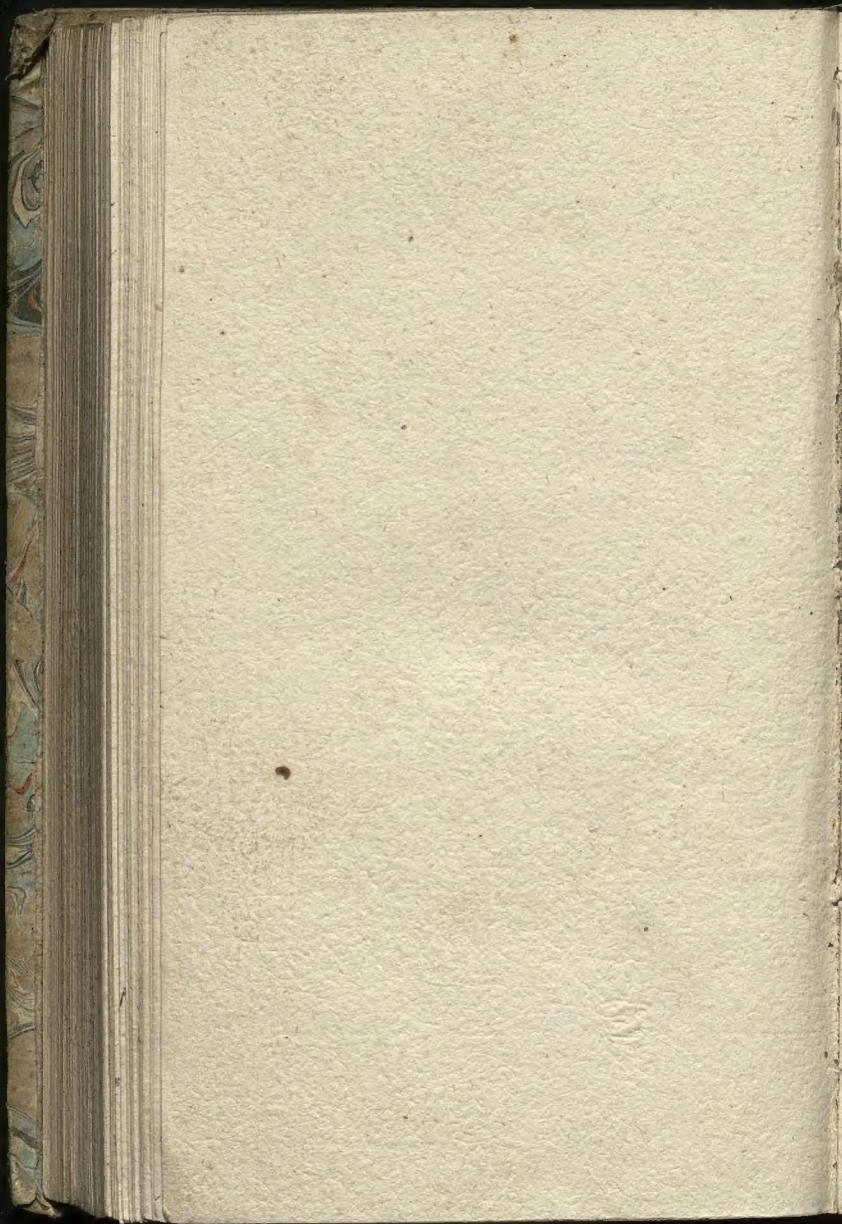
(\*) Jest to myśl dowcipna Tassa w Wierszach o Jerozolimie uwolnionej.

*KONIEC TOMU DRUGIEGO.*









Biblioteka Jagiellońska



stdr0023596



